

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XXIV — FASCICULE XXIV

**WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

Spis artykułów i recenzji

pomieszczonych w Biuletynie PTJ XXIII

	Str.
Symposium językoznawcze na temat „Pojęcie prawa w lingwistyce“ (od Redakcji)	3

Artykuły

A. Heinz, Der Begriff des Sprachgesetzes	5
W. Skalmowski, Probleme der Gesetzmässigkeit in der mathematischen Linguistik	23
J. Kuryłowicz, On the Laws of Isomorphism	35
J. Vachek, On the Internal and External Determination of Sound-Laws	49
K. Ammer, Sprachgesetz in Synchronie und Diachronie	59
L. Zawadowski, Induction et déduction en linguistique	71
W. Doroszewski, Lois générales dans le domaine du lexique et des structures lexicales	95
Z. Stieber, Existe-t-il des lois concernant les contacts entre les langues?	107
I. Bajerowa, Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach z historii polskiego języka literackiego)	125
S. Karolak, Przypadek a przyimek	143
L. Bednarczyk, Spójnik alternatywny w językach indoeuropejskich	159
J. Kuryłowicz, Les présents lituaniens en <i>-sta-</i>	175
T. M. Милейковская, Синтаксическое строение научного стиля в русском языке середины XVIII века	183
J. Twardzikowa, Wyznaczniki formalnej opozycji zdań podrzędnie złożonych w języku	197

Recenzje

W. Skalmowski, G. Herdan: The Calculus of Linguistic Observations	203
---	-----

Bibliografia

A. Heinz, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ... w r. 1962	209
--	-----

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XXIV — FASCICULE XXIV

**WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

1966

KOMITET REDAKCYJNY:

Redaktor: Tadeusz Milewski

Członkowie: Witold Doroszewski,
Jerzy Kuryłowicz, Witold Taszycki



Wydawane z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

Wszelkie prawa zastrzeżone

Printed in Poland

Egz. ob.

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO — WROCŁAW 1966

Wydanie I. Nakład 700+150 egz. Ark. wyd. 19,85. Ark. druk. 17,5. Ark. form. A1 23,2.
Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100, z fabryki w Częstochowie. Oddano do składania
15 XII 1965. Podpisano do druku 30 VIII 1966. Druk ukończono we wrześniu 1966.
Zam. 928/65. T-10 Cena zł 47.—

DRUKARNIA UNIwersytetu Jagiell. — KRAKÓW UL. CZAPSKICH 4



TADEUSZ MILEWSKI

Tadeusz Milewski

1906 — 1966

Tadeusz Milewski urodził się w Kołomyi w r. 1906. Po ukończeniu gimnazjum klasycznego rozpoczął studia na uniwersytecie lwowskim w r. 1925 w zakresie filologii słowiańskiej, którą wtedy reprezentował tam prof. T. Lehr-Splawiński. Znalazł się we Lwowie w całej grupie zdolnych i młodych adeptów tej dziedziny, szybko się jednak wyróżnił i wkroczył od razu do nauki samodzielными badaniami slawistycznymi. Szybko też doszedł do habilitacji z zakresu językoznawstwa słowiańskiego na podstawie pracy o rozwoju słowiańskiego wygłosu¹. Ale nie zamknął się w zakresie slawistyki. Wyjechał do Francji, gdzie odbywał dalsze studia, głównie indoeuropeistyczne, i po powrocie przedłożył rozprawę o stosunku języka hetyckiego do innych języków indoeuropejskich, którą ogłosiła po francusku Polska Akademia Umiejętności². Rozszerzył swą habilitację na podstawie tej rozprawy na językoznawstwo indoeuropejskie i osiadł na stałe w Krakowie, gdzie odtąd, z wyjątkiem wojennych przerw, przebywał. W lwowskim okresie pracy naukowej wybitny wpływ na młodego uczzonego wywarł, oprócz prof. Lehra-Splawińskiego, także antropolog Jan Czekanowski, którego metoda ilościowa usiłowała wprowadzić elementy matematyczne także do badań językoznawczych. Milewski korzystał z tych sugestii metodologicznych i stosował je również w swoich pracach slawistycznych³.

W r. 1939 razem z innymi profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego dostał się do obozu hitlerowskiego i przebył uwięzienie w Sachsenhausen i później w innych obozach. Czasu pobytu w obozie nie stracił, obcując tam z nieżyjącym już dziś prof. Tadeuszem Kowalskim, co mu pozwoliło

¹ *Rozwój fonetyczny wygłosu prastłowiańskiego* (Slavia 11, 1932, s. 1—71).

² *L'indo-hittite et l'indo-européen*. Kraków 1936. Już w r. 1932 ukazał się z tej dziedziny artykuł Milewskiego w *Roczniku Orientalistycznym* (t. 8, s. 102—115) pt.: *Quelques remarques sur la langue hittite*. Jeszcze i później powracał prof. Milewski do zagadnień języka hetyckiego, np. w rozprawie: *La mutation consonantique en hittite et dans les autres langues indo-européennes* (Archiv Orientalní, Praga, 17, 1949, nr 3—4, s. 189—195).

³ W szczególności w pracy: *Zachodnia granica pomorskiego obszaru językowego w wiekach średnich* (Slavia Occidentalis 10, 1931, s. 124—152).

zaznajomić się z językiem tureckim i rozszerzyć zakres zainteresowań na języki inne niż indoeuropejskie. Toteż po powrocie do Krakowa zajął się zagadnieniami językoznawstwa ogólnego, a w szczególności typologią języków, tj. porównawczym badaniem ich struktury. Owoce tych badań potrafił szybko doprowadzić do syntezy, którą zredagował i opublikował wkrótce po wojnie. Wydał wówczas mianowicie wielkie dzieło w trzech tomach pod wspólnym tytułem: *Zarys językoznawstwa ogólnego*. Dzieło to objęło tom I (1947) pt.: *Teoria językoznawstwa*, i tom II w dwóch częściach (1948): *Rozmieszczenie języków*. Część druga tego tomu zawiera atlas języków świata, jedno z niewielu wydawnictw tego rodzaju w naukowej literaturze światowej. Zamierzone dalsze części nie zostały ogłoszone, ale materiały do nich zawierają się w różnych publikacjach naukowych drukowanych później. Dzieło to stało się podstawą zaproszenia go na członka Polskiej Akademii Umiejętności.

Zakres zainteresowań naukowych prof. Milewskiego rozszerzał się wciąż coraz bardziej, i to zarówno w dziedzinie badanych języków, jak też w różnorodności problematyki, którą poruszał. W związku z pracami sławistycznymi, od których rozpoczynał swoje badania, zostawały zagadnienia języków bałtyckich, z których głównym przedmiotem jego studiów stał się język staropruski⁴. Opracował bardzo szczegółowo zagadnienie kontaktów językowych słowiańsko-pruskich, w szczególności polsko-pruskich⁵, co mu pozwoliło ustalić chronologię wpływów polskich na język pruski. Ta dziedzina była mu szczególnie bliska i powracał do niej zwłaszcza w swoich wykładach uniwersyteckich wielokrotnie.

Jako sławista badał głównie język połabski i w tej dziedzinie ogłosił szereg studiów szczegółowych⁶. Ale poruszał także ogólniejsze problemy, dotyczące aspektów czasownikowych słowiańskich⁷, akcentuacji⁸ i różnych innych działów gramatyki porównawczej języków tej rodziny⁹. Bliski był problematyce polonistycznej. Co prawda, nie prowadził samodzielnych badań materiałowych w tej dziedzinie, ale w sposób krytyczny potrafił ocenić dotychczasowe zdobycze w tym zakresie i wyciągnąć

⁴ Por. *Przyczynki do gramatyki pruskiej* (*Slavia Occ.* 15, 1936, s. 102—118).

⁵ *Stosunki językowe polsko-pruskie* (*Slavia Occ.* 18, 1947, s. 21—84).

⁶ Głównie w czasopiśmie *Slavia Occidentalis*: *Zastępstwo ps. *o w języku połabskim* (8, 1929, s. 50—57); *Drobiazgi z morfologii połabskiej* (8, 1929, s. 228—230); *Pierwotne nazwy wyspy Rugii i słowiańskich jej mieszkańców* (9, 1930, s. 292—306); *Zachodnia granica pomorskiego obszaru językowego w wiekach średnich* (10, 1931, s. 124—152).

⁷ *Kilka uwag o genezie aspektów słowiańskich* (Beličev Zbornik, 1937, s. 431—438); *O genezie aspektów słowiańskich* (*Rocznik Sławistyczny* 15, 1939, s. 1—13).

⁸ *Uwagi o akcentuacji imion balto-słowiańskich* (Spraw. Oddz. Krak. PAN 1965, cz. 1, s. 119—122).

⁹ Por. jego obszerną recenzję gramatyki porównawczej Vaillanta w RS 18, 1956, s. 39—87.

z nich wnioski. Przejawiło się to zwłaszcza w jego rozprawie pt. *Chronologia i przyczyny mazurzenia*¹⁰, w której bronił tezy o późnym wytworzeniu tego zjawiska w dialektach polskich, a przyczyny zmian dopatrywał się w strukturze systemu spółgłoskowego polskiego, opartego o opozycję spółgłosek twardych i miękkich; opozycja ta, której w szczegółach nie możemy tu przedstawiać, doprowadziła w pewnej części dialektów polskich do stwardnienia miękkich pierwotnie spółgłosek typu *sz* (wydając twarde *sz*), w innych do ujednostajnienia ich z twardymi istniejącymi już spółgłoskami typu *s*. Zabrał też głos w sporze o genezę polskiego języka literackiego¹¹, opowiadając się za tezą o krakowskim ośrodku jego wytworzenia.

Dziedzina, do której nawiązał jeszcze przed wojną, były języki klasyczne, których fonetyką zajął się w ostatnich latach przedwojennych, wprowadzając do badań nowy punkt widzenia. Jak wiadomo, lata trzydzieste stanowiły okres rozwoju fonologii. Prof. Milewski przejął tę doktrynę od praskich slawistów i zastosował ją z powodzeniem do ujęcia zmian systemowych w językach klasycznych. Jego artykuł z tego zakresu w czasopiśmie „Eos”¹² należy do pierwszych prób ujęcia starych zagadnień z nowego punktu widzenia. Zbliżenie się do języków klasycznych dało mu podstawę do dalszych badań nad tą grupą języków indoeuropejskich, co zrealizował już w latach powojennych.

Problematyka, którą się zajmował po wojnie, dotyczyła głównie typologii języków. Zwrócił się przede wszystkim do języków amerykańskich, wydobywając z nich te cechy strukturalne, które są obce językom indoeuropejskim. Opublikował szereg studiów szczegółowych w tym zakresie¹³, studiów ważnych dla ogólnej oceny zjawisk językowych przez wskazanie, że rozmaite zjawiska, uważane za naturalne same przez się, stanowią w istocie cechę niektórych tylko języków, że zaś inne zjawiska, nie występujące w językach indoeuropejskich, są szeroko rozpowszechnione w niektórych innych grupach językowych.

Osobno trzeba wymienić dziedzinę, której prof. Milewski poświęcił wiele prac, mianowicie onomastykę, a w szczególności badania nad imionami osobowymi. Dział ten nawiązywał do jego badań nad językiem hetyckim, ale w szczególności nad imionami znanymi z języków klasycz-

¹⁰ Zeszyty Naukowe UJ, 1956, s. 5—57.

¹¹ *Le problème des origines du polonais littéraire* (International Journal of Slavic Linguistics and Poetics, 1959, s. 133—142).

¹² *Sur la monophthongaison des diphtongues dans les langues indo-européennes* (Eos 40, 1939, s. 1—16).

¹³ *La structure de la phrase dans les langues indigènes de l'Amérique du Nord* (Lingua Posnaniensis 2, 1950, s. 162—207); *Similarities between the Asiatic and American Indian Languages* (International Journal of American Linguistics 26, 1960, nr 4, s. 265—274).

nych. Bezpośredniej pobudki do badań w tym zakresie dostarczyły materiały greckie, odcyfrowane w latach pięćdziesiątych w inskrypcjach pisma kreteńskiego. Prof. Milewski zwrócił od razu uwagę na wartość zdobytych dokumentów i ogłosił cenne studia nad imionami, które się w tych tekstach znalazły w wielkiej liczbie¹⁴. Powstały tak opracowania o trwałej wartości, a które, opublikowane w językach obcych, dostępne były także nauce światowej. Także i nazwom geograficznym poświęcił prof. Milewski poważne studia¹⁵.

W latach ostatnich, oprócz wciąż kontynuowanych badań ściśle indoeuropeistycznych, prof. Milewski wznowił studia nad teorią językoznawstwa. Różne zagadnienia, które w latach powojennych skierowały badania nad teorią języka na nowe tory, stanowiły przedmiot krytycznej analizy ze strony prof. Milewskiego. Badania te, w oparciu o poprzednio dokonane już ujęcie, doprowadziły do napisania nowego opracowania syntetycznego zagadnień lingwistycznych, wydanego w r. 1965 w postaci książkowej pt. „Językoznawstwo”¹⁶. Jest to opracowanie z konieczności uproszczone, ale właśnie przez to wartościowe, jako jasne i proste sformułowanie aktualnej dziś problematyki badań językoznawczych. Porównanie dwóch ujęć teorii językoznawstwa, które napisał prof. Milewski — jedno z r. 1947 i drugie z r. 1965 — jest bardzo pouczające. Ujęcie starsze reprezentuje przede wszystkim doktrynę wiedeńskiego psychologa Karola Bühlera, którego dzieło *Sprachtheorie* (1934) w ciągu dwudziestu lat stanowiło podstawę teoretycznych rozważań nad funkcjami języka. Osiągnięcia tam przedstawione stanowią także i nadal trwałą zdobycz nauki. Ale w latach pięćdziesiątych pojawiły się, zwłaszcza w szkołach amerykańskich, nowe punkty widzenia, nawiązujące do logicznej analizy zjawisk językowych i stosujące metody matematyczne. Toteż ostatnie ujęcie prof. Milewskiego jest już w znacznie mniejszym stopniu uzależnione od sformułowań Bühlera, a przedstawia w sposób ostrożny i krytyczny nowsze punkty widzenia.

Zdolność do syntezy charakteryzuje ogólnie działalność naukową prof. Milewskiego. Potrafił on wydobyć z wielkiej masy faktów szczegółowych, w których łatwo się zgubić, istotne zasadnicze problemy i przedstawić je w sposób jasny i przekonywający, proponując rozwiązania proste i prawdopodobne. Jasne wyodrębnienie istoty problemu stanowi podstawę rozwiązania naukowego. Uwidocznili się to u prof. Milewskiego wcześniej, w takich zagadnieniach, jak np. problem stylistyki. Jego rozprawa na ten

¹⁴ *Der morphologische Bau der zusammengesetzten griechischen Personennamen* (Lingua Posnaniensis 7, 1958, s. 201—239; 8, 1960, s. 146—182).

¹⁵ *Nazwy z obszaru Polski podejrzone o pochodzenie wenetyjskie lub iliryskie* (Slavia Antiqua 11, 1964, s. 37—86, z mapką).

¹⁶ *Językoznawstwo*, Warszawa 1965, PWN, s. 275.

temat, wydrukowana w r. 1939¹⁷, stanowi doskonale ujęcie, które nie tylko przedstawiło dotychczasową dyskusję nad tym od wielu lat spornym problemem, ale także pozwoliło wyodrębnić zakres zjawisk, które do tej dziedziny należą, i ustalić miejsce stylistyki w obrębie nauki o języku¹⁸. Również i w dziele o językach świata syntetyczny pogląd na zgromadzone fakty, tak bardzo różnorodne i rozproszone, pozwolił prof. Milewskiemu przedstawić prawdopodobne hipotezy natury historycznej, wyjaśniające współczesny stan rzeczy na kuli ziemskiej. W tym zakresie, tj. w dziedzinie syntetycznego ujmowania pozornie nie powiązanych zjawisk językowych, prof. Milewski nie miał równych sobie w nauce polskiej.

Szczególnie boleśnie odczuwa Uniwersytet Jagielloński stratę prof. Milewskiego w zakresie nauczania językoznawstwa na najwyższym stopniu. Od szeregu lat prof. Milewski prowadził seminarium, w którym brali udział, bez żadnych rygorów egzaminacyjnych i bez formalnych zaliczeń, niemal wszyscy doktoranci z różnych dziedzin językoznawstwa. Uczestniczyli tam i poloniści, i sławiści, rusycyści i neofilologowie, i orientaliści. Jego seminarium stanowiło miejsce analizy i dyskusji najświeższych i najbardziej aktualnych problemów językoznawstwa, prowadząc do zaznajomienia się z nowymi prądami naukowymi. Młodzi językoznawcy korzystali z krytycznej oceny prowadzącego i z jego syntetyzujących uwag. Straty tej nie nam dziś nie potrafi zastąpić.

Mówiąc o pracach naukowych prof. Milewskiego pomijam oczywiście jego osobiste cechy indywidualne, które należą do wspomnień raczej niż do ścisłej analizy dorobku. Jednej wszakże cechy niepodobna i w tym związku pominąć: to ogromna pracowitość prof. Milewskiego. Cały czas poświęcał pracy naukowej. Jak nie żałował sił ani czasu dla prac, które uważał za pożyteczne dla nauki polskiej, to można ocenić przypominając, że podjął się przetłumaczenia na język polski podstawowego francuskiego dzieła Meilleta: *Wstęp do językoznawstwa indoeuropejskiego*; przekład ukazał się w r. 1958¹⁹.

W polskim życiu naukowym prof. Milewski brał udział czynny przede wszystkim jako redaktor *Biuletynu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, którym kierował od r. 1955. Stawał też chętnie do popularyzacji wiedzy, drukując artykuły w czasopiśmie „*Filomata*“, przeznaczonym dla młodzieży szkolnej. Ale i na wyższym poziomie służył społeczeństwu polskiemu wydawnictwami ogólnie przystępnymi. Taką publikacją było

¹⁷ O zakresie i przedmiocie badań stylistycznych (Język Polski 24, 1939, s. 33—40; 73—80; 106—115).

¹⁸ Przypomnimy tu jeszcze rozprawę pt.: *Arystoteles jako badacz stylu* (Lingua Posnaniensis 1, 1949, s. 5—52).

¹⁹ A. Meillet, *Wstęp do językoznawstwa indoeuropejskiego*. Tłumaczył z wyd. VIII Tadeusz Milewski. Warszawa 1958, PWN.

wydanie przekładu polskiego „Historii zdobycia Meksyku przez Hiszpanów”²⁰. Przekład dokonany został z azteckiego oryginału, przy zastosowaniu metod krytyki tekstu. Stanowi on wynik rekonstrukcji tekstu z w. XVI, przekazanego w różnych redakcjach. Był to oczywiście uboczny produkt zainteresowań językami amerykańskimi.

Zadania, które sobie stawia uniwersytecki uczony, należą do trzech dziedzin: przede wszystkim winien on prowadzić własną twórczą pracę naukową; drugim jego zadaniem jest nauczanie na najwyższym poziomie; po trzecie wreszcie, do jego obowiązków należy popularyzacja wiedzy, którą reprezentuje. We wszystkich tych trzech zakresach praca prof. Milewskiego była żywa i owocna²¹.

Zmarł 5 marca 1966 r. Nauka polska poniosła wielką stratę.

Jan Safarewicz

²⁰ Aztek-Anonim, *Zdobycie Meksyku*. Przetłumaczył i opracował T. Milewski (Biblioteka Narodowa, Seria II, nr 116). Wrocław—Kraków 1959, Ossolineum.

²¹ Wymienione tu rozprawy prof. Milewskiego nie wyczerpują listy jego prac naukowych, których bibliografia ukaże się w następnym tomie Biuletynu.

TADEUSZ MILEWSKI

Działalność naukowa Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w 20-leciu PRL

Polskie Towarzystwo Językoznawcze powstało w r. 1925¹. W wyniku starań zainicjowanych głównie przez Andrzeja Gawrońskiego, a prowadzonych w roku poprzednim, Urząd Wojewódzki w Krakowie zatwierdził w dniu 16 lutego 1925 r. statut Towarzystwa, co umożliwiło zwołanie walnego zebrania organizacyjnego Towarzystwa, które odbyło się we Lwowie 31 maja 1925 r. Członkami założycielami Towarzystwa, którzy wzięli udział w zebraniu organizacyjnym, byli z Warszawy — Jan Baudouin de Courtenay, Witold Doroszewski, Zygmunt Łempicki, Wiktor Porzeziński, Stefan Saski, Stanisław Szober; z Krakowa — Piotr Jaworek, Zenon Klemensiewicz, Kazimierz Nitsch, Jan Łoś, Henryk Oesterreicher, Jan Rozwadowski; ze Lwowa — Zygmunt Czerny, Andrzej Gawroński, Janina Heydzianka, Stanisław Witkowski, Jan Ziłyński; z Wilna — Jan Otrębski; z Lublina — Henryk Gaertner. W r. 1927 wyszedł zeszyt I Biuletynu PTJ, który zawierał pierwszą listę członków Towarzystwa obejmującą 53 nazwiska. Prócz wymienionych powyżej znajdujemy tu jeszcze następujące nazwiska czynnych w tym czasie językoznawców polskich: z Warszawy — Karol Appel, Tytus Benni, Adam Antoni Kryński i Stanisław Słowski; z Krakowa — Tadeusz Kowalski, Witold Taszycki, Stanisław Wędkiewicz; ze Lwowa — Jerzy Kuryłowicz; z Poznania — Adam Kleczkowski, Edward Klich, Mikołaj Rudnicki, Adam Tomaszewski, Henryk Ułaszyn; z Wilna — Olgierd Chomiński.

W piętnastoleciu 1925—1939 działalność Towarzystwa biegła dwoma torami. Z jednej strony organizowano zjazdy i dyskusje naukowe, z drugiej prowadzono prace wydawnicze. W omawianym okresie odbyto 11 Zjazdów Naukowych Towarzystwa we Lwowie, Warszawie i Krakowie, ostatni w Poznaniu 5 i 6 maja 1939 r. Zjazdy wypełniały referaty drukowane następnie w Biuletynie oraz dyskusje nad nimi. Na niektórych zjazdach na plan pierwszy wysuwano pewne zagadnienie, które stawало

¹ Por. Jan Safarewicz, *Polskie Towarzystwo Językoznawcze*, Nauka Polska, Rok IX, nr 3 (35), 1961, s. 151—157.

się osiłą dyskusji. I tak tematem II zjazdu (1927) było zagadnienie idealizmu i pozytywizmu w językoznawstwie z zagajeniem J. Rozwadowskiego. Tematem rozważanym na III zjeździe (1928) było zagadnienie pokrewieństwa językowego, które przedstawili w dwóch odczytach T. Lehr-Splawiński i J. Baudouin de Courtenay. Na V zjeździe (1931) S. Szober zagał dyskusję nad systemem fonologicznym języka polskiego. Na VII zjeździe (1934) K. Nitsch i J. Rozwadowski przedstawili, jako temat do dyskusji, rolę językoznawstwa w nauce uniwersyteckiej. Problemem rozważanym na X zjeździe (1938) były metodyczne założenia dialektologii, przedstawione przez M. Małeckiego. Ponadto Towarzystwo pośredniczyło w uzyskiwaniu dotacji dla swych członków, którzy pragnęli brać udział w zjazdach zagranicznych: w r. 1931 w Genewie, w r. 1933 w Rzymie, a w r. 1936 w Kopenhadze. Drugim kierunkiem prac Towarzystwa były wydawnictwa. W omawianym okresie wydano siedem zeszytów Biuletynu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w latach 1927, 1929, 1931, 1934, 1936, 1937 i 1938 o łącznej objętości 646 stron. Ponadto nakładem Towarzystwa wyszła osobno w r. 1934 praca S. Słońskiego pt. *Index verborum do Euchologium Sinaiticum*.

W ciągu siedmiu lat 1940—1946 działalność Towarzystwa była zawieszona wskutek wypadków wojennych i trudności pierwszych lat po ich zakończeniu. Dzięki staraniom głównie J. Kuryłowicza Towarzystwo zostało wznowione w r. 1947. Początkiem jego działalności był XII Zjazd Naukowy Towarzystwa, który odbył się w Krakowie w dniach 20 i 21 grudnia 1947. Od tego czasu po dziś dzień przez 17 lat rozwija się nieprzerwanie działalność Towarzystwa. Stanowisko prezesa zajmowali kolejno w tym okresie J. Kuryłowicz (1947—1949), Z. Klemensiewicz (1950—1955), W. Doroszewski (1956—1957), J. Safarewicz (1958—1960) i W. Taszycki (1961—1964). W porównaniu do okresu przedwojennego działalność Towarzystwa została ograniczona w dziedzinie kontaktów międzynarodowych, których organizowaniem zajął się Komitet Językoznawczy PAN, natomiast rozszerzyła się ona w innym kierunku. W zmienionej w r. 1956 redakcji statutu podkreślono, że działalność Towarzystwa ma objąć popularyzację osiągnięć językoznawstwa. Idąc po tej linii Towarzystwo rozszerzyło zasięg swego oddziaływania na młodych językoznawców wciągając ich w szeregi swych członków. Już w r. 1954 przyjęto 80 nowych członków podwajając dotychczasowy stan liczebny Towarzystwa. W r. 1955 liczba członków wzrosła do 208 i powiększała się dalej w latach następnych osiągając w r. 1963 liczbę 312 członków.

W okresie po drugiej wojnie światowej działalność Towarzystwa rozwijała się — podobnie jak w okresie międzywojennym — w dwu kierunkach: odczytowym i wydawniczym. W odniesieniu do pierwszej z tych akcji należy odróżnić działalność całego Towarzystwa przejawiającą się

w Zjazdach Naukowych połączonych z Walnymi Zebraniami Towarzystwa od działalności odczytowej poszczególnych ośrodków: krakowskiego, warszawskiego i lubelskiego.

W okresie powojennym odbyto jedenaście Zjazdów Naukowych. XII Zjazd Naukowy odbył się w Krakowie w dniach 20 i 21 grudnia 1947 r. z referatami dotyczącymi różnych problemów, które opublikowano w Biuletynie PTJ VIII (1948), s. 80—148. XIII Zjazd Naukowy odbył się we Wrocławiu w dniach 5 i 6 czerwca 1949 r. Zagaił go T. Lehr-Spławiński referatem pt. „Zagadnienie tzw. prążyków“. Referaty tego Zjazdu ukazały się w X zeszycie Biuletynu PTJ (1950), s. 106—197. XIV Zjazd Naukowy odbył się w Warszawie w dniach 28 i 29 maja 1950 r. W związku z zapowiadzanym wówczas Pierwszym Kongresem Nauki Polskiej omawiano zadania językoznawstwa polskiego na lata najbliższe na podstawie referatów T. Lehra-Spławińskiego, Z. Klemensiewicza i Z. Stieberta. Referaty tego Zjazdu zostały wydane w Biuletynie PTJ XI (1952), s. 130—180. XV Zjazd Naukowy odbył się w Krakowie w kwietniu 1954. W pierwszym dniu Zjazdu (10 IV) J. Kuryłowicz, J. Safarewicz, T. Lehr-Spławiński i Z. Klemensiewicz przedstawili dorobek językoznawstwa polskiego w dziesięcioleciu 1945—1954. Drugi dzień Zjazdu (11 IV) poświęcony był zagadnieniom ugrupowania języków słowiańskich referowanym przez Z. Stieberta, W. Kuraszkiewicza, F. Sławskiego i T. Lehra-Spławińskiego. W trzecim dniu Zjazdu (12 IV) ogłoszono referaty na różne tematy. Referaty tego Zjazdu wypełniły XIV zeszyt Biuletynu PTJ (1955), s. 1—156. XVI Zjazd Naukowy odbył się w Warszawie w dniach 7 i 8 kwietnia 1956 r. Miał on jako temat rozważań problem związków badań historyczno-porównawczych z dialektologią. Referat wprowadzający wygłosił W. Doroszewski. Część referatów tego Zjazdu ukazała się w Biuletynie PTJ XV (1956), s. 13—30, 65—92, 127—137, część zaś w Biuletynie PTJ XVI (1957), s. 71—113. XVII Zjazd Naukowy odbył się w Krakowie w dniach 27 i 28 maja 1957. Poświęcony był on zagadnieniom składni. Część referatów tego Zjazdu została opublikowana w Biuletynie PTJ XVII (1958), s. 3—66 i 97—145. XVIII Zjazd Naukowy, który odbył się w Warszawie w dniach 16 i 17 kwietnia 1958 r., miał jako temat zagadnienia słowotwórstwa. Część referatów ogłoszonych na tym Zjeździe wydano w Biuletynie PTJ XVIII (1959), s. 3—10, 87—135 i 145—184. Na XIX Zjeździe Naukowym, odbytym w Krakowie w dniach 22 i 23 maja 1959 r., dyskutowano między innymi problem wzajemnego stosunku gwar i języka literackiego. Część referatów z tego Zjazdu ukazała się w Biuletynie PTJ XIX (1960), s. 117—124 i 141—167, oraz w Biuletynie PTJ XX (1961), s. 67—97. XX Zjazd Naukowy, który się odbył w dniach 21 i 22 maja 1960 r. w Warszawie, zajmował się głównie zagadnieniami leksykografii. Trzy referaty z tego Zjazdu ukazały się w Biu-

letynie PTJ XX (1961), s. 137—173. XXI Zjazd Naukowy odbył się w Krakowie w dniach 30 i 31 maja 1961 r. Poświęcony był on niemal w całości zagadnieniom słowotwórstwa. Część referatów tego zjazdu ukazała się w Biuletynie PTJ XXI (1962), s. 49—82, 115—125, 141—146 i 161—180. Wreszcie ostatni w omawianym okresie XXII Zjazd Naukowy odbył się w Warszawie w dniach 4 i 5 czerwca 1962 r. Prawie wszystkie referaty poświęcone były zagadnieniom składni, a część z nich ukazała się w Biuletynie PTJ XXII (1963), s. 63—75, 103—120, 161—167.

Ośrodek krakowski Towarzystwa, zajęty przede wszystkim wydawaniem Biuletynu, mało stosunkowo czasu poświęcał samodzielnej akcji odczytowej. W omawianym okresie mam do zanotowania tylko dwie tego rodzaju imprezy na samym jego początku i końcu. Powojenna działalność Towarzystwa rozpoczęła się odczytem Z. Rysiewicza wygłoszonym w Krakowie w dniu 15 stycznia 1947 r., który był poświęcony charakterystyce dorobku naukowego Andrzeja Gawrońskiego w dwudziestą rocznicę jego śmierci. Odczyt ten w języku francuskim ukazał się w Biuletynie PTJ VIII, s. 3—29. W 17 lat później w dniach 9 do 11 kwietnia 1964 r. odbyło się w Krakowie w ramach Jubileuszu 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego Sympozjum Językoznawcze na temat „Pojęcie prawa w lingwistyce“ z udziałem Komitetu Językoznawczego PAN, członków Towarzystwa Językoznawczego i uczonych zagranicznych. Referaty wygłosili członkowie PTJ: A. Heinz, W. Skalmowski, J. Kuryłowicz, L. Zawadowski, W. Doroszewski i Z. Stieber, oraz uczeni zagraniczni: J. Vachek (Praga), J. Knobloch (Bonn) i K. Ammer (Halle). Wszystkie te referaty zostały ogłoszone drukiem w XXIII zeszycie Biuletynu PTJ.

W dniu 10 września 1954 r. utworzono w Lublinie głównie dzięki inicjatywie T. Brajerskiego, L. Kaczmarka i B. Lindertówny Koło Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. W ciągu 10 lat swego istnienia Koło zorganizowało ponad 30 zebrań naukowych, na których wygłoszono referaty przedstawiające bądź własne prace referentów, bądź też omawiające stan dotychczasowych badań. Największą ilość referatów wygłosili: T. Brajerski (5), B. Lindert (4), L. Kaczmarek (3), P. Smoczyński (3), W. Górny (2) i M. Łesiów (2). Dnia 19 marca 1958 prof. Folke Hedblom z Uppsali wygłosił na posiedzeniu Koła przy licznych udziale publiczności (około 50 osób) referat pt. „Prace dialektologiczne w Szwecji“. Przeciętna frekwencja na zebraniach Koła 20 osób.

Koło Warszawskie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego powstało w dniu 22 listopada 1956 r. głównie z inicjatywy W. Doroszewskiego, który został jego przewodniczącym. Koło liczy około 100 członków. W ciągu ośmiu lat swego istnienia Koło zorganizowało ponad 40 zebrań naukowych, na których wygłoszono referaty stanowiące podstawę do dyskusji. Większą ilość referatów wygłosili: W. Doroszewski (3), T. Buch (3),

J. Puzynina (2) i Z. Stieber (2). Zwraca uwagę liczny udział gości zagranicznych. I tak w r. 1956 na zebraniu Koła referat wygłosił I. Němec z Czechosłowacji, w r. 1959 wygłosili referaty Bela Sulan (Węgry), Bauer (Czechosłowacja), F. Filin (Leningrad), R. Jakobson (Stany Zjednoczone), Žirmunskij (ZSRR), I. Duridanov (Bułgaria) i M. Pavlović (Jugosławia), w r. 1960 dwa referaty wygłosił George Michael (Rumunia), w r. 1961 słuchano wykładów Mareša (Czechosłowacja), Marcela Cohena (Paryż), B. Hamela (Francja) i Heinza Šewc-Schustera (NRD), w r. 1962 wreszcie referaty wygłosili: M. Mitu (Rumunia), W. Kay Archer (Stany Zjednoczone) i A. Jedlička (Czechosłowacja).

Najważniejszą dziedziną działalności Towarzystwa w okresie między r. 1948 a 1964 było wydawanie Biuletynu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. W ciągu 16 lat wydano 15 zeszytów Biuletynu od VIII do XXII, a mianowicie zeszyt VIII (1948) s. 150, zeszyt IX (1949) s. 100, zeszyt X (1950) s. 200, zeszyt XI (1952) s. 182, zeszyt XII (1953) s. 212, zeszyt XIII (1954) s. 206, zeszyt XIV (1955) s. 194, zeszyt XV (1956) s. 214, zeszyt XVI (1957) s. 212, zeszyt XVII (1958) s. 230, zeszyt XVIII (1959) s. 264, zeszyt XIX (1960) s. 236, zeszyt XX (1961) s. 208, zeszyt XXI (1962) s. 216 i zeszyt XXII (1963) s. 236. Jak z tego zestawienia wynika, Biuletyn wychodził w omawianym okresie regularnie, co roku, z wyjątkiem jednorocznej przerwy w r. 1951. Począwszy od zeszytu X objętość Biuletynu wahała się między 194 a 264 stronami, tj. około 15 arkuszy drukarskich. Objętość ta wynikała z wysokości dotacji przeznaczonej na ten cel najpierw przez Wydział Nauki Ministerstwa Oświaty (zeszyt VIII i IX), następnie przez Prezydium Rady Ministrów (zeszyt IX i X), a wreszcie przez Polską Akademię Nauk. Ogólna objętość 15 wydanych po wojnie zeszytów Biuletynu wynosi 3010 stron, a więc przeciętnie 200 stron. Wszystkie zeszyty Biuletynu PTJ były drukowane w Krakowie w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od zeszytu XIV (1955) Biuletyn PTJ jest wydawnictwem Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich we Wrocławiu. Nakład Biuletynu nie był wysoki: zeszyt XI — 330 egzemplarzy, zeszyt XII — 350, zeszyt XIII — 450, zeszyt XIV — 1153, zeszyt XV — 1125, zeszyt XVI — 800, zeszyt XVII — 800, zeszyt XVIII — 800, zeszyt XIX — 860, zeszyt XX — 840, zeszyt XXI — 800, zeszyt XXII — 850. Jak widzimy, nakład Biuletynu od zeszytu XVI (1957) stabilizuje się na wysokości 800 do 860 egzemplarzy, z czego około 300 egzemplarzy otrzymują członkowie Towarzystwa w zamian za wpłacone składki członkowskie, około 150 egzemplarzy wpływa do bibliotek publicznych, reszta (350 do 400 egzemplarzy) idzie na wymianę zagraniczną, która jest zresztą słabo zorganizowana, i na sprzedaż.

Pierwszy powojenny zeszyt VIII Biuletynu PTJ wydany został w r. 1948 przez Komitet Redakcyjny w składzie: W. Doroszewski, J. Ku-

ryłowicz, K. Nitsch i S. Wędkiewicz. Ten skład Komitetu pozostał bez zmiany aż do zeszytu XIII (1954). Faktycznym redaktorem tych sześciu zeszytów od VIII do XIII był J. Kuryłowicz. Reorganizacja Komitetu Redakcyjnego nastąpiła w r. 1955. Redaktorem Biuletynu PTJ został T. Milewski, a członkami Komitetu pozostali W. Doroszewski, J. Kuryłowicz, K. Nitsch i S. Wędkiewicz. Spośród tych czterech członków Komitetu pracami redakcyjnymi zajmował się najwięcej J. Kuryłowicz. Pod redakcją T. Milewskiego wyszło dziewięć zeszytów Biuletynu od XIV (1955) do XXII (1963). W tym okresie w składzie Komitetu Redakcyjnego nastąpiły dwie zmiany. Dnia 26 września 1958 r. zmarł K. Nitsch w czasie druku zeszytu XVII Biuletynu (1958). Miejsce jego od zeszytu XIX Biuletynu (1960) zajął W. Taszycki. Dnia 8 maja 1963 r. zmarł S. Wędkiewicz w czasie druku XXII zeszytu Biuletynu (1963). Komitet redakcyjny składa się więc obecnie z czterech osób: redaktora T. Milewskiego oraz z członków W. Doroszewskiego, J. Kuryłowicza i W. Taszyckiego. Redakcja do czerwca 1964 mieściła się w Krakowie przy ul. Gołębiej 20, III piętro. Obecnie od lipca 1964 adres Redakcji: Kraków, ul. Krupnicza 35, pokój 003.

Treść piętnastu powojennych zeszytów Biuletynu PTJ podzielić można na cztery działy. Pierwszy stanowią referaty wygłaszane na Zjazdach Naukowych Towarzystwa od Zjazdu XI w czerwcu 1939 do Zjazdu XXII w czerwcu 1962, jak to było przedstawione już poprzednio. Dział drugi obejmuje artykuły nadsyłane przez językoznawców na różne interesujące ich tematy. Dział trzeci stanowią prace informujące o rozwoju badań językoznawczych: artykuły z historii lingwistyki, nekrologi, recenzje i bibliografia. Dział czwarty wreszcie to sprawozdania z działalności Towarzystwa. Przypatrzmy się pokrótce tym działom.

Biuletyn PTJ był pomyślany jako organ w pierwszym rządzie polskiego językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego, gdyż inne działy językoznawstwa miały już w Polsce swoje organy. W r. 1949 zaczęła wychodzić w Poznaniu *Lingua Posnaniensis* (tom I — 1949 do tomu IX — 1963) o podobnym jak Biuletyn PTJ zakresie zainteresowań. Podział funkcji ustalił się w ten sposób, że *Lingua Posnaniensis* stała się raczej organem językoznawstwa indoeuropejskiego, Biuletyn zaś raczej organem językoznawstwa ogólnego, teoretycznego. Dzięki temu powojenne zeszyty Biuletynu PTJ są najlepszym źródłem do poznania ewolucji pojęć i doktryn z zakresu językoznawstwa ogólnego w Polsce w tym tak ważnym okresie 1945—1964. Największą ilość prac — bo aż 22 — zamieścił w Biuletynie J. Kuryłowicz. Nie ma ani jednego powojennego numeru Biuletynu PTJ, w którym by nie było jego artykułu lub recenzji, a w niektórych jest ich kilka. Większość tych prac dotyczy podstawowych pojęć językoznawstwa. Podobne zagadnienia poruszają artykuły T. Lehra-Splawińskiego, J. Sfa-

rewicza, Z. Klemensiewicza, A. Mirowicza, L. Zawadowskiego i T. Milewskiego, a z młodszego pokolenia S. Karolaka, A. Bogusławskiego, W. Skalmowskiego i L. Bednarczuka. Prace te — jak sądzę — przyczyniły się do pogłębienia dyskusji w Polsce nad założeniami metodologicznymi językoznawstwa. Artykuły zamieszczone w Biuletynie PTJ reprezentują różne działy i różne kierunki językoznawstwa ogólnego, które Redakcja w równej mierze starała się uwzględniać.

Specjalne znaczenie ma dział informacyjny złożony w większości z prac zamawianych przez Redakcję. Na plan pierwszy wysuwają się tu cenne artykuły omawiające postępy językoznawstwa, jak artykuł J. Rysiewicza o A. Gawrońskim (z. VIII), W. Doroszewskiego o VI Kongresie Lingwistów w r. 1948 (z. IX), artykuły J. Kuryłowicza, J. Safarewicza, T. Lehra-Splawińskiego i Z. Klemensiewicza przedstawiające dorobek językoznawstwa polskiego w dziesięcioleciu 1945—1954 (z. XIV s. 1—72), nekrologi Z. Stieberta o K. Nitschu (z. XVI s. 249—256) i T. Pobożniaka o H. Willman-Grabowskiej (z. XVII s. 221—223). W zeszycie XIX Biuletynu (s. 3—34) ukazał się ważny dla historii językoznawstwa artykuł R. Jakobsona pt. *Kazańska szkoła polskiej lingwistyki i jej miejsce w światowym rozwoju fonologii*, w którym w sposób bardzo wnikliwy zostały zanalizowane poglądy Jana Baudouina de Courtenay (1845—1929) i Mikołaja Kruszewskiego (1851—1887). Od zeszytu XIX (1960) w Biuletynie PTJ ukazują się artykuły bibliograficzne A. Heinza, rejestrujące prace z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego opublikowane w Polsce, a także przez uczonych polskich za granicą. Artykuł A. Heinza w z. XIX (s. 211—229) obejmuje lata 1954—1958, w z. XX (s. 193—198) znajdujemy bibliografię za r. 1959, w z. XXI (s. 197—207) bibliografię za r. 1960, a w z. XXII (s. 221—229) bibliografię za r. 1961. W następnych zeszytach będzie się ukazywać bibliografia za lata następne. Recenzje ukazywały się w Biuletynie PTJ od zeszytu IX (1949), a osobny dział recenzyjny został wprowadzony od zeszytu XII (1953). Recenzje pomieszczone w Biuletynie omawiały przede wszystkim dzieła zagraniczne dotyczące językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego i w ten sposób informowały polskich uczonych o postępach nauki światowej.

Ostatnie strony zeszytów Biuletynu PTJ począwszy od zeszytu VIII wypełnia dział pt. Sprawy administracyjne. Podane są w nim wiadomości dotyczące życia Towarzystwa, a mianowicie sprawozdania z przebiegu Walnych Zgromadzeń PTJ (skład Zarządu, spis członków Towarzystwa, w z. XV statut Towarzystwa w nowej redakcji) oraz protokoły ze Zjazdów Naukowych PTJ z podaniem tytułów referatów, ich autorów i dyskutantów.

Biuletyn PTJ nie jest bez wad. W dziale Spraw administracyjnych nie drukowano nadsyłanych do Zarządu Towarzystwa sprawozdań Kół

Warszawskiego i Lubelskiego, wskutek czego obraz działalności Towarzystwa nie jest tu pełny. Redakcji Biuletynu nie udało się zorganizować szerszej wymiany z periodykami zagranicznymi, wskutek czego Biuletyn PTJ jest mało znany poza granicami Polski. Wszystko to nie zmienia jednak faktu, że zeszyty powojenne Biuletynu są niezbędnym źródłem dla każdego, kto chce się zapoznać z rozwojem polskiego językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego w dwudziestoleciu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Językoznawstwo ogólne i indoeuropejskie w 20-leciu PRL

Mając mówić o dorobku nauki polskiej w dziedzinie językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego w ciągu minionego 20-lecia pragnąłbym na wstępie zaznaczyć, że ze względu na dużą objętość materiału sprawozdawczego oraz na szczupłość — z konieczności — ramy niniejszego referatu zmuszony będę ograniczyć się do wymieniania w pierwszym rzędzie pozycji najważniejszych i najbardziej istotnych oraz do wskazania kierunków, w których badania te były szczególnie nasilone i owocne. Jeżeli więc wiele prac interesujących i cennych nie zostanie tu szczegółowo wymienionych, to nie należy tego uznać za objaw nieuwagi czy też niedoceniania ze strony referenta, lecz za wynik twardej konieczności. Zadanie sprawozdawcy jest o tyle ułatwione, że — jak wiadomo — za okres pierwszego dziesięciolecia istnieją szczegółowe opracowania pozycji bibliograficznych dla językoznawstwa ogólnego przez prof. J. Kuryłowicza¹, a dla językoznawstwa indoeuropejskiego przez prof. J. Safarewicza²; co się zaś dotyczy drugiego dziesięciolecia, to — jak również wiadomo — od 1954 r. prowadzona jest na bieżąco bibliografia ważniejszych prac w obu omawianych dziedzinach w Biuletynie PTJ. W ten sposób zadanie referenta sprowadza się w znacznym stopniu do rekapitulacji i podkreślenia pozycji najbardziej istotnych³.

I. Językoznawstwo ogólne

1. Teoria języka. W dziedzinie teorii języka do głównych zdobywczy zaliczyłbym sprecyzowanie, głównie przez prof. J. Kuryłowicza, szeregu ważnych i podstawowych pojęć językoznawczych, takich jak hierarchia elementów systemu językowego, analogia językowa, dalej koncepcja isomorfizmu, oznaczającego paralelizm układów formalnego i pojęciowego w języku. Spośród innej tematyki należy tu wskazać na artykuły dotyczące teorii znaku językowego, głównie L. Zawadow-

¹ Biuletyn PTJ, z. XIV, 1955, s. 1—10.

² *Ibidem*, s. 11—23.

³ W związku z tym w niniejszym referacie przy wymienianiu poszczególnych autorów względnie pozycji bibliograficznych zostały pominięte bliższe dane, które czytelnik znajdzie bez większego trudu w podanych powyżej opracowaniach.

skiego, a także J. Kuryłowicza, W. Doroszewskiego, T. Kotarbińskiego i ostatnio O. Wojtasiewicza. O prawach językowych wypowiadali się obszernie specjaliści polscy w czasie sesji naukowej zorganizowanej z okazji 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego; z prac wcześniejszych należy tu odpowiedni artykuł T. Milewskiego. Co się dotyczy innych zagadnień, to należy tu wymienić rozważania o istocie ergatywności — J. Kuryłowicza, o pojęciu isogramatyzmu — Z. Gołaba, o hierarchii w języku — S. Karolaka, o pojęciu ilości w języku — W. Mańczaka, wreszcie o pochodzeniu mowy — R. Stopy. Jeżeli chodzi o nauki pomocnicze językoznawstwa: filozofię, psychologię i logikę, to na czoło wysuwa się tu praca K. Ajdukiewicza pt. *Język i poznanie*; dalej różne zagadnienia z dziedziny psychologii i socjologii mowy poruszali i omawiali m. i. W. Doroszewski, Z. Klemensiewicz i J. Kuryłowicz; o stosunku logiki i gramatyki pisał głównie J. Chmielewski.

W rozdziale tym należałoby również wspomnieć o pracach związanych z teorią przekładu. Prace te albo miały charakter filologiczny, albo związane były z językoznawstwem matematycznym. Do pierwszego rodzaju należy ważna praca zbiorowa *O sztuce tłumaczenia* pod redakcją M. Rusinka, z cennymi rozważaniami m. i. Z. Klemensiewicza, W. Jabłońskiego i R. Ingardena, do drugiego rodzaju należą opracowania O. Wojtasiewicza, A. Bukowskiego, R. G. Piotrowskiego i in.

2. Metodologia. W dziedzinie metodologii językoznawstwa należy przede wszystkim wskazać na zastosowanie metody funkcyjnej do badań historyczno-porównawczych, zainicjowane przez J. Kuryłowicza, co umożliwiło w szeregu wypadków właściwą interpretację i względną chronologizację poszczególnych faktów i zjawisk, głównie w indoeuropeistyce. Poza tym należy tu wspomnieć o rozważaniach T. Lehra-Splawińskiego na temat metody historyczno-porównawczej, dalej artykuł J. Kuryłowicza o tzw. względnej rekonstrukcji oraz prace T. Milewskiego o założeniach językoznawstwa typologicznego. Metodą ilościową (jej krytyką) w ocenie pokrewieństwa języków zajmował się J. Safarewicz. Poza tym w czasach ostatnich o metodzie statystycznej pisały: M. Kniaginina, Z. Kopeczyńska i L. Pszczółowska. Inne należące tu prace, jak T. Milewskiego, J. Tokarskiego etc., dotyczące metod ilościowych (matematycznych), miały charakter raczej informacyjny.

Z kolei przechodzimy do dwóch centralnych działów systemu językowego — do morfologii i składni.

3. Morfologia. W dziedzinie budowy morfemu należy wskazać na ważną pracę J. Kuryłowicza o allofonach i allomorfach. O substancji i relacji w języku pisał L. Zawadowski. Zagadnieniami dotyczącymi struktur morfologicznych zajął się m. i. L. Zawadowski, który poświęcił osobną monografię problemowi gramatycznych konstrukcji pery-

frastycznych. O podstawowych strukturach językowych pisali R. Stopa i J. Safarewicz; ponadto należy tu wymienić pracę A. Bogusławskiego o zasadach analizy morfologicznej oraz artykuł W. Doroszewskiego o wzajemnym stosunku struktury formalnej i znaczeniowej wyrazów. Stosunkowo wiele prac dotyczyło podstawowego zagadnienia morfologii, jakim jest teoria części mowy i w związku z tym teoria wyrazu. Tutaj należą ważne prace J. Kuryłowicza, łączącego części mowy z podstawowymi klasami pojęciowymi oraz określonymi prymarnymi funkcjami składniowymi, oraz liczne artykuły S. Jodłowskiego, zwłaszcza cenna praca o kryteriach podziału wyrazów na części mowy, dająca retrospektywny przegląd istniejących tu od starożytności teorii. Spośród innych autorów o gramatycznych funkcjach części mowy pisał I. Stein, o klasyfikacji kategorii gramatycznych — T. Milewski, wreszcie o teorii wyrazu — M. Rudnicki, W. Jassem i W. Mańczak. Ponadto J. Chmielewski dał naświetlenie zagadnienia części mowy ze stanowiska języka chińskiego, a T. Milewski pisał o koncepcji wyrazu w językach Indian Ameryki Pn.

Co się tyczy poszczególnych części mowy, to zagadnienie sekundarnych funkcji rzeczownika opracował monograficznie referent (*Funkcja egzocentryczna rzeczownika*); o teorii czasownika pisała R. Grzegorzczkova, o przysłówku J. Tokarski, M. Kniaginina i S. Jodłowski, o zaimku S. Jodłowski i H. Koneczna, o rodzajniku W. Doroszewski; kwestii partykuł poświęcił kilka artykułów A. Mirowicz; o przyimkach i spójnikach pisał S. Jodłowski, wreszcie o wskaźnikach składniowego nawiązania traktowali Z. Klemensiewicz i S. Rospond.

Ważne zagadnienie kryterium rozgraniczenia fleksji i derywacji przedstawił referent jako różnicę natury ilościowej stopnia kategoryalności (regularności) danego elementu.

Z kolei w dziedzinie kategorii fleksyjnych zagadnienie klasyfikacji systemu przypadkowego posunął zdecydowanie naprzód prof. J. Kuryłowicz; poza nim zagadnieniem tym zajmował się również referent w związku z tzw. determinacją wprost i relacyjną rzeczowników. O kategorii rodzaju gramatycznego pisali T. Milewski i J. Tokarski. Szereg autorów zajmował się kategoriami czasownikowymi, a więc o czasie i aspekcie pisał J. Kuryłowicz, o aspekcie A. Mirowicz, o trybie również A. Mirowicz i S. Jodłowski, o przechodności i nieprzechodności D. Wesołowska, wreszcie o pozycji imiesłowu we fleksji pisał S. Jodłowski.

Przedmiotem szczególnie intensywnych i owocnych badań, głównie ośrodka warszawskiego, ale i krakowskiego, był drugi, w stosunku do fleksji mniej „gramatyczny“, dział morfologii — słowotwórstwo. Powstał tu szereg opracowań monograficznych, rozpraw i artykułów o charakterze głównie materiałowym (polonistycznych), ale i ogólnoteoretycznym. Tutaj ograniczymy się oczywiście do wzmiankowania o tych ostat-

nich. Na czoło wysuwają się tu prace teoretyczne W. Doroszewskiego, związane z wysuniętą przez profesora zasadą analizy syntaktycznej tworów derywacyjnych. Z innych prac teoretycznych można by wymienić A. Heinza teorię derywacji odrzeczownikowej, opartą na zasadzie determinacji wprost i relacyjnej, dalej rzecz S. Jodłowskiego o zagadnieniach metodologicznych w słowotwórstwie, ważne rozważania R. Grzegorzewskiej i Puzyniny o derywacji synchronicznej, dalej pracę R. Grzegorzewskiej o logiczno-syntaktycznej strukturze czasowników denominalnych, wreszcie drobniejsze uwagi i obserwacje S. Szlifersteinowej, W. Pomianowskiej i wielu innych.

Zagadnieniem funkcji semantycznej morfemów w szerokim znaczeniu (gramatycznym i leksykalnym) zajmował się w szeregu rozpraw i artykułów, wnoszących istotny i trwały postęp do poruszanych problemów, L. Zawadowski. Z innych prac należy tu wymienić rosyjską pracę J. Kuryłowicza o znaczeniu słowa, S. Jodłowskiego o pojęciu synonimu, J. Tokarskiego o polisemii oraz I. Judyckiej o synestezji w rozwoju znaczenia wyrazów.

Szczególnym działem morfologii jest onomastyka, której rozkwit przypada na okres powojenny. Wśród prac teoretycznych z tej dziedziny należy wymienić w pierwszym rzędzie dwie: W. Taszyckiego o stosunku onomastyki do innych nauk humanistycznych oraz J. Kuryłowicza o pozycji imienia własnego w nauce o języku; z innych prac należą tu praca J. Staszewskiego o klasyfikacji nazewnictwa geograficznego oraz S. Rospońda o toponomastyce w badaniach historyka i językoznawcy.

4. Składnia. W dziedzinie składni ogólnej powstał szereg ważnych pozycji dotyczących w ogóle struktury zdania i grupy wypowiedzeniowej. Są to w pierwszym rzędzie: szczupła rozmiarami, lecz ważna merytorycznie praca J. Kuryłowicza o podstawowych strukturach, grupie i zdaniu oraz polonistyczne, ale ważne dla teorii, prace Z. Klemensiewicza dotyczące syntaktycznych grup, wyrazowych (skupień), psychologicznej interpretacji zdania oraz wytycznych definicji zdania. Z innych opracowań należy tu wymienić książkę A. Mirowicza o grupach syntaktycznych z przydawką, dalej artykuły: I. Steina (o pojęciu zdania gramatycznego), J. Pilicha (o równoważnikach zdań), A. Mirowicza (o strukturze zdania), A. Bogusławskiego (o relacjach syntagmatycznych oraz o interpolacji), S. Karolaka (o pojęciu pozycji syntagmatycznej oraz o wyodrębnianiu jednostek języka), U. Dąbskiej-Prokop (o linearności w składni), J. Chmielewskiego (o analizie logicznej zdań), T. Milewskiego (o stanowisku składni w językoznawstwie), wreszcie monografię o analizie zdania pojedynczego (na materiale angielskim) A. Reszkiewicza. Ponadto T. Milewski pisał o budowie zdania w językach Indian Ameryki Pn., a W. Kotański o strukturze zdania japońskiego.

Prawie brak prac dotyczących poszczególnych członów wypowiedzeniowych; tutaj o podmiocie pisał Z. Gołąb, a o strukturze członów wypowiedzeniowych w ogóle — referent.

Również zbyt mało prac zajmuje się dystrybucją składniową poszczególnych kategorii morfologicznych. W szczególności o funkcjach składniowych czasownika pisał J. Kuryłowicz i J. Safarewicz, o funkcji przymiotnika W. Doroszewski, o przysłówku A. Mirowicz i J. Safarewicz, o wołaczach J. Tokarski, o następstwach syntaktycznych zaniku form fleksyjnych A. Obrębska-Jabłońska.

Kilka prac ma za temat teorię funkcji składniowych; są to prace Z. Klemensiewicza o znaczeniu stosunkowym struktur składniowych, L. Zawadowskiego o funkcjach tekstu i kategorii zdaniowych oraz S. Jodłowskiego o elementach semantycznych funkcji składniowych; tutaj też należy praca logistyczna R. Suszki o strukturze syntaktycznej i odniesieniu semantycznym.

Co się tyczy poszczególnych rodzajów zdań, to na czoło wysuwają się tu ważne prace monograficzne L. Zawadowskiego o zdaniach względnych, zamiarowych i skutkowych, dalej prace Z. Klemensiewicza o zdaniu rozwijającym, J. Chmielewskiego o zdaniach nominalnych oraz H. Konecznej o zdaniach bezpodmiotowych.

5. Leksykologia. W dziedzinie leksykologii należy w pierwszym rzędzie wymienić pracę monograficzną A. Schaffa o semantyce. Poza tym zagadnieniami semantyki (jako funkcji leksykalnej) zajmowali się przede wszystkim L. Zawadowski, a także W. Doroszewski, S. Skorupka, H. Kurkowska, J. Tokarski, S. Karolak, J. K. Kraszewska, Kokoszyńska, H. Kotulska-Skulimowska, J. Wierzchowski i wielu innych; z filozofów głównie T. Kotarbiński. W dziedzinie etymologii teoretyczne uwagi sformułowali L. Zawadowski, W. Doroszewski i F. Sławski. O tabu i eufemizmie pisał S. Widłak. Wreszcie w związku z szeroko rozwiniętymi pracami leksykograficznymi w Polsce (Warszawa, Kraków) powstał szereg artykułów zawierających różne konkretne uwagi i obserwacje o charakterze technicznym; należałoby tu wymienić prace: W. Doroszewskiego, H. Lewickiej, S. Skorupki, J. Tokarskiego, W. Kuraszkiewicza, A. Mirowicza, J. Wierzchowskiego, W. Mańczaka i in.

Pozycję pośrednią między leksykologią a składnią zajmuje frazeologia w tym sensie, że chodzi w niej o struktury składniowe, ale o charakterze nie kategoriałnym, lecz jednostkowym. Jest to domena badań w pierwszym rzędzie S. Skorupki, który poświęcił jej długi szereg cennych teoretycznych prac i artykułów.

6. Fonologia i fonetyka. Na temat fonologii w ogóle pisał szereg artykułów Z. Stieber, dalej pojedyncze artykuły W. Jassem i W. Pomianowska. Szereg prac dotyczyło samego pojęcia fonemu; były to prace

dotyczące pojęcia fonemu potencjalnego T. Milewskiego, Z. Stieberta i P. Zwolińskiego, dalej o pojęciu fonu, fonemu i morfemu pisał L. Zabrocki. Jeżeli chodzi o poszczególne rodzaje fonemów, to o sonantach pisał L. Zabrocki, tenże pisał również o stabilności spółgłosek nosowych w rozwoju historycznym, o dyftongach pisał N. Morciniec, o spółgłoskach, a właściwie o roli zmian spółgłoskowych, pisał J. Kuryłowicz, o ewolucji fonetycznej w ogóle — J. Tokarski. Zajmowano się również pewnymi określonymi cechami względnie zjawiskami fonologicznymi; tu należy w pierwszym rzędzie ważna monografia na temat zjawiska usilnienia i lenicji L. Zabrockiego, poza tym artykuły o zjawisku asymilacji i dysymilacji pisała H. Koneczna. Ze zjawisk prozodycznych o akcentowaniu grup wyrazowych pisał W. Mańczak, o rytmie M. Dłuska, o intonacji J. Kuryłowicz, a także L. Pszczółowska, o istocie prozodii R. Gansiniec, wreszcie o akcencie stabilizowanym Z. Topolińska. W dziedzinie teorii sylaby ukazała się cenna praca J. Kuryłowicza. Tu należy również wspomnieć o pracy zbiorowej pod red. Z. Kopczyńskiej i M. R. Mayenowej o sylabizmie. Wreszcie o prawach głosowych pisał L. Zabrocki.

Co się tyczy fonetyki, to należą tu w pierwszym rzędzie prace z dziedziny fonetyki eksperymentalnej L. Zabrockiego (częściowo wymienione w dziale fonologii), dalej W. Jassem, L. Dukiewicz oraz artykuły W. Doroszewskiego, J. Tokarskiego, T. Brajerskiego, L. Kaczmarka, M. Rudnickiego i B. Wierzchowskiej. Poza tym należy tu wspomnieć o długim szeregu prac R. Stopy, głównie z dziedziny afrykanistyki, ujętych częściowo w aspekcie ewolucyjnym.

7. Dialektologia i języki specjalne. W dziedzinie dialektologii powstały liczne artykuły i przyczynki o charakterze teoretycznym w związku z działalnością istniejących w Polsce pracowni dialektologicznych. Nie sposób wymienić tu wszystkich autorów prac wnoszących obok strony materiałowej również pewien wkład teoretyczny. Ograniczymy się tylko do najważniejszych. Artykuły programowe dotyczące dialektologii w ogóle pisali W. Doroszewski, K. Dejna, M. Karaś, J. Tokarski, A. Zaręba, R. Stopa, M. Kucała i in. Problematyką dialektologii historycznej zajmował się W. Taszycki, a także K. Nitsch, S. Urbańczyk, W. Pomianowska. Długi szereg rozpraw i artykułów ma tu charakter doraźny, techniczny (np. mapowanie); są to prace: J. Działówny, H. Korzeniówny i E. Ziegler, L. Kaczmarka, M. Plucińskiego, L. Zabrockiego, I. Winkler-Leszczyńskiej, A. Zaręby, A. Augustynowicz-Ciecierskiej, H. Horodyskiej i A. Strzyżańskiej, A. Kuziorowej, B. Reczkowej, L. Trześniowskiej i in.

Liczne prace powstały również na temat zróżnicowania społecznego języka. Charakter ogólnoteoretyczny mają tu prace Z. Klemensiewicza, J. Kuryłowicza, T. Milewskiego, W. Mańczaka, B. Wiczorkie-

wicza, B. Wierzchowskiej. Języków poszczególnych grup społecznych dotyczyły prace: o języku literackim S. Skwarczyńskiej (w dziele o literaturze), M. Rzeuskiej, T. Milewskiego, Z. Daszkowskiego, o języku poetyckim J. Kuryłowicza, Z. Klemensiewicza, A. Mirowicza, o języku złodziejskim H. Ułaszyna (monografia), o języku prawniczym B. Wróblewskiego, o języku łowieckim J. Hoppe'a, o języku partyjnym M. Karasia, o języku jenieckim W. Kuraszkiewicza, o języku lekarskim S. Skorupki, o języku prasy H. Kurkowskiej.

8. Stylistyka. W dziedzinie stylistyki powstał szereg cennych prac o różnej problematyce. Na czoło wysuwa się tu ważne i cenne opracowanie monograficzne H. Kurkowskiej i S. Skorupki, wypełniające dotkliwie odczuwaną lukę w tej dziedzinie. Spośród drobniejszych prac należy tu wymienić Z. Klemensiewicza o stylistyce składniowej oraz o stylu indywidualnym, Z. Stiebera o pojęciu stylu, W. Doroszewskiego o sugestywności stylu, T. Milewskiego o stylistyce Arystotelesa, S. Skorupki o aspektach stylistycznych synonimii i frazeologii, H. Lewickiej o dialekcie i stylu, B. Kielskiego o gramatyce i stylistyce, W. Górnego o stylistyce składniowej, M. Brodowskiej o lingwistyce i stylistyce, J. Kowalskiego o stylu i stylistyce, M. R. Mayenowej (propozycje stylistyczne), dalej prace M. Rzeuskiej, S. Kolbuszewskiego i in. O różnych środkach stylistycznych pisali: S. Skorupka (o synonimice i humorze), J. Krzyżanowski (o przenośni), M. Nagnajewicz (o archaizmach), J. Spytkowski (o gwarze) itd. Powstało wreszcie opracowanie monograficzne o charakterze sprawozdawczym na temat stylistyki teoretycznej w Polsce pod red. K. Budzika.

9. Psychologia języka. W dziedzinie ewolucji mowy mamy do odnotowania kilka ważnych prac i przyczynków ze strony tak językoznawców, jak i psychologów. Do pierwszej kategorii należą prace: monografie P. Smoczyńskiego o przyswajaniu przez dziecko podstaw systemu językowego, dalej szereg artykułów na temat mowy dziecka P. Smoczyńskiego, L. Kaczmarka, S. Skorupki, M. Zarębiny. Co się dotyczy psychologów, to należy tu wymienić szczególnie prace S. Szumana (o rzeczownikach osobowych, o imionach własnych, o rozwoju słownika w mowie dziecka), dalej pracę książkową S. Kowalskiego (*Rozwój mowy i myślenia u dziecka*), wreszcie artykuły M. Przetacznikowej (o przysłówkach i cechach przedmiotowych oraz o rozwoju i funkcji zdań u dzieci w wieku przedszkolnym) oraz L. Geppertowej (o spójnikach hipotaktycznych u dzieci).

Kilka szczegółowych prac dotyczy patologii mowy. Należą tu prace: W. Doroszewskiego (o fizjologii błędów językowych), L. Kaczmarka (szereg prac na temat logopedii i zaburzeń mowy u dzieci), F. Antkowskiego (o przypadkach palatoschisis i o mowie rozszczepów), P. Adamczyka (o jakanii), S. Kamińskiego (o klasyfikacji błędów wysłowienia).

W dziedzinie psychologii doświadczalnej należy wymienić pracę książkową W. Szewczuka o badaniach eksperymentalnych nad rozumieniem zdań.

Z innych opracowań związanych z psychologią mowy wypada wspomnieć również o wcześniejszych pracach J. Kuryłowicza (*Język a człowiek*) oraz T. Milewskiego (*Język a społeczeństwo*).

10. Klasyfikacja i rozmieszczenie języków świata. Z klasyfikacją genealogiczną języków związana jest praca T. Lehra-Splawińskiego nad zagadnieniem prajęzyków. Natomiast klasyfikacją typologiczną języków zajmował się w pierwszym rzędzie T. Milewski w szeregu rozpraw i artykułów (*Założenia językoznawstwa typologicznego, Podstawy teoretyczne typologii języków, Jakimi językami mówią ludzie*). Z innych autorów J. Chmielewski pisał o ewolucji typologicznej języka chińskiego, a W. Kotański o ewolucji języka japońskiego. Szereg ważnych metodycznie prac na temat wzajemnych kontaktów językowych ogłosił L. Zawadowski (m. i. *Fundamental Relations in Language Contact* oraz *Correspondances de lexique et identités grammaticales*). Co się dotyczy rozmieszczenia języków świata, to powstało tu bardzo ważne 2-tomowe dzieło T. Milewskiego jako II część znanego *Zarysu językoznawstwa ogólnego*. Ten sam autor pisał również o mechanice ekspansji lingwistycznych.

11. Nauka o językoznawstwie. Należy tu w pierwszym rzędzie historia teorii językoznawczych T. Milewskiego, stanowiąca I część wymienionego powyżej *Zarysu językoznawstwa ogólnego*. Z innych autorów W. Doroszewski pisał o horyzontach współczesnego językoznawstwa i o historycznych podstawach strukturalizmu. Poza tym należałoby tu wspomnieć o pracach informujących na temat językoznawstwa radzieckiego na przełomie lat pięćdziesiątych. Są to m. i. artykuły J. Kuryłowicza, T. Lehra-Splawińskiego, S. Urbańczyka, S. Strelecyńa i H. Lewickiej. Ostatnio T. Milewski i T. Pobożniak opracowali dzieje językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim w związku z jubileuszem uczelni krakowskiej. Osobno należałoby wspomnieć o licznych artykułach z okazji jubileuszy i wspomnieniach pośmiertnych poświęconych wybitnym językoznawcom polskim i obcym.

II. Języki nieindoeuropejskie

Niektóre prace dotyczące języków nieindoeuropejskich, jak J. Chmielewskiego, T. Milewskiego, R. Stopy i W. Kotańskiego, były tu już wzmiankowane. Obecnie wypada przejść do nieco bardziej systematycznego przeglądu.

1. Prace ogólne. Co się dotyczy tematyki ogólnej, to można tu wymienić interesującą pracę J. Chmielewskiego o znaczeniu języków nieindoeuropejskich dla nauki o języku.

2. Języki afrykańskie (negryckie). W dziedzinie afrykanistyki

na czoło wysuwa się działalność naukowa R. Stopy, który opublikował bardzo długi szereg rozpraw monograficznych i artykułów na temat różnych języków i różnych zagadnień językowych i kulturowych ludów murzyńskich. Nie sposób wymienić wszystkich tych prac, tytuły ich można łatwo znaleźć w bieżącej bibliografii. Poza tym ukazało się w omawianej dziedzinie kilka drobniejszych rozpraw i przyczynków, jak A. Małeckiej, W. Pilszczykowej (o suaheli i haussa) i in.

3. Języki semickie i chamickie. W dziedzinie semitologii pojawiła się przede wszystkim fundamentalna praca J. Kuryłowicza o apofonii semickiej, poprzedzona szeregiem artykułów o pokrewnej tematyce, poza tym tegoż autora rzecz o dyptotyzmie i liczebniku arabskim. Prócz tego powstał szereg drobniejszych prac, jak J. Bielawskiego (o naukowej terminologii arabskiej), J. Szerudy (z dziedziny hebraistyki), A. Czapkiewicza (opracowania tekstów arabskich), W. K. Brzuskiego (z dziedziny morfologii arabskiej), A. Klawka (o semickich nazwach osobowych). W dziedzinie chamitologii dominuje działalność naukowa prof. S. Strelcyna, który ogłosił szereg ważnych, specjalistycznych prac i rozpraw dotyczących językoznawstwa i filologii etiopskiej.

4. Języki uralskie i altajskie. W dziedzinie językoznawstwa ugrofińskiego produkcja naukowa była raczej skąpa. Istnieją tu tylko drobne prace T. Lewickiego, E. Śluszkiewicza, T. Pobożniaka i in. Znacznie większa aktywność naukowa widoczna jest natomiast w dziedzinie języków altajskich. Tutaj na pierwsze miejsce wysuwają się liczne prace filologiczne i językoznawcze prof. A. Zajączkowskiego, dotyczące głównie języka tureckiego, a także karaimskiego. Z innych autorów należy wspomnieć o T. Kowalskiego charakterystyce języków tureckich, E. Śluszkiewicza o zapożyczeniach tureckich w ormiańskim, dalej artykuły M. Lewickiego na temat języka mongolskiego, W. Zajączkowskiego o języku Karaimów, Gagauzów i Tatarów, dalej S. Kałużyńskiego o języku jakuckim, W. Kotwicza o mongolskim i tunguskim i o językach altajskich w ogóle, J. Lisowskiego o czasownikach ruchu w języku czuwaskim oraz S. Stachowskiego o słownictwie tureckim.

5. Język chiński. Sinologia polska posiada aktualnie głównego przedstawiciela w osobie prof. J. Chmielewskiego, który dał szereg ważnych i cennych prac i rozpraw, tak językoznawczych, jak i filologicznych, dotyczących różnych zagadnień swej specjalności. Z ważniejszych prac językowych należy tu wymienić artykuły: o częściach mowy w chińskim, o zagadnieniu składni i morfologii chińskiej, o analogii w słowotwórstwie chińskim, o zapożyczeniach w chińskim etc. Z innych prac należy tu wspomnieć prof. W. Jabłońskiego o problematyce sinologii, a także prof. A. Obrebskiej-Jabłońskiej o dialekcie pekińskim oraz O. Wojtasiewicza o składni chińskiej.

6. Język japoński. Tutaj z kolei głównym przedstawicielem jest W. Kotański, który ogłosił szereg prac i rozpraw z dziedziny ewolucji, kompozycji i składni języka japońskiego.

7. Języki amerykańskie. Głównym przedstawicielem amerykani-
styki w Polsce jest T. Milewski. Prócz prac tego autora wymienionych
dotąd należy tu odnotować dwie interesujące pozycje: przekład Aztek-
Anonima o zdobyciu Meksyku poprzedzony charakterystyką języka
azteckiego oraz analizę typologiczną języka ojibwa.

8. Stosunki międzyjęzykowe. Wiele prac dotyczących języ-
ków nieindoeuropejskich ma charakter komparatystyczny względnie do-
tyczy wzajemnych wpływów językowych. Na czoło wysuwają się tu prace
T. Milewskiego (odpowiedniki ie. zdań złożonych w językach amerykań-
skich, porównanie systemów fonologicznych języków kaukaskich i amery-
kańskich, porównanie antroponimii azteckiej i indoeuropejskiej, o podo-
bieństwach między językami azjatyckimi i amerykańskimi). Spośród in-
nych prac dotąd nie wymienionych trzeba tu wspomnieć rzecz Z. Gołąba
o wpływach tureckich w macedońskim, S. Stachowskiego pracę o zapo-
życzeniach tureckich w serbo-chorwackim, W. Zajączkowskiego pracę
o zapożyczeniach arabskich i nowoperskich w karaimskim i szereg innych
prac częściowo już wymienianych.

III. Językoznawstwo indoeuropejskie

1. Prace ogólne. Analizę problematyki językoznawstwa indoeuro-
pejskiego daje praca pod tym tytułem J. Safarewicza. Poza tym o udosko-
naleniu metod badawczych w indoeuropeistyce pisał J. Otrębski. Jeżeli
chodzi o opracowania poszczególnych zagadnień językowych o zasięgu
ogólnoindoeuropejskim, to przejdziemy je kolejno, poczynając znów od
morfologii.

A. Morfologia. Prócz prac wymienionych już w części dotyczącej
językoznawstwa ogólnego (a które nb. w większości opierają się na ma-
teriale językowym indoeuropejskim) należy tu wskazać przede wszystkim
na fundamentalne dzieło prof. J. Kuryłowicza o apofonii indoeuropejskiej,
ważne nie tylko pod względem merytorycznym, ale w równym stopniu
pod względem zastosowanej metody, która umożliwiła osiągnięcie zupełnie
nowych rezultatów badań; o pochodzeniu indoeuropejskiej apofonii pisał
poza tym również W. Mańczak.

Co się tyczy poszczególnych kategorii morfologicznych, to należy tu
wymienić wyczerpujące studia L. Bednarczuka na temat spójników indo-
europejskich. W dziedzinie fleksji ie. o formacjach feminini i o niektórych
zaimkach pisał Z. Rysiewicz, o komparatiwie w germ., słow., stind. i grec-
kim J. Kuryłowicz; należy tu również praca książkowa referenta o funk-
cjach genetiwu w indoeuropejskim. O kwestii rozgraniczenia fleksji i dery-
wacji pisał J. Safarewicz. W dziedzinie słotwórstwa należy odnotować

artykuł referenta o złożeniach egzocentrycznych oraz szereg artykułów T. Milewskiego z dziedziny onomatologii ie., w szczególności dotyczących budowy ie. złożonych imion osobowych.

B. Składnia. W dziedzinie składni ogólnoeuropejskiej brak niemal zupełnie opracowań. Można tu jedynie wymienić artykuły: Z. Rysiewicza o konstrukcjach pasywnych w niektórych językach indoeuropejskich i w semickim, A. Heinza o tzw. bierniku wewnętrznym oraz L. Bednarczuka o spójniku polisyndetycznym.

C. Leksykologia. Jest również działem, w którym brak niemal zupełnie obszerniejszych prac o charakterze ogólnoeuropejskim. Można by tu wymienić jedynie drobniejsze opracowania, jak np. artykuł M. Rudnickiego o pierwiastku **lendh-* w ie.

D. Fonologia i fonetyka. Trudny i skomplikowany problem akcentuacji indoeuropejskiej doczekał się gruntownej i systematycznej analizy, opartej na nowoczesnych metodach badawczych, w obszernym dziele prof. J. Kuryłowicza, wydanym dwukrotnie w krótkim przeciągu czasu. Dalszą pozycją, którą tu należy wymienić, jest wspomniane już dzieło prof. L. Zabrockiego o usilnieniu i lenicji w indoeuropejskim i ugrofińskim. Wreszcie problemowi chronologii zjawiska monoftongizacji dyftongów indoeuropejskich poświęcił osobną pracę książkową F. Antkowski. Trudnym i spornym zagadnieniem spółgłosek tylnojęzykowych w praindoeuropejskim zajmowali się J. Safarewicz oraz T. Milewski. Wreszcie J. Kuryłowicz pisał o wybranych zagadnieniach z fonetyki ie., o akcentuacji czasownika złożonego i o badaniach metrycznych.

2. Z kolei przechodzimy do przeglądu najważniejszych prac dotyczących poszczególnych członków rodziny językowej indoeuropejskiej.

a) Języki indoirañskie. Powstał tu szereg prac o różnej tematyce. W szczególności J. Kuryłowicz pisał o prawie Brugmanna w indoirañskim, o stopie wzdłużenia, o pierwiastkach setowych, o końcówce gen. plur. *-(n)am*, o aspekcie i czasie w perskim oraz dał kilka przyczynków indoirañskich. Z. Rysiewicz zajmował się zagadnieniami związanymi z akcentuacją w wedyjskim, dalej niektórymi formacjami słowotwórczymi w stind., wreszcie supletywizmem w wedyjskim oraz optativem w chorezmijskim. H. Willman-Grabowska pisała o dopełniaczu dzierżawczym w stind., T. Pobożniak analizował funkcje instrumentalu w gathach, napisał kilka artykułów o języku cygańskim oraz opracował gramatykę cygańskiego dialektu lovari. O Cyganach w Polsce pisał również J. Ficowski. M. Molè dał szereg przyczynków indoirañskich. W. Skalmowski zajmował się głównie językiem perskim w świetle metody statystycznej w kilku rozprawach; pisał również o aktualnym stanie badań nad językiem partyjskim. Poza tym drobniejsze rzeczy publikowali E. Słuszkiewicz, F. Michalski, F. Machalski i T. Marszewski. Wreszcie osobno należy tu wspomnieć

o tematyce drawidyjskiej w pracach Z. Rysiewicza (o cechach drawidyjskich w językach indyjskich) i H. Willman-Grabowskiej (o kategorii rodzaju w językach drawidyjskich).

b) Język hetycki. W dziedzinie hetytologii istnieje niewiele prac; są to prace J. Kuryłowicza (*Le Hittite*), M. Molègo (o rodzaju gramatycznym w hetyckim), J. Otrębskiego (o śladach ie. alternacji *i : u* w hetyckim) i T. Milewskiego (o mutacji konsonantycznej w hetyckim i w innych językach ie. oraz o paralelach hetycko-słowiańskich w ewolucji kategorii rodzaju).

c) Język tocharski. Istnieje tu tylko jedna pozycja, mianowicie praca B. Czernickiej o rekonstrukcji pretocharskiego systemu samogłosek i spółgłosek.

d) Język ormiański. O ormiańskim konsonantyzmie pisał J. Otrębski, o przesuwkach spółgłoskowych w dialektach ormiańskich A. Pisowicz, szereg przyczynków etymologicznych dał E. Szuszkiewicz, wreszcie K. Roszko wydał teksty (przekład i słownik) Ormian polskich. Studium na temat Ormian polskich ogłosił E. Tryjarski oraz przyczynki do historii Ormian polskich T. Pobożniak.

e) Język grecki. W dziedzinie hellenistyki na czoło wysuwają się prace prof. J. Safarewicza, głównie w związku z odcyfrowaniem greckich tekstów linearnych z XIV i XIII w.; osobno należałoby tu wymienić tegoż autora rozprawę o końcówkach czasownikowych w grece i w łacinie. O piśmie linearnym B pisał również A. Krokiewicz, a poza tym pracę zbiorową o piśmie i języku ludów egejskich opublikowali: L. Pressówna, A. Sadurska i E. Konik. Z innych prac o tematyce greckiej należy wspomnieć o artykule J. Kuryłowicza o genetiwie typu *πόληος*, R. Gansińca oraz ostatnio T. Milewskiego o językach literackich w Grecji. J. Wikarjak zajmował się antroponimią grecką, podobnie W. Madyda pisał o imionach osobowych u Homera oraz T. Milewski o greckich złożonych imionach osobowych. Metryka grecka (a także rzymska) została ponownie opracowana przez W. Strzeleckiego w pracy zbiorowej na temat wersyfikacji pod red. M. Dłuskiej. Na koniec należy tu wspomnieć o wydawanym aktualnie obszernym naukowym słowniku grecko-polskim pod red. Z. Abrahamowiczówny.

f) Język albański. W dziedzinie albanistyki dominuje bezkonkurencyjnie działalność naukowa W. Cimochońskiego, który opublikował szereg prac z różnych dziedzin językoznawstwa albańskiego.

g) Języki italskie. Obszerna ta grupa językowa rozpada się w sposób naturalny na dwa działy: języki staroitalskie oraz języki romańskie.

W grupie języków staroitalskich wysuwają się zdecydowanie na czoło w pierwszym rzędzie prace latynistyczne J. Safarewicza. Na pierw-

szym miejscu należy tu wymienić nowoczesny podręcznik uniwersytecki gramatyki historycznej łacińskiej w dwóch częściach: cz. I Fonetyka i morfologia, cz. II Składnia. Z dziełem tym, które wypełniło dotkliwie odczuwaną w tej dziedzinie lukę, łączy się bardzo długi, bo obejmujący kilkadziesiąt pozycji, szereg opracowań szczegółowych z najrozmaitszych dziedzin gramatyki i historii języka łacińskiego, których tu z braku miejsca nawet w wyborze nie sposób wymieniać; można je łatwo znaleźć w wymienionej na wstępie niniejszego artykułu bibliografii. Z innych autorów należy wskazać na prace głównie filologiczne W. Strzeleckiego (o metryce łacińskiej, o nazwach liter alfabetu łacińskiego, o ortografii łacińskiej), dalej na prace J. Otrębskiego (o kontaminacji w słownictwie łacińskim), A. Heinza (o przymiotnikach derywowanych od imion własnych w łacinie), W. Truszkowskiego (teksty łaciny potocznej), B. Nadla (o łacinie ludowej oraz na temat inskrypcji znad Morza Czarnego), wreszcie T. Milewskiego (o łacińskim imiennictwie osobowym). Osobno należy wymienić prace nad pomnikowym *Słownikiem łaciny średniowiecznej w Polsce* pod red. M. Plezi oraz opracowanie słownika łacińsko-polskiego pod redakcją tego samego autora.

Co się tyczy innych języków italskich, to tu znów pierwsze miejsce zajmują prace J. Safarewicza (o stosunkach pokrewieństwa języka wenezyjskiego, studia nad językiem Falisków, przyczynki do gramatyki języków italskich, teksty oskijskie, teksty umbryjskie etc.).

W językoznawstwie romańskim główną domenę badań językowych stanowił język francuski. Tutaj na czoło wysuwają się w sposób zdecydowany bardzo liczne prace prof. H. Lewickiej o charakterze częściowo językoznawczym, a częściowo filologicznym, dotyczące gramatyki (głównie słowotwórstwa) i historii języka francuskiego, a także różnego rodzaju zagadnień z dziedziny dialektologii i stylistyki francuskiej. Pozycję naczelną zajmuje tu. obszerna i wyczerpująca monografia o języku i stylu francuskiego teatru komicznego z XV i XVI w. Z innych autorów należy tu wspomnieć: S. Łukasika (o genezie języków romańskich), W. Mańczaka (podręczniki gramatyki opisowej oraz fonetyki i morfologii historycznej francuskiej), S. Gniadka (o deminutiwach), U. Dąbmską-Prokop (styl Daudeta oraz zagadnienia składniowe franc. z XV w.), L. Morawską (o języku poezji P. Valéry), J. Kuryłowicza (o zmianie akcentowej we francuszczyźnie XVI w.), A. Sieczkowskiego (o zapożyczeniach słowiańskich we francuskim), wreszcie T. Lewickiego (o reliktach romańskich w Afryce Pn.).

Prawie brak prac językoznawczych specjalistów polskich z dziedziny innych języków romańskich. Można tu wskazać jedynie artykuły T. Gościńskiego (o wyrazach polskich w rumuńskim) oraz W. Truszkowskiego (o toponimii rumuńskiej).

h) Języki celtyckie. W dziedzinie językoznawstwa celtyckiego mamy do odnotowania tylko dwie pozycje J. Kuryłowicza (*Hibernica* i *Notes sur l'Ogam*) oraz pracę popularną T. Milewskiego o imionach celtyckich.

i) Języki germańskie. Z wcześniejszych prac należy tu wymienić J. Kuryłowicza rzecz o germańskim wokalizmie oraz o germańskim iloczasiu i metryce, dalej pracę L. Zabrockiego o samogłoskach długich i dyftongach wygłosowych w zach. i pn. germańszczyźnie, pracę R. Stopy o rozwoju angielskiego systemu fonetycznego. Głównie w ostatnim dziesięcioleciu doszedł do tego szereg ważnych i interesujących prac młodszych autorów. Są to prace: W. Jassemą z dziedziny anglistyki (fonetyka angielska, studia z zakresu intonacji, iloczasu i akcentu w angielskim), M. Adamusa (praca monograficzna dotycząca czasownika i jego pochodnych form nominalnych w germańskim, o budowie czasownika i systemu czasownikowego w językach germańskich, o stosunkach genetycznych języków zachodniogermańskich, o fonologii dyftongów angielskich), A. Reszkiewicza (podręcznik gramatyki historycznej angielskiej oraz studium o składni zdania pojedynczego na materiale angielskim), M. Kobylańskiego (o rodzaju i rodzajniku w szwedzkim), K. A. Sroki (o przyimkach i przysłówkach zaimkowych w angielskim), A. Szulca (o „umlautie“ w germańskim), A. Bzdegi (o reduplikacji w germańskim oraz wspólnie z G. Fossem zarys gramatyki opisowej niemieckiej), N. Morcińca (o złożeniach nominalnych w niemieckim, o złożeniach egzocentrycznych w holenderskim i o grupach atrybutywnych w angielskim), T. Buchowej (o czasownikach zwrotnych w gockim), wreszcie osobno należałoby tu wspomnieć o pracach T. Grzebieniowskiego z dziedziny gramatyki opisowej, słotwórstwa i słownictwa angielskiego.

j) Języki bałtyckie. W dziedzinie językoznawstwa bałtyckiego na pierwszym miejscu należy wymienić prace J. Otrębskiego, a z nich w pierwszym rzędzie obszerną gramatykę litewską oraz teksty litewskie (dawne i współczesne); do tego dochodzi długa lista prac z różnych dziedzin językoznawstwa bałtyckiego (z dziedziny fonetyki, słotwórstwa i onomastyki litewskiej, z historii języka litewskiego, o Prusach, o Galindach etc.). Co się tyczy innych autorów, to należą tu: L. Zabrockiego większa rozprawa dotycząca fleksji staropruskiej, niektóre artykuły N. Borowskiej i Cz. Kudzinowskiego, dalej J. Safarewicza (o nazwach miejscowych na *-iszki*, o językach bałtyckich i ich narzeczach), T. Milewskiego (o stosunkach językowych polsko-pruskich), H. Turskiej (o kategorii rodzaju we wschodniobałtyckim), J. Kuryłowicza (o kontynuacji *ei*, *oi* w litewskim i łotewskim), J. Ochmańskiego (z onomastyki litewskiej), wreszcie T. Buchowej ważną pracę książkową o akcentuacji u Chr. Donekaitisa oraz artykuły o participiach litewskich i o zaniku samogłosek nosowych w litewskim oraz o niektórych nazwach litewskich.

k) Stosunki międzyjęzykowe. Szereg prac indoeuropeistycznych omawianego okresu zajmował się zagadnieniami różnego rodzaju bliższych kontaktów językowych w ramach rodziny indoeuropejskiej. W szczególności zagadnieniami wspólnoty bałto-słowiańskiej zajmowali się: T. Lehr-Splawiński (*Wspólnota językowa bałto-słowiańska a problem etnogenezy Słowian*), J. Safarewicz w szeregu rozpraw (*Przyczynki do zagadnienia wspólnoty bałto-słowiańskiej*, *Bałto-słowiańska wspólnota językowa*, *Ze słownictwa bałto-słowiańskiego*), J. Otrębski (*Rozwój wzajemnych stosunków między grupą językową bałtycką a słowiańską*, *Les mots d'origine commune dans les langues slaves et baltiques*, *Balto-slavisches Miscellen*), J. Kuryłowicz (*O jedności językowej bałto-słowiańskiej*). O stosunkach celtycko-słowiańskich pisał kilkakrotnie T. Lehr-Splawiński, o przedhistorycznych związkach językowych italsko-słowiańskich J. Safarewicz, o związkach językowych połowiecko-słowiańskich A. Zajączkowski, o podobieństwach i różnicach w koniugacji słowiańskiej, gockiej i staroirlandzkiej pisał J. Kuryłowicz, o geminacji morfologicznej w celtyckim i germańskim również J. Kuryłowicz; tenże pisał również o akcentuacji czasowników indoeuropejskich i hebrajskich; o nazwach geograficznych Polski pochodzenia wenetyjskiego lub iliryskiego pisał T. Milewski; wreszcie porównywaniem struktury gramatycznej języków francuskiego i polskiego zajmował się B. Kielski (w pracy książkowej oraz w kilku artykułach); tenże opublikował również słownik terminologii gramatycznej francuskiej i polskiej.

Uwagi końcowe

Na zakończenie powyższego przeglądu kilka uwag podsumowujących. Przedstawiony tu szkicowo dorobek językoznawstwa polskiego w minionym dwudziestoleciu należy oceniać dwojako: relacją wewnętrzną (diachroniczną) w stosunku do tego, co było przed wojną w Polsce, oraz relacją zewnętrzną (synchroniczną) w stosunku do tego, co aktualnie reprezentuje nauka światowa.

Jeżeli rzucić okiem wstecz na przedstawiony tu w najkrótszym zarysie dorobek językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego w Polsce w ciągu ostatniego dwudziestolecia i porównać go ze stanem przedwojennym, to należy stwierdzić, że jest to bez przesady dorobek tak ilościowo, jak i jakościowo, bardzo znaczny. Zostało opublikowanych bardzo wiele prac o różnym poziomie i różnej wartości, ale znaczny procent spośród nich reprezentuje poziom wysoki, a w poszczególnych wypadkach bardzo wysoki, tak pod względem poprawności metodycznej, jak i ścisłości materiałowej; wiele z tych prac nie ustępuje odpowiednim opracowaniom specjalistów zagranicznych, a nierzadko je przewyższa. Z drugiej strony jednak jest rzeczą oczywistą, że i językoznawstwo ogólne, i indoeuropejskie w świecie nie stało w tym czasie w miejscu; przeciwnie — przeżywa

ono, zwłaszcza — jak wiadomo — językoznawstwo ogólne (szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu), bardzo silny rozwój, głównie w związku z doskonaleniem się i uściśleniem metod formalnej analizy języka. W rozwoju tym językoznawstwo polskie, jeżeli chodzi o metody matematyczne, ma — jak dotąd — bardzo niewielki udział. Wolno jednak sądzić, że ten stan rzeczy wraz z wzrostem młodej kadry naukowej ulegnie stopniowej poprawie. Jeżeli natomiast chodzi o językoznawstwo typu tradycyjnego, to należy stwierdzić, że językoznawstwo polskie, w pierwszym rzędzie ogólne, ale także i indoeuropejskie, może się poszczycić w wielu dziedzinach wniesieniem istotnego i trwałego wkładu do światowej nauki o języku.

A oto krótki przegląd pozycji, które — zdaniem referenta — stanowią trwały wkład polskiego językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego do nauki światowej:

W dziedzinie językoznawstwa ogólnego chodziłoby tu o wspomniane już podstawowe pojęcia, sprecyzowane głównie przez prof. J. Kuryłowicza, takie jak hierarchia funkcji (prymarnych i sekundarnych), analogia językowa, isomorfizm, prawo językowe (naświetlone wielostronnie na sesji jubileuszowej UJ głównie przez językoznawców polskich), zagadnienie kontaktów językowych sprecyzowane przez L. Zawadowskiego. W dziedzinie morfologii należą tu prace L. Zawadowskiego o funkcji semantycznej morfemu i o konstrukcjach peryfrastycznych, dalej sprecyzowanie pojęcia części mowy dokonane przez J. Kuryłowicza. We fleksji problem klasyfikacji przypadków posunięty naprzód głównie dzięki J. Kuryłowiczowi. Postąpiła również zdecydowanie naprzód teoria słotwórstwa dzięki licznym pracom głównie ośrodka warszawskiego z prof. W. Doroszewskim na czele, a także i krakowskiego. To samo należy powiedzieć o onomastyce polskiej z jej głównym przedstawicielem W. Taszyckim na czele. Stosunkowo mniejszy dorobek widoczny jest w dziedzinie składni ogólnej, ale i tu należy wskazać na ważne sprecyzowanie pojęcia grupy i zdania przez J. Kuryłowicza, dalej na ogólnoteoretyczne prace L. Zawadowskiego oraz wnoszące wiele do ogólnej teorii składni prace polonistyczne Z. Klemensiewicza. W dziedzinie leksykologii wystarczy wskazać na prowadzone w Polsce liczne fundamentalne prace słownikarskie. Ważne pod względem teoretycznym są również liczne prace S. Skorupki z dziedziny frazeologii. Również stylistyka językowa w Polsce ma do odnotowania kilka ważnych pozycji, w pierwszym rzędzie pracę H. Kurkowskiej i S. Skorupki. W dziedzinie fonologii i fonetyki pozycję istotną stanowi dzieło L. Zabrockiego o usilnieniu i lenicji, dalej teoria sylaby J. Kuryłowicza oraz koncepcja fonemu potencjalnego, sprecyzowana w artykułach T. Milewskiego, Z. Stiebera i P. Zwolińskiego. Tutaj należą również niektóre prace z dziedziny fonetyki doświadczalnej. Dialektologia polska przeżywa okres rozkwitu dzięki pracom odpowiednich ośrodków

naukowych. Powstał również szereg interesujących prac z dziedziny języków specjalnych (język literacki, poetycki, języki poszczególnych grup społecznych). Nie sposób wreszcie pominąć milczeniem wkładu do nauki o języku wniesionego przez filozofów (A. Ajdukiewicz, A. Schaff), psychologów (S. Szuman) i niektórych logików. W dziedzinie mowy dziecka postęp istotny wniosły prace P. Smoczyńskiego i L. Kaczmarka, w dziedzinie patologii mowy prace ośrodka poznańskiego (F. Antkowski) i lubelskiego (L. Kaczmarek).

Jeżeli chodzi o klasyfikację typologiczną języków, to wartość istotną mają tu prace T. Milewskiego. Ten sam autor dał również niezwykle cenne opracowanie rozmieszczenia języków świata oraz bardzo pożyteczną historię teorii językoznawczych.

W dziedzinie języków nieindoeuropejskich trwały dorobek stanowią prace: J. Kuryłowicza o apofonii semickiej, S. Strelcyna nad językiem etiopskim oraz A. Zajączkowskiego nad językiem tureckim, J. Chmielewskiego nad językiem chińskim, W. Kotańskiego nad językiem japońskim, T. Milewskiego z dziedziny niektórych języków amerykańskich oraz R. Stopy w dziedzinie afrykanistyki.

W językoznawstwie indoeuropejskim dorobek nauki polskiej jest niestety ilościowo bardzo nierówny. Z prac ogólnych na czoło wysuwają się dwa pomnikowe dzieła J. Kuryłowicza o apofonii i akcentuacji indoeuropejskiej. Natomiast jeżeli chodzi o poszczególne gałęzie indoeuropeistyki, to należy tu również szereg ważnych prac J. Kuryłowicza dotyczących różnych języków ie.; poza tym jednak dla języków martwych wymienić można tylko liczne i wszechstronne prace J. Safarewicza, dotyczące języków klasycznych, w szczególności łaciny, zaś w dziedzinie języków nowożytnych przede wszystkim prace H. Lewickiej dotyczące języka francuskiego oraz prace J. Otrębskiego z dziedziny lituanistyki; do tego można by dołączyć niektóre prace młodszych językoznawców germanistów.

Językoznawstwo słowiańskie w Polsce w dwudziestoleciu Polski Ludowej

Z polskich prac dotyczących etnogenezy Słowian w świetle językoznawstwa trzeba wymienić przede wszystkim książki i artykuły M. Rudnickiego i nieżyjących już T. Lehra-Splawińskiego, K. Moszyńskiego i H. Ułaszyna. Lehr-Splawiński, Rudnicki, a także T. Milewski lokują najwcześniejszą praojczyznę Słowian w dorzeczu Wisły i Odry, gdy Moszyński i Ułaszyn sądzili, że znajdowała się ona na wschód od basenu Wisły. Myślę, że nowsze ujęcie Lehra-Splawińskiego, w myśl którego Słowianie mieli w czasie mniej więcej między VI w. p. n. e. i V w. n. e. zajmować obszary pomiędzy Odrą i środkowym Dnieprem, jest do przyjęcia dla wszystkich językoznawców-slawistów niezależnie od tego, gdzie lokują wspólną ojczyznę Słowian przed VI w. p. n. e.

Z etnogenezą Słowian łączą się prace nad stosunkiem języków słowiańskich do języków bałtyckich J. Kuryłowicza, T. Lehra-Splawińskiego, J. Otrębskiego, J. Safarewicza i innych. W językoznawstwie polskim w zasadzie panuje pogląd o pierwotnej jedności pragraupy bałto-słowiańskiej. Nie brak też artykułów dotyczących dawnych stosunków między językami słowiańskimi a innymi indoeuropejskimi. Ważna jest praca J. Kuryłowicza o dawnych związkach językowych słowiańsko-germańskich. O nawiązaniach słowiańsko-italskich pisał J. Safarewicz, o nawiązaniach słowiańskotocharskich J. Safarewicz i T. Lehr-Splawiński, o celtycko-słowiańskich Lehr-Splawiński.

Sprawom wzajemnego pokrewieństwa języków i dialektów słowiańskich poświęcono cztery artykuły w XIV zeszytach Biuletynu PTJ: W. Kuraszkiewicza (języki wschodniosłowiańskie), F. Sławskiego (języki południowosłowiańskie), Z. Stiebera (języki zachodniosłowiańskie) i T. Lehra-Splawińskiego (podsumowanie). Poza tym o genetycznym stosunku języków słowiańskich pisał W. Mańczak, a ogólny proces rozpadu jedności słowiańskiej w świetle fonetyki przedstawił w osobnej książce A. Furdal w sposób zresztą bardzo dyskusyjny. Podstawowy dla akcentologii słowiańskiej jest rozdział poświęcony akcentowi bałtyckiemu i słowiańskiemu

w książce J. Kuryłowicza *L'Accentuation dans les langues indoeuropéennes*. F. Sławski omówił szeroko w nowej interpretacji prasłowiańską oboczność *o||u*. M. Molé pisał o prasłowiańskim systemie wokalicznym. Kilka artykułów poświęcono zagadnieniom związanym z drugą i trzecią palatalizacją tylnojęzykowych (Lehr-Splawiński, Otrębski, M. Jurkowski). Kilka też artykułów poświęcił różnym zagadnieniom fonetyki słowiańskiej Z. Stieber. Osiągnięcia w tej dziedzinie są więc poważne, niemniej trzeba stwierdzić, że w świetle nowych prac i nowych materiałów (m. i. toponomastycznych), ogłoszonych w ostatnich latach przez uczonych głównie zagranicznych, wiele rozpowszechnionych u nas poglądów dotyczących rozwoju fonetyki wczesnosłowiańskiej powinno ulec rewizji.

Słowotwórstwem słowiańskim, dziedziną u nas dość zaniedbaną, zajmowali się F. Sławski, P. Smoczyński, A. Sieczkowski, I. Winkler-Leszczyńska, P. Zwoliński, a także — z ogólnojęzykoznawczego punktu widzenia — W. Doroszewski. Słownictwa — także ogólnosłowiańskiego — dotyczy *Słownik etymologiczny języka polskiego* F. Sławskiego, doprowadzony na razie do litery *k*. Ważnym dziełem będzie opracowywany również pod kierownictwem Sławskiego *Słownik prasłowiański*, którego koncepcję znacznie zmieniono po dyskusji nad zeszytem próbnym. Słownictwa słowiańskiego dotyczy artykuł W. Budziszewskiej, będący zapowiedzią dużej pracy oddanej do druku. Składnią prasłowiańską zajmuje się artykuł L. Bednarczuka.

O rozwoju słowiańskich języków literackich pisał S. Urbańczyk.

Całości Słowiańszczyzny dotyczy podręcznik pt. *Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich* (T. Lehra-Splawińskiego, W. Kuraszkiewicza i F. Sławskiego), pożyteczny mimo zbyt wielu chyba szczegółowych błędów, które koniecznie należy usunąć w najbliższym wydaniu. Bardzo ważna jest bibliografia językoznawstwa słowiańskiego, ogłaszana w *Roczniku Sławistycznym*. Materiały do tej bibliografii napływają ze wszystkich krajów, w których się publikuje prace z tego zakresu. Należy podkreślić wybitny udział językoznawców polskich w pracach przygotowawczych do Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego, przede wszystkim w pracach nad przygotowaniem kwestionariusza, którego pierwsza wersja została opublikowana w Polsce.

Język staro-cerkiewno-słowiański otrzymał w Polsce dwudziestolecia aż trzy podręczniki: M. Małeckiego, S. Słońskiego, T. Lehra-Splawińskiego i Cz. Bartuli. Ten trzeci jest kolejnym, znacznie rozszerzonym wydaniem znanego podręcznika T. Lehra-Splawińskiego. S. Słoński wydał również teksty do nauki języka scs., a Lehr-Splawiński wydał i objaśnił teksty żywotów Konstantyna i Metodego. Dwie książki na temat przymiotnika w języku scs. ogłosiła M. Brodowska-Honowska. F. Sławski omówił słownictwo Księgi Sawy. L. Moszyński poświęcił trzy artykuły

językowi kodeksu Zografskiego, a jeden zagadnieniu tłumaczenia „aprosu” na język ses. Wreszcie składni tego języka dotyczy praca Cz. Bartuli.

Do całości lub większej części obszaru języków i dialektów południowosłowiańskich odnoszą się prace: F. Sławskiego *Zarys dialektologii pd.-słow.* i *Ugrupowanie języków pd.-słow.*, Z. Gołąba *Conditionalis typu bałkańskiego w językach pd.-słow.* i artykuł A. Zareby *Formacje odmęzowskie w dialektach pld.-słow.*

F. Sławski dał podręcznik gramatyki opisowej języka bułgarskiego oraz kilka artykułów dotyczących dzisiejszego stanu języka bułgarskiego i jego historii (składnia i słowotwórstwo). J. Rusek ogłosił ciekawą książkę na temat początków zaniku deklinacji w języku średniobułgarskim.

Językiem macedońskim zajmował się przede wszystkim Z. Gołąb, który poza wymienioną pracą o conditionalu ogłosił kilka artykułów o różnych problemach dialektologii macedońskiej. Z. Gołąb i A. Zareba zasygnalizowali próbę podjęcia badań nad dialektami przesiedleńców macedońskich (z Grecji) w Polsce. Z. Topolińska pisała o paraleli między akcentem macedońskim i polskim.

Gramatykę opisową języka serbsko-chorwackiego dał V. Frančić. F. Sławski w kilku artykułach przedstawia problemy składni i słownictwa serbsko-chorwackiego oraz omawia problem najdawniejszego języka Dubrownika. S. Stachowski zajął się obcymi wpływami na słowotwórstwo i słownictwo języka serbsko-chorwackiego, a także historią dialektu czarnogórskiego. Z. Wagner ogłosił sporo tekstów ezakawskich. O słowotwórstwie serbsko-chorwackim pisał też V. Frančić.

Języka słoweńskiego dotyczy artykuł M. Molęgo o psł. „jat” w tym języku oraz artykuł H. Orzechowskiej o przymiotniku słoweńskim.

Języka staroruskiego dotyczy przede wszystkim książka A. Obrębskiej-Jabłońskiej *Słowo o wyprawie Igora* i jej kilka artykułów na ten temat. Autorka stoi na stanowisku autentyczności zabytku. Przeciwnie stanowisko zajął W. Taszycki w artykule o typie *Jaroslavliči* w *Igorze*. Całości obszaru wschodniosłowiańskiego dotyczy *Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej* W. Kuraszkiewicza.

Współczesnemu językowi rosyjskiemu poświęcono dwie książki: A. Mirowicza *Gramatykę opisową języka rosyjskiego* (cz. I, Fonetyka) i H. Konecznej *Rentgenogramy głosek rosyjskich*. Ta ostatnia praca jest wynikiem własnych badań nieżyjącej już, niestety, autorki prowadzonych razem z rentgenologiem prof. W. Zawadowskim. Stosunkowo dużo prac poświęcono składni rosyjskiej niewątpliwie pod wpływem A. Mirowicza. Są to prace Mirowicza, Bogusławskiego, M. Jurkowskiego, A. Karolaka, J. Maryniak, H. Safarewiczowej. Przedrostkami czasownika rosyjskiego zajął się A. Bogusławski.

Z zakresu prac dotyczących historii języka rosyjskiego trzeba wy-

mienić przede wszystkim książkę W. Kuraszkiewicza o nowogrodzkich gramotach na korze brzozy oraz artykuł Lehra-Splawińskiego o czasie przeszłym w języku tych gramot. O historii języka rosyjskiego pisali też A. Mirowicz, M. Milejkowska i L. Ossowski. Ten ostatni zasygnalizował też swoje badania nad dawnym akcentem rosyjskim, które się zapowiadają bardzo interesująco. O gwarach starowierów rosyjskich w Polsce pisała I. Grek-Pabisowa.

Z badań nad językiem ukraińskim na czoło wysuwają się prace z zakresu współczesnej dialektologii, oparte w ogromnej większości na materiałach zebranych przed drugą wojną światową. Najważniejsza jest praca K. Dejny *Gwary ukraińskie Tarnopolszczyzny*. Gwar Podlasia, Chełmszczyzny, a częściowo i Polesia dotyczy artykuły W. Kuraszkiewicza i L. Ossowskiego, a także M. Łesiowa. Historyczne już znaczenie ma *Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny* Z. Stiebera, dający obraz nie istniejącego już (na skutek przesiedleń po II wojnie światowej) obszaru gwar ukraińskich w dzisiejszych województwach krakowskim i na południu rzeszowskiego. Niestety w rękopisie spoczywa do dziś słownik huculski J. Janowa. K. Dejna pokazał dyferencjację słownikową gwar Tarnopolszczyzny i dał studium o tamtejszych zaimkach. Zasięgi słownikowe ukraińskie w części Karpat przedstawili S. Hrabec i Z. Stieber. O słownictwie ukraińskim w ogóle pisali M. Jurkowski, T. Hołyńska-Baranowa i A. Obrębska-Jabłońska.

K. Dejna dał nam przejrzysty szkic systemu fonologicznego współczesnego języka ukraińskiego. T. Lehr-Splawiński, S. Hrabec i P. Zwoliński opracowali *Rozwój języka ukraińskiego*. Szereg artykułów dotyczących stanu tego języka w XVI i XVII w. ogłosili M. Jurkowski, L. Schneider, S. Strumiński, W. Witkowski, P. Zwoliński, a przede wszystkim M. Łesiów. T. Lehr-Splawiński omówił właściwości języka Szewceńki. S. Hrabec w osobnej książce przedstawił wpływ ukraiński na polski język literacki XVI i XVII w. S. Hrabec i K. Dejna opracowali szkicowo dwie polskie gwary powstałe na podłożu ukraińskim. Dejna wreszcie pokazał wpływ polski na gwary ukraińskie Tarnopolszczyzny.

O dialektach białoruskich pisali A. Obrębska-Jabłońska, W. Kuraszkiewicz i L. Ossowski. Pod kierownictwem A. Jabłońskiej prowadzi się prace nad atlasem gwar białoruskich w Polsce. Pierwsze wyniki przedstawili A. Jabłońska, S. Glinka i E. Smułkowa. O różnych problemach dotyczących terenu badań atlasowych pisali poza tym Glinka, Smułkowa i M. Kondratiuk. Ważna, także dla językoznawcy, jest edycja z komentarzami *Pieśni ludu białoruskiego* M. Federowskiego (tom IV, V i VI). T. Zdanciewicz pokazał nam wpływ białoruski na gwary polskie Suwalszczyzny.

Całości obszaru języków zachodniosłowiańskich dotyczy podręcznik Z. Stiebera *Zarys dialektologii zachodniosłowiańskiej*.

Zachodnim Lechitom poświęciła M. Jeżowa dużą pracę *Dawne słowiańskie dialekty Meklemburgii*. Tytuł jest nieco za skromny, bo w rzeczywistości monografia ta daje nam jasny i nowy obraz dawnych dialektów między dolną Łabą i dolną Odrą. Jej uzupełnieniem jest artykuł o dialektach Rugii. Ważnym dziełem będzie *Słownik etymologiczny połabski* T. Lehra-Splawińskiego i K. Polańskiego, którego dwa pierwsze zeszyty już się ukazały. Polański dał nam też obraz morfologii zapożyczeń niemieckich w Połabszczyźnie. O akcencie połabskim pisali, zajmując różne stanowiska, J. Kuryłowicz i T. Lehr-Splawiński. Dialektów Drzewian połabskich dotyczą też artykuły B. Szydłowskiej-Ceglowej (słownictwo), K. Polańskiego i M. Radłowskiego.

O językach łużyckich pisali K. Polański, Z. Topolińska, Z. Sobierajski, Z. Stieber. W. Budziszewska omówiła słownictwo łużyckie na tle ogólnosłowiańskim. M. Gruchmanowa wskazała na dawne powiązania gwar wielkopolskich z łużyckimi, a H. Popowska-Taborska w kilku artykułach dała nam rekonstrukcję dawnej granicy językowej polsko-dolno-łużyckiej. O wspólnych cechach kaszubsko-łużyckich pisała E. Kamińska-Rzetelska. Wreszcie K. Dejna obalił legendę o cechach łużyckich w gwarach czeskich na północ od Opawy.

T. Lehr-Splawiński i Z. Stieber opracowali I część gramatyki historycznej języka czeskiego (podręcznik). O problemach gramatyki historycznej czeskiej i historii języka czeskiego pisali T. Lehr-Splawiński, S. Rospond i Z. Stieber. Dużą monografię poświęconą bohemizmom w *Biblii Zofii* opracował S. Urbańczyk. Problemowi wpływów czeskich na język polski poświęcili artykuły M. Basaj, J. Loretówna, C. Piernikarski, J. Siatkowski, A. Sieczkowski i Z. Stieber. Dwuosobowa grupa Zakładu Słowianoznawstwa PAN (J. Siatkowski i M. Basaj) ogłasza kolejne partie słownika bohemizmów w języku polskim. T. Orłoś opracowała wpływ Lindego na słownik Jungmanna. A. Sieczkowski poświęcił obszerną monografię porównaniu przymiotnika czeskiego i polskiego.

Dokładny opis resztek dialektów czeskich okolicy Kudowy dał J. Siatkowski. K. Dejna opracował obszerny i dokładny opis gwar pogranicza polsko-czeskiego w granicach Polski, poświęcając temu zagadnieniu też parę szczegółowych artykułów. O tym samym pograniczu pisali też J. Majowa (składnia) i Z. Stieber (słownictwo). K. Dejna opisał też gwary potomków czeskich osadników pod Piotrkowem.

O języku słowackim pisali Z. Stieber (problem dialektu wschodniosłowackiego) i Z. Sobierajski (wpływ słowacki na gwary polskie).

Udział polskich językoznawców w pracach nad kaszubszczyzną i polskie prace z zakresu onomastyki słowiańskiej przedstawiają inni referenci.

Warto na koniec wspomnieć o słownikach polsko-słowiańskich wydanych w ostatnim dziesięcioleciu. Należą tu słowniki: rosyjsko-polski

W. Jakubowskiego, ukraińsko-polski pod redakcją S. Hrabca i P. Zwolińskiego, polsko-białoruski pod redakcją A. Jabłońskiej, serbo-chorwacko-polski V. Frančicia, bułgarsko-polski F. Sławskiego. W opracowaniu jest pod redakcją A. Mirowicza wielki słownik polsko-rosyjski, którego zeszyt próbny przedyskutowano kilka lat temu.

Artykuł ten nie może być oczywiście pełną bibliografią polskich prac z językoznawstwa słowiańskiego, opublikowanych w dwudziestolecu Polski Ludowej. Wymieniono tu prace ważniejsze i pewną ilość innych raczej dla przykładu. Ale już przytoczone prace ukazują nam jasno, że polska produkcja naukowa w omawianej tu dziedzinie była w ostatnim dwudziestolecu bogata i wszechstronna. Rozbudowa katedr sławistycznych i zakładów PAN powoduje, że stale wzrasta ilość i poziom młodych językoznawców-slawistów. Pozwala to na jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Polonistyczne językoznawstwo ostatniego dwudziestolecia

Zadanie mojego referatu upatruję w tym, żeby wydobyć główne dążności rozwojowe polonistycznego językoznawstwa lat 1944—1964 i ogólnie scharakteryzować zasadnicze tego rozwoju osiągnięcia. Przy takim założeniu nie można, oczywiście, oczekiwać ani wyczerpujących wskazówek bibliograficznych, ani dokładniejszej oceny poszczególnych dzieł, rozpraw, artykułów¹. Wymieni się dokładnie tylko niektóre z nich albo dlatego, że zawierają ujęcia syntetyzujące, albo że stanowią pouczającą dokumentację kształtowania się nowej problematyki i stosowania nowych zabiegów metodologicznych. W zasadzie są to wydawnictwa i rozprawy książkowe. Przy artykułach zwraca się uwagę na ich treść i ujmuje się je łącznie wedle wspólnej ich poszczególnym grupom tematyki. Wobec tego niecytowanie i nieobecność jakiejś pracy nie świadczy bynajmniej o tym, że sprawozdawca jej nie zauważył albo nie docenił jej nawet wybitnej w danym zakresie wartości, którą wszakże musiał ustalać na płaszczyźnie i w perspe-

¹ Szczegółowych informacji można zasięgnąć w następujących opracowaniach i zestawieniach bibliograficznych: Z. Klemensiewicz, *Dorobek językoznawstwa polonistycznego w dziesięcioleciu Polski Ludowej*, BPTJ 14 (1955), s. 35—72; M. Karaś, *Prace dialektologiczne w dziesięcioleciu 1945—1955*, JP XXXV (1955), s. 202—213; M. Karaś, *Badania onomastyczne w Polsce w latach 1944—1956*, Onomastica IV/2 (7), 1958, s. 451—486; W. Taszycki, *Bibliografia onomastyki polskiej do roku 1958 włącznie*, Kraków 1960; A. Siudut, *Prace nad upowszechnieniem kultury językowej w dziesięcioleciu 1944—1954*, JP XXXIV (1954), s. 365—373; *Revue des monuments de la langue et de la littérature polonaises parus dans des reproductions photographiques (fac-similés) d'après-guerre*, Lingua Posnaniensis 7 (1959), s. 342—358; G. Wytrzens, *Die polnische Sprachwissenschaft 1945—1960*, Sonderdruck aus Zeitschrift für Ostforschung, 1962, z. 3, 4; P. Grzegorzczak, *Słowniki polskie. Materiały bibliograficzne*, Warszawa 1958; *Rocznik Slawistyczny* t. XVI, 2, s. 345—373 (1939—1945); t. XVII, 2, s. 208—248 (1946—1948); t. XVIII, 2, s. 200—254 (1949—1952); t. XIX, 2, s. 64—94 (1953—1954); t. XX, 2, s. 241—273 (1955); t. XXI, 2, 271—297 (1956); t. XXII, 2, s. 226—251 (1957); t. XXIII, 2, s. 172—421 (1958); M. Szymczak, *Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych w roku 1959*, *Poradnik Językowy* 1961, z. 4, s. 179—192; 1960 jw. 1961, z. 8, s. 375—381; 1961 jw. 1962, z. 9—10, s. 472—481; 1962 jw. 1963, z. 8, s. 336—349; 1963 jw. 1964, z. 5, s. 210—225; *Spis treści Języka Polskiego* t. XXI—XXX (A. Siudut), JP XXX (1950), s. 201—240; *Spis treści Języka Polskiego* t. XXXI—XL (K. Kalka, J. Reczek), JP XL (1960), s. 341—392.

ktywie procesów, zjawisk, faktów naukowych lingwistyki polonistycznej bardzo ruchliwego i żywotnego dwudziestolecia.

Wypada zacząć od przypomnienia stanu rzeczy z wiosną 1945 roku, kiedy to można było podjąć pracę nad urządzeniem nowego życia na całym, okrutnie w ostatnich zwłaszcza walkach z zaciekle broniącym się najeżdżcą zniszczonym i sponiewieranym obszarze odzyskującego wolność państwa polskiego. Oto katedry języka polskiego uniwersytetów w Warszawie, Łodzi i Poznaniu całkowicie unicestwione, katedra krakowska jako warsztat pracy zdeorganizowana, katedry powołanych do bytu uniwersytetów w Lublinie, Toruniu, Wrocławiu czekały na organizatorów. Komisje językowe towarzystw naukowych z Polską Akademią Umiejętności na czele nieczynne, pozbawione środków.

Spośród wysoko kwalifikowanych polonistów-językoznawców zmarło podczas wojny i tuż po jej zakończeniu sześciu: Olgierd Chomiński (Wilno), Henryk Friedrich (Warszawa), Edward Klich (Poznań), Henryk Oesterreicher (Kraków), Adam Tomaszewski (Poznań), Wiktor Węglarz (Kraków). Dodajmy, że na niedługo przed wojną zmarli tak wybitni uczeni, jak Henryk Gaertner i Stanisław Szober, a w r. 1946 Mieczysław Małecki. Dojrzałych do wykonywania naukowych i dydaktycznych obowiązków na poziomie uniwersyteckim zostało około 20 osób. Najmłodszej pomocniczej kadry naukowej brakło zupełnie.

Tak więc zarówno rozporządzalny zasób personalny, jak materialna podstawa pracy były bardzo niedostateczne. A życie narzucało liczne i wyjątkowo trudne zadania do natychmiastowego rozwiązania. Trze a było podjąć trud odbudowy i przebudowy warsztatów działalności naukowo-badawczej, dydaktycznej i wydawniczej. Trzeba było w przyspieszonym tempie dostarczyć wycieńczonej szkole średniej dobrze przygotowanych nauczycieli. Trzeba było nawiązywać stałą i systematyczną łączność z językoznawczym ruchem poza Polską. Trzeba było wykonywać wiele doraźnych i pilnych zamówień społecznych w dziedzinie repolonizacji instytucji, urządzeń, nazewnictwa, w zakresie kultury języka. Trzeba było przewycięzać niektóre ujemne obciążenia tradycyjne i natarczywe postulaty modnego nowatorstwa, aby z godnością i rozsądnie zająć unowocześnione w nauce światowej stanowisko teoretyczne i metodologiczne.

Wydało mi się słuszne i pożyteczne uwydatnić te właściwości wejściowego progu minionego dwudziestolecia, bo dopiero na ich tle można sprawiedliwie ocenić jego osiągnięcia łącznie nawet z tymi, które wyglądają skromnie, zwłaszcza kiedy się je mierzy wedle naszych potrzeb i ambicji.

Przyjrzyjmy się tym osiągnięciom w kolejnych działach nauki o języku.

W zakresie fonetyki opisowej zasługują na uwagę trzy prace, które z różnych stanowisk oświetlają problematykę procesu artykulacyjnego i charakter oraz klasyfikację głosek polskich: M. Dłuskiej *Fonetyka pol-*

ska. Cz. I. *Artykulacja głosek polskich* (1950); S. Skorupki *Studia nad budową akustyczną samogłosek polskich* (1955); H. Konecznej i W. Zawadowskiego *Przekroje rentgenograficzne głosek polskich* (1951). Sporną listę głosek próbował ustalić W. Mańczak (1963). Zagadnienie akcentu rozważył szczegółowo i w sposób oryginalny W. Jassem w książce *Akcent języka polskiego* (1962); sprawą enklityk i proklityk zajął się W. Mańczak (1952). Nowe syntetyczne ujęcie całości znalazło się też w rozdziale „Fonetyka” W. Doroszewskiego *Podstaw gramatyki polskiej* (1952).

Pojawił się też szereg artykułów dotyczących fonologicznej oceny grup spółgłoskowych, nosówek, sygnałów delimitacyjnych, analizy spektrograficznej (I. Bajerowa, M. Bargielówna, W. Jassem, J. Kuryłowicz, T. Milewski, Z. Stieber).

Syntezę opisowego słowotwórstwa na nowych podstawach teoretycznych opracował W. Doroszewski w rozdziale „Formy budowy wyrazu” swoich *Podstaw gramatyki polskiej* (1952).

Praca I. Klemensiewiczówny pt. *Wyrazy złożone nowszej polszczyzny. Próba systematyki* (1951) przedstawiła szczegółowo słowotwórstwo, fleksję, składnię i semantykę tych struktur.

Dostaliśmy też kilka cennych monografii słowotwórczej budowy grup wyrazowych w zakresie poszczególnych części mowy: H. Kurkowskiej *Budowa słowotwórcza przymiotników polskich* (1954); A. Sieczkowskiego *Struktura słowotwórcza przymiotników czeskich i polskich. Studium porównawcze* (1957); S. Szlifersztejnowej *Przymiotniki dzierżawcze w języku polskim* (1960); W. Pomianowskiej *Klasyfikacje rzeczowników odrzeczownikowych. Studium ze słownictwa i geografii lingwistycznej* (1963); P. Smoczyńskiego *Słowiańskie imiona pospolite i własne z podstawowym -ch- w części sufiksальной* (1963); P. Zwolińskiego *Liczebniki typu samotrzeć w języku polskim na tle słowiańskim i indoeuropejskim* (1954).

Cenny materiał opisowo-klasyfikacyjny i przykładowy przynoszą też artykuły o rzeczownikach złożonych (R. Grzegorzczkowska) i „zwrotnych” (H. Safarewiczowa); o skrótowcach (D. Wesołowska); o żeńskich tytułach i nazwach zawodowych (Z. Klemensiewicz, A. Obrebska-Jabłońska, E. Pawłowski); o spieszczeniach (M. Zarębina); o deminutiwach (J. Zaleski); o rzeczownikach dewerbalnych osobowych (W. Zołotowa); o przymiotnikach złożonych (E. Ostrowska); o przymiotnikach pochodnych od nazw osiedli (J. Natanson-Leski); o przymiotnikach pochodnych barwy (M. Schabowska); o przymiotnikach od wyrażen przyimkowych (K. Oliva); o czasownikach komparatywnych (H. Olszewska); o czasownikach odmiennych (Z. Saloni); o przysłówkach na -o, -e (W. Śmiech) i na -ski (J. Trypućko); o derywacji wymiennej (B. Kreja); o przyrostkach -ak (H. Turska), -aczka (J. Rusek), -ec (W. Zołotowa), -ina (K. Netteberg), -owy (D. Moszyńska), -nąć (I. Niemec), -ni (M. Kucala).

Przygotowuje się też klasyfikacja całości polskiego materiału słowotwórczego na metodologicznych założeniach W. Doroszewskiego, której zachęcającą próbkę dał nam *Zeszyt próbny indeksu słowotwórczego do Słownika języka polskiego* (1963).

Nowy opis systemu fleksyjnego dał W. Doroszewski w *Podstawach gramatyki polskiej* (1952) w rozdziale „Formy odmiany wyrazów”. Znamionuje go mocniejsze uwydatnienie fonetycznej wielopostaciowości wyrazów, czynnika znaczeniowego oraz tła historyczno-porównawczego.

L. Moszyński przedstawił *Wyrównanie deklinacyjne w związku z mazurem polskim, ruskim, połabskim* (1960).

Szczególne zainteresowanie wywołała forma dopełniacza l. poj. męskich rzeczowników z równoległymi końcówkami -a, -u. Pisali o niej J. Bodnarowska, S. Jodłowski, W. Mańczak, E. Śluszkiewicz, S. Westfal. *Oboczne formy zaimkowe typu jego||go i její||ji w języku polskim* (1962) opracował B. Kreja. E. Decaux poświęcił rozprawę enklitykom: *Morphologie des enclitiques polonaises* (1955).

Podręcznikowe ujęcie syntetyczne składni opisowej dał Z. Klemensiewicz w *Zarysie składni polskiej* (1952). Pojawiły się dwie monografie: Z. Klemensiewicza *Skupienia czyli syntaktyczne grupy wyrazowe* (1948) i A. Mirowicza *O grupach syntaktycznych z przydawką* (1949).

W artykułach opracowano szczegółowe zagadnienia różnych rodzajów zdania pojedynczego (H. Koneczna); niektórych zdań podrzędnych (A. Przybycin, L. Zawadowski); syntaktycznego stosunku nawiązania zewnętrznego i wewnętrznego (Z. Klemensiewicz); związków zdania (C. Bartuła); celownika zaimka zwrotnego (M. Honowska, H. Safarewiczowa); funkcji spójnika a (H. Misz); przeczenia w zdaniach z *ani* (W. Śmiech); dopełnienia (K. Pisarkowa); funkcji partykuły (Z. Klemensiewicz); składni przysłówków stopnia (H. Koneczna); stylistycznej i wersyfikacyjnej funkcji składni (Z. Klemensiewicz); szyku (T. Brajerski, E. Decaux, S. Jodłowski, H. Orzechowska-Zielicz, A. S. Poswianskaja, Annemarie Sluski); o zastosowaniu metod statystycznych (M. Kniaginina).

W zakresie problematyki części mowy pojawiły się dwie monografie: J. Tokarskiego *Czasowniki polskie. Formy, typy, wyjątki* (1951) wiążąca rozważania teoretyczne ze wskazówkami praktycznymi i S. Jodłowskiego *Substantywizacja przymiotników w języku polskim* (1964), wnikliwe studium mechanizmu i przebiegu tego odwiecznego i powszechnego procesu.

S. Jodłowskiemu zawdzięczamy też pouczające artykuły o systemie części mowy, o teorii zaimka, o spójnikach, przyimkach, przysłówkach, partykułach, imiesłowach, o istocie, granicach i formach modalności. O konstrukcjach z imiesłowem biernym pisał W. Klimonow, o czasownikach mimowolnego stanu J. Damborský, o partykułach A. Mirowicz, o spójnikach H. Misz, o numeralizacji rzeczowników M. Schabowska.

W dziedzinie fonetyki i fonologii historycznej najcenniejszą pozycją jest Z. Stiebera *Rozwój fonologiczny języka polskiego* (1958), pokazany na tle całego systemu wokalicznego i konsonantycznego w oparciu o wyniki dotychczasowych badań uzupełnionych własnymi spostrzeżeniami i wnioskami autora. W niektórych szczegółach dyskusyjną, ale w całości interesującą i pouczającą próbę wyjaśnienia genezy polskich procesów fonetycznych działaniem przede wszystkim bodźców i czynników wewnętrznych w ich wzajemnym, systemowym uwarunkowaniu przy wyzyskaniu wskazówek dostarczonych przez dialektologię podjął A. Furdal w rozprawie *O przyczynach zmian głosowych w języku polskim* (1964).

Tak ważną z różnych względów sprawę mazurzenia przedstawił szeroko S. Rospond w książce pt. *Dawność mazurzenia w świetle grafiki staropolskiej* (1957); na ten temat wypowiadali się też w artykułach T. Brajerski, Z. Klemensiewicz, H. Koneczna, L. Moszyński, K. Nitsch, W. Taszycki, S. Urbańczyk.

W. Śmiech poświęcił obszerną monografię *Rozwojowi historycznemu polskich grup spółgłoskowych *śi, *zi, *ži* (1953).

Wiele wnikliwej uwagi skierowano na problematykę akcentu w rozprawach H. Turskiej *Zagadnienie miejsca akcentu w języku polskim* (1950) i Z. Topolińskiej *Z historii akcentu polskiego od w. XVI do dziś* (1961) oraz w artykułach W. Cyrana, M. Dłuskiej, W. Doroszewskiego, H. Konecznej, W. Kuraszkiewicza, W. Mańczaka, Z. Topolińskiej, H. Turskiej. *Stosunki iloczasowe polsko-pomorskie* zrekonstruowała głównie na materiale kaszubskim Z. Topolińska (1964).

Szczegółowe artykuły poświęcono rozwojowi samogłosek nosowych (M. Bargieł, W. Kuraszkiewicz, W. Taszycki); samogłoskom ścieśnionym (I. Bajerowa, S. Urbańczyk); iloczasowi (W. Cyran, Z. Stieber); dyspalatalizacji funkcjonalnie miękkich (T. Brajerski, K. Chłędowska, J. Neuls, S. Rospond); archaizmowi podhalańskiemu (T. Brajerski); palatalności wargowych (S. Rospond); stosunkowi *rz* do *ż* (W. Kuraszkiewicz); oboczności *ot||od* (M. Karaś); fonetycznej postaci przyimków *bez*, *przez*, *przed* (Z. Stieber); oboczności *-’ev||-’ov* (W. Kuraszkiewicz) i *e||o* w przyimkach i przedrostkach (I. Klemensiewiczówna, S. Rospond); przejściu *ł ⇒ u*, *łł’ ⇒ l*, *f ⇒ p* (P. Zwoliński) i **ł ⇒ ol* (K. Rymut); rozwojowi grup **(s)te-*, **(z)d’c-* (M. Bargieł).

Zajęto się niektórymi szczegółami staropolskiej grafiki i jej modernizacją w dzisiejszych wydawnictwach (I. Bajerowa, T. Brajerski, J. Bułtowiczówna, W. Cyran, S. Furmanik, K. Kamińska, H. Popowska — Z. Topolińska, F. Przyłubski, S. Rospond).

W zakresie fleksji historycznej niewiele zrobiono. Dwie obszerne monografie zasłużonego francuskiego polonisty H. Grappina: *Les noms de nombre en Polonais* (1950) i *Histoire de la flexion du nom en Polonais*

(1956), mimo pewnych niedostatków metodologicznych przynoszą wiele nowego materiału i cennych pomysłów interpretacyjnych.

Artykuły dotyczą kilku wypadków oboczności deklinacyjnych w staropolszczyźnie: *chłopy*||*chłopi* (J. Kuryłowicz, H. Turska); *bogi*||*bogów* (W. Kuraszkiewicz); *naszy*||*nasi* itp. (K. Nitsch); *mojego*||*mego* itp. (H. Koneczna); formy na *-ach*||*-ách* (W. Lubaś); formy na *-e*||*-ej* (I. Bajerowa). Pisano też o odmianie zaimkowo-przymiotnikowej (A. Kowalska, B. Lindertówna), o archaizmach koniugacyjnych (M. Malcówna) i o liczebnikach nieokreślonych (K. Siekierska).

Znajomość fleksji polszczyzny XVI wieku wzbogacają wyniki analizy języka M. Bielskiego, J. Kochanowskiego i M. Reja w pracach sesji Odrodzenia.

W dziedzinie słowotwórstwa historycznego mamy do zanotowania kilka studiów: J. Otrębskiego pokazujące z różną siłą dowodową na materiale przeszło 1500 przykładów proces kontaminacji *Życie wyrazów w języku polskim* (1948); Z. Kawyn-Kurzowej *Język filomatów i filaretów. Słowotwórstwo i słownictwo* (1963); E. Ostrowskiej *Rzeczowniki z przyrostkiem -ość w języku XVI wieku* (1962); M. Zembaty-Michalakowej *Przymiotniki z przyrostkiem -ów, -in w tekstach staropolskich do XVI w.* (1963). W mniejszych artykułach omówiono imiona kobiece (M. Karplukówna); formacje: typu *biało-czerwony* i *jasnoniebieski* (E. Ostrowska), *samostrzeć* (P. Zwoliński), *cielak* (H. Turska), z członem *-sław* (P. Zwoliński), z formantem *-ity, -isty, -aty, -asty* (I. Winkler-Leszczyńska), z formantem *-ut* (A. Siudut).

Siedmioarkuszowy szkic składni historycznej opracował w zespołowej *Gramatyce historycznej języka polskiego* (1955) Z. Klemensiewicz. Składnię liczebników przedstawił wyczerpująco H. Grappin w monografii *Les noms de nombre en Polonais* (1950). Zarówno ze względu na bogaty materiał, jak wnikliwą analizę i nowe wnioski posiada wielką wartość monografia fińskiego językoznawcy E. Nieminena *Beiträge zur altpolnischen Syntax* (1950). W artykułach oświetlono na płaszczyźnie rozwojowej: kilka rodzajów zdania (H. Koneczna, A. Przybycin), syntaktyczne funkcje wybranych form przypadkowych (M. Brodowska, H. Grappin, P. Jankowska, W. Kuraszkiewicz, H. Safarewiczowa, F. Sławski, Z. Zawadzki); funkcję zaimka osobowego (J. Trypućko); niektóre archaiczne zwroty (K. Pisarkowa, J. Safarewicz); swoiste konstrukcje w zdaniu pojedynczym i złożonym średniowiecznej polszczyzny (Z. Klemensiewicz); różne wskaźniki zespolenia (A. Kuziorowa, K. Nitsch, S. Rospond); interpunkcyjne wskaźniki staropolskie (A. Furmanik, T. Ulewicz).

Pozostająca pod naukową opieką Z. Klemensiewicza Pracownia Składni Historycznej Instytutu Badań Literackich PAN w Krakowie gromadzi materiały i przygotowuje inwentarz przykładów dla dokumentacji

konstrukcji ciągłych i historycznych przeobrażeń w syntaktycznym systemie polskiego języka literackiego.

Pod naciskiem dydaktycznych potrzeb opracowali Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński i S. Urbańczyk *Gramatykę historyczną języka polskiego* (1955), która jako akademicki podręcznik zbiera zasadnicze i niedyskusyjne osiągnięcia polonistycznego językoznawstwa.

Dziedziną szczególnego zainteresowania w tym okresie stało się słownictwo. Docenia się jego ogromną i nieraz rozstrzygającą wartość zarówno przy stawianiu problemów, jak i w dokumentacji synchronicznego i diachronicznego opisu faktów i procesów wszystkich działów nauki o języku. Dlatego przy wydatnym poparciu finansowym państwa powstał szereg badawczych i redakcyjnych ośrodków, które ogłaszają narastające z latami kolejne partie różnych słowników.

Zachowując porządek chronologiczny, zaczniemy od wydawanego przez Polską Akademię Nauk *Słownika staropolskiego* pod redakcją S. Urbańczyka. Dzieło to obejmuje słownictwo od czasów najdawniejszych do roku 1500, zawarte w około 8 tomach po 6—7 zeszytów dziesięcioarkuszowych. W latach 1953—1964 wyszły 22 zeszyty niecałych czterech tomów z hasłami *A — Mieszkać*. Artykuł hasłowy zawiera wykaz form gramatycznych oraz znaczeń; bogaty materiał przykładowy w kontekście, w pisowni znormalizowanej, ale uwydatniającej osobliwości brzmienia, z podaniem daty i źródła może stanowić podstawę badań nie tylko językoznawczych, ale też różnych dyscyplin humanistycznych.

Zasady redakcyjne *Słownika polszczyzny XVI wieku* opracowywanego w Instytucie Badań Literackich PAN poznaliśmy z zeszytu próbnego, który został ogłoszony i poddany gruntownej dyskusji rzeczoznawców w roku 1956.

Wielkiej pomocy udziela badaczowi starannie przygotowane, wstępem i objaśnieniami zaopatrzone przez W. Kuraszkiewicza dzieło pt. *Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego* cz. I—II, 1962—63.

Leksykalne zasoby polszczyzny od 2. połowy XVIII w. po ostatnie lata zbiera *Słownik języka polskiego* PAN pod kierownictwem naczelnego redaktora W. Doroszewskiego i jego zastępcy S. Skorupki. Na tle krótkiej charakterystyki dotychczasowych ważniejszych słowników dowiaduje się czytelnik we wstępie o zasadniczej koncepcji nowego opracowania i związanych z nią podstawowych zagadnieniach metodologicznych. Słownik jest obliczony na dziesięć tomów ze 120 000 haseł; w tomie XI zawrze się indeks słowotwórczy. Od roku 1958 wyszło sześć tomów z hasłami *A — Pre*.

Słownik języka Adama Mickiewicza redagowany przez K. Górskiego i S. Hrabca zbliża nas nie tylko do indywidualnego języka i stylu poety, ale także do leksykalnego bogactwa mowy polskiej pierwszej połowy

XIX stulecia. Wyszły tomy I i II *A* — *Gzyms* (s. XLV — 656 i 581) jako wydawnictwo PAN.

Nakładem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego wychodzi zeszytami od roku 1952 F. Sławskiego *Słownik etymologiczny języka polskiego* w nowoczesnym, krytycznym ujęciu ze wskazaniem ważniejszych pozycji bibliograficznych, z systematycznym nawiązaniem do odpowiedników słowiańskich i zestawieniem indoeuropejskich. Ogłoszono dotąd t. I i cztery zeszyty t. II z hasłami *A* — *Kooperacja*.

Na zakończenie wypada wymienić jeszcze dwie przede wszystkim dla praktyki mówienia cenne publikacje: *Słownik wyrazów obcych* ułożony pod redakcją J. Rysiewicza (1954) i *Słownik wyrazów bliskoznacznych* pod redakcją S. Skorupki (1957).

Naukowe zainteresowanie słownictwem okazało się także w szeregu studiów leksykologicznych i leksykograficznych. Wiele artykułów (D. Buttler, W. Doroszewski, S. Skorupka, H. Szkiładź, J. Tokarski) poświęconych teoretycznemu określeniu i objaśnieniu podstawowych pojęć i formacji leksykalnych znalazło się w *Poradniku Językowym*. Setki wyrazów i zwrotów dawniejszych i współczesnych omówiono w tak zatytułowanym dziale Języka Polskiego. Wskazówki pouczające o poprawnym użyciu różnych wyrazów i zwrotów frazeologicznych przynosi każdy numer *Poradnika Językowego* i *Języka Polskiego*.

Pojawiło się kilka monografii na temat rozmaicie wydzielonych grup wyrazowych. K. Nitsch dał 27 pouczających rzeczowo i metodologicznie obrazków z życia wyrazów w *Studiach z historii polskiego słownictwa* (1948). K. Zierhoffer ogłosił *Studia z historii i geografii słownictwa polskiego i słowiańskiego* (1963) o wyrazach *łydka, szpak, pluskwa*. F. Peplowski opracował *Słownictwo i frazeologię polskiej publicystyki okresu oświecenia i romantyzmu* (1961), a T. Skubalanka *Neologizmy w polskiej poezji romantycznej* (1962). O rozwoju *Polskiej terminologii gramatycznej* (1961) poucza praca A. Koronczewskiego. *Słownictwo Juliusza Słowackiego (1825—1849)* opisał A. Boleski (1956).

Szereg artykułów roztrząsa szczegółowe zagadnienia: historię pojedynczych wyrazów starszych i nowszych (W. Cieńkowski, E. Ostrowska, B. Reczkowa); słownictwo łowieckie (S. Hoppe, B. Głowacka, Z. Gosiewska), partyjne (M. Karaś), złodziejskie (H. Ułaszyn), obrazników (W. Budziszewska), okresu wojny (H. Ułaszyn), powojenne (D. Buttler, K. Dąbrowska, H. Kurkowska, T. Skulima, A. Zareba); formacje czasownikowe (R. Grzegorzczkowa, A. Koronczewski); formacje przysłówkowe (H. Koneczna, J. Trypućko).

Na koniec wymienimy wzorową monografię poświęconą ważnemu rozdziałowi naszego słownikarstwa: J. Puzyniny *Thesaurus Grzegorza Knapiusza, siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim* (1961).

Dialektologia stanowi niewątpliwie dział polonistycznej lingwistyki dwudziestolecia najmocniej rozwinięty. Tłumaczy się to i wielostronnością problematyki, i ważnością jej rozwiązań zarówno dla współczesnego i historycznego stanu polszczyzny, jak dla wielu zagadnień ogólnoteoretycznych, i prężnością oraz atrakcyjnością dialektologicznych ośrodków badawczych.

Sytuację polskiej dialektologii ujął zwięźle a trafnie jeszcze w r. 1955 Z. Stieber: „wobec postępującego rozkładu gwar zebranie ich resztek jest palącą koniecznością. Prace Nitscha i innych dialektologów dały bardzo dobry obraz ogólny, ale szczegółów, nawet ważnych, brak. Jednym z pilnych zadań jest opracowanie monograficzne poszczególnych rejonów gwarowych“.

Taka jest też zasadnicza dyrektywa, takie jest najogólniejsze tło badań dialektologicznych, zróżnicowanych, ale do ostatecznego wspólnego celu zmierzających.

Mamy tedy szereg monografii i studiów o charakterze regionalnym. Wymienimy je w porządku chronologicznym: K. Dejny *Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski* cz. I i II (1951, 1953); Z. Sobierajskiego *Gwary kujawskie* (1952); H. Turskiej *Dialekt ziemi chełmskiej i jego ekspansja na dialekty sąsiednie* (1954); P. Gołąba *Gwara Schodni i okolic* (1955); W. Cyrana *Gwary polskie w okolicach Siedlec* (1960); M. Szymczaka *Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim* (1961). Tylko fonetykę opracowują: W. Doroszewskiego *Studia fonetyczne z kilku wsi mazowieckich* (1955); H. Friedricha *Gwara kurpiowska* (1955); A. Furdala *Mazowieckie dyspalatalizacje spółgłosek wargowych miękkich* (1955); S. Bąka *Gwary ludowe na Dolnym Śląsku*. Cz. I (1956); W. Dobrzyńskiego *Gwary powiatu niemodlińskiego*. Cz. I (1963); F. Pluty *Dialekt glogówecki*. Cz. I (1963).

Długi szereg większych i mniejszych artykułów zawiera charakterystykę poszczególnych gwar: Wzdół (A. Pazdurówna), Rudy (L. Moszyński), Opoczno (M. Kamińska), Spiczyn (B. Lindertówna), Łódź (S. Gogolewski), Sądeczyna (E. Pawłowski), tatrzańsko-beskidzkie (E. Pawłowski), Stara Lubowla (Z. Sobierajski), Śląsk (K. Nitsch, S. Rospond, S. Bąk, K. Dejna, J. Wąsowicz, J. Żlabowa, F. Bizoń, S. Koszyk), Połczyn, Stawnica, Rozental (Z. Zagórski), Zakrzewo (W. Stachowska-Dembecka), pogranicze Ziemi Lubuskiej (M. Gruchmanowa), okolice Kramsk (P. Bąk), Warszawa (B. Wieczorkiewicz), Czerniaków (H. Trentowska), Pomorze Mazowieckie (L. Zabrocki), Stara Huta (M. Łesiów), Duliby (S. Hrabec).

W dorobku naszej dialektologii znajdują się też prace, które opisują poszczególne składniki i właściwości gwar ludowych. Tak można wymienić monograficzne opracowania: J. Petra *Zaimek każdy w historii i dialektach języka polskiego* (1957); K. Zierhoffera *Ścieżka i jej synonimy w gwarach i historii języka polskiego na tle ogólnostowiańskim* (1959); H. Popow-

skiej-Taborskiej *Centralne zagadnienie wokalizmu kaszubskiego* z r. 1961 (idzie tu o przejście $e \Rightarrow i$ oraz $i, y, u \Rightarrow a$).

Tu należy szereg artykułów, których tematem: językowa odrębność Podhala (Z. Stieber); zróżnicowanie gwary podhalańskiej (Z. Gołąb); liczebnik *siedem* (S. Bąk); konsonantyzm warmińsko-mazurski (W. Kupiszewski, Z. Węgielek-Januszewska); mazurzenie w południowej Wielkopolsce (A. Ziętkówna); akcent gwary wsi Radziszki (T. Zdancewicz); nagłosowa grupa *kt-* (J. Bał); gwary z *š* (H. Górnowicz); kaszubska dyftongizacja *o* (Z. Topolińska); wymiany głoskowe gwary łowickiej (H. Koneczna); χ w gwarach polskiej Orawy (M. Karaś); formacje z *-k* (W. Pomianowska); formacje typu *białny* (M. Karaś); funkcja *jak* (Z. Klemensiewicz); zdania względne gwary łączyckiej (M. Szymczak); zdania bezpodmiotowe gwary łowickiej (H. Koneczna).

Osobny i bogaty dział stanowią opracowania leksykograficzne. Są to zbiory wyrazów gwarowych pewnych obszarów: M. Kucały *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich* (1957); B. Wieczorkiewicza *Słownik gwary warszawskiej* (1958); A. Zaręby *Słownik Starych Siolkowic w powiecie opolskim* (1960); P. Bąka *Słownictwo gwary okolic Kramsk na tle kultury ludowej* (1960); M. Szymczaka *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łączyckim* (1962, 1964). Opracowano słownictwo wsi Adamowo (W. Dobrzyński), Niepołomic (A. Zaręba), Śląska Cieszyńskiego (F. Biżoń), elementy niemieckie w gwarach (I. Judycka, I. Harasimowicz). J. Basara daje opisową pracę *Terminologia budownictwa wiejskiego w dialektach polskich. Część I. Dom mieszkalny* (1964).

Odrębny charakter mają leksykograficzne studia warmińsko-mazurskie, które zbierają gwarowe nazwy rzeczowych desygnatów różnych zakresów, ustalają i mapują ich synonimiczne i terytorialne zróżnicowanie, oświetlają porównawczo. Tak opracowano uprawę roli (I. Judycka), uprawę i obróbkę lnu (B. Mocarska-Falińska), sprzęt zboża i siana, młockę, czyszczenie ziarna (I. Judycka), hodowlę (H. Horodyska), rybołówstwo (H. Mocarska-Kowalska), budownictwo i obróbkę drewna (J. Siatkowski), transport i komunikację (J. Symoni-Sułkowska), wierzenia i obrzędy (H. Bień-Bielska), astronomię ludową, miary czasu i meteorologię (W. Kupiszewski, Z. Węgielek-Januszewska), stopnie pokrewieństwa, życie społeczne i zawody (E. Jurkowski, I. Łapiński, M. Szymczak).

Warto nadmienić, że przygotowuje się w pracowni krakowskiego Zakładu Językoznawstwa PAN zeszyt próbny nowego, wielkiego słownika gwarowego pod redakcją M. Karasia, który opracował wytyczne doboru wyrazów hasłowych.

Dostaliśmy też nowe — obok wznowionego a poszerzonego wyboru K. Nitscha — zbiorki tekstów gwarowych: M. Karasia i A. Zaręby *Teksty gwarowe z terenu polskiej Orawy* (1964). Ze względów techniczno-metodo-

logicznych zasługują na szczególną uwagę Z. Sobierajskiego *Polskie teksty gwarowe z ilustracją dźwiękową: I Gwary Śląskie* (1960), *II Śląsk—Wielkopolska* (1961), *III Wielkopolska—Pomorze* (1963).

Swoistą, bardzo pogładową syntezą tych wielu szczegółowych poszukiwań i opracowań stają się atlasy. Na pierwszym miejscu należy wymienić *Mały atlas gwar polskich* pod redakcją M. Karasia i Z. Stamirowskiej, którego tomy 1—6 ukazały się w latach 1957—1963, z 184 mapami zjawisk fonetycznych, 105 — leksykalno-semantycznych, 11 — morfologicznych. Tu należą dalej: K. Dejny *Atlas gwarowy województwa kieleckiego* (1962, 1963, 1964) z mapami zjawisk fonetycznych; *Atlas językowy Kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* pod redakcją Z. Stiebera, którego tom wstępny z r. 1964 wprowadza w problematykę i metodę pracy. W przygotowaniu jest atlas gwar mazowieckich pod redakcją W. Doroszewskiego i atlas gwar śląskich pod redakcją A. Zaręby.

Rozległe badania dialektologiczne pobudzają do roztrząsań teoretycznych w dziedzinie geografii i kartografii lingwistycznej, metody zbierania, porządkowania, opisu i zapisów materiału gwarowego. Tych zagadnień dotyczą artykuły W. Doroszewskiego, A. Konecznej, W. Pomianowskiej, L. Kaczmarka, Z. Sobierajskiego, A. Zaręby, M. Karasia.

Uniwersyteckim potrzebom dydaktycznym służy S. Urbańczyka *Zarys dialektologii polskiej* (1953). Warto też zanotować fotooffsetowe wydanie F. Lorentza *Gramatyki pomorskiej* (1958—1962), przetłumaczonej z niemieckiego przez M. Rudnickiego.

Minione dwudziestolecie przyniosło także cenne wyniki w zakresie dialektologii historycznej, która chce wydobyć warunki i tendencje rozwoju systemu gramatycznego, zwłaszcza fonologicznego, i zasobów leksykalnych gwar ludowych. A czyni to albo za pomocą filologicznej analizy dokładnie w czasie i przestrzeni umieszczonych starych tekstów pochodzenia regionalnego, albo też przez retrospektywną rekonstrukcję domniemanego stanu rzeczy na podstawie umiejętnie wydobytych i porównawczo wyzyskanych właściwości zawartych w znanych nam tekstach gwarowych współczesności sięgającej ostatniej ćwierci XIX wieku. Dorobek i pożytek dialektologii historycznej okazuje się ze szczególną wyrazistością w dyskusji o początku języka ogólnego i literackiego. Ale także pożądana i wyczekiwana gramatyka historyczna języka ogólnego wiele będzie zawdzięczać jej wskazówkom.

Szereg rozpraw i artykułów poświęcono takim procesom, jak mazurzenie (W. Taszycki, K. Nitsch, S. Rospond, T. Milewski, H. Koneczna, M. Rudnicki, S. Urbańczyk, T. Brajerski, J. Kuryłowicz, Z. Klemensiewicz); rozwój nosówek (W. Taszycki, K. Nitsch, W. Kuraszkiewicz, Z. Stieber, S. Rospond, M. Zembatówna); przejście *tart* $\Rightarrow$ *tert*, *χv* $\Rightarrow$ *f* (W. Taszycki); archaizm podhalański (T. Brajerski); przejście *-χ* $\Rightarrow$ *-k*

(W. Taszycki, K. Nitsch, K. Dejna); przyrostki *-k*, *-c* (W. Taszycki); synonimika barw (A. Zareba). Przeszłością dialektów śląskich zajął się S. Rospond, a północnowielkopolskich Z. Sobierajski. O wpływie gwar ludowych na język ogólny XVI i XVII wieku pisali Z. Stieber, P. Zwołiński, K. Nitsch, S. Urbańczyk. Podpatruje się i rejestruje zmiany zachodzące współcześnie w niektórych gwarach (H. Górnowicz, M. Kamińska, P. Smoczyński, A. Niezabitowska).

Wśród syntetycznych opracowań historii języka polskiego stoi na pierwszym miejscu T. Lehra-Splawińskiego *Język polski. Pochodzenie. Powstanie. Rozwój* (1951), najlepszy z dotychczasowych obraz przeszłości polszczyzny w różnych epokach, jej funkcjonowania w różnych stylach i gatunkach, z pouczającymi przykładami gramatycznej i stylistycznej analizy tekstów.

Nową próbę przedstawienia jej dziejów wedle założeń ogłoszonych w r. 1956 podjął Z. Klemensiewicz w obliczonej na trzy tomy *Historii języka polskiego*, której cz. I zajmująca się dobą staropolską do końca XV w. wyszła w roku 1961, cz. II do ostatniej ćwierci wieku XVIII w r. 1965.

Częściowe opracowania historii języka dają S. Rospond w *Dziejach polszczyzny śląskiej* (1959) oraz I. Bajerowa w pracy *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku* (1964).

Zbiór materiałów pierwszorzędnej wagi dla historyka języka zawierają dokonane zespołowo pod redakcją M. R. Mayenowej publikacje: *Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej* (1955), *Ludzie Oświecenia o języku i stylu* t. I—III (1957—1958); *Wypowiedzi o języku i stylu w okresie staropolskim (do połowy XVIII w.)* t. II *Słownik* (1963). Ważny przyczynek dał T. Mikulski w artykule *Walka o język polski w czasach Oświecenia* (1951). Niemalą wartość dokumentalną ma też zbiór wypowiedzi o języku opracowany przez W. Taszyckiego *Obrońcy języka polskiego. Wiek XV—XVIII* (1953).

Wśród problematyki historii języka osobne i ważne miejsce zajmuje zagadnienie początku i wstępnego rozwoju polszczyzny ogólnej w mowie i piśmie. Skupia ono wokół siebie różne prace szczegółowe polonistycznej lingwistyki dwudziestolecia. Wywodzi się ze starego, od pięćdziesięciu lat toczącego się sporu o genetyczny związek języka literackiego z wielkopolskim albo małopolskim podłożem gwarowym.

W okresie sprawozdawczym zaktualizowały polemikę trzy prace W. Taszyckiego: *Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim* (1948), *Powstanie i pochodzenie polskiego języka literackiego. Kraków kolebką literackiej polszczyzny* (1949) oraz *Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historycznojęzykowych* (1951). Nie tu miejsce na szczegółową charakterystykę dyskusji; wystarczy odesłać do dwu najbardziej pouczających w tym względzie publikacji. Jedna to *Z dziejów powstawania języków narodo-*

wych i literackich. *Materiały metodologicznej konferencji szkoleniowej PAN w Zakopanem r. 1955* (1956). Druga to ogłoszony przez Instytut Badań Literackich PAN zbiór artykułów pt. *Pochodzenie polskiego języka literackiego* (1956), zawierający prace: K. Nitscha *Pochodzenie polskiego języka literackiego*, T. Lehra-Spławińskiego *Problem pochodzenia polskiego języka literackiego*, W. Taszyckiego *Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historycznojęzykowych*, T. Milewskiego *Nowe prace o pochodzeniu polskiego języka literackiego*, S. Urbańczyka *Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego*, Z. Stiebera *Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego*, S. Rosponda *Problem genezy polskiego języka literackiego*, Z. Klemesiewicza *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, W. Kuraszkiewicza *Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej*, T. Lehra-Spławińskiego *Z rozważań o pochodzeniu polskiego języka literackiego*, W. Taszyckiego i T. Milewskiego *Polski język literacki powstał w Małopolsce*, A. Gieysztor *Uwagi o kształtowaniu się narodowości polskiej we wcześniejszym średniowieczu na ziemiach polskich*, M. R. Mayenowej *Problemy i stanowiska w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego*.

Polemika nie przyniosła rozstrzygnięcia, ale znakomicie wzbogaciła naszą znajomość polszczyzny średniowiecza i renesansu, uściśliła treść i zakres problemu początku języka literackiego, wyjaśniła i zaostriżyła niektóre podstawowe pojęcia.

Ważnym rozdziałem historii języka są wpływy obce. W tym zakresie mamy też do zanotowania pewne osiągnięcia. Na czoło wysuwają się wpływy czeskie. Piszą o nich S. Urbańczyk *Z dawnych stosunków językowych polsko-czeskich. Cz. I. Biblia królowej Zofii a staroczeskie przekłady Pisma św.* (1946) i S. Rospond *Z badań nad stosunkami językowymi polsko-czeskimi do XVI w.* (1963). Zagadnieniu temu poświęcają uwagę także Z. Stieber, J. Siatkowski, A. Sieczkowski, M. Basaj, Janina Loret, C. Piernikarski, J. Puzynina.

Germanizmami zajął się L. Moszyński w książce *Geografia niektórych zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie* (1954). W artykułach omówiono niektóre pożyczki włoskie (A. Zaręba), wschodnie (A. Zajączkowski), węgierskie (A. Zaręba), ukraińskie (S. Urbańczyk), rosyjskie (W. Witkowski), starogreckie (J. Schnayder), japońskie (W. Kotański).

Owocnie rozwijają się w minionym dwudziestoleciu badania onomastyczne, które od r. 1955 znalazły oparcie w periodyku *Onomastica* (dotąd 8 tomów) pod redakcją W. Taszyckiego. Powagę krakowskiego ośrodka badawczego podniosła I Międzynarodowa Slawistyczna Konferencja Onomastyczna w r. 1959, której referaty zebrano w księdze ogłoszonej w r. 1961.

Na wstępie wypada wymienić kilka prac o ogólniejszym charakterze

teoretycznym i metodologicznym, mianowicie W. Taszyckiego *Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału* (1946), S. Rosponda *Onomastyka słowiańska. Osiągnięcia badawcze i postulaty metodologiczne* (1956), tegoż *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych* (1957), tegoż *Stratygrafia toponomastyczna* (1958).

Szereg artykułów i rozpraw omawia poszczególne nazwy albo typy nazw miejscowych: *Wielkopolska, Małopolska* (H. Ułaszyn, G. Labuda, W. Mańczak), *Wisła* (M. Rudnicki), *Wawel* (W. Taszycki), *Podstolice* (K. Buczek), typ *Mroczkowizna* (H. Safarewiczowa), typ *Dębe, Orło* (I. Bajerowa), typ *Podgóra, Zalas* (M. Karaś), nazwy od imion kobiecych (M. Karplukówna). To znów nazwy topograficzne pewnych obszarów: Polski południowej (M. Kucala, W. Paryski, P. Galas); Śląska (K. Dejna, S. Rospond, J. Domański, A. Szyperski); Sieradzkiego (W. Śmiech); Mazowsza (W. Taszycki, K. Zierhoffer, S. Hrabec, A. Wolff); Polski zachodniej i północnej (S. Rospond, T. Milewski); Pomorza (S. Rospond, K. Pasternak, S. Kozierowski, A. Dobrowolska, W. Błaskowski, E. Kamińska-Rzetelska, S. Hrabec, W. Mańczak, W. Chojnacki, L. Kohutek, J. Otrębski, L. Zabrocki, G. Leyding-Mielecki); warmińsko-mazurskie (L. Zabrocki).

W zakresie nazewnictwa osobowego mamy rozprawę M. Karplukówny *Słowiańskie imiona kobiece* (1961) i liczne artykuły poświęcone nazwiskom starym (M. Karplukówna, J. Otrębski, H. Łowmiański, S. Rospond, M. Karaś), ludowym (A. Zaręba), pewnych obszarów geograficznych (M. Kamińska, S. Rospond, J. Safarewicz, S. Reczek, F. Pluta), charakterystycznym (S. Reczek).

Wzmózione zainteresowanie skupiała na sobie problematyka języka pisarzy. Odnośne studia i artykuły dostarczają ciekawych spostrzeżeń i materiału przykładowego dla gramatyki opisowej i historycznej oraz stylistyki lingwistycznej.

Wymienimy naprzód opracowania książkowe lub obszerniejsze rozprawy wedle chronologii tematów: W. Kuraszkiewicza *Szkice o języku Mikołaja Reja* (1960), S. Rosponda *Język renesansu a średniowiecze na podstawie literatury psalterzowo-biblijnej* (1962), S. Rosponda *Studia nad językiem polskim XVI w.*, mianowicie Jana Seklucjana, Stanisława Murzynowskiego, Jana Sandeckiego-Maleckiego, Grzegorza Orszaka (1949), S. Rosponda *Język i artyzm językowy Jana Kochanowskiego* (1961), S. Słońskiego *O języku Jana Kochanowskiego* (1949). Trzeci, dwuczęściowy tom zbiorowego wydawnictwa *Odrodzenie w Polsce z lat 1960, 1962* przyniósł studia o języku Biernata z Lublina (S. Hrabec), Marcina Bielskiego (P. Zwołński), Mikołaja Reja (S. Bąk), Cypriana Bazylika (S. Hrabec), reformacji polskiej (K. Górski), A. Gostomskiego (H. Safarewiczowa) oraz o niektórych ogólniejszych zagadnieniach rozwoju języka XVI w. (Z. Klemsiewicz, W. Kuraszkiewicz, M. R. Mayenowa, W. Taszycki, S. Urbań-

czyk). Dla późniejszych czasów mamy monografie: S. Hrabca *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI i XVII wieku* (1949), H. Borka *Język Adama Gdaczusza* (1962), T. Brajerskiego *O języku Pieśni Konstancji Benisławskiej* (1961), *Słownik rymów Stanisława Trembeckiego* (zespół toruński pod redakcją H. Turskiej, 1961). W r. 1959 ogłoszono *O języku Adama Mickiewicza. Studia* (pod redakcją Z. Klemensiewicza); z tą tematyką wiąże się kilka artykułów K. Górskiego, A. Heinza, Z. Kąwryn-Kurzowej, Z. Klemensiewicza, H. Szwejkowskiej, J. Trypućki. I dalej: J. Trypućki *Język Władysława Syrokomli* (Ludwika Kondratowicza). *Przyczynek do dziejów polskiego języka literackiego w wieku XIX* (2 tomy, 1955—1957); W. Doroszewskiego *Język Tomasza Teodora Jeża* (Zygmunta Miłkowskiego). *Studium z dziejów języka polskiego XIX w.* (1949); M. R. Mayenowej *Język liryki pozytywistycznej* (1950—1951); Z. Klemensiewicza *Swoiste właściwości języka Wyspiańskiego i jego utworów* (1956); Z. Klemensiewicza *Pisarskie słownictwo M. Dąbrowskiej* (1962) i *Składnia pisarskiego języka Marii Dąbrowskiej* (1963).

W drobniejszych studiach znajdujemy opis niektórych właściwości języka W. Potockiego, J. Ch. Paska, S. Trembeckiego, A. Fredry, J. Słowackiego, R. Berwińskiego, A. Asnyka, B. Prusa, H. Sienkiewicza, E. Orzeszkowej, S. Żeromskiego, W. Reymonta, W. Orkana, S. I. Witkiewicza, J. Kasprówicza, E. Zegadłowicza, K. Irzykowskiego, J. Tuwima, Z. Kossak-Szczuckiej, W. Burka, S. Wiecheckiego.

Trafiają się też charakterystyki języka poszczególnych dzieł: *Psalterza floriańskiego*, *Biblii szarospatackiej*, *Psalterza puławskiego*, *Sprawy chędogiej*, *Ewangelii Nikodema*, rękopisu Marcina z Miedzerczecz, Stanisława z Jazgarzewa i Stanisława Scriby, kazań Paterka, *Psalterza brzeskiego*, *Psalterza Kochanowskiego*, *Eneidy* A. Kochanowskiego, satyr K. Opałińskiego, fraszek i minucji sowiżrzałskich XVII w., komedii rybałtowskiej.

Na pograniczu literaturoznawstwa i językoznawstwa znajdują się niektóre prace z dziedziny prozodii i wersologii. Należą tu przede wszystkim podstawowe dzieła M. Dłuskiej: *Prozodia języka polskiego* (1947), *Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej* (2 tomy, 1948, 1950), *Próba teorii wiersza polskiego* (1962), *Miejsce nauki o wierszu w językoznawstwie* (1963). Na uwagę zasługują też trzy prace zbiorowe: *Sylabizm* (1956; M. Dłuska, M. Grzędzińska, M. Jasińska, Z. Kopczyńska, B. Łopatkówna, L. Pszczółowska, S. Sawicki), *Sylabotonizm* (1957; M. Dłuska, T. Kuryś) z polemicznym K. Budzyka *Sporem o polski sylabotonizm* 1957; *Wiersz. Cz. I. Rytmika* (1963; M. Dłuska, Z. Kopczyńska, T. Kuryś, M. R. Mayenowa, L. Pszczółowska).

Ostatnie dwudziestolecie przyniosło szereg cennych z językoznawczego stanowiska naukowego wydawnictw źródłowych: *Bogurodzica* (1962;

z wstępem językoznawczym E. Ostrowskiej); *Polskie wierszowane legendy średniowieczne* (1962) S. Wierczyński i W. Kuraszkiewicz; *Kazania gnieźnieńskie. Podobizna, transliteracja, transkrypcja* (1953) S. Vrtel-Wierczyński; *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa tzw. przemyskie. Podobizna rękopisu* (1952) S. Vrtel-Wierczyński; W. Kuraszkiewicz, A. Wolff *Zapiski i rotty polskie XV—XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej* (1950); H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz *Wielkopolskie rotty sądowe XIV—XV wieku. T. I. Roty poznańskie. T. II. Roty pyzdrowskie* (1959—1960); Jan Sandecki (Malecki) *Ewangeliarz z początku XVI w. i dwa późniejsze druki tegoż autora* (1947) J. Janów; Mikołaj Rej *Krótką rozprawa między trzema osobami panem, wójtem a plebanem* (1953) K. Górski, W. Taszycki; Andrzej Trzeciecki *Pisma polskie. Cz. I i II* (1961) S. Bąk; *Fraszki Jana Kochanowskiego z r. 1584* (1953) W. Floryan; *Pieśni Jana Kochanowskiego z 1586 r.* (1953) W. Floryan; Grzegorz Paweł z Brzezin *O prawdziwej śmierci, O różnicach teraźniejszych* (1954) K. Górski, W. Kuraszkiewicz; Jan Jurkowski *Tragedia o polskim Scylurusie...* (1958) J. Krzyżanowski, S. Rospond; Walenty Rozdzieński *Officina ferraria abo huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego* (1962) R. Pollak, M. Radwan, S. Rospond; Sebastian Fabian Klonowic *Worek Judaszow* (1960) K. Budzyk, A. Obrębska-Jabłońska; Samuel Twardowski ze Skrzypny *Dafnis w drzewo bobkowe przemieniła się* (1955) R. Pollak, S. Saski; Walerian Nekanda Trepka *Liber generationis plebeanorum (Liber Chamorum)* cz. I i II (1963, uwagi o pisowni i fonetyce K. Zierhoffer); K. Benisławska *Pieśni sobie śpiewane* (1958) T. Brajerski, J. Starnawski.

Także niektóre pozycje Biblioteki Pisarzy Polskich Polskiej Akademii Umiejętności oraz Biblioteki Narodowej, choć nie dla potrzeb językoznawców opracowane, dają niejedną cenną informację gramatyczną historyczną i historii języka.

Na koniec wymienimy te czasopisma, które w różnym stopniu ułatwiały publikację naukowych prac lingwistycznej polonistycznej: *Język Polski*, *Poradnik Językowy*, *Rozprawy Wydziału Filologicznego Polskiej Akademii Umiejętności*, *Prace Komisji Językowej Polskiej Akademii Umiejętności*, *Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności*, *Prace Onomastyczne Polskiej Akademii Umiejętności*, *Prace Językoznawcze Polskiej Akademii Nauk*, *Prace Onomastyczne PAN*, *Monografie Polskich Cech Gwarowych PAN*, *Studia Warmińsko-Mazurskie PAN*, *Prace Komisji Językoznawczej PAN Oddział w Krakowie*, *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, *Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, *Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego*, *Sprawozdania z czynności i posiedzeń Łódzkiego Towarzystwa Naukowego*, *Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół*

Nauk, Prace Komisji Językoznawczej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Prace Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Pamiętnik Literacki, Rocznik Sławistyczny, *Slavia Occidentalis*, wreszcie Zeszyty Naukowe uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych.

Jakimiż wnioskami ogólnymi wolno zamknąć powyższe sprawozdanie?

1. Dwa są główne kierunki zainteresowań i produkcji naukowej: dialektologia i leksykografia.

Wartość synchronicznych badań dialektologicznych polega na tym, że utrwalają naukowy obraz coraz bardziej kureczącego się stanu posiadania mowy ludu polskiego. W powiązaniu z regionalnymi dialektyzmami zabytków staropolskich oraz archaicznymi relikdami w dzisiejszych gwarach powstaje materiał wielkiej ceny dla teoretycznych dociekań ogólnojęzykoznawczych oraz dla opisu i historii systemu gramatycznego i zasobów leksykalnych literackiej odmiany języka ogólnego.

Wartość przedsięwzięć słownikarskich w obrębie ogólnej polszczyzny literackiej zasadza się na tym, że gromadzą one olbrzymi zbiór struktur wyrazowych, stanowiący konieczną podstawę zarówno poprawnego formułowania problemów, jak ich analizy, dokumentacji i egzemplifikacji we wszystkich działach nauki o języku, ale zwłaszcza w fonetyce i fonologii, morfologii i semantyce. Opracowywane słowniki wespół z przekazanymi nam z przeszłości pozwolą na krytyczne śledzenie rozwoju języka od średniowiecza po ostatnie lata. Słowniki i atlasy gwarowe dają pożądane uzupełnienie tego źródła badawczego.

I jeśli można by z pewnych względów ubolewać, że w ciągu dwudziestolecia nie zdobyliśmy się na odpowiadające nowoczesnym wymogom: gramatykę opisową, historyczną i historię języka polskiego, to wolno się pocieszyć, że te wielkie syntezy mogą powstać tylko i dopiero na takiej szerokiej podstawie faktycznej.

A warto podkreślić, że nie ograniczono się do zbieractwa, lecz podjęto sporo monograficznych syntez cząstkowych. Skoro o tych mowa, przyznajmy od razu, że najmniej ich w zakresie fleksji i składni.

2. Panującym stał się typ pracy zespołowej w placówkach PAN i uniwersyteckich oraz w komisjach i komitetach towarzystw naukowych. Ta forma umożliwia zorganizowaną działalność dla planowego rozwiązywania zadań trudnych i długotrwałych. Ona zapewnia najowocniejsze zużycie środków pieniężnych dostarczanych przez państwo. Ona wreszcie w znacznym stopniu pomaga publikowaniu narastającego dorobku.

Osobno a z naciskiem należy podkreślić, że te pracownie językoznawcze są zarazem dobrą szkołą nowej kadry pracowników naukowych.

Pod tym względem postęp jest niewątpliwy: rośnie liczba zatrudnionych, a wśród nich grupa dojrzałych do samodzielnej, twórczej pracy naukowej. A to daje zarazem gwarancję rozwoju lingwistyki polonistycznej.

3. Znamienna jest wyraźna przewaga faktografii nad teorią. O nowych kierunkach problematyki i doświadczeniach metodologicznych lingwistyki zagranicznej, o tamtejszych polemikach i dyskusjach niewiele się u nas rozprawia. W związku z tym nie poczyniło się krytycznego porachunku z przeszłością; owszem, wznawia się w wyborze dzieła naszych zasłużonych lingwistów, ale nie podejmuje krytycznej i pouczającej oceny ich dorobku. W związku z tym pozostaje jeszcze inny bodajże dotkliwszy i niebezpieczniejszy objaw: niemal zupełny brak recenzji.

Te niedostatki tłumaczą się częściowo panującym rodzajem prac, które wymagają przede wszystkim sumiennej, obiektywnej rejestracji faktów. Zresztą polonistyka musi czerpać teoretyczne podniety od językoznawstwa ogólnego.

Sumując, wolno stwierdzić, że rozwój polonistycznej lingwistyki dwudziestolecia był zadowalający, a wartość jego dorobku okaże się w całej i przekonywającej pełni w niezbyt odległej przyszłości, której pracownicy, pogłębiwszy świadomość teoretyczną i metodologiczną, staną wobec porywającego zadania budowy wielkiej syntezy opisu i rozwoju polszczyzny w jej szerokim geograficznym i socjologicznym rozumieniu.

ALFRED ZARĘBA

Dorobek i kierunki badawcze w zakresie onomastyki w 20-leciu PRL

1. Onomastyka, nauka zajmująca się w najszerszym tego słowa znaczeniu nazwami własnymi, nie tworzy — jak konkluduje W. Ta-szycki w swoim artykule pt. *Stosunek onomastyki do innych nauk humani-stycznych* — „specjalnej nauki językoznawstwa równorzędnej, lecz stanowi integralną część językoznawstwa, a zarazem badawczą dziedzinę przede wszystkim językoznawców“¹. A skoro tak, to trzeba dać kilka słów wyjaśnienia, dlaczego w przedstawieniu dorobku językoznawstwa polskiego postawiono onomastykę jako dział odrębny. Jednym z istotnych powodów takiego ujęcia jest fakt, że nazwy własne wchodzą w zakres badania różnych dyscyplin, i to zarówno językowych (językoznawstwa polskiego, słowiańskiego, indoeuropejskiego), jak gramatyki opisowej, historycznej, dialektologii (i to we wszystkich działach systemu gramatycznego: gło-sowni, słowotwórstwa, fleksji, składni, a także słownictwa), jak też dyscy-plin pozajęzykowych, przede wszystkim historii i geografii. Zagadnienia onomastyczne znajdują się więc w omówieniu dorobku różnych dyscyplin i w różnych partiach przeglądu jednej dyscypliny (np. część uwag o ono-mastyce w glosowni, inna część w morfologii itp.) i stąd potrzeba przed-stawienia wyników w zakresie onomastyki w osobnym ujęciu zbiorczym. Innym, równie ważnym powodem odrębnego potraktowania zagadnień onomastycznych jest poważny rozwój tej dyscypliny w ostatnich dwudzie-stu latach, jej rola i znaczenie dla językoznawstwa, którego „dalszy rozwój w niektórych przynajmniej dziedzinach i poszerzenie jego horyzontów zależy w znacznym stopniu od postępu badań onomastycznych“².

Dorobek onomastyki polskiej w ogóle, jak też w okresie po drugiej wojnie światowej, przedstawiano kilkakrotnie już to w artykułach sprawo-zdawczo-bibliograficznych czy ogólnie syntetyzujących, czy wreszcie w ze-stawieniach bibliograficznych. Do ważniejszych pozycji z lat ostatnich, zaliczanych do grupy pierwszej, należy szczegółowy artykuł M. Karasia

¹ *Onomastica* VIII, 1963, s. 17.

² *Ibidem*, s. 18.

pt. *Badania onomastyczne w Polsce w latach 1944—1956*³, w którym też autor daje zestawienie dotychczasowych opracowań bibliografii onomastyki polskiej (m. i. W. Taszyckiego, T. Lehra-Spławińskiego, P. Zwolińskiego, s. 452—454)⁴, przegląd W. Lubasia *Onomastika u Poljaka*⁵, dalej o charakterze ogólnosyntetycznym artykuł S. Rosponda pt. *Onomastyka słowiańska*. Część I: Osiągnięcia badawcze⁶ oraz przedstawione na I Międzynarodowej Sławistycznej Konferencji Onomastycznej w 1959 r. w Krakowie referaty S. Rosponda pt. *Stan i perspektywy onomastyki polskiej*⁷, P. Zwolińskiego *Stan i perspektywy hydronimii polskiej*⁸ oraz S. Hrabca *Karpackie nazwy geograficzne*⁹.

Oprócz omówień sprawozdawczych dysponujemy różnymi zestawieniami bibliograficznymi, których tu wymieniać nie ma potrzeby wobec istnienia *Bibliografii onomastyki polskiej*¹⁰, która w dwóch pierwszych rozdziałach, mianowicie I. Bibliografie (s. 1—6) oraz II. Generalia (Historia onomastyki, przeglądy krytyczne, kwestionariusze, biografie i nekrologi, s. 7—15), wykazuje wszystkie zestawienia bibliograficzne¹¹. Sama zaś, przygotowana z wielkim nakładem pracy i dużą starannością, książka zawiera ponad 3000 pozycji bibliograficznych z zakresu onomastyki polskiej (tzn. prac autorów Polaków, w Polsce lub za granicą opublikowanych,

³ Onomastica IV, 1958, s. 451—486.

⁴ Już poza zasięgiem chronologicznym przeglądu M. Karasia znalazły się później opublikowane artykuły, w których uwzględniono dorobek onomastyki, m. in. T. Lehra-Spławińskiego i A. Zareby, *Polski dorobek badawczy w zakresie językoznawstwa słowiańskiego po 2. wojnie światowej*, Beogradski Međunarodni Slavistički Sastanak, Beograd 1957, s. 290—310 (onomastyka na s. 291—292, 259—296, 304).

⁵ Južnoslovenski Filolog, knj. XXV, za lata 1961—1962, Beograd, s. 365—384.

⁶ Onomastica II, 1956, s. 217—248.

⁷ I Międzynarodowa Sławistyczna Konferencja Onomastyczna. Księga referatów. Komitet Językoznawczy PAN, Prace Onomastyczne 5, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 59—68.

⁸ *Ibidem*, s. 69—86.

⁹ *Ibidem*, s. 87—98.

¹⁰ W. Taszycki przy współudziale M. Karasia i A. Turasiewiczza, *Bibliografia onomastyki polskiej do roku 1958 włącznie*, Kraków 1960.

¹¹ Spoza jej zasięgu czasowego wspomnę tu o częściowych bibliografiach, mianowicie o wykazach artykułów onomastycznych oraz indeksach nazw własnych w spisach treści i indeksach Języka Polskiego dla tomów XXXI—XL, JP XL, 1960, 8. Indeks rzeczowy: Onomastyka, s. 369—370, 9. Indeks wyrazowy: b) Nazwy geograficzne, s. 389—390, c) Nazwy osobowe, s. 390 oraz Slavii Occidentalis dla tomów I—XX, Slavica Occidentalis XX/2, 1960: Onomastyka, s. 249—251, Plemiona, szczepy, ludy, narody, s. 251—252, Praojczyzna Słowian, s. 252, Indeks wyrazowy, s. 255—271. W doskonale opracowanej przez J. Trypućkę *Bibliografii językoznawstwa polskiego za lata 1948—1955* (*Bibliographie de linguistique polonaise pour les années 1948—1955*) w czasopiśmie *Annali dell' Istituto Universitario Orientale, Sezione Slava*, Neapol 1962, s. 77—234 (osobne odbicie), wyodrębnił autor onomastykę: Nazwy etniczne, s. 176, Nazwy osobowe, s. 176—198, Nazwy miejscowe, s. 178—182.

jak też prac autorów cudzoziemców publikujących w Polsce), stanowiąc przez swój zakres chronologiczny i szeroki dobór źródeł podstawowy przewodnik i informator we wszelkich pracach onomastycznych, niedozowny dla badaczy nazw własnych.

Ze względu na istniejące opracowania bibliograficzno-sprawozdawcze artykuł niniejszy nie będzie przeglądem bibliograficznym; celem jego jest ogólna charakterystyka dorobku i ukazanie głównych kierunków badawczych w zakresie onomastyki w 20-leciu PRL.

2. Onomastyka polska może się poszczycić dość długą tradycją, nie licząc bowiem okresu przednaukowego, a w każdym razie nielingwistycznego, przypadającego na pierwszą połowę XIX wieku, naukowy rozwój tej dyscypliny jako dyscypliny językoznawczej datować można na koniec wieku XIX (począwszy od prac Jana Karłowicza), co do chwili obecnej wynosi mniej więcej lat 70. Znaczny rozwój językowych badań onomastycznych przypada dopiero na początek wieku XX w związku z działalnością naukową Jana Rozwadowskiego. W okresie do 1939 r. obserwujemy stały wzrost zainteresowań onomastyką, widoczny w pracach zarówno językoznawców: K. Nitscha¹², M. Rudnickiego¹³, W. Taszyckiego¹⁴, T. Lehra-Spławińskiego¹⁵, Z. Stiebera, S. Rosponda, T. Milewskiego, S. Hrabca, P. Zwolińskiego, jak też filologów, historyków kultury, etnografów, m. i. A. Brücknera, K. Moszyńskiego¹⁶, ks. S. Kozierowskiego¹⁷, K. Dobrowolskiego i innych.

Z tego okresu pochodzą gruntowne prace o podstawie porównawczo-indoeuropeistycznej, przede wszystkim o nazwach wód J. Rozwadowskiego i T. Lehra-Spławińskiego, dalej rozprawy o nazwach miejscowych i osobowych (najczęściej o lechickich) M. Rudnickiego, T. Lehra-Spławińskiego, T. Milewskiego, podstawowe dla antroponimii prace W. Taszyckiego, artykuły o nazwach i nazwiskach polskich — K. Nitscha, dalej oparte na materiałach terenowych polskich i innych obszarów Słowiańszczyzny prace o nazwach miejscowych i fizjograficznych — Z. Stiebera, S. Hrabca, P. Zwolińskiego, czy wreszcie studia o typach przyrostkowych i ich geografii — S. Rosponda itp.

¹² S. Rospond, *K. Nitsch jako onomasta*, JP XXXIX, 1958, s. 88—92.

¹³ L. Zabrocki, *Mikołaj Rudnicki*, *Slavia Occidentalis* XX/2, 1960, s. 7—18.

¹⁴ M. Karaś, *Witold Taszycki (W 60 rocznicę urodzin)*, PorJ, 1958, s. 393—403.

¹⁵ Wykaz omówień działalności naukowej w odsyłaczu w księdze jubileuszowej *Studia Linguistica in honorem Thaddaei Lehr-Spławińskiego*, 1963, s. 7.

¹⁶ S. Urbanczyk, *Śp. Kazimierz Moszyński*, JP XXXIX, 1959, s. 161—168; A. Zaręba, *Śp. Prof. Kazimierz Moszyński jako badacz języka*, Por. Jęz., 1959, s. 193—202; F. Sławski, *Śp. Profesor Kazimierz Moszyński jako onomasta*, *Onomastica* VI, 1960, s. 319—323.

¹⁷ S. Urbanczyk, *Ks. Stanisław Kozierowski jako onomasta*, *Prz. Zach.* V, 1949/I, s. 91—93. Przedruk w JP XXIX, 1949, s. 221—224.

Dla tego też okresu wymienić trzeba z wielkim nakładem pracy przygotowane obszerne zbiory toponomastyczne ks. S. Kozierowskiego¹⁸, stanowiące znakomitą podstawę materiałową dla badań nazewnictwa.

Prace te ogłaszano już to jako odrębne publikacje, jak też (częściej) w różnych czasopismach, z których wyraźny charakter onomastyczny miały *Lud Słowiański* (redagowany przez K. Nitscha w części dialektologicznej i K. Moszyńskiego w części etnograficznej, razem 4 tomy) oraz *Slavia Occidentalis* (założona i redagowana przez M. Rudnickiego).

Po przerwie wojennej onomastyka polska wkracza w nowy okres intensywnych prac, prowadzonych z wielkim rozmachem w różnych kierunkach. Z jednej strony nawiązuje do przerwanych przez wojnę tematów i metod i rozwija je w szeregu prac, z drugiej podejmuje zadania o charakterze społeczno-naukowym, jakie przed tą nauką stały w obliczu uzyskania nowych granic Państwa Polskiego.

Prace onomastyczne prowadzono w okresie ubiegłego dwudziestolecia we wszystkich działach nazewnictwa, a więc zarówno w zakresie nazw miejscowych (nazw miejscowości, obiektów fizjograficznych, nazw wodnych, górskich), jak nazw osobowych (imion, nazwisk, nazw plemion, narodów), przy czym zajmowano się wyjaśnianiem poszczególnych nazw, jak też zagadnieniami szerszymi, kompleksowymi, czy to o charakterze monograficznym, czy też przygotowywaniem większych zbiorów nazwownych, a także problemami teoretycznymi.

Dla toponomastyki, oprócz szeregu artykułów i rozpraw omawiających pochodzenie poszczególnych nazw miejscowych¹⁹, znajdziemy prace monograficzne przedstawiające już to wybrane typy formalno-

¹⁸ Por. dane w *Bibliografii onomastyki polskiej...*, s. 38—40, w opracowaniu W. Taszyckiego przy współudziale M. Karasia i A. Turasiewicza.

¹⁹ Jest ich bardzo dużo; tu dla najogólniejszego zorientowania przytoczę kilka, np.: W. Taszyckiego, *Nazwa miejscowa Żmigród*, JP XXVII, 1947, s. 135—139; S. Hrabca, *O nazwie miejscowej Zawichost i podobnych nazwach żartobliwych*, JP XXVI, 1946, s. 80—82; K. Moszyńskiego, *O nazwie jednego z dawnych grodów na ruskopolskim pograniczu*, PorJ, 1954, s. 1—8; K. Nitscha, *Pogadanka o niektórych nazwach pomorskich*, JP XXXIV, 1954, s. 313—314, 389—390 (Malbork, Olsztynek, Elk, Złotowo); W. Taszyckiego, *Historia i znaczenie nazwy Wawel*, Onomastica I, 1955, s. 41—59; W. Doroszewskiego, *Irządz...*, PorJ, 1950, s. 25—27; czy cykl S. Rosponda pt. *Ze studiów nad polską toponomastyką, zaczęty przed wojną*, I Skarżysko, JP XVII, 1932, s. 129; II Warszawa, *ibidem* XVIII, 1933, s. 165; III Zbiersk, *ibidem* XIX, 1934, s. 105 i kontynuowany po wojnie: V Zabrze, *ibidem* XXIX, 1949, s. 220; VI Wschowa, *ibidem* XXX, 1950, s. 5; VII *Polemika o pierwotną nazwę Szczecina*, *ibidem* XXXI, 1951, s. 150; VIII *Szeroczeć czy Serock (Srock)*, *ibidem* XXXVII, 1957, s. 281; IX *Gniezno*, *ibidem* XLI, 1961, s. 331; X *Lublin*, *ibidem* XLII, 1962, s. 165, czy cykl M. Karasia, *Ze studiów nad toponomastyką Żywiecczyzny*: I *Rajcza*, Onomastica V, 1959, s. 311—319; II *Łodygowice*, Sl. Occ. XX/2, 1960, s. 53—57; *Klecza*, Onomastica VII, 1961, s. 113—120; IV *Przybradz*, *ibidem* VIII, 1963, s. 61—68; V *Elementy słowackie w nazwach geograficznych*, *ibidem* IX, 1964, s. 64—81.

znaczeniowe, już to nazwy miejscowe całego regionu. Cykl monografii wybranych typów nazw rozpoczyna praca W. Taszyckiego pt. *Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu* (z mapą, Kraków 1951), dalej idą monografie: M. Karasia *Nazwy miejscowe typu Podgóra, Zalas w języku polskim i w innych językach słowiańskich* (Wrocław 1955), H. Safarewiczowej *Nazwy miejscowe typu Mroczkowizna, Klimontowszczyzna* (Wrocław 1956), S. Rosponda *Patronimiczne nazwy miejscowe na Śląsku* (Wrocław 1964), tegoż autora *Śląskie studia toponomastyczne. I. Topographica* (Rozpr. Kom. Jęz. Wrocł. Tow. Nauk. II, 1959, s. 31—64), II. Possessiva (ibidem III, 1961, s. 5—100), rozprawa M. Karplukówny pt. *Polskie nazwy miejscowe od imion kobiecych* (Studia z Fil. Pol. i Słow. I, 1955, s. 111—161) itp.

Toponomastykę poszczególnych regionów omawiają monografie K. Zierhofferera *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza* (Wrocław 1957), M. Kamińskiej *Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomierskiego* (Część I, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964), S. Warchoła *Nazwy miast Lubelszczyzny* (Lublin 1964), rozprawy K. Dejny *Terenowe nazwy śląskie* (Onomastica II, 1956, s. 103—126), *Urzędowe i gwarowe postaci nazw miejscowych w okolicy Głubczyc i Raciborza* (Rozpr. Kom. Jęz. Łódz. Tow. Nauk. II, 1955, s. 119—158), W. Lubasia *Nazwy terenowe powiatów jasielskiego i krośnieńskiego* (Cz. I, Onomastica VIII, 1963, s. 195—236, cz. II, ibidem IX, 1964, s. 123—163), prace E. Pawłowskiego o nazwach miejscowych Sądeczyzny i inne.

Osobną pozycję w dorobku onomastyki polskiej stanowią badania nazw wód²⁰ i pozostające z nimi w ścisłym związku prace o praojczyźnie Słowian. Najwięcej zajmowano się badaniami nazw rzecznych, nazwom wód stojących mniej poświęcając uwagi (wyjątkiem jest tu wyczerpujące studium znanego onomasty szwedzkiego, sławisty K. O. Falka pt. *Wody wigierskie i huciańskie*, Uppsala 1941, oraz artykuł P. Zwolińskiego o *Nazwach toni rybackich jeziora Śniardwy* (Jęz. Pol. XXXIV, 1954, s. 286—304), a wśród wielu prac dotyczących nazw rzek wymienimy tu prace M. Rudnickiego, ogłaszane najczęściej w *Slavii Occidentalis*, a zwłaszcza studium tegoż autora pt. *Nazwy Odry i jej ważniejszych dopływów* (*Monografia Odry*, Poznań 1948, s. 19—69) oraz, powstałe wprawdzie przed omawianym okresem, lecz opublikowane dopiero po wojnie, Jana Rozwadowskiego *Studia nad nazwami wód słowiańskich* (Kraków 1948), będące ukoronowaniem badań (zmarłego w 1935 r.) autora nad zagadnieniem nazw wodnych, a zarazem niezastąpionym przewodnikiem po niełatwej dziedzinie hydronimii.

²⁰ Por. przytoczony wyżej artykuł P. Zwolińskiego, *Stan i perspektywy hydronimii polskiej. I Międzynarodowa Slawistyczna Konferencja Onomastyczna. Księga referatów*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 69—86.

Studia J. Rozwadowskiego należy zaliczyć do dorobku omawianego okresu nie tylko ze względu na datę ich opublikowania, ale też z uwagi na rolę, jaką odegrały w nauce polskiej w latach powojennych. Wyniki *Studiów J. Rozwadowskiego* wykorzystywano bowiem wielokrotnie w pracach o praojczyźnie Słowian. Tym ważnym problemem zajmowali się, posługując się danymi onomastycznymi, T. Lehr-Splawiński, K. Moszyński (*Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego*, Wrocław—Kraków 1957)²¹, H. Ułaszyn (*Praojczyzna Słowian*, Łódź 1959), M. Rudnicki (*Prasłowiańszczyzna — Lechia — Polska. I. Wyłonienie się Słowian spośród ludów indoeuropejskich i ich pierwotne siedziby*, Poznań 1959)²².

W toponomastyce nie ograniczano się tylko do tematyki polonistycznej, przeciwnie — prowadzono również badania i szeroko uwzględniano w opracowaniach materiał z innych języków słowiańskich i pozasłowiańskich. Dla toponomastyki w zakresie innych niż polski języków słowiańskich zanotować można szereg rozpraw i prac. Opierają się one po większej części na materiałach zbieranych przed 1939 r. Należą tu prace Z. Stieberta *Toponomastyka Lemkowszczyzny, I. Nazwy miejscowe*, Łódź 1948, i *II. Nazwy terenowe*, Łódź 1949, S. Hrabca *Nazwy geograficzne Huculszczyzny*, Kraków 1950. Prace te ze względu na ukształtowanie geograficzne badanych terytoriów dotyczą przede wszystkim nazw górskich, co stanowi odrębny problem w zakresie toponimii²³. Tu też wymienimy artykuły P. Zwolińskiego z toponomastyki bułgarskiej²⁴ oraz studia M. Jeżowej ze Słowiańszczyzny Zachodniej pt. *Dawne słowiańskie dialekty Meklemburgii w świetle nazw miejscowych i osobowych* (Wrocław—Warszawa—Kraków, cz. I, Fonetyka 1961, cz. II, Słowotwórstwo 1962).

Na uwagę zasługują prace J. Otrębskiego i J. Safarewicza dotyczące litewsko-słowiańskich związków w zakresie nazewnictwa²⁵.

²¹ Por. T. Milewski, *Dwa ujęcia problemu granic prasłowiańskiego obszaru językowego*, Rocznik Sławistyczny XXI/1, 1960, s. 41—76.

²² Por. recenzje J. Safarewicza w Języku Polskim XXXIX, 1959, s. 361—367 i odpowiedź M. Rudnickiego, *ibidem*, s. 367—371 oraz M. Milewskiego w Roczniku Sławistycznym XXII/1, 1962—63, s. 55—63.

²³ Por. S. Hrabec, *Karpackie nazwy geograficzne. I Międzynarodowa Sławistyczna Konferencja Onomastyczna. Księga referatów*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 87—98.

²⁴ Por. P. Zwoliński, *Studia nad toponomastyką Bułgarii. I. Nazwy z sufiksem -štica*. Spraw. PAU XLIX, 1948, s. 261—264; *Słowiańskie nazwy miejscowe Bułgarii*, *ibidem* LI, 1950, s. 495—498; *Nazwy pamiątkowe Bułgarii*, *ibidem* LI, 1950, s. 673—676.

²⁵ J. Otrębski, *O badaniach nad nazwami wodnymi i miejscowymi na obszarze Litwy. I Międzynarodowa Sławistyczna Konferencja Onomastyczna. Księga referatów*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 49—58; tegoż *Sławizacja litewskich nazw wodnych i miejscowych. Z polskich studiów sławistycznych*, Seria 2, Warszawa 1963, s. 267—286. J. Safarewicz, *Litewskie nazwy miejscowe na -iszki*, *Onomastica* II, 1956, s. 15—63.

Osobno należy wspomnieć o pracach teoretycznych w zakresie onomastyki. Chodzi tu o prace dotyczące klasyfikacji nazw własnych. Ważne miejsce zajmuje tu praca W. Taszyckiego pt. *Słowiańskie nazwy miejscowe (Ustalenie podziału)*, Kraków 1946²⁶, oraz na innych zasadach oparta próba podziału S. Rosponda pt. *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych* (Wrocław 1957).

W zakresie nazw osobowych mamy do odnotowania wiele artykułów i rozpraw szczegółowych, mniej natomiast większych monografii. Zajmowano się w wielu pracach takimi zagadnieniami, jak nazwy plemion (T. Lehr-Splawiński, M. Rudnicki, K. Moszyński, J. Otrębski, R. Kiersnowski, K. Tymieniecki, a więc lingwiści i historycy), imionami Piastów (W. Semkowicz, S. Urbańczyk, S. Rospond), dalej omawiano dużo imion i nazwisk (por. artykuły K. Nitscha, W. Taszyckiego, M. Karasia i in.²⁷). Poruszono też zagadnienie imion w dialektach (A. Zareba)²⁸. Z większych monografii przytoczymy pracę M. Karplukówny pt. *Słowiańskie imiona kobiece* (Wrocław—Warszawa—Kraków 1961).

Osobna uwaga należy się pracom T. Milewskiego o strukturze imion indoeuropejskich (i pozaindoeuropejskich), publikowanym w Biuletynie PTJ, Roczniku Sławistycznym, Onomastica, Lingua Posnaniensis oraz rozprawie J. Safarewicza o imionach polskich pochodzenia litewskiego²⁹. O innych pracach antroponimicznych będzie mowa w dalszej części artykułu.

Oprócz monograficznych opracowań, artykułów, rozpraw czy wię-

²⁶ Przedruk w W. Taszyckiego *Rozprawach i studiach polonistycznych*, I. *Onomastyka*, Wrocław—Kraków 1958, s. 228—268.

²⁷ K. Nitsch, *Pogadanki o imionach i nazwiskach. Wybór pism polonistycznych*, tom II, *Studia wyrazowe*, Wrocław—Kraków 1955, s. 314—323. W. Taszycki, *O imionach* Bożena, Czesław, Wiesław, Więclaw, JP XXIX, 1949, s. 93—94. M. Karaś, *O staropolskich imionach dwuczłonowych zachowanych w nazwach miejscowych*, Onomastica II, 1956, s. 260—281, tegoż *Staropolskie imię Bodzopor*, Onomastica IV, 1958, s. 121—130.

²⁸ A. Zareba, *Polskie imiona ludowe. Problematyka zagadnienia*, Onomastica III/1, 1957, s. 129—178, *ibidem* III/2, s. 419—446; *Polskie imiona ludowe. Wybór materiałów*, Onomastica V/2, 1959, s. 373—408.

²⁹ T. Milewski, *Ewolucja morfologiczna indoeuropejskich złożonych imion osobowych*, BPTJ XVI, 1957, s. 37—69; *Ze studiów nad antroponimią indoeuropejską*, Onomastica III, 1957, s. 349—379; *Budowa morfologiczna praindoeuropejskich imion osobowych*, *Zeszyty Naukowe UJ*, Fil. 4, 1958, s. 381—384; *La Comparaison des systèmes antroponimiques aztèques et indoeuropéens*, Onomastica V, 1959, s. 119—175; *Der morphologische Bau der zusammengesetzten griechischen Personennamen*, Lingua Posnaniensis VII, 1959, s. 201—239, *ibidem* VIII, 1960, s. 146—181; *Pochodzenie słowiańskich imion osobowych z pierwiastkiem werbalnym w pierwszym członie*, *Rocznik Sławistyczny* XXII/1, 1962, s. 3—11; *Słowiańskie imiona osobowe na tle porównawczym. Z polskich studiów sławistycznych*, Seria 2, Warszawa 1963, s. 101—107.

J. Safarewicz, *Polskie imiona osobowe pochodzenia litewskiego*, JP XXX, 1950, s. 113—119.

kszych prac dotyczących nazw miejscowych czy osobowych wspomnieć trzeba o odrębnym dziale nazewnictwa, mianowicie o zagadnieniach strukturalno-gramatycznych i ogólnojęzykowych rozpatrywanych pod kątem onomastyki i na materiale onomastycznym. Wymienimy tu dla przykładu kilka pozycji, takich jak: J. Kuryłowicza, *La Position linguistique du nom propre* (Onomastica II, 1956, s. 1—14), tegoż autora *Formes hypocoristiques et gémination de consonnes* (ibidem VI, 1960, s. 187—192), dalej przytoczony na samym wstępie artykuł W. Taszyckiego pt. *Stosunek onomastyki do innych nauk humanistycznych* (Onomastica VIII, 1963, s. 1—18), L. Zabrockiego *Prawa głosowe, procesy głosowe, onomastyka* (Onomastica VII, 1961, s. 1—20), P. Smoczyńskiego *Nomina appellativa i propria we wzajemnym oddziaływaniu słowotwórczym* (Biul. PTJ XXI, 1962, s. 61—82), W. Górniego *Zagadnienie polskiej gramatyki onomastycznej* (Język Polski XXXVII, s. 174—178), A. Heinza *Zagadnienia derywacji przymiotników od imion własnych* (Onomastica VIII, 1963, s. 19—59) i in.

O pracach W. Taszyckiego i S. Rosponda, dotyczących podziału i klasyfikacji nazw miejscowych, była już mowa.

3. W przeglądzie dorobku onomastyki polskiej musimy wspomnieć o pracach zbiorowych, wielkich przedsięwzięciach naukowych, których wyniki częściowo już opublikowano, częściowo znacznie do ogłoszenia w stadium redakcyjnym przygotowano.

Na pierwsze miejsce wysuwają się tu prace z zakresu antroponimii, czyli z tej dziedziny, która w omawianym okresie pod względem ilości prac miała mniejsze osiągnięcia aniżeli toponomastyka. Chodzi tu przede wszystkim o przygotowywany przez W. Taszyckiego w osobnej pracowni Polskiej Akademii Nauk w Krakowie *Słownik staropolskich nazw osobowych*. Prace nad tym zagadnieniem mają już swoją własną historię, pomysł ich bowiem powstał w latach dwudziestych bieżącego stulecia, tzn. w chwili kiedy problematyką imion osobowych zajął się W. Taszycki przygotowując swoje podstawowe do tej pory w imiennictwie studium pt. *Najdawniejsze polskie imiona osobowe* (Kraków 1926)³⁰. Podstawę źródłową przygotowywanego *Słownika* stanowi materiał nazewniczy do końca 1500 roku, materiał zebrany ze wszystkich opublikowanych źródeł staropolskich. Prace nad *Słownikiem* są w stadium redakcyjnym; w niedługim czasie można oczekiwać pierwszego zeszytu tego dzieła, które przez swoją wyczerpującą podstawę materiałową i opracowanie (o nim w cytowanym artykule W. Taszyckiego) będzie ważnym źródłem poznania nie tylko staropolskich nazw własnych, ale zarazem istotnym uzupełnieniem *Słownika staropolskiego* PAN.

³⁰ Por. W. Taszycki, *Stan prac nad słownikiem staropolskich nazw osobowych*, Onomastica I, 1955, s. 193—198.

Drugą większą pracą z zakresu antroponimii jest przygotowywany pod kierunkiem S. Rosponda *Słownik nazwisk śląskich*. Prace nad nim zaczęto w 1947 r.³¹; wyzyskano źródła archiwalne, terenowe i drukowane, w sumie kartoteka liczy 350 000 kartek³². Wydanie tej pracy w pewnym stopniu wypełni lukę w polskiej antroponimii, jaką jest brak prac o nazwiskach. Wybór z przygotowanej pracy ogłosił S. Rospond w osobnej książce pt. *Nazwiska Ślązaków* (Opole 1960).

Oprócz działalności ściśle naukowej w dorobku onomastyki polskiej mamy do odnotowania prace o dużym znaczeniu naukowo-społecznym. Chodzi tu przede wszystkim o przeprowadzoną w pierwszym okresie powojennym zakrojoną na olbrzymią skalę akcję repolonizacji nazw miejscowych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Pracę tę, mającą zasadnicze znaczenie polityczne i społeczne, wykonała specjalna Komisja Ustalania Nazw Miejscowych przy Ministrze Administracji Publicznej, potem przy Urzędzie Rady Ministrów. W ciągu pięciu lat Komisja złożona z fachowców (geografów, historyków, przedstawicieli administracji i, co nas najbardziej tu interesuje, językoznawców, mianowicie K. Nitscha, M. Rudnickiego, W. Taszyckiego, J. Safarewicza, S. Rosponda, S. Urbańczyka, L. Zabrockiego) zanalizowała oraz na podstawie dokumentacji historycznej i danych struktury toponomastycznej ustaliła ponad 30 000 nazw, przywracając w ten sposób polskie formy miejscowościom na obszarze Ziemi Zachodnich i Północnych.

Wyniki tych prac opublikowano w osobnym *Słowniku nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej* (Wrocław—Warszawa, 1951, część I: polsko-niemiecka, część II: niemiecko-polska), zredagowanym przez S. Rosponda³³.

Wykonanie tej ważnej pracy nie zakończyło działalności Komisji. Nawiązując do prac Komisji sprzed 1939 r. przystąpiono, po uregulowaniu najpilniejszej sprawy nazewnictwa na Ziemiach Odzyskanych, do systematycznej pracy ustalania i weryfikowania nazw na obszarze całego Państwa. Komisja Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Prezesie Rady Ministrów (bo taka jest obecnie i od szeregu lat jej oficjalna nazwa) podjęła w 1952 r. olbrzymie i zakrojone na wiele lat prace. Przy udziale wszystkich ośrodków uniwersyteckich zebrano i spraw-

³¹ Por. S. Rospond, *Słownik nazwisk śląskich*. (Problematyka i dotychczasowy etap badawczy), *Onomastica* I, 1955, s. 198—211.

³² Wg danych we wstępie pracy S. Rosponda, *Nazwiska Ślązaków*, Opole 1960, s. 7.

³³ Pomijam tu zbiory o charakterze praktycznym, jakie się w pierwszych latach dwudziestolecia dla Ziemi Zachodnich i Północnych ukazały. Por. o nich wzmiankę w cytowanych omówieniach M. Karasia, *Badania onomastyczne w Polsce w latach 1944—1956*, *Onomastica* IV, 1958, s. 470—474 oraz S. Rosponda, *Stan i perspektywy onomastyki polskiej*. I Międzynarodowa Sławistyczna Konferencja Onomastyczna. Księga referatów, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 65—66.

dzono w terenie przez szczegółową eksplorację we wszystkich wsiach poszczególnych powiatów określonych województw wszystkie nazwy miejscowości i wielką ilość nazw obiektów fizjograficznych. Dane gwarowe zebrane i zapisane wg zasad dialektologicznych stanowiły, wraz z dokumentacją historyczną i współczesnymi danymi geograficzno-administracyjnymi, materiał do ustalenia nazw w dyskusji na posiedzeniach plenarnych Komisji. Prace te, w których poza członkami Komisji, językoznawcami w osobach prof. K. Nitscha, przewodniczącego do 1958 r., prof. W. Taszyckiego, przewodniczącego od 1958 r. do chwili obecnej, M. Rudnickiego, S. Rosponda, J. Safarewicza, S. Urbańczyka, S. Hrabca, brali udział przedstawiciele poszczególnych ośrodków uniwersyteckich, są obecnie daleko zaawansowane. Zebrano materiały terenowe z obszaru województw: krakowskiego, kieleckiego, rzeszowskiego (pod kierunkiem prof. W. Taszyckiego, docentów M. Karasia i A. Zareby), poznańskiego (pod kierunkiem prof. W. Kuraszkiewicza), lubelskiego (pod kierunkiem doc. L. Kaczmarka), warszawskiego (pod kierunkiem prof. W. Doroszewskiego), łódzkiego (pod kierunkiem prof. S. Hrabca), bydgoskiego (pod kierunkiem prof. H. Turskiej), białostockiego (pod kierunkiem prof. A. Obrebskiej-Jabłońskiej), województw pomorskich (pod kierunkiem prof. Z. Stieberta i L. Zabrockiego), a więc z niewielkimi wyjątkami z obszaru całej Polski. Dalej ustalono na posiedzeniach Komisji nazwy na obszarze województw centralnych i od 1963 r. przystąpiono do systematycznego publikowania wykazów³⁴. Ogłoszono do tej pory (tzn. do końca października 1964 r.) wykazy nazw dla ośmiu powiatów, w tym dla siedmiu z województwa krakowskiego, jeden dla województwa kieleckiego³⁵. Kolejne zeszyty są w druku względnie w ostatnim stadium redakcyjnym.

W ten sposób prace Komisji są na dobrej drodze do uporządkowania nazewnictwa na całym obszarze Państwa Polskiego. Jest to osiągnięcie poważne.

Niezależnie od pożytku społeczno-administracyjnego wieloletnie prace nad ustalaniem nazw miejscowości mają duże znaczenie naukowe. W ciągu

³⁴ Por. artykuły: E. Rączka, *W piętnastolecie działalności Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych w Polsce Ludowej*, *Onomastica* VI, 1960, s. 323—327 oraz J. Wieczorek, *Działalność Komisji Ustalania Nazw Miejscowości*, *Onomastica* IX, 1964, s. 337—340.

³⁵ *Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych*. Komisja Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Urząd Rady Ministrów. Biuro do Spraw Prezydów Rad Narodowych. Redaktor naukowy wydawnictwa: prof. dr Witold Taszycki, redaktorzy zeszytów nr 1—7: doc. dr Mieczysław Karaś i doc. dr Alfred Zareba, nr 18: doc. dr Leon Kaczmarek: woj. krakowskie: 1. Miasto Kraków i powiat krakowski, 1963; 2. Powiat bocheński, 1963; 3. Powiat brzeski, 1964; 4. Powiat chrzanowski i powiat miejski Jaworzno, 1964; 5. Powiat dąbrowski, 1964; 6. Powiat limanowski, 1964; Powiat miechowski, 1964; woj. kieleckie: 18. Powiat białobrzegi, 1964.

kilku lat zebrano w terenie z obszaru całej Polski, wg jednolitej metody, ogromne materiały, które stanowią znakomite źródła i podstawę do szeroko pojętych badań toponomastycznych. Należy się spodziewać, że wielki trud włożony w eksplorację i zebranie materiałów dla nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych w latach najbliższych w zasadniczym stopniu przyczyni się do powstania monograficznych opracowań toponomastycznych (niektóre już są w przygotowaniu) i ogólniejszych syntez.

4. Przegląd dorobku onomastyki polskiej w ubiegłym dwudziestolecu nie byłby pełny, gdybyśmy nie zwrócili uwagi na działalność organizacyjno-naukową i wydawniczą.

Przedewszystkim wspomnimy, że zagadnienia onomastyczne były przedmiotem konferencji i zjazdów nie tylko krajowych, ale również zagranicznych. W konferencjach tych brali udział onomaści polscy — czy to jako prelegenci, czy też jako członkowie komisji i podkomisji. Zagadnienia onomastyczne były poruszane na IV Międzynarodowym Zjeździe Slawistów w Moskwie w 1958 r.³⁶, potem na takimże Zjeździe piątym w Sofii w 1963 r., a w okresie między nimi odbyły się konferencje onomastyczne, których celem było przygotowanie tematyki z zakresu nazw własnych na Zjazd Sofijski. Pierwsza Międzynarodowa Slawistyczna Konferencja Onomastyczna została zorganizowana staraniem uczonych polskich przez Komitet Słowianoznawstwa PAN i odbyła się w 1959 r. w Krakowie. Wygłoszone na niej referaty opublikowano w osobnej księdze referatów (1961)³⁷. Druga Międzynarodowa Slawistyczna Konferencja odbyła się w Berlinie w 1961 r. z udziałem przedstawicieli Polski³⁸.

Znaczny udział polskich onomastów w konferencjach międzynarodowych, rola organizatora I Międzynarodowej Slawistycznej Konferencji Onomastycznej, jaka Polsce przypadła, tłumaczą się osiągnięciami tej dyscypliny w Polsce, czego zewnętrznym przejawem jest wielka ilość publikacji. Prace z zakresu onomastyki drukowano w wielu polskich czasopismach (przeważnie językowych, ale też historycznych), takich jak: *Rocznik Slawistyczny*, *Lingua Posnaniensis*, *Przegląd Zachodni*, *Prace Filologiczne* (wznowione: XVIII, 1, 1963, XVIII, 2, 1964), *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, *Język Polski*, *Poradnik Językowy*, *Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego i Wrocławskiego Towarzystwa Naukowych*, *Zeszyty Naukowe uniwersytetów*, *Slavia Antiqua*, *Rocznik Orientalistyczny*, *Kwartalnik Historyczny* i in., a przede wszystkim w po-

³⁶ Por. M. Karaś, *Zagadnienia onomastyczne na IV Zjeździe Slawistów, Moskwa 1—10 IX 1958 r.*, *Onomastica* VIII, 1963, s. 399—401.

³⁷ *I Międzynarodowa Slawistyczna Konferencja Onomastyczna. Księga referatów*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961.

³⁸ Por. M. Karaś, *II Międzynarodowa Slawistyczna Konferencja Onomastyczna w Berlinie, 17—20 X 1961*, *Onomastica* VIII, 1963, s. 401—407.

wstałym w 1955 r., specjalnie zagadnieniom nazewnictwa poświęconym organie pod nazwą *Onomastica* (pismo poświęcone nazewnictwu geograficznemu i osobowemu).

Czasopismo to, którego redaktorem naczelnym jest prof. W. Taszycki, wychodzące jako rocznik (do 1959 r. dwa razy do roku), liczy już dziewięć tomów (dziesiąty w druku), a na ich treść składają się artykuły i rozprawy o bardzo szerokiej tematyce, bo nie tylko językowej (przewaga artykułów) — i to z uwzględnieniem językoznawstwa polskiego, słowiańskiego, indoeuropejskiego, ogólnego, ale też historycznej, prawniczej, literackiej.

Oprócz tego wspomnimy o *Slavii Occidentalis*, czasopiśmie poświęcającym na swych łamach wiele uwagi zagadnieniom onomastycznym, które przestało wychodzić, podobnie jak *Lud Słowiański* w 1939 r. *Slavia Occidentalis* została wznowiona w 1960 r.

Onomastyczne prace Polaków były publikowane również w czasopismach zagranicznych, takich np. jak *Slavia* (praska), *Woprosy Jazykoznanija*, *Revue des Études Slaves*, *Južnoslovenski Filolog* i in., a dla uwidocznienia pozycji onomastyki polskiej warto wspomnieć, że na łamach polskich czasopism, przede wszystkim czasopisma *Onomastica*, drukowali swoje prace liczni onomaści obcy.

O znacznym rozwoju onomastyki w ubiegłym dwudziestoleciu świadczą również wydawnictwa zwarte. Dla większych prac o charakterze monograficznym stworzono specjalną serię pod nazwą *Prace Onomastyczne*, wydawane najpierw przez Polską Akademię Umiejętności, potem przez Polską Akademię Nauk. W serii tej ukazało się do tej pory łącznie dziewięć tomów³⁹, a oprócz tego większe prace z zakresu onomastyki czy też oparte o materiały nazewnictwa znaleźć można w ogólnojęzykowej serii Komitetu Językoznawstwa PAN (np. prace M. Jeżowej) czy w seriach wydawniczych poszczególnych towarzystw naukowych i uniwersytetów (np. prace Taszyckiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, Z. Stiebera w Łódzkim Towarzystwie Naukowym, S. Rosponda w Towarzystwie Naukowym Wrocławskim).

³⁹ J. Rozwadowski, *Studia nad nazwami wód słowiańskich*, z mapą, Kraków 1948, *Prace Onomastyczne* nr 1, PAU; S. Hrabec, *Nazwy geograficzne Huculszczyzny*, Kraków 1950, *Prace Onomastyczne* nr 2, PAU; W. Taszycki, *Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu*, z mapą, Kraków 1951, *Prace Onomastyczne* nr 3, PAU oraz w nowej serii Komitetu Językoznawstwa PAN *Prace Onomastyczne*: nr 1: M. Karaś, *Nazwy miejscowe typu Podgóra, Zalas w języku polskim i w innych językach słowiańskich*, 1955; nr 2: H. Safarewiczowa, *Nazwy miejscowe typu Mroczkowizna, Klimontowszczyzna* (1 mapa), 1956; nr 3: K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza* (6 map), 1957; nr 4: M. Karpluk, *Słowiańskie imiona kobiece*, 1961; nr 5: *I Międzynarodowa Slawistyczna Konferencja Onomastyczna. Księga referatów*, 1961; nr 6: M. Kamińska, *Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomierskiego*, cz. 1, 1964.

W tym ożywionym ruchu wydawniczym w zakresie onomastyki specjalna uwaga należy się publikacjom zbiorów. Spotkać wśród nich można tomy całkowicie onomastyce poświęcone, jak W. Taszyckiego *Rozprawy i studia polonistyczne. I. Onomastyka* (Wrocław 1958)⁴⁰, czy też pewne partie onomastyczne, np. w J. Rozwadowskiego *Wyborze pism* (w tomie I, Warszawa 1959, i II, 1960)⁴¹, K. Nitscha *Wyborze pism polonistycznych* (t. II *Studia wyrazowe*, Wrocław—Kraków 1955, t. IV *Nazwy i nazwiska*, s. 271—332), w T. Lehra-Spławińskiego *Rozprawach i szkicach z dziejów kultury Słowian* (Warszawa 1954). Wiele artykułów onomastycznych znaleźć też można w *Słowniku starożytności słowiańskich*⁴².

5. Na zakończenie tego przeglądu spróbujmy podać ogólną charakterystykę badań onomastycznych w 20-leciu PRL.

Z wszelką pewnością można stwierdzić, że w dziedzinie onomastyki nastąpił w ciągu ubiegłego dwudziestolecia poważny rozwój. Polega on nie tylko na opracowaniu i opublikowaniu kilkuset artykułów, rozpraw, przyczynków, recenzji oraz pewnej ilości zwartych publikacji (ogłoszonych przede wszystkim w serii onomastycznej PAN), na stworzeniu osobnego organu poświęconego nazewnictwu: *Onomastica*, na opracowaniu *Bibliografii onomastyki polskiej*, dalej na żywym udziale onomastów polskich w pracach organizacyjnych, ale — co szczególnie istotne — na wyraźnie się przejawiających usiłowaniach zwiększenia podstawy źródłowo-materiałowej. Prace takie, jak przygotowywany *Słownik staropolskich nazw osobowych*, *Słownik nazwisk śląskich* czy wreszcie eksploracja nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych na całym obszarze Polski, rokuja nadzieje na dalszy poważny rozwój onomastyki. A prace nad repolonizacją nazw na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz nad uporządkowaniem nazw miejscowych na pozostałym obszarze Polski świadczą wymownie o wielkim wkładzie, znaczeniu i przydatności onomastyki dla społeczeństwa, narodu i państwa.

⁴⁰ Por. recenzję A. Zareby w JP XXXIX, 1959, s. 70—74.

⁴¹ Por. recenzję J. Safarewicza w JP XLI, 1961, s. 375—377.

⁴² *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych*, pod redakcją W. Kowalenki, G. Labudy i T. Lehra-Spławińskiego. Tom pierwszy A—E, część pierwsza A—B, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, część druga C—E, 1962, tom drugi F—K, część pierwsza F—H, 1964.

JOHANN KNOBLOCH

Über die Gestalthaftigkeit des sprachlichen Ausdrucks

Im Vorwort zu der Sammlung wissenschaftlicher Aufsätze zur Ganzheitspsychologie von Friedr. Sander und Hans Volkelt, den Vertretern des Leipziger Psychologenkreises, heißt es ¹: „Es scheint beinahe die Regel zu sein, daß fruchtbare Forschungsansätze außerhalb und auch innerhalb ihres Ursprungslandes erst eine Generation später zur Wirkung kommen“.

Wenn diese Regel in früheren Generationen der Wissenschaftler ihren Grund und zugleich ihre Entschuldigung in hindernden äußeren Umständen finden konnte, so dürfen wir in unseren Tagen darauf hoffen, daß die Errungenschaften des technischen Zeitalters hier Abhilfe schaffen werden. Hinzu kommt das ehrliche Streben nach geistigen Begegnungen mit den Nachbarwissenschaften und nach enger Fühlungnahme mit Fachgenossen aus aller Welt. Nicht zuletzt soll erwähnt werden, daß eine alt-neue Publikationsform, das wissenschaftliche Nachschlagewerk in knapper Fassung und bequemer ABC-Anordnung die Orientierung über den Stand der Nachbarwissenschaft in besonderer Weise erleichtert. Wir leben schließlich in einer widerspruchsvollen Zeit des hochgezüchteten Spezialistentums in allen Lebensbereichen, in einer Zeit, die jedoch zugleich gebieterisch fordert, daß sich jeder, der in ihr bestehen will, um eine neue, moderne Universalität bemühe.

Unter den Geisteswissenschaften kann am allerwenigsten die vergleichende Sprachwissenschaft dieses universellen Ausblicks, dieser steten Information durch alle ihre Nachbarwissenschaften entraten.

Schon seit ihrer Begründung hat die vergleichende Sprachforschung aus einer engen Verbindung mit der Psychologie Nutzen für die Erkenntnis des Forschungsobjektes gezogen und die Methoden seiner Bearbeitung haben dadurch ihre Vertiefung erfahren. Ja, man suchte seinerzeit auch einen Weg, der von einer universellen Sprachwissenschaft ausging, um zu den Grundlagen einer Völkerpsychologie ² zu führen. Uns wird hier

¹ *Ganzheitspsychologie*, München 1962, S. IX f.

² Bezeichnend hierfür ist die Begründung der Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft durch M. Lazarus und H. Steinthal, Berlin 1860.

der Beitrag der Individualpsychologie zur Aufhellung des Problems der Bedeutung beschäftigen.

Zahllose Versuche der Sprachwissenschaftler, Sprachtheoretiker, Philosophen und sprachschaffender Künstler zielten darauf ab, das Wesen der Bedeutung zu enträtseln. Emil Winkler³ definiert sie als das „Zugeordnetsein eines Sprachgebildes (also eines Lautkörpers) zu einem Begriff bzw. zu einem Gedanken“. Wer nimmt nun diese Zuordnung vor? Der Sprecher? Aber doch sicher nach einem im Sprachsystem vorgegebenen Modell. Denn seine Tätigkeit, das Sprechen, ist eine in traditionellen Bahnen verlaufende Leistung, und somit können Bedeutungen als überindividuelle Verhaltensschemata funktionieren, deren sich ein Sprecher nur dann sinnvoll bedienen kann, wenn sie auch dem Hörer bekannt sind. Bestehen hier Unterschiede, dann können sie zu einem Bedeutungswandel führen. Man hat den Bedeutungswandel auf Mißverständnisse zwischen Hörer und Sprecher zurückführen wollen, ähnlich wie man glaubte, der Lautwandel gehe auf minimale Verschiedenheiten zwischen Phonation und Perzeption zurück. Denn dort, wo Bedeutungen nur virtuell gegeben sind, im Sprachsystem, kann eine Änderung der Zuordnung naturgemäß nicht erfolgen, sondern nur in aktueller Rede, und die Gesprächspartner werden, wenn sie Sprache vernünftig gebrauchen, willentliche Änderungen nur bei entsprechender Sicherstellung der Verständigung durch hinzutretende Verständnishilfen vornehmen können, wie etwa durch ironischen Tonfall: *eine schöne Bescherung, être dans de beaux draps blancs*. Verständnishilfen liefert auch die Einbettung im Kontext oder die Situation und die Umwelt der Sprechenden.

Für die aktuelle Sprachverwendung im Sprechen gibt es freilich neuere und zutreffendere Definitionen der Bedeutung. Die Wirkungsweise der Bedeutung im interindividuellen Verkehr hat Anton Reichling⁴ so herausgearbeitet: „Semantisches ist [...] ein bestimmtes Wissen der Sprachverwender während der Kommunikation anlässlich der Verwendung eines bestimmten sprachlichen Gebildes“. Dieses Wissen nennt Reichling den „semantischen Aspekt“ einer Äußerung und hebt davon den „grammatischen Wert“ der Formwörter ab. Spreche ich: ES, dann konstituiert sich ein „grammatisches Feld“ (anderes, nämlich „inhärentes“ Wissen kann ich mit diesem ES nicht verknüpfen). Fahre ich nun fort: SCHNEIT, dann erlaubt mir der semantische Wortaspekt des Zeitworts eine Verständigung über meine Feststellung. Nun gibt es aber Fälle, wo ein gesprochener Satz nicht so eindeutig zu verstehen ist wie dieser hier. Ein Satz wie: DAS KIND SCHLÄFT, stellt Reichling fest, „muß je nach

³ *Sprachtheoretische Studien*, 1933, S. 20.

⁴ *Das Problem der Bedeutung in der Sprachwissenschaft* (Gastvortrag), Innsbruck 1963, S. 7.

der Situation interpretiert werden als: „Das Kind ist jetzt im Schlafen begriffen“ oder, wenn die Mutter besorgt ist, beschwichtigend gesprochen, als: „Das Kind schläft trotzdem“. Die Verständnishilfe der jeweiligen Situation erlaubt es, über die gegebene „linguistische Information“ hinaus Weiteres mitzuverstehen, was nicht ausgesprochen wird. Es könnte ja auch beim Beispiel ES SCHNEIT die Äußerung anders als auf die Umwelt des Sprechers bezogen werden, etwa, wenn ich einem Kind eine Darstellung im Bilderbuch erkläre. Jedwede Äußerung kann also nur dann mit allem, was in ihr subsumiert ist, richtig verstanden werden, wenn alle Verständnishilfen, die der Hörer vorfindet, einbezogen werden, was Reichling⁵ die „Integration“ der sprachlichen Äußerungen nennt.

Es muß nun bemerkt werden, daß der gleiche Vorgang der Integration auch innerhalb der sprachlichen Äußerung erforderlich ist. Sage ich KRAFT, so ist es dem Hörer noch nicht klar, ob ein „semantischer Wortaspekt“ damit gegeben worden oder ob nur eine Präposition gesetzt ist, ein grammatisches Hilfsword, wie etwa in dem Satz: KRAFT SEINES AMTES fiel ihm die Aufgabe zu ... Höre ich hingegen: KRAFT IST DIE FÄHIGKEIT (ETWAS ZU WIRKEN), so ergliedert sich mir aus der Gesamtheit der Äußerung, also durch den Vorgang der Integration, KRAFT als Bedeutungsträger; aber in: KRAFT WAR EIN BILDHAUER liegt wieder ein anderer semantischer Aspekt, der des Namens, vor. Reichling führt richtig an, daß sich der semantische Wert bei Spreizstellung auch erst konstituieren muß, also z. B. DA FING ER PLÖTZLICH ZU LACHEN AN, wo der semantische Aspekt „anfangen“ = „beginnen“ an der entscheidenden Stelle des Satzes ergliedert wird, wo ZU ein grammatisches Feld konstituiert; vgl. damit die Gegenprobe: DA FING ER PLÖTZLICH EINE MAUS. Man kann also auch hier von einer Integration sprechen.

In einigen Schulen der amerikanischen Linguistik ist auf der Grundlage behavioristischer Einstellung die Bedeutung langezeit Stiefkind der Forschung gewesen. Die Verhaltensforschung (Behaviorismus) ist hier in einer Weise auf die Sprachwissenschaft angewandt worden, die jedem Linguisten, der auf psychologischen Erkenntnissen anderer Herkunft aufbauen wollte, also etwa auf der verpönten Selbstbeobachtung, den Ruf des Mentalisten eintrug. Ganz allgemein ist heute auch in europäischen sprachwissenschaftlichen Schulen die Tendenz zu spüren, das Sprachliche nur aus sprachlichen Gegebenheiten heraus zu verstehen. Ich halte dies in der Semantik schlechterdings für unmöglich. Gerade der Begriff der Integration, den ich in weiterem Sinne als Reichling für das Bedeutungsproblem anwende, zeigt den Weg, wohin wir uns zu wenden haben: die

⁵ A. a. O., S. 13.

Bedeutungsforschung braucht zur Bewältigung ihrer Aufgaben die Hilfe der Ganzheitspsychologie.

Das sprachliche Zeichen ist nach F. de Saussure ⁶ „la combinaison du concept et de l'image acoustique“, „unis dans notre cerveau par le lien de l'association“. Im Sinne der Korrektur, die Leo Weisgerber an der Bedeutungslehre vorgenommen hat und die auch für den Zeichenbegriff fruchtbar gemacht wurde, müssen wir heute das sprachliche Zeichen in seiner vollgültigen Form des Wortes vielmehr als eine „Ganzheit von Lautform und Wortinhalt“ ⁷ verstehen, wobei es nach Weisgerber die Aufgabe des lautlichen Teiles ist, den Inhalt zu bedeuten. Bis in die neueste Zeit hinein hat man aber im Gefolge Ferdinand de Saussures die Verbindung des Klangbildes (*image acoustique*) mit dem Wortinhalt gemäß der Assoziationspsychologie als eine assoziative hingestellt, wogegen sie Weisgerber mit Recht als eine untrennbare kennzeichnet. Walter Henzen ⁸ spricht von einer Verschmelzung von Klang und Sinn, die geheimnisvoll sei, da ja ein naturgegebener Zusammenhang nicht bestehe (*arbitraire*, nach de Saussure).

Es ist an der Zeit, daß die Sprachwissenschaft nunmehr die alte und seinerzeit fruchtbare Verbindung mit der Assoziationspsychologie löst und daß fortan gerade das Problem des sprachlichen Zeichens unter dem Aspekt der 1890 in Wien von Christian Freiherrn von Ehrenfels begründeten Gestaltpsychologie betrachtet werde. Denn die bloße Assoziation ist keine Erklärungsgrundlage für das Erleben, das wir als „Sinn“ eines Wortes oder Satzes bezeichnen. Und Walter Porzig ⁹ betont, daß wir uns beim Sprechen nicht eines Systems von Zeichen im Sinne Ferdinand de Saussures bedienen.

Die mechanistische Auffassung vom Wesen des sprachlichen Zeichens wirkt sich gerade in unseren Tagen nachteilig aus, weil die Sprachwissenschaft mancherorts die Verbindung mit der Psychologie aufgegeben hat. So vergißt man gern, daß wir den Begriff des sprachlichen Zeichens eben doch der Psychologie verdanken. Ich sehe darin eine eminente Gefahr. Denn die Analyse der Sprache, die man auf Grund einer antimentalistischen, und somit gewaltsam vereinfachten Sprachtheorie in manchen wissenschaftlichen Zentren vornimmt, verfolgt außer wissenschaftstheoretischen Zwecken das utopische Ziel, das Übersetzen sprachlicher Texte durch elektronische Geräte besorgen zu lassen. Aus diesem Traum, eingegeben

⁶ *Cours de linguistique générale*, Paris 1949, S. 98 f.

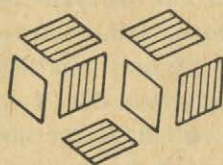
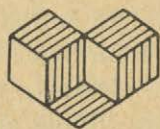
⁷ Leo Weisgerber, *Grundzüge der inhaltbezogenen Grammatik*, Düsseldorf 1962, S. 82.

⁸ *Wortbedeutung und Wortnatur*, [in:] *Sprachgeschichte und Wortbedeutung*, Festschr. Albert Debrunner, Bern 1954, S. 183.

⁹ *Das Wunder der Sprache*², Bern 1957, S. 72.

von einem optimistischen Fortschrittsglauben, der für das Atom- und Kosmonautenzeitalter bezeichnend ist, kann es nur ein ernüchterndes Erwachen geben. Noch glauben Forscherteams und wissenschaftliche Kollektive daran, daß es gelingen müsse, Sprache durch fortschreitende Analyse in Seme und Sememe, in Atome der Wortbedeutungen, zerlegen zu können und danach imstande zu sein, aus diesen Bausteinen die Zielsprache des Übersetzungsvorganges wieder zu integrieren. Vielleicht, weil es gelungen ist, in den Hexenküchen unserer Zeit Atome zu zertrümmern? Für die Materie, für ihre Zerstückelung, mag fraktionierte Destillation, Elektrolyse und Dissoziation und schließlich das Zyklotron angemessen sein. Bei der Sprache jedoch als dem objektivierten menschlichen Geist wird man mit analytischen Verfahrensweisen nicht zum Ziel kommen, wenn man der Zergliederung eine sinnvolle Synthese folgen läßt, und schon gar nicht, wenn man ihr Wesen ergründen will. Für die antimentalistische, nur analytische Linguistik könnte die Belehrung des wißbegierigen Scholaren durch Mephistopheles geschrieben sein:

Wer will was Lebendiges erkennen und beschreiben,
Sucht erst den Geist herauszutreiben;
Dann hat er die Teile in seiner Hand,
Fehlt leider nur das geistige Band.



Bei dem Erleben solcher Figuren können wir gut von einem *Sinn* sprechen, der als höhere Ordnung (links raumhaft) zu der gewählten Anordnung der strichlierten Rhomben hinzukommt. Wird jedoch das Gebilde reduziert (analysiert), so fällt dieser Sinn fort, er entzieht sich der Analyse. Karl Bühler¹⁰ sieht in der Sinnhaftigkeit ein Gestaltmoment. Wir erkennen es hier an flächigen oder Raumgestalten, die ihre Ausdehnung im Raum besitzen. Es gibt aber ebenso Gestalten mit temporaler Dimension und so kann man räumliche oder Simultangestalten von zeithaften oder Sukzessivgestalten unterscheiden. Simultangestalten ergliedern sich dem Auge, Sukzessivgestalten dem Ohr.

Ehrenfels¹¹ erläutert die Gestaltqualität der Transponierbarkeit an der Möglichkeit, eine Tonfolge (die wir als Sukzessivgestalt oder Melodie

¹⁰ *Das Gestaltprinzip im Leben der Menschen und Tiere*, Bern 1960, S. 20.

¹¹ Chr. v. Ehrenfels, *Über „Gestaltqualitäten“*, Vierteljahrsschrift für wissenschaftl. Philosophie, Leipzig 14 (1890), S. 249—292.

erleben) in verschiedenen Tonleitern wiederzugeben. Auch hier im Bereich der Musik läßt sich ein Sinn feststellen, der uns unmittelbarer ansprechen kann, als ein Satz aus irgendeiner Sprache.

Wir sind mit der Musik der Sprache einen Schritt näher gekommen. Für jede Gestalt gilt, daß sie nicht einfach da ist, sondern daß wir, um sie aufnehmen zu können, eine gewisse Bereitschaft, eine Mitarbeit brauchen. Um den Würfel in der erwähnten Figur erleben zu können, muß ich ihn schon als Erfahrungstatsache „besitzen“. Seine Simultangestalt, sein Simultanganzes beruht in seinem mir gegenwärtigen Werden (der Aktualgenese) auf einer Vorgestalt, die man sie nicht ausgeformt vorstellen darf und die eher eine erworbene Disposition zu nennen ist, diese bestimmte Gestalt zu erleben. Man hat diese Erlebensbereitschaft treffend Gestaltungsdrang¹² genannt. Obwohl schwer zu benennen, weil unterschwellig erlebt, geht es hier um etwas durchaus Reales. Das Vorgestalts-Erlebnis, das „schöpferische Primitivganze“, kann durch tachistoskopische Versuche vermittelt werden. Hier müssen wir aber von einer näheren Erörterung absehen.

Vielleicht erinnern wir uns noch unserer ersten mühsamen Versuche, das Lesen zu lernen. Ein Wort war damals eine Sukzessivgestalt. Das ging so vor sich, wie wenn ein Kind mit längeren Zeitintervallen mühsam eine Tonfolge klimpert. Auch hier kommt eine Melodie zustande, ebenso wie das Wort am Ende langsamer Buchstaberversuche erscheint. Das Erleben, daß das Wort etwas anderes, eine höhere Ganzheit ist als seine Buchstaben, seine Laute, ist jedem Kind zugänglich. Der Aufbau einer höheren Einheit aus Elementen findet auch statt, wenn man sich in reiferen Jahren die Kenntnis der kyrillischen Schrift aneignet. Die Erlebensbereitschaft für ihre Wortgestalten wächst mit der Übung und bald ist man so weit, daß beim Lesen nicht mehr Sukzessivgestalten, sondern Simultangestalten erscheinen. Ein fruchtbares Ergebnis der psychologischen Forschung unseres Jahrhunderts ist die ganzheitliche Methode im Leseunterricht; hier wird versucht, dem lernenden Kinde den Umweg der Analyse beim Erfassen von Gestalten zu ersparen. Die richtige Erkenntnis, daß eben das Ganze etwas qualitativ anderes ist als seine Teile (das Ehrenfels-Kriterium der Übersummativität) hat diesen Weg gewiesen, der trotz manchen Rückschlägen der richtige ist. Denn wir können zwar aus theoretischen und auch aus manchen praktischen Gründen die einzelnen Buchstaben aus dem Wortganzen herausheben: für unser Wortverständnis sind und bleiben sie doch in der höheren Ganzheit des Schriftbildes eingeschmolzen.

Mit der Buchstabenfolge, der wir uns in unseren Überlegungen nach der Tonfolge zugewendet haben, sind wir schon in den Bereich der objekti-

¹² Fr. Seifert, ZPs 78 (1917), S. 70.

vierten Sprache eingedrungen. An der Zerlegung des Wortbildes in Buchstaben erkannten wir eine weitere wesentliche Eigenschaft jeglicher Gestalt: sie ist gegliedert. Daß nun aber gerade die Sprache selbst in allen ihren Einheiten vom Merkmal des Phonems angefangen bis zu den Sinnabschnitten zusammenhängender Textdarlegungen gegliedert ist, diese Erkenntnis ist der grundlegende positive Beitrag moderner linguistischer Analyse zur Sprachwissenschaft. In ihrer Sinnträchtigkeit übertrifft die Sprache als das wichtigste Verständigungsmittel alle übrigen Gebilde. So sagt auch der Wiener Sprachpsychologe Friedrich Kainz¹³: „Die sinnhafte und vollentwickelte Sprechleistung ist ein Akt der Gestaltbildung. Eine Reihe von Leistungsstrukturen, die selbst gestalthaften Charakter an sich tragen, werden hier zu einer übersummativen Ganzgestalt vereinigt, d. h. einer solchen, deren Teile in der Gestalteinbettung neue Züge erhalten“.

Für die Übersummativität, die im Sinne der Ganzheitstheorie mehr ist als ein neuer hinzutretender Summand, nämlich die Verschmelzung zu einer Einheit höheren Ranges, lassen sich aus der Sprache sehr anschauliche Beispiele erbringen. Wir erwähnten schon den Satz DA FINGER PLÖTZLICH ZU LACHEN AN und erkennen nunmehr in ihm ein Sukzessivganzes, dessen höherer Sinn der Satzsinne ist. Das Erleben einer solchen Wirklichkeit ist beim Sprecher eine Einheit gewesen, die unsere Sprache in ein Satzschema mit ausgefüllten Leerstellen (der Satzglieder) umwandelt. Der Hörer hört dieses Schema — in seiner Muttersprache — unmittelbar als ein neues Erlebnis in ganzheitlicher Auffassung des mitgeteilten Vorganges. Dieses subjektive Erleben von Sprecher und Hörer zu untersuchen, kann nicht Aufgabe der Sprachwissenschaft sein — wir müssen dies dem Psychologen überlassen, dem Ganzheitspsychologen, der dieses Geschehen wiederum als eingebettet in „ein absolut konkretes, schlechthin vorwissenschaftliches [...] Gesamtganzes“ erkennen und dieses als „den Gesamtverlauf des betreffenden individuellen Seelenlebens“ bestimmen wird. „Von da ist dann (sagt Hans Volkelt)¹⁴ nur einfreilich mehr metaphysischer — Schritt bis zur Einbettung auch dieser Ganzen in übergreifende Sozialganze: Familie und Volk und letztlich in Gott, der, metaphysisch-psychologisch betrachtet, das *einzig* völlig *reine* Ganze ist“. Gott aber schuf den Menschen nach seinem Ebenbilde. — Der Psychologe überschreitet die Grenzen seines Faches und er begegnet Gott: durch die Hierarchie der Ganzheiten hört er Gott im Menschen sprechen. Ist das Wissenschaft — oder Mystik? Ja, müssen denn Wissenschaft und Mystik unversöhnliche Gegensätze sein?

Die Hauptvertreter ihrer Schule bekennen: „Wenn die Ganzheits-

¹³ *Psychologie der Sprache*, III, Stuttgart 1954, S. 130.

¹⁴ Fr. Sander und Hans Volkelt, *Ganzheitspsychologie*, München 1962, S. 34.

psychologie von Vertretern einer ideologisch gebundenen, mechanistischen und intellektualistischen Grundauffassung vom Wesen des Seelischen als »mystisch« verzeichnet wird, so ist dazu zu sagen, daß die deutsche Ganzheitstheorie, sich schärfstens jeder mechanistischen Seelenauffassung entgegensetzend, in der Tat in bester exemplarisch deutscher Geistes- tradition wurzelt, die über die Romantik bis in die deutsche Mystik zurückreicht“ (a. a. O. S. IX).

Die Autarkiebestrebungen mancher Schulen innerhalb der modernen Linguistik sind ein Irrweg. Mathematische und statistische Methoden können das Wesentliche in der Sprache nicht erfassen, da sie Geist ist, objektivierter Geist des Menschen. Wir haben gesehen, daß nur die ganzheitliche Betrachtungsweise, also die Betrachtung von oben her, zu einer Deutung des Phänomens Sprache führen kann, da beim Aufbau aus den Elementen auf jeder Ebene gerade der konstitutive, gestaltbildende Faktor außer Betracht bliebe. Vor allem die höheren Einheiten lassen die Wesensmerkmale des Gestaltseins deutlich hervortreten: Syntagma und Satz¹⁵. Der Sinn des Satzes, der die einzelnen Wortbedeutungen als höhere Ganzheit überwölbt, zeigt die Übersummativität, der mögliche Austausch von Synonymen, die Transponierbarkeit dieser sprachlichen Gestalten. Ich möchte aber gerade für das Wort im aktuellen Sprechgeschehen den Gestaltcharakter nachweisen: Das Zeichenmodell Ferdinand de Saussures muß hier von seiner Funktion im aktuellen Sprechgeschehen aus neu betrachtet werden, da ja der Zeichenbegriff hier keine Berechtigung hat und durch den Begriff der Gestalt ersetzt werden muß. Wir scheiden also:

l a n g u e (virtuelle Sprachgestalt)		p a r o l e (aktuelles Sprechgeschehen)	
Zeichen als Objektivation		Gestalt als Aktualisation	
Wortinhalt		Wortinhalt	
↑		↑	
Bedeutung	oder	Sinn	
↓		↓	
Lautform		Lautform	
funktioniert als überindividuelles Verhaltensschema		wirkt als übersummatives Individualerlebnis	
Sachvorstellung als Kollektivvor- stellungen		Lautvorstellung	

Bei der Satzbildung stehen einander ähnlich gegenüber:

l a n g u e		p a r o l e	
Satzschema als überindividueller		Aktualisierung des Satzes	
Satzbauplan		in der Mitteilung und Darstellung	

¹⁵ Fr. Kainz, *Einführung in die Sprachpsychologie*, Wien 1946, S. 82.

Unser Sprechen ist sukzessiver Aufbau von Satzgestalten, den der Hörer in gleicher Weise nachvollzieht.

Wir müssen schon hier dem Einwand, diese Gestalten der parole entzögen sich als introindividuelle (also subjektive) Erlebnisse einer exakteren Erforschung, mit dem Hinweis begegnen, daß uns ja ihr Niederschlag in der langue zugänglich ist.

Man sollte dabei auch die Fortschritte berücksichtigen, die die Individualpsychologie durch Einbeziehung ganzheitstheoretischer Prinzipien zu verzeichnen hat.

Die atomisierende Lokalisationstheorie der Engramme ist einer ganzheitlichen Theorie der Einstimmung jeweils spezifischer kongruierender Partien des Zentralnervensystems gewichen.

Von hierher erfährt die gestalthafte Auffassung der Vorgänge beim Sprechen eine willkommene Begründung und Rechtfertigung — die atomisierend-assoziative ihre Widerlegung. In der Kindersprache läßt sich die Entstehung sprachlicher Gestalten und ihre hier noch amöbenhafte Wandlungsfähigkeit gut beobachten. Darwins Enkelkind hat den Lautkomplex *quak* zweifellos zuerst aus dem Erlebniszusammenhang schwimmender Enten im Teich erworben — wahrscheinlich durch Eltern oder Erzieher. Es überträgt ihn einerseits auf Vögel und weiterhin auf Insekten (*tertium comparationis*: beide fliegen). Wir erkennen hier Auswirkung einer „diffusen“ Ganzheit. Die Vögel treten ihm als Wappentiere auf Münzen entgegen, so heißen auch diese Münzen *quak*, selbst wenn sie einmal kein geflügeltes Wappen zeigen. Andererseits wird auch Wasser und andere Flüssigkeiten ebenso *quak* genannt. Mit dem erstmaligen Hören des Lautkomplexes war also eine Einstimmung des Gedächtnisses verbunden, die nach mehreren Richtungen hin wirksam blieb, wobei die Gesamtsituation „Enten im Teich“ als Sachvorstellung zugrundelag. St. Ullmann¹⁶ will zwar von einem „operational approach“ zum Bedeutungsproblem nichts wissen, es sei „difficult to see how a comprehensive system of descriptive and historical semantics could be built on such a basis“. Nur durch Analogie läßt er im außerlinguistischen Bereich die Gestalttheorie und Bergsons Intuitionismus im Vergleich mit den Ansichten der dänischen Strukturalisten Hjelmslev und Brøndal gelten. Aber man kann seinem Einwand mit zwei Argumenten begegnen:

1. Darwins Enkel und alle Kinder der Welt überwinden dieses sprachschöpferische Stadium in der ontogenetischen Sprachentwicklung bald, da ihnen das fertige System des Sprachschatzes sehr bald die eigene produktive Leistung abnimmt. Aber im Wesen ist sein sprachliches Verhalten nur das Muster für die Entstehung der Bedeutung aus dem Sinn.

¹⁶ *Principles of Semantics*, Oxford 1957, S. 304.

2. Und daraus ergibt sich die andere Überlegung: Das System einer beschreibenden und vergleichenden Bedeutungslehre kann von Rechts wegen eigentlich nur aufgestellt werden, wenn man von Wittgensteins funktioneller Theorie ausgeht: Die Bedeutung des Wortes ist sein Gebrauch. Ist die Bedeutung, wie wir es nannten, ein überindividuelles Verhaltensschema, dann kann ich sie nur wissenschaftlich systematisieren, wenn sie mir selbst aus der Aktualisierung im Sprachgebrauch (als Wortsinn) wieder zugänglich wird.

Auch noch aus der Betrachtung der Homonymie folgt weiter der Gestaltcharakter der Sinnhaftigkeit der Wörter und des Satzes. Ist es nicht seltsam, daß Chinesen, aber auch Engländer und Franzosen trotz einer Fülle von Homonymien ihre Sprachen verwenden, ohne Irrtümern oder Mißverständnissen auch nur entfernt in dem Maße ausgesetzt zu sein, das eigentlich zu erwarten wäre. Die Mehrdeutigkeit der Wörter ist und bleibt ein Phänomen der *langue*, eine Arbeiterschwernis für den Lexikographen, der ihr schlecht und recht beizukommen sucht. In der *parole* funktioniert alles (fast immer) klaglos. (Mißverständnisse sind Fehlleistungen beim Sprechgeschehen, die bei einer verschiedenen Einstimmung von Sprecher und Hörer zum gemeinsamen Erleben vorkommen müssen). Wie wäre dies bei einer lediglich assoziativen Verbindung von Laut- und Sachvorstellung denkbar? Man wird — nicht mit Unrecht — auf den Kontext und das Umfeld der Sprecher verweisen. Aber die eigentliche Verständnishilfe, die auch bei einer Bedeutungsvielheit ohne Umwege zum Sinn hinführt, ist die gestalthafte Erlebniseinheit des Wortes und Satzes. Nur bei einer dynamischen Auffassung der Wörter als Gestalten kann eine ausreichende Erklärung dafür gegeben werden, daß wir Erscheinungen wie die polare Trennung der deutschen Präverbien (*Ich lese Ihnen dieses Kapitel gern noch einmal vor*) und die *pénétration* (Ch. Bally) *J'ai vu : je ne l'ai jamais vu* wie auch andere syntaktische Besonderheiten (*traiectio* i. d. lat. Dichtung) im Verlauf der Rede hinnehmen. Die Bedeutungsansteckung oder -umladung¹⁷ auf Distanz (*je ne sais pas* $\Rightarrow$ *je sais pas*) läßt den Gestaltcharakter etwa der zweigliedrigen Negation vom Inhalt her erkennen.

Auf dem Wege vom Sinn zur Bedeutung kann man in der Adäquation eine weitere Bestätigung des Gestaltcharakters der Wörter sehen. Der Ausdruck geht auf Joh. Stöcklein¹⁸ zurück. Es geht um eine Wandlung des Wortinhaltes in Richtung auf eine „Sachvorstellung“, die als sprachlicher Inhalt erst neu konstituiert wird. Die Lautform „anziehen“ hat zunächst den Wortinhalt „einen Stiefel durch Ziehen über den Fuß

¹⁷ Leo Spitzer, *Aufsätze zur romanischen Syntax*, Halle 1918, S. 355.

¹⁸ Joh. Stöcklein, *Untersuchungen zur Bedeutungslehre*, Progr. Dillingen 1895.

stülpen“. Diese Sinneinheit wird durch eine weitere Anwendung zerstört, so daß anziehen die alte Anschaulichkeit einbüßt, wenn es von Kleidungsstücken gebraucht wird, die wir nicht „ziehen“ müssen (Kragen). Umgangssprachlich erfährt „anlegen“ das gleiche Schicksal. Mit der Zerstörung der ursprünglichen Lautform durch Univerbierung tritt Adäquation bei der Bezeichnung *Bahnhof* $\Rightarrow$ (Bānɔf) zusammen auf. Man kann sich heute dabei nicht mehr einen Bahn — hof vorstellen, wie es dem einstigen Kompositum entspräche, denn die gestaltenden Kräfte haben daraus das Lautäquivalent eines neuen sprachlichen Inhalts (Sachvorstellung) gemacht. Adäquation (oder Abengung) wird bei Fremdwörtern, da sie etymologisch undurchsichtig sind, leichter eintreten können. Sie schafft Wortgestalten in Zeichen um. Als Gegenprobe zeigt der primitive Konkretismus, etwa in der Objektivbeschränkung: *blond* nur als Haarfarbe, tschech. *obouti* anziehen (nur vom Schuhwerk), *stříhati* schneiden (nur mit der Schere), daß die einmal geschaffene gestalthafte Verbindung auch ihre Beharrungskraft hat.

Ich glaube, daß sich auch der von H. Glinz¹⁹ ermittelte „Trägerwert“ eines Wortkörpers als Beweis für die Gestalthaftigkeit nutzbar machen läßt. Auch dieser Forscher betont, daß der Wortinhalt nicht etwa durch eine Lautform determiniert sei. Für den Zeichenbegriff können wir seine Formulierung verwerten, der Wortinhalt sei „selbst ein Stück festgewordenes und in einer Gemeinschaft gültiges Gemeintes“. Ein Wortkörper hat nun viele Inhalte zu tragen. Ihren „kleinsten gemeinschaftlichen Grundzug“, das Gemeinsame, das einer Lautform „Karte“ in allen Verwendungen anhaftet (*Fahrkarte*, *Spielkarte*, *Speisekarte*, *Postkarte*, *Ansichtskarte*, *Lochkarte* — wofür überall auch „Karte“ allein genügt), dieses Gemeinsame nennt Glinz den Trägerwert. Wenn wir nun aber aus dieser „allgemeinen Inhaltstönung“ im aktuellen Sprechgeschehen jeweils das richtige „Gemeinte“ unmittelbar erfassen, wenn also eine Bereitschaft bei Hörer und Leser besteht, „neue Wortinhalte tastend-entwerfend nachzubilden“, so können diese nicht zeichenhaft funktionieren, sondern sie müssen gestalthaft erlebt werden: Der Trägerwert „Karte“ funktioniert zunächst als Vorgestalt bis zur vollen Ausgliederung seiner Wortgestalt.

Kann nun der Gestaltcharakter allein für den Sinnwandel in der Äußerung als ausreichender Grund gelten? Das würde heißen, daß die schöpferische Leistung ungewollte Fehlprodukte zeitigte, die in die Sprache eingehen könnten, so wie man sich den Lautwandel verursacht dachte durch Fehlleistungen bei der Nachahmung der Artikulationen. Die Forschungsgeschichte zeigt zur Genüge, wie lange man in Analogie zu den Lautgesetzen auch das Bestehen von Gesetzen für den Bedeutungswandel

¹⁹ IRAL 1, S. 46.

angenommen hat. Wo sich der Lautwandel als „mechanisch wirkender“ dem Willen des Menschen scheinbar entzog, schien in Analogie zu den Naturgesetzen eine rein kausale Betrachtungsweise statthaft. Räumen wir jedoch mit einer gestalthaften Auffassung der Vorgänge beim Sprechgeschehen auch dem Willen sein Recht ein, dann muß die kausale Betrachtung der Bedingungen für einen Wandel durch die teleologische Ermittlung der treibenden Kräfte ergänzt werden. Dieses Koordinatensystem hat Wilhelm Havers²⁰ in seinem Handbuch für die Erklärung der Syntax nutzbar gemacht. Statt auf induktivem Weg zu allgemeingültigen panchronistischen Gesetzen der Bedeutungswandlungen gelangen zu wollen, scheint es mir allein angängig lieber für jeden einzelnen Fall die Voraussetzungen zu ermitteln, unter denen ein Sinnwandel möglich erscheint und die Veranlassungen, die ihn bewirkt haben.

Dieses Programm mag als reaktionär erscheinen. Wir erfreuen uns heute der Emanzipation der Linguistik aus der Bevormundung durch Individual- und Völkerpsychologie. Auf analytischem Wege Systeme, Felder und Strukturen im Sprachlichen zu erkennen, scheint die lohnendste Aufgabe der synchronischen Forschung und diese Einstellung bemächtigt sich mehr und mehr auch der historischen Sprachwissenschaft. Die Ermittlung sprachlicher Felder, die Auffassung grammatischer Wandlungen als Auswirkungen von Kräften, die bei einer Systemüberschichtung wirksam werden, all dies bedeutet ein Vordringen jener Betrachtungsweise, die die Sprache im Mittelpunkt sieht. Ist dies nicht eine Grundhaltung, die auch ihre Gefahren hat? Hier sei an die Forschungsmetaphern Sprachorganismus, Stammbaum(theorie) und Ursprache erinnert, die von richtigen Ansätzen aus durch eine Überforderung des — sprachlichen — Bildes, das dahinterstand, ganze Forschergenerationen in die Irre geführt haben. Erst dort, wo wir sprachliche Erscheinungen und Wandlungen auf ihren Urheber, den Menschen in seiner naturalen, sozialen und kulturellen Umwelt zurückführen, können wir der Wirklichkeit gerecht werden.

Zusammenfassung

1. Bedeutung ist die Zuordnung einer Lautform zu einem sprachlichen Inhalt.
2. „Bedeutungen“ sind überindividuelle Verhaltensschemata („Gebrauchsanweisungen“ für sprachliche Zeichen).
3. „Semantisches“ (im Sinne Anton Reichlings) ist eine Orientierung des Wissens durch den Informationswert (den semantischen Aspekt) der

²⁰ *Handbuch der erklärenden Syntax*, Heidelberg 1931.

Vollwörter *und* den grammatischen Wert der Formwörter, die ein grammatisches Feld abgrenzen.

4. Es ist zu scheiden zwischen dem interindividuellen *Sinn* beim aktuellen Sprechgeschehen (*parole*) und der überindividuellen *Bedeutung* im Sprachgebilde (*langue*).

5. Der *Sinn* des Wortes (oder Satzes) ist der aktuelle Erlebenszusammenhang von Lautform und sprachlichem Inhalt. Das Wort (wie auch der Satz) wird im aktuellen Sprechgeschehen als Gestalt erlebt.

6. Die *Bedeutung* ist die überindividuelle Zuordnung einer Lautform zu einem sprachlichen Inhalt. Das Wort (und das Satzschema) hat im Sprachgebilde Zeichencharakter. Sprachliche Zeichen steuern, kraft ihrer Bedeutung, als Verhaltensschemata das aktuelle Sprechgeschehen, wo jedoch ihre Wesenheit als Zeichen („*stat aliquid pro aliquo*“) in der gestalthaften Einheit von Lautform und sprachlichem Inhalt (Übersummativität der Gestalt) aufgehoben ist.

7. Verschriftete Sprache ist nicht „ein Zeichen für ein Zeichen“ sondern die transponierte Gestalt des Sprechgeschehens (2. Ehrenfelskriterium).

8. Jeder im Wortschatz und in der Syntax diachronisch nachweisbare Bedeutungswandel hat seinen Ursprung in einem *Sinnwandel* (Wandel des Wort-oder Satzsinnnes beim aktuellen Sprechgeschehen /*parole*/).

9. Eine ausschließlich kausale Betrachtungsweise der Vorgänge beim Sinnwandel ist unstatthaft. Eine dem Stoff adäquate Untersuchung erfordert vielmehr die Berücksichtigung von Bedingungen und Triebkräften des Sinnwandels. Wo allgemeine Gesetze des Bedeutungswandels vorzuliegen scheinen, handelt es sich um Gleichartigkeit der Bedingungen und Gleichgerichtetheit der treibenden Kräfte.

WIKTOR JASSEM

The Distinctive Features and the Entropy of the Polish Phoneme System

The set of phonemes which is being assumed here has been derived partly from auditory-articulatory data and partly from the results of acoustic analysis. There is no methodological justification for this eclecticism. It is simply the consequence of hard facts: The amount of research carried out on an auditory-articulatory basis over the last 50 years or so has been too great to be disregarded and much of it meets the requirements of present-day phonology. On the other hand, acoustic analysis and experiments, though extensive enough for a revision of some of the traditional views, is not sufficient to become an entirely independent basis for a reliable statement of the phoneme inventory. So far no phoneme inventory of any language or dialect has been set up solely as the result of acoustical measurements, without overt or implicit reference to auditory impressions and articulatory descriptions.

Described in articulatory terms, the system of Standard Polish phonemes is as follows:

Vowels

- /i/ close front syllabic
- /e/ open front
- /i/ close retracted unrounded
- /a/ open retracted unrounded
- /o/ open retracted rounded
- /u/ close retracted rounded syllabic
- /j/ front non-syllabic
- /w/ retracted non-syllabic

Consonants

- /l/ non-fricative non-nasal lateral
- /r/ non-fricative non-nasal non-lateral
- /m/ nasal labial
- /n/ nasal dental
- /ɲ/ nasal palatal
- /ŋ/ nasal velar

/v/	fricative labial voiced
/z/	fricative dental voiced
/ʒ/	fricative alveolar voiced
/ʒ/	fricative palatal voiced
/f/	fricative labial voiceless
/s/	fricative dental voiceless
/ʃ/	fricative alveolar voiceless
/ç/	fricative palatal voiceless
/x/	fricative velar
/dʒ/	affricate dental voiced
/dʒ/	affricate alveolar voiced
/dʒ/	affricate palatal voiced
/ts/	affricate dental voiceless
/tʃ/	affricate alveolar voiceless
/tç/	affricate palatal voiceless
/b/	stop labial voiced
/d/	stop dental voiced
/j/	stop palatal voiced
/g/	stop velar voiced
/p/	stop labial voiceless
/t/	stop dental voiceless
/c/	stop palatal voiceless
/k/	stop velar voiceless

The following description of the Standard Polish phonemes in acoustic terms will be more rigorous mainly insofar as (1) the distinctive features will be strictly binary, (2) they will largely be defined quantitatively on the basis of measurements and experiments, (3) explanation will be given of their hierarchy.

A first attempt to describe the inventory of the Standard Polish phonemes in terms of acoustic distinctive features was made in 1962¹. It was found at that time that no general, ready-made definitions of distinctive features based on the observation and analysis of other languages could satisfactorily be applied to the Polish material then investigated. Subsequent study, experimentation and measurements have further substantiated that finding. While, then, our analysis obviously owes much to the work of the pioneers of the distinctive features, especially the post-war work of Jakobson, Fant and Halle, essentially these features, as applied to Polish, have been defined independently.

¹ W. Jassem, *The Distinctive Features of Polish Phonemes*, Speech Transmission Laboratory, Quarterly Progress and Status Report 1/1962, Royal Institute of Technology, Stockholm, pp. 7—15.

Consonantal : vocalic. Jakobson, Fant and Halle distinguish a vocalic : non-vocalic and a consonantal : non-consonantal contrast. The former was originally based on the following signal features: (1) voice source with gradual onset, (2) three formants below 3200 cps in male voices, (3) small damping of the formants². Later, the authors shifted the emphasis to the 'sharply defined formant structure'.³ Fant added the criterion of intensity in his paper on Swedish phonemes.⁴ The criterion of formant structure is supplemented by that of „a major concentration of energy in a specific frequency region (somewhere between 300 and 800 cps)“ by M. Halle.⁵ The 'presence of zeros' (in the transfer function) was originally considered basic for the distinction 'consonantal : non-consonantal'⁶, but later 'total energy' was considered to be decisive.⁷ Fant then re-formulated his definition of this contrast rather drastically again, so that it read, 'Consonantal phonemes are acoustically characterized by sound segments fulfilling one or both of the following conditions: (a) the main energy is confined to other formants than 1 and 2, (b) low second formant intensity F2 and generally a low first formant frequency position F1 compared with adjacent sound segments.'⁸ M. Halle's recent definition states, 'Consonantal phonemes are characterized either by an absence of a formant structure or by a discontinuity in the transitions of the formants to and from the adjacent phonemes. If a consonantal phoneme is adjacent to a vowel, the consonantal phoneme has the lower overall level.'⁹ Fant admits that there is appreciable overlap in the definitions of the vocalic : non-vocalic and the consonantal : non-consonantal feature.¹⁰ The two contrasts divide phonemes into four classes, which have accordingly been postulated for most, if not all, phoneme systems analyzed into (acoustic) distinctive features. It is apparent that the definition of the two contrasts have not yet been finally formulated. Perhaps the most enduring criterion in the development of

² R. Jakobson, C. G. Fant, M. Halle, *Preliminaries to Speech Analysis*, Massachusetts Institute of Technology, Technical Report no. 13, 2nd printing 1962, pp. 18—19.

³ R. Jakobson, M. Halle, *Phonology and Phonetics*, in Roman Jakobson, *Selected Writings*, s'-Gravenhague 1962, p. 484; G. Fant, *Acoustic Theory of Speech Production*, s'-Gravenhague 1960, p. 215.

⁴ G. Fant, *Structural Classification of Swedish Phonemes*, Speech Transmission Laboratory, Quarterly Progress and Status Report 2/1960, Royal Institute of Technology, Stockholm, p. 13.

⁵ M. Halle, *The Sound Pattern of Russian*, s'-Gravenhague 1959, p. 118.

⁶ *Preliminaries*, p. 19.

⁷ *Phonology and Phonetics*, p. 484; Fant, *Acoustic Theory*, p. 215.

⁸ *Swedish Phonemes*, p. 13.

⁹ *The Sound Pattern of Russian*, p. 118.

¹⁰ *Swedish Phonemes*, p. 13.

the definitions is the 'distinct formant pattern' of the 'vocalic non-consonantal' phonemes, i. e. the syllabic vowels, though with the important reservations that (1) only three formants appear below 3200 cps (in male voices) to eliminate nasal consonants¹¹ and (2) that F1 is quite distinct, since the higher formants have been found to be quite marked at least in some fricatives.¹²

We have found no necessity to split the traditional single vowel: consonant dichotomy and for Standard Polish at least we only postulate the contrast consonantal: vocalic, which is based on:

- (1) the number of formants below 3200 cps in male voices (the limiting frequency being approx. 15 per cent. higher for female voices),
- (2) the relative formant amplitudes, and
- (3) the absence or presence of antiformants (zeros).

A phoneme is consonantal if it fulfils one or both of the following conditions:

- (1) There are more than 3 formants below 3200 cps (in male voices, plus approx. 15 per cent. for female voices), of which the ones above 1 kc have levels within approx. 10 db.

- (2) There is at least one antiformant (zero in the transfer function).

Condition (1) meets the delicate point of nasal articulation, which will be discussed further on and condition (2), alone or together with condition (1), separates vowels from the other consonants. The presence of an antiformant may be apparent in the spectrum as a characteristic lowering of the envelope level at a definite frequency, or it may be seen as the lowering of the formant level (which would otherwise be largely predictable from the formant frequencies)¹³ and/or a deviation of the normal form of the spectrum envelope in the vicinity of the formant. The lowering of the formant level may be so drastic that owing to the limited dynamic range of the analyzer the formant may not be visible in the spectrum at all. Thus, allophones of the Polish phoneme /l/ show a marked decrease of the level of F2 as compared with vowels.¹⁴ In voiced stops (and during the stop segment of affricates) practically no energy

¹¹ There are complications with nasal syllabic vowel phonemes, as in French.

¹² W. Jassem, *The Formant Patterns of Fricative Consonants*, Speech Transmission Laboratory, Quarterly Progress and Status Report 3/1962, Royal Institute of Technology, Stockholm, pp. 6—15.

¹³ C. G. Fant, *On the Predictability of Formant Levels and Spectrum Envelopes from Formant Frequencies*, For Roman Jakobson, s'-Gravenhague 1956, pp. 109—120; id., *Den akustiska fonetikens grunder*, Kungliga Tekniska Högskolan, Ist. f. Telegrafi-Telefoni, Rapport nr 7, nytryck 1962, pp. 23—25.

¹⁴ W. Jassem, *The Acoustics of Consonants*, *Proceedings of the Fourth International Congress of Phonetic Sciences*, The Hague 1962, pp. 50—72, esp. Fig. 3; cf. also Fant, *Acoustic Theory*, p. 162—168, esp. Fig. 2, 5—2.

is contained above approximately 700 Hz¹⁵ during the closure, and in voiced fricatives the spectrum is almost the same below that frequency as that of the voice source¹⁶ so that again no proper formant is apparent. The higher formants have very low level during the closure phase(s) of a flapped or trilled /r/. In voiceless consonants a strong damping of F1 points to a zero (though it is not yet entirely clear how far this is due to the source and how far to the vocal tract).

Supraglottal : glottal. This contrast does not appear on the list of the 'classical' distinctive features. The acoustic phenomena involved here are, however, well known. The source-filter principle of speech production, though recognized much earlier, was elaborated fully by G. Fant, especially in his *Acoustic Theory*.¹⁷ The 'source' is a system emitting an acoustic excitation wave while the 'filter' refers to an acoustical transfer system. Several kinds of excitation wave can be produced in the larynx, viz. a (quasi) periodic wave (as in voiced speech sounds), a shock wave (for the glottal stop), or a noise wave (as for voiceless vowels).¹⁸ A non-periodic, i. e. a shock or a noise excitation wave only may be produced by the speech organs above the glottis.¹⁹ Such excitation produces a wide-band continuous spectrum. Since the production of a shock or (quasi) random wave above the glottis requires a constriction in the vocal tract which represents acoustically a resistive element, the coupling of the pharyngeal cavity, or more generally the cavity (or cavities) behind the constriction, is weak and consequently F1 is strongly damped. Supraglottal phonemes, then, are represented by a wide-band continuous spectrum with significant damping of the first formant, which owing to the anatomy of the vocal tract cannot be higher than approx. 850 cps in male voices (plus approx. 15 per cent. for female voices). Only /r l/ and the nasal phonemes are glottal, all the other consonants are supraglottal.

Nasal : oral. The relative high number of formants in nasal speech

¹⁵ Polish plosives are discussed in W. Jassem, *Wstępna analiza spektrograficzna głosek polskich*, Rozprawy Elektrotechniczne, t. VI, z. 3, Warszawa 1960, pp. 333—364, esp. p. 356—357; id., *The Acoustics of Consonants*, p. 69—70, and id., *A Spectrographic Study of Polish Speech Sounds, In Honour of Daniel Jones*, London 1964, pp. 334—348, esp. pp. 345—348.

¹⁶ On the voice source spectrum see: Fant, *Acoustic Theory*, pp. 48—62; *Speech Analysis and Synthesis*, The Royal Institute of Technology Stockholm, Sweden, Report no. 26 (1962), pp. 24—25 and Figures.

¹⁷ See especially sections 1.1 and 1.2 pp. 15—48.

¹⁸ There is at least one more possibility, viz. a superposition of random noise on a (quasi) periodic wave, as for the 'breathy' vowels, but this has not yet been fully investigated.

¹⁹ The vibrations of the tip of the tongue or of the uvula are excluded by definition because of their very low frequency.

sounds has long been known and has regularly been included in the definitions of the nasal: oral contrast.²⁰ In Polish, nasalized vowels are used in complementary variation with oral vowels and a parallel coupling of the oral and nasal cavities results in an increase of the number of formants (as compared with oral vowels). Intensive studies of the Polish nasal consonants and the nasalized vowels are still in progress, but it is reasonably safe to say now that zero effects (antiformants) are barely detectable in the spectra of the Polish nasalized vowels and can therefore be neglected in the definition of the consonantal: vocalic contrast (see above). The spectra of the synthetic nasal sounds studied by Hecker²¹ show that appreciable effects of zeros in the transfer function due to the parallel coupling only appear when this coupling is maximal and the oral passage is blocked, i. e. in the nasal consonants. Fujimura²² and Kacprowski²³ have demonstrated that zero effects are negligible in the velar nasal /ŋ/ also. The difference between any nasalized vowel and /ŋ/ consists, then, in the degree of nasal coupling which is reflected in the amplitude of the formants. Additional formants due to nasality are much weaker in nasalized vowels than the nasal formants in /ŋ/. Kacprowski calculated 5 formants below 3200 cps in nasals produced by an average male voice, and his theoretical results are in good agreement with those of our spectrographic measurements.²⁴ Once the nasal consonants have been separated from the vowels on the level of the consonantal: vocalic contrast, as we here propose, and from the stops, fricatives and affricates at the level of the supraglottal: glottal contrast, there remains the separation of the nasal consonants from the trilled (flapped) /r/ and the lateral /l/. This distinction is clearly detectable by considering the number of formants below 2 keps. Kacprowski's and Fujimura's data agree with ours in showing at least three formants below 2 keps in the nasal consonants. The two consonants /r/ and /l/ resemble the nasals in having a relatively high number of formants below approx. 3200 cps, but they differ from them in the location of the formants, there being no more than 2 below approx. 2 keps in /r/ and /l/. The optimal figure for this

²⁰ *Preliminaries*, p. 39.

²¹ M. H. L. Hecker, *Studies of Nasal Consonants with an Articulatory Speech Synthesizer*, *Journal of the Acoustical Society of America*, vol. 34, No. 2 (1962), pp. 179—188.

²² O. Fujimura, *Formant-Antiformant Structure of Nasal Murmurs*, *Proceedings of the Speech Communication Seminar*, vol. I, paper B1, Stockholm 1963.

²³ J. Kacprowski, *An Approach to the Synthesis of Polish Nasal Consonants by Means of the 'Terminal Analog' Speech Synthesizer*, *Proceedings of Vibration Problems*, vol. 3, No. 4, pp. 235—254.

²⁴ See our *Analiza spektrograficzna*, *The Acoustic of Consonants and A Spectrographic Study*, quoted above.

frequency limit may, upon further elaboration, have to be shifted slightly, just below 2 keps (say, 1.9 keps). In our data there are occasional cases of F_3 for /r/ just below 2 keps, and the highest value of F_2 for /ŋ/ (which has higher formants than all the other nasal consonants) is just below 1.8 keps. Adaptations of approx. 15 per cent would probably have to be made for female voices.

Smooth : abrupt. We base this feature on the consideration of the time function of the overall level. In the abrupt phonemes there is a quick double change of overall level. Reliable quantitative data as to the rate of change of overall level are not yet available. However, the distinction between smooth and abrupt phonemes can be very accurately made indirectly from the inspection of spectrograms. If a phoneme is supraglottal, abruptness is indicated by a pulse segment (or pulse segments) appearing on the spectrogram in the form of one, and occasionally two or three vertical lines, broken at places along the frequency scale as a consequence of the fact that (a) the pulse is not infinitely short and (b) that it excites resonant mouth cavities. A second necessary condition for a supraglottal phoneme to be classified as abrupt is that it is not immediately followed by a broad-band noise segment. The only abrupt glottal phoneme is /r/ and it is uniquely characterized by at least one very short segment, the duration of which does not appear to exceed 40 msec, showing drastic reduction of amplitude almost in the entire frequency range. The acoustic characteristics of abrupt and smooth phonemes are illustrated in the spectrograms of the words *raz*, *dwa*, *trzy*, *cztery*, *pięć*, *sześć* in Figs 1 and 2. The glottal abrupt phoneme /r/ is represented by a trilled variant [r] in /ras/ and by a flapped one in /tʃteri/. Several quick changes of overall intensity can be observed in the trilled allophone and one in the flapped allophone. Abrupt supraglottal phonemes, then, correspond to the plosive (stop) class of sounds as described in articulatory terms. All other consonantal phonemes are smooth, except the nasals, to which this contrast is not applicable. It should be noted that a pulse ('plosive') segment often appears in the affricates (cf. the word /pjɛtɕe/ in Fig. 2), but here it is immediately followed by a broad-band noise segment. Affricate phonemes do not always exhibit a pulse-like segment. This segment is extremely weak in /tʃʃi/ (Fig. 1) and /tʃteri/ (Fig. 2), but entirely absent in /ɕɛtɕe/ (Fig. 2). This segment is mostly missing in homorganic fricative-affricate combinations.²⁵ A criterion similar to ours has been used by Halle in his *Sound Pattern* for the contrast continuant: interrupted.²⁶ However, the Russian affricates /tɕ/ and /tʃ/ are classed

²⁵ *A spectrographic Study*, p. 345.

²⁶ *Ibidem*, pp. 147—149.

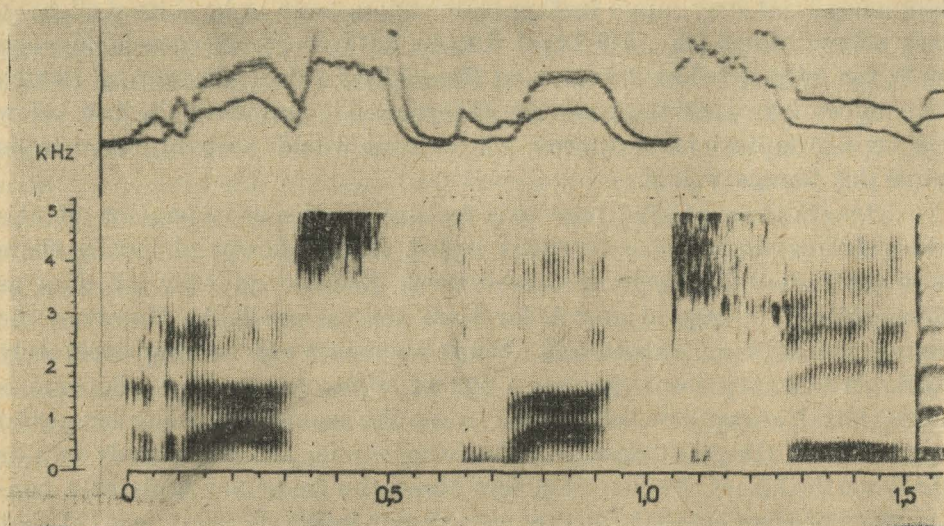


Fig. 1. 'Sonagram' and 'amplitude display' (two overall level curves) of the words *raz, dwa, trzy* /ras | dva | tʃʃi/. Note: (1) A succession of two quick 'dips' in the overall level curve and the corresponding two short weakenings of the spectrographic pattern for the /r/ in /ras/. (2) A quick up-and-down of the overall level curve for the plosion of /d/. (3) A trace of a pulse-like segment followed by wide-band noise for /tʃʃ/ in /tʃʃi/.

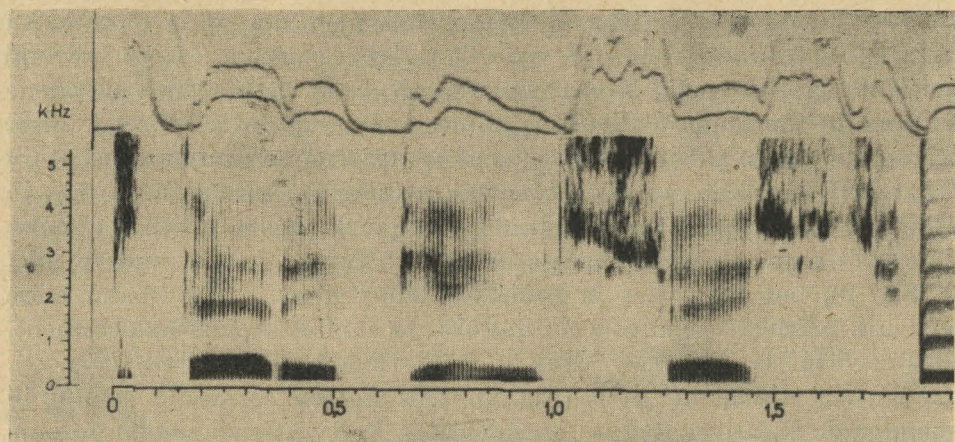


Fig. 2. 'Sonagram' and 'amplitude display' (two overall level curves) of the words *cztery, pięć, sześć* /tʃteri | pjentɕ | fectɕ/. Note: (1) Pulse-like segments for /t/ and /p/ in /tʃteri/ and /pjentɕ/. (2) A pulse-like segment followed by noise for /tɕ/ in /pjentɕ/. (3) A longer and a shorter noise segment for /ɕ/ and /tɕ/ in /fectɕ/ with another, weak noise segment in between, and no pulse for the affricate.

together with some of the stops and the abrupt onset of the 'interrupted' consonants was set forth as the primary characteristic originally.²⁷

Compact : diffuse. The following criteria have been proposed for this contrast:

- (1) Centrally located formant region.²⁸
- (2) Concentration of energy in a relatively narrow, central region of the spectrum, accompanied by an increase (*vs.* absence) of the total amount of energy and its spread in time.²⁹
- (3) Frequency of F₁ in vowels.³⁰
- (4) Relative energy in specified frequency bands in fricatives, affricates and stops.³¹

Large-scale measurements of the formant frequencies of Polish vowels, which will be reported on in a separate publication³² have lead us to the adoption of the F₁ frequency of 450 cps as a criterion for the classification of Polish vowels into (a) compact phonemes with F₁ > 450 cps and (b) diffuse phonemes with F₁ < 450 cps. /e a o/ are compact and /i i u j w/ are diffuse.

Of the four Polish nasal consonant phonemes /ŋ n/ are compact and /m n/ are diffuse. According to Kacprowski's calculations for an average male voice the F₁ values of the Polish nasals are: 350 for /ŋ/, 340 for /p/, 320 for /n/ and 300 for /m/ (all in cycles per second). A delimiting frequency of 330 cps would parallel that of 450 cps for vowels and the simple criterion of F₁ would then apply for nasals as well as for vowels. At such low frequencies, however, the peak of the spectrum envelope curve is somewhat lower than the pole frequency of the transfer function, which is what Kacprowski actually calculated.³³ Consequently, the delimiting frequency should be lower than 330 cps. More results of measurements than are at the moment available would be necessary to establish this with satisfactory accuracy.

Intensive studies of English, Swedish and Polish fricatives were

²⁷ *Preliminaries*, p. 21.

²⁸ *Preliminaries*, p. 27.

²⁹ *Phonology and Phonetics*, p. 485, *Acoustic Theory*, p. 217, *Swedish Phonemes*, p. 14.

³⁰ *Sound Pattern*, p. 126.

³¹ *The Sound Pattern*, p. 136.

³² The earliest studies of formant frequencies (as this term is understood now) of the Polish vowels were: W. Jassem, *The Formants of Sustained Polish Vowels, The Study of Sounds*, Tokyo 1957, pp. 335—349, and W. Jassem, J. Suwalski, *Klanganalysen polnischer Vokale, Zeitschrift f. Phonetik und allgemeine Sprachwissenschaft*, B. 12, H. 1—4, 1959, pp. 125—135.

³³ This problem is being dealt with in the paper on Polish vowels now in preparation (cf. above).

performed in 1962.³⁴ These studies show that the essential difference between /x ʃ ʒ ʒ z/, which are compact, and /f v s z/, which are diffuse, can be detected in their noise spectra.³⁵ In the compact fricatives there is at least one strong formant between 1 and 4 keps. In /x/ F_2 is predominant (the higher formants being strongly damped), in /ʃ ʒ/ F_4 constitutes a very distinct peak of the noise spectrum and in /ʒ z/ F_3 and F_4 are very strong, with F_3 almost invariably predominating. All these formants are below 4 keps. In the diffuse /s z/ the noise spectrum shows a steep slope at about 4 keps, with very little energy below, and in /f v/ the formants are very weak and the peak of the noise spectrum lies at high frequencies, near 10 keps. The lower part of the noise spectrum, then, is at best at about the same level as that at relatively high frequencies.

Acute : grave. The original definition of this feature implied somewhat complex measurements (the center of area and the third moment about the center of area).³⁶ In vowels, the position of F_2 in relation to the other formants was considered 'most characteristic'.³⁷ Only a very general description of this feature is given in *Phonology and Phonetics*: „concentration of energy in the lower (vs. upper) frequencies of the spectrum".³⁸ Simple criteria are given by Fant in his *Swedish Phonemes*, separately for vowels and consonants: 'An acute vowel has a higher $F_2 - F_1$ than a corresponding non-acute (grave) vowel'.³⁹ The consonants: 'Acute: greater intensity of higher frequency formants than in non-acute (grave) sounds'.⁴⁰ In the case of vowels, the grave : acute contrast is subsumed under the wider term of 'low vs. high tonality' by Halle in his *Sound Pattern*.⁴¹ It is based on the frequency of F_2 and only serves to distinguish the accented and unaccented /i/ and /u/. In the case of consonants, the grave : acute contrast is based on the consideration of relative energy in specified frequency bands.

In our first attempt to classify Polish vowels according to the distinctive feature principle⁴² we proposed to base the grave : acute contrast

³⁴ *The Formant Patterns of Fricative Consonants*, esp. Figs; W. Jassem, *Noise Spectra of Swedish, English and Polish Fricatives*, *Fourth International Congress on Acoustics*, Copenhagen 1962, paper G 17.

³⁵ This means that the low-frequency harmonic components of the voiced phonemes are disregarded.

³⁶ *Preliminaries*, p. 29.

³⁷ *Preliminaries*, p. 30.

³⁸ *Phonology and Phonetics*, p. 456.

³⁹ *Swedish Phonemes*, p. 12.

⁴⁰ *Swedish Phonemes*, p. 14.

⁴¹ *The Sound Pattern*, p. 45 ff.

⁴² W. Jassem, *A Phonologic and Acoustic Classification of Polish Vowels*, *Zeitschrift f. Phonetik u. allg. Sprachwissenschaft*, B. 11, H. 4, pp. 299—319.

on the relation of F_2 to F_1 (expressed as the difference of the logarithms, i. e. $\log F_2 - \log F_1$). As the measurements were continued with more numerous voices, it was found that this measure was not entirely satisfactory because in a few voices the F_2/F_1 figure was not higher for the acute /i/ than for the grave /i/. Neither was F_2 alone always higher for /i/ than for /i/ (though it was so in a great majority of cases).⁴³ We have therefore decided to use the measure $\frac{F_2 + F_3}{2} - F_1$. In order to

distinguish the acute /e/ from the grave /a o/ any of the previously suggested measures, i. e. either $F_2 - F_1$ or F_2/F_1 or even F_2 alone would work quite well for Polish vowels. We have applied the same formula for the compact vowels as for the diffuse for the sake of consistency. Owing to the anatomical constraints of the mouth resonators, however, the delimiting figures are different.⁴⁴ Thus, in the compact acute /e/ $\frac{F_2 + F_3}{2} - F_1 > 1.45$ keps, and in the compact grave /a o/ $\frac{F_2 + F_3}{2} - F_1 < 1.45$ keps, whilst in the diffuse acute /i/ $\frac{F_2 + F_3}{2} > 2.2$ keps and the grave /i u/ $\frac{F_2 + F_3}{2} - F_1 < 2.2$ keps.

Of all Polish phonemes, the acoustic characteristics of the nasal consonants have been least attended to in the analysis of actual speech material. Just as the compact: diffuse distinctive feature was only put forward tentatively with respect to these phonemes, so also the grave: acute contrast will here be formulated provisionally. It appears from Kacprowski's calculations and our own somewhat scanty data that the only characteristic that would contrast /ŋ m/ as grave with /n n/ as acute is the absence of antiformants above approx. 1.5 keps in the former pair. The objection to this solution is at the moment that it makes a general description of the grave: acute feature difficult.

The distinction of grave and acute phonemes among the fricatives is almost obvious from the inspection of the noise spectra. In the acute fricatives /s z ʃ ʒ ʃ ʒ/ the spectrum shows no more than traces of energy below 2 keps. In the compact grave /x/ almost all the energy of the noise lies below 2 keps and in the diffuse grave /f v/ the level of the noise spectrum below 2 keps does not essentially differ from that above this

⁴³ As long as individual voices were considered, F_2 was always higher in /i/ than in /i/ and so was the measure $F_2 - F_1$ (or F_2/F_1). But there was some overlap among voices of the same sex, i. e. F_2 in /i/ in one voice was sometimes as low as, or even lower than, F_2 of /i/ in another voice.

⁴⁴ It should be remembered that for the same reason the front /e/ is phonetically much more retracted than the front /i/ if the high-low articulatory parameter is understood to be at 90° to the front-back parameter.

frequency. To conclude then, a fricative phoneme is acute if (almost) all the energy of the noise lies above 2 keps, otherwise the fricative is grave.

Low-tone : high-tone. There is some affinity of our low-tone : high-tone feature to the flat : plain and sharp : plain features postulated by Jakobson, Fant and Halle in that a summary effect of all, or most, formant frequencies is considered.⁴⁵ This feature is relevant only in some of the Polish vowels and in the supraglottal-smooth-compact-acute consonants. In the low-tone vowels /u o w/ $F_1 + F_2 < 1.7$ keps and in the high-tone /i a/ $F_1 + F_2 > 1.7$ keps. This feature is not relevant for /i e j/. Among the fricatives and affricates /ɕ z ʦ ʣ ʃ ʒ ʧ ʤ/ it distinguishes /ɕ z ʦ ʣ/ from /ʃ ʒ ʧ ʤ/ in which $F_2 + F_3 + F_4 > 8$ keps from /ʃ ʒ ʧ ʤ/ in which $F_2 + F_3 + F_4 > 8$ keps.⁴⁶

Short : long. It has been pointed out⁴⁷ that the Polish affricates only differ from the homorganic fricatives by the duration of the fricative segment, which is often, but not always (cf. above) preceded by a plosive segment. This has been corroborated in a recent study of the effects of time-filtering on the Polish fricatives.⁴⁸

Our own measurements have also shown that /j/ and /w/ are acoustically very similar to and may even be identical with, /i/ and /u/ respectively except for duration. Where an opposition /i/ : /j/ or /u/ : /w/ is possible, the non-syllabic vowels are regularly shorter. This is a recent finding and Figs 3—6 are taken from a large corpus of material on which a separate study devoted to the /i/ : /j/ and /u/ : /w/ problem is being based. In our illustrations the two words *boi* /bɔi/ and *boj* /boj/ occur in virtually identical positions in utterances (stressed, final, with falling intonation).⁴⁹ Figs 3 and 4 show that /i/ need not differ from /j/ in intensity: in both cases the difference in the intensities between the peak of /o/ and the peak of the following vocoid is exactly the same, viz. 5 db. Figs 5 and 6 show that there is very little difference, if any, in the spectral properties of /i/ and /j/. Figs 3—6 demonstrate the difference in duration. The length ratio is approx. 1.5 : 1.

⁴⁵ *Preliminaries*, pp. 31—32, *Acoustic Theory*, pp. 219—220; *Phonology and Phonetics*, pp. 486. There is little in common between our low-tone : high-tone contrast and the sharp : plain feature as applied for the treatment of the fricatives and affricates in Halle's *Sound Pattern*, pp. 149 ff.

⁴⁶ *The Formant Patterns of Fricative Consonants*, pp. 9 ff.

⁴⁷ *The Acoustics of Consonants*, pp. 50—72, esp. pp. 71—72, *Wstępna analiza spektrograficzna*, p. 359; *A Spectrographic Study*, p. 345.

⁴⁸ L. Dukiewicz, K. Dukiewicz, *The Influence of Time Filtering on the Perception of Consonants*, *Proceedings of Vibration Problems*, vol. 2, no 5, pp. 137—157.

⁴⁹ It may be noted here that our materials were spoken by persons who were entirely ignorant what the investigator was looking for. Their unawareness was due to the contrasting words being embedded in a long and variegated text.

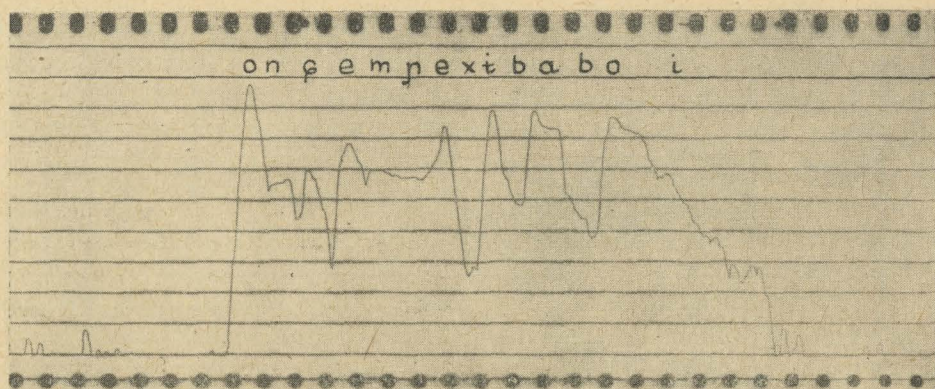


Fig. 3. Overall level curve (taken with a Bruel and Kjaer level recorder — dynamic range 25 db) of the sentence *On się mnie chyba boi.*

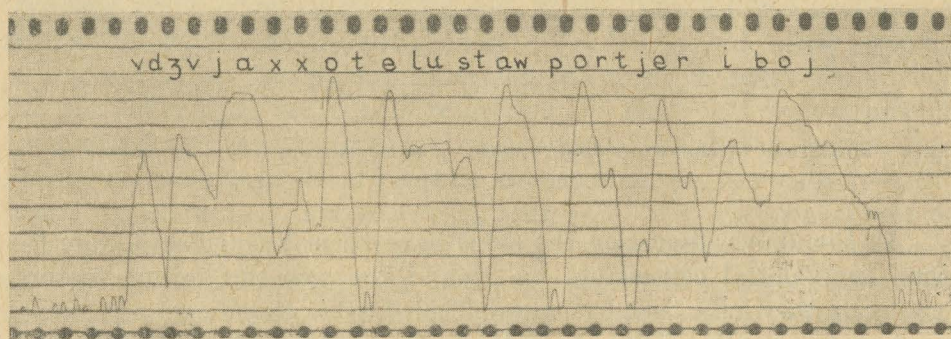


Fig. 4. Overall level curve of the sentence *W drzwiach hotelu stał portier i boi.*

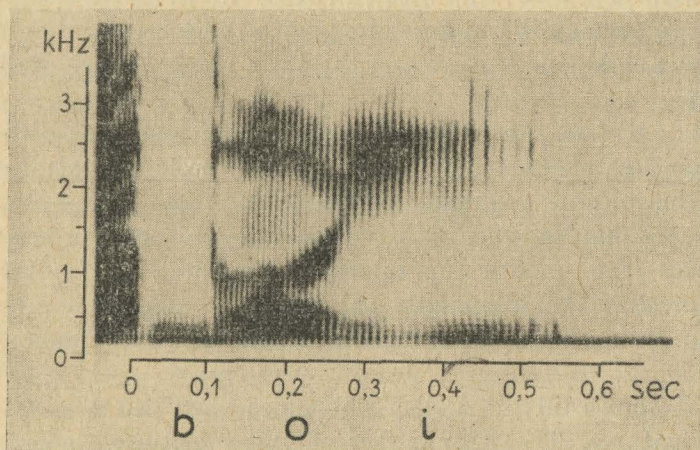


Fig. 5. 'Sonagram' of the word /boi/. Note: /i/ extends from 0.27 sec. to 0.53 sec — duration 0.25 sec.

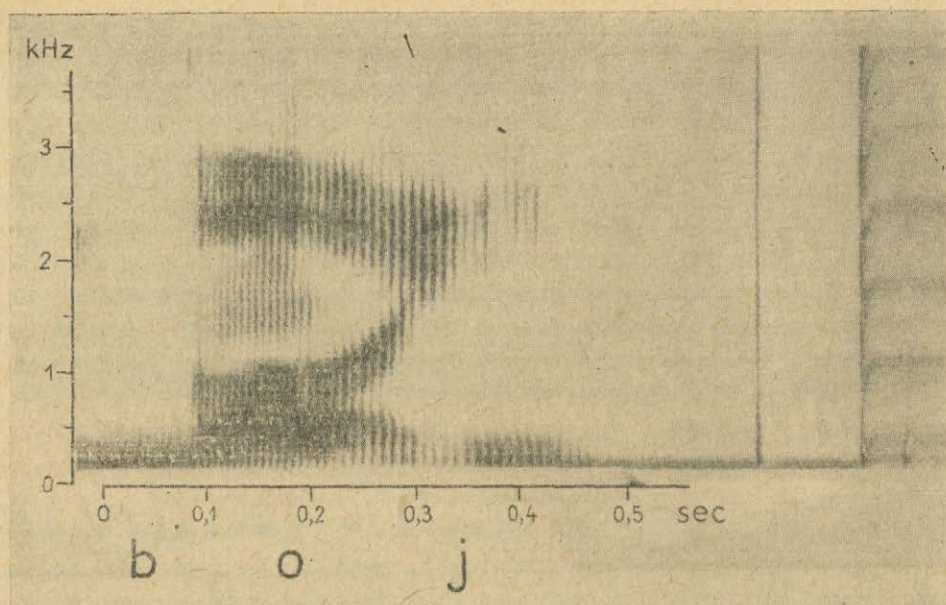


Fig. 6. 'Sonagram' of the word /boj/. Note: /j/ extends from 0.30 sec. to 0.46 sec. — duration 0.16 sec.

In the above discussion the stops have been distinguished from the other supraglottal consonants by dint of the smooth : abrupt feature. Further on they have been by-passed. Their further classification is mainly based on the results of the study by L. Dukiewicz and K. Dukiewicz⁴⁸. These authors have shown the spectral affinity of /p b/ with /f v/, /t d/ with /s z/, /c ʒ/ with /ɕ ʑ/ and /k g/ with /x/. Apart from the abruptness, then, the stops have been classified here along with the corresponding fricatives. The low-tone : high-tone feature and the short : long feature are irrelevant for the stops.

Voiced : voiceless. Acoustically, voiced phonemes are differentiated from the voiceless phonemes by having (quasi) periodic glottal excitation preceding the plosive segment in the stops (the abrupt supraglottal phonemes) and simultaneous with the supraglottal noise in the fricatives and affricates (the smooth supraglottal phonemes). In /x/ this feature is not distinctive, the allophones [x] and [χ] being in complementary distribution. It is also non-distinctive in the glottal phonemes, and in all vowels.

Table I shows all the Polish phonemes classified according to the distinctive features. The hierarchy of these features depends on the principle of coding economy. If any two features were interchanged in their order, some phonemes would receive an excessive number of signs.

If, for instance, we first divide all phonemes into supraglottal and glottal, we have to put all vowels into the second category. If, however, all phonemes can first be classified into consonantal and vocalic, then the distinction supraglottal : glottal becomes redundant for the vowels. Or, once the consonants are divided into supraglottal and glottal, the nasal : oral feature only becomes relevant in 6 phonemes, otherwise, if the nasal-oral feature came first, the next feature, supraglottal : glottal would involve 25 phonemes, and so on. The order of the compact : diffuse and the acute : grave features relative to each other is determined by the fact that a distributional statement of the acoustical characteristics of the acute : grave vowels can only be made after the vowels have been defined as either compact or diffuse (cf. above).

Our features being binary, each phoneme is coded with a definite number of binary signals, which we denote by + and —. Any other binary 'symbols' could of course be used, say, 0 and 1. In Table I only one of the two contrastive designations is used (e. g. 'acute', not 'acute : grave'). If a phoneme has the feature named in the Table it receives a +, if it has the contrasting feature, it receives a —. Thus, /r/, for example, is consonantal (+), glottal (—), oral (—), abrupt (—). If the feature does not apply, there is no binary signal. /u/, for instance, is vocalic (—), diffuse (—), grave (—), low-tone (+), long (—). The question arises on what grounds any of the two possibilities in each feature has been chosen as + (or 1, etc.). This question does not seem to have been answered in any of the now quite numerous studies (theoretical or experimental) employing the distinctive feature principle. We have decided to use the + signal (or 1, etc.) consistently to denote that one of the two possibilities which leads to more subsequent distinctions. Thus, compact phonemes receive a + because some of them are divided again at four stages /ɛ z t̃ ɛ d̃ z ʒ t̃ ʃ d̃ ʒ/, while no diffuse phoneme is further classified more than three times (/m n x/ once, /i j p b t d f v/ twice and /u w s z t̃ s d̃ z/ 3 times). Acute phonemes are further subdivided up to three times, but grave only once or twice. At the short : long stage the choice is arbitrary because both short and long phonemes may be voiced or voiceless. Also, at least as far as this code goes, the choice is arbitrary in the last 'row'.

The consequence of the procedure just described is that with only a few exceptions our phonemes arrange themselves according to the increasing number of code signals, as can be seen from the row labeled N (for 'Number of code signals'). In fact there is only one exception among the consonants, viz. /x/. This is a consequence of the asymmetry in the system of fricatives.

The relative occurrence frequencies of Polish phonemes was calcu-

Table I

<i>k</i>	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37
PHONEME	i	u	w	i	j	a	o	e	r	l	m	n	ɲ	p	b	t	d	k	g	c	f	v	s	z	ʃ	ʒ	x	ø	z	ʃe	dz	ʃ	z	tʃ	dʒ		
CONSONANTAL	-	-	-	-	-	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	
SUPRAGLOTTAL	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
NASAL	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
SMOOTH	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
COMPACT	-	-	-	-	-	+	-	+	-	-	-	-	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	
ACUTE	-	-	-	+	-	-	-	+	-	-	-	+	-	-	-	-	+	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	
LOW-TONE	-	+	+	-	-	-	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
SHORT	-	-	+	-	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	+	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
VOICED	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	+	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	
N	4	5	5	4	4	4	4	3	4	4	5	5	5	5	6	6	6	6	6	6	6	6	6	7	7	7	7	5	8	8	8	8	8	8	8	8	
10 ³ p _k	41	34	22	39	45	93	91	102	36	21	35	40	8	26	31	15	44	22	27	15	8	1	15	35	30	28	15	2	11	15	2	13	8	20	12	12	0*

* p<0.0005

lated by M. Steffen.⁵⁰ We have adopted a slightly different system of phonemes, but since our system is uniquely derivable from Steffen's it was possible to make the necessary recalculations and the new figures appear in Table I in the bottom row.⁵¹ In order to avoid many decimals, the relative frequencies are given in pro mille.

It is possible to devise an optimal code for any set of symbols or signs where relative occurrence frequencies (probabilities) are known. The construction of such a code is based on a simple principle of halving totals and has been described in various books on Information Theory.⁵² The principle has been applied to our system of Polish phonemes and the results are shown in Fig. 7. Briefly, the procedure is the following: The highest frequencies are successively summed until a total is reached which is as close as possible to 0.5. In our case this occurs at 0.495, which includes the summed frequencies of /e a o j t i n l/ leaving 0.508.⁵³ The phoneme which is next in occurrence frequency is /r/ and if its frequency of 0.036 was added to 0.495 we would get 0.531 leaving 0.478, which would be a worse balance. Now, each of the near half-totals, i. e. 0.495 and 0.508 is divided again into halves, or the best approximations thereto, and so on, until the individual frequencies are reached. At each division that (near) half which contains the less frequent items (these are necessarily more numerous) is set to the right on the diagram. The code which is thus obtained contains as little redundancy as is compatible with the fact that the part-totals are rarely equal. Each phoneme is now coded according to the direction and the number of the branches linking it with the first node. The phoneme /i/, for example, is coded — + + + + (i. e. left-right-right-right), beginning from the first node, see diagram in Fig. 7. The phoneme /d/ is coded + + — — — (right-right-left-left-left) etc. The figure below each phonetic letter in Fig. 7 indicates the number of binary signs used to code the phoneme optimally. The figures in the lower row indicate the number of distinctive features describing each phoneme according to Table I. In 10 cases out of 37 the

⁵⁰ M. Steffen, *Częstość występowania głosek polskich*, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, vol. XVI, pp. 145—164.

⁵¹ These figures are now more accurate than those published in our report *Measurements on the Distinctive Features of Polish Phonemes*, *Proceedings of the Fifth International Congress of Phonetic Sciences*, Basel, 1965, pp. 374—377.

⁵² E. g. H. Zemanek, *Elementare Informationstheorie*, Wien—München 1959, p. 42 ff.; W. Meyer-Eppler, *Grundlagen und Anwendungen der Informationstheorie*, Heidelberg 1959, p. 105 ff.; A. A. Charkiewicz, *Zarys ogólnej teorii łączności (teoria informacji)*, Warszawa 1957 (transl. from Russian), pp. 59 ff.; E. Edwards, *Information Transmission*, London 1964, p. 60 ff.

⁵³ All the relative frequencies total up to 1.003 instead of 1.000 because of necessary approximations.

We now have a quantitative comparison of two codes based on two entirely different sets of data. One set represents the statistical properties of occurrence frequencies (probabilities), and the other, specific acoustic features extracted by a structural linguistic analysis. The similarity of the two codes with respect to the number of binary coding signals for each phoneme, that is, with respect to the information content of each phoneme as transmitted in the respective codes, is striking.

An important advantage of coding according to a 'branching' procedure is that in a current text no space or any other sign is necessary to indicate divisions between phonemes. (Spaces form a considerable part of the redundancy of the Morse code.) To take an example entirely at random: The message

— + — + — — + + + + + + — + — — + + + + + — + + —

encoded according to our Distinctive Feature Code is unambiguously decoded as /oʃtʃeɪts/, which may be most conveniently tested by referring to Fig. 8. Starting from the first node (the top) we go left (—), right (+), left (—), right (+) arriving at /o/. There being no more nodes we start again from the top (no phoneme is coded — + — + — or — + — + — —, etc.) and going left (—), left (—), right (+), right (+) arrive at /j/, and so on. The same word written in the optimal code reads:

— — + + — + — — + + + — + + — — — + + — + + +

The word takes 22 binary signals to write in the Distinctive Feature Code and 18 in the Optimal Code.

Table II contains the following data for each phoneme:

- (1) The relative occurrence frequency (probability), p .
- (2) The number of binary signals in the optimal code, n .
- (3) The rank number according to the relative occurrence frequency (probability), i .
- (4) The number of binary signals in the distinctive feature code, N .
- (5) The rank number according to the distinctive feature code, k (cf. Table I).
- (6) The value of $-p_i \log_2 p_i$, i. e. the product of the probability of the phoneme (equal to its relative occurrence frequency) with rank i and the negative logarithm to the base 2 of that probability.
- (7) The value of $p_i n_i$, i. e. the product of the probability of the phoneme with rank i and the number of binary signals for this phoneme in the optimal code.
- (8) The value of $p_k N_k$, i. e. the product of the probability of the phoneme with rank k and the number of binary signals for this phoneme in the distinctive feature code.

Table II

	i	$10^3 p_i$	n	k	N	$-p_i \log_2 p_i$	$10^3 p_i n_i$	$10^3 p_k N_k$
e	1	102	3	8	3	0.3359	306	306
a	2	93	4	6	4	0.3187	372	372
o	3	91	4	7	4	0.3147	364	364
j	4	45	4	5	4	0.2013	180	180
t	5	44	4	17	6	0.1983	176	264
i	6	41	4	1	4	0.1889	164	164
n	7	40	5	7	5	0.1857	200	200
i	8	39	5	4	4	0.1825	195	156
r	9	36	5	9	4	0.1726	180	144
m	10	35	5	11	5	0.1693	175	175
v	11	35	5	24	6	0.1693	175	210
u	12	34	5	2	5	0.1659	170	170
p	13	31	5	15	6	0.1554	155	186
s	14	30	5	25	7	0.1518	150	210
k	15	27	5	19	6	0.1407	135	162
n	16	26	5	14	5	0.1369	130	130
d	17	22	5	18	6	0.1211	110	132
w	18	22	6	3	5	0.1211	132	110
l	19	21	6	10	4	0.1170	126	84
f	20	20	6	34	8	0.1129	120	160
z	21	18	6	26	7	0.1043	108	126
e	22	15	6	30	8	0.0909	90	120
ts	23	15	6	27	7	0.0909	90	105
f	24	15	6	23	6	0.0909	90	90
g	25	15	6	20	6	0.0909	90	90
b	26	15	6	16	6	0.0909	90	90
te	27	13	6	32	8	0.0814	78	104
3	28	12	6	35	8	0.0766	72	96
tf	29	12	7	36	8	0.0766	84	96
x	30	11	7	29	5	0.0716	77	55
dz	31	8	7	33	8	0.0557	56	64
n	32	8	7	13	5	0.0557	56	40
c	33	7	7	21	6	0.0501	49	56
z	34	2	8	31	8	0.0179	16	16
dz	35	2	9	28	7	0.0179	18	14
J	36	1	10	22	6	0.0100	10	6
d3	37	0	10	37	8	0.0000	0	0
						4.7323	4789	5047

The maximum entropy (or information content per code element) of an inventory of 37 elements is

$$H_{\max} = \log_2 37 = 5.209 \text{ bits/element}$$

This would apply to a system of 37 phonemes of equal probability (equal relative occurrence frequencies).

The entropy at the information source of the Polish system of phonemes, considering the actual probabilities p_i of the individual phonemes is

$$H_s = - \sum_{i=1}^{i=37} p_i \log_2 p_i \text{ bits/phoneme} = 4.7323 \text{ bits/phoneme}$$

This would be the limiting average number of binary signals per phoneme if the optimal code was based on aggregates of phonemes of increasing length.

The entropy of the optimal code is:

$$H_c = \sum_{i=1}^{i=37} p_i n_i = 4.789 \text{ binary signals/phoneme}$$

This is the average number of signals per phoneme in a long text written in the optimal code.

The entropy of our distinctive feature code is

$$H_d = \sum_{k=1}^{k=37} p_k N_k = 5.047 \text{ dist. features/phoneme}$$

This gives the average number of distinctive features (or binary signals standing for them) per phoneme in a long text written in the distinctive feature code.

The absolute redundancy of the optimal code is

$$R_c = H_c - H_s = 0.057$$

This is the average number of excessive binary signals per phoneme due to the constraints of the halving process involved in constructing the optimal code (i. e. the fact that the 'halves' are rarely even).

The efficiency of the optimal code can be judged by its relative redundancy which is

$$r_c = \left(1 - \frac{H_s}{H_c}\right) \cdot 100\% = 1.2\%$$

This means that due to the halving process involved in constructing an optimal code for the Polish phonemes, there is an average excess of binary signals per phoneme of 1.1 per cent in a long text, coded accordingly.

The absolute redundancy of our distinctive feature code is

$$R_d = H_d - H_s = 0.315 \text{ dist. features/phoneme}$$

This is the average number of excess binary signals per phoneme in a long text due to the acoustic properties involved in the construction of the distinctive feature code, if the text is written in that code.

The corresponding relative redundancy is

$$r_d = \left(1 - \frac{H_s}{H_d}\right) \cdot 100\% = 6.24\%$$

Apart from any intrinsic scientific interest, the figures shown above are of great practical importance for the design of new speech transmission systems striving for maximum efficiency by reducing channel capacity.⁵⁴

We suggest that the relative redundancy of the distinctive feature code as applied to a particular language is a measure of its economy. The lower the relative redundancy the more economically does a language use the acoustic properties signalling its phonemes.

It follows from our discussion that, speaking broadly, a language is economic in its acoustic code if the relatively frequent phonemes have few distinctive features while the relatively rare phonemes have many.

The question whether the distinctive feature code here proposed for Standard Polish is relatively economic or not can only be answered when similar data are available for other languages.⁵⁵

The efficiency of the distinctive feature code might become one more, and perhaps quite a useful, characteristic employed both in comparing languages typologically and describing historical development.

Our calculations disregard the fact that speech is a Markoff process, i. e. one in which there are conditional probabilities among successive elements. The necessary data will, we hope, be obtained when electronic computers are more widely available for phonetic and other linguistic research.

⁵⁴ This problem will be discussed in our book *Mowa a nauka o łączności* (*Speech and Communication*), which is being prepared for publication.

⁵⁵ The only data similar to ours are available for Russian in R. Jakobson, C. Cherry, M. Halle, *Toward the Logical Description of Languages in their Phonemic Aspect*, R. Jakobson, *Selected Writings*, I, pp. 449—463. The source entropy given there is 4.74 bits/phoneme while the entropy of the distinctive feature code is stated at 5.79. These figures would give a relative redundancy of 17.4 per cent., which is considerably more than our figure for r_d . Our distinctive feature code would appear to be substantially more efficient than Jakobson, Cherry and Halle's. Their features were applied to Russian largely hypothetically, there being hardly any basis in actual measurements at the time. M. Halle revised the code in his *Sound Pattern*, but did not supply any statistical data.

KAZIMIERZ POLAŃSKI

Gramatyki generatywne a metoda transformacyjna

Językoznawstwo doby dzisiejszej można podzielić na dwa zasadnicze kierunki. Jeden, nazywany zwykle językoznawstwem tradycyjnym, wywodzi się bezpośrednio z tzw. szkoły młodogramatycznej, której powstanie przypada na lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku. Nie tu miejsce na dokładną charakterystykę tego kierunku. Musimy tutaj jednak podkreślić takie jego cechy, jak kierowanie głównej uwagi na historyczny rozwój języka, a traktowanie po macoszemu synchronicznego opisu danego stanu językowego, posługiwanie się w szerokim zakresie definicjami semantycznymi (typu „zdanie to grupa wyrazów wyrażających zamkniętą myśl“ lub „czasownik to nazwa czynności lub stanu“ itp.).

Powstanie kierunku drugiego, nazwanego językoznawstwem strukturalnym (strukturalistycznym), jest wynikiem dążenia do uściślenia metod badawczych. Językoznawstwo to rozpada się na szereg szkół znacznie od siebie różniących się, które opierają się jednak na pewnych wspólnych założeniach, przede wszystkim takich, jak postulat badania języka jako systemu, unikanie kryteriów semantycznych ze względu na ich mglistość i nieuchwytność itp. Niektóre szkoły strukturalistyczne dążąc do osiągnięcia maksymalnej ścisłości w metodzie doszły do tego, że zacieśniły swój program do metodologii badania bezpośrednich danych językowych, tj. tekstu. Metoda ta sprowadza się zasadniczo do analizy wypowiedzi na jednostki (tzw. segmentacja) i klasyfikacji tych jednostek kolejno w płaszczyźnie fonologicznej, morfologicznej i składniowej. Zarówno segmentacja, jak klasyfikacja odbywa się głównie w oparciu o tzw. procedurę substytucji (inaczej zwanej komutacją) polegającą na podstawianiu w miejsce jakiegoś odcinka wypowiedzenia innych elementów i badaniu zachowania się wypowiedzi przy takiej operacji. Np. w płaszczyźnie syntaktycznej w zdaniu:

Mój dobry przyjaciel czyta ciekawą książkę

możemy podstawić w miejsce *przyjaciel* formy *brat*, *ojciec* itd., w miejsce *czyta* formy *niesie*, *trzyma* itd., w miejsce *ciekawą* formy *dobrą*, *interesująca*, *grubą* itp., otrzymując w ten sposób następujące klasy elementów

(form): a) *przyjaciół, brat, ojciec...*, b) *czyta, niesie, trzyma...*, c) *ciekawą, dobrą, interesującą...* itd.

Ważną rolę odgrywa w tej metodzie dokładne badanie otoczenia (kontekstu) elementów w wypowiedzeniu. Elementy, które mogą występować w takich samych lub podobnych otoczeniach, tworzą klasę. Zbiór wszystkich kontekstów (otoczeń), w jakich może się pojawić dany element, nazywamy jego dystrybucją. Stąd klasę jednostek w różnych płaszczyznach języka można określić jako zbiór elementów posiadających tę samą dystrybucję.

Różne elementy wchodzące w skład zdania nie pozostają w jednako-
wych do siebie stosunkach. Niektóre elementy tworzą z sobą związki
bezpośrednie, inne nie. Analizując wypowiedzenie, trzeba wyodrębnić
takie pary wyrazów, między którymi wyczuwamy ściślejszy związek.
Można założyć, że takie pary funkcjonują w zdaniu jako jedna całość.
Założenie to znajduje poparcie w fakcie, że każdą taką parę możemy
zastąpić jednym wyrazem (tym wyrazem może być zero, czyli brak wy-
razu), przy czym otrzymamy zdanie różniące się od poprzedniego zna-
czeniem, ale podobne pod względem struktury, np.:

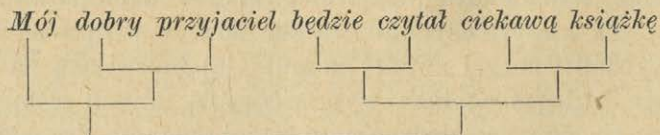
<i>Mój</i>	<i>dobry przyjaciel</i>	<i>będzie czytał</i>	<i>ciekawą książkę</i>
<i>Mój</i>	<i>przyjaciel</i>	<i>czyta</i>	<i>książkę.</i>

Procedurę tego typu możemy powtórzyć kilkakrotnie aż do otrzy-
mania najprostszych konstrukcji:

<i>Mój przyjaciel</i>	<i>czyta książkę</i>
<i>Przyjaciel</i>	<i>czyta.</i>

Takie najprostsze konstrukcje zdaniowe noszą nazwę zdań wyjściowych („jądrowych“ — kernel sentences). Płóść wyjściowych konstrukcji zdaniowych, których się już dalej zredukować nie da, jest w każdym języku ograniczona i stanowi jego „jądro“.

Stosunki zachodzące między różnymi elementami powyższego zda-
nia można przedstawić schematycznie w sposób następujący:



Grupa wyrazów wchodząca w skład jakiegoś związku tworzy kon-
strukcję. Konstrukcją będzie w powyższym zdaniu *dobry przyjaciel* i *mój*
dobry przyjaciel, *ciekawą książkę* i *będzie czytał ciekawą książkę*, konstrukcją
będzie również całe zdanie. Wyrazy lub konstrukcje wchodzące w skład
większej konstrukcji nazywają się składnikami. Składnikami będą wszyst-

kie konstrukcje poprzedniego zdania (z wyjątkiem samego zdania) oraz pojedyncze wyrazy *mój*, *dobry*, *przyjaciół* itd. W obrębie składników należy wyróżnić składniki bezpośrednie (immediate constituents, w skrócie IC), tj. takie, które tworzą bezpośrednio daną konstrukcję. Składnikami bezpośrednimi całej powyższej konstrukcji zdaniowej będą *Mój dobry przyjaciel* i *będzie czytał ciekawą książkę*. Konstrukcja *Mój dobry przyjaciel* rozpada się na bezpośrednie składniki *Mój* i *dobry przyjaciel* itd.

Analizie na składniki bezpośrednie (IC analysis lub IC method) poświęcono sporo uwagi w językoznawstwie amerykańskim¹.

Tekst jednak, choćby najdłuższy, lecz ograniczony (tzw. korpus) nie stanowi jeszcze języka. Od pewnego czasu coraz więcej językoznawców zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, że metodę analizy korpusu tekstowego danego języka trudno uważać za gramatykę tego języka. Gramatyka odnosi się do nieskończonej liczby zdań, które mogą być utworzone w danym języku. Każdy dorosły, normalny człowiek jest w stanie utworzyć zdanie, którego nigdy przedtem nie słyszał, a które jest gramatycznie całkowicie poprawne. Można sobie wyobrazić, że w mózgu człowieka istnieje pewnego rodzaju mechanizm, który pozwala mu tworzyć nieskończenie wiele zdań poprawnych, zgodnych z zasadami gramatyki. Stykamy się tutaj z zagadnieniem tzw. modelowania w językoznawstwie. Przedmiotem nauki językoznawczej jest język. W ujęciu cybernetycznym język można traktować (z pewnym uproszczeniem) jako swego rodzaju mechanizm, na którego wejście składa się ograniczony korpus tekstowy (ograniczony zbiór zdań), a który na wyjściu² tworzy nowe zdania (w obrębie których mogą być oczywiście i takie, które występowały już w korpusie). Tego typu mechanizmy można badać dwojako. Po pierwsze, można usiłować wnikać w ich budowę, tzn. dać odpowiedź na pytanie, jak one są zbudowane. Można jednak, nie próbując opisywać danego mechanizmu, skonstruować jakieś urządzenie, które pod pewnymi, interesującymi nas względami zachowywałoby się tak, jak badany mechanizm. Drugi typ badań nosi nazwę modelowania i ma zastosowanie zwłaszcza wtedy, kiedy przedmiot badań nie jest nam dany bezpośrednio³. Taki wypadek właśnie zachodzi w odniesieniu do językoznawstwa. Jego przedmiot, język, nie jest dostępny dla bezpośredniego badania. Dane są jedynie rezultaty jego funkcjonowania — mówienie i tekst. Stworzenie modelu funkcyjnego

¹ Por. zwłaszcza R. S. Wells, *Immediate Constituents*, Language XXIII, 1947, nr 2, s. 81—117.

² „Wejście” i „wyjście” to terminy z dziedziny cybernetyki. Bliższe ich określenie znaleźć można w każdej książce o cybernetyce, por. np. ostatnio H. Greniewski i M. Kempisty, *Cybernetyka z lotu ptaka*, 1963, s. 17—24.

³ Por. np. И. И. Ревзин, *Модели языка*, Москва 1962.

jącego choćby w wielkim przybliżeniu w sposób podobny jak język należy uważać za ważne osiągnięcie językoznawstwa.

Model języka musi wyjaśniać dwie rzeczy: zdolność rozumienia, czyli analizy gramatycznej (i semantycznej) zdań, oraz zdolność tworzenia nowych zdań. Dla określonego języka modelem, który by w pewnej mierze spełniał oba te zadania, byłoby urządzenie tworzące (generujące) gramatycznie poprawne zdania i określające ich strukturę (wyznaczające dla nich tzw. opis strukturalny). Dla tego typu urządzenia zaczyna się przyjmować nazwa „gramatyka generatywna“.

Na powstanie gramatyki generatywnej złożyło się wiele czynników, a w szczególności następujące: 1. rozwój tzw. teorii informacji będącej częścią cybernetyki, 2. próby maszynowego tłumaczenia, 3. wiążące się z dwoma poprzednimi czynnikami stosowanie w coraz szerszym zakresie metod matematycznych w językoznawstwie, 4. reakcja na zbyt ciasny program językoznawstwa strukturalistycznego, sprowadzanego przez niektóre szkoły do metodologii analizy tekstu.

Wprawdzie jeden z czołowych twórców gramatyki generatywnej, Noam Chomsky (profesor w Massachusetts Institute of Technology, Cambridge, Massachusetts), chętnie podkreśla związek tej gramatyki z gramatyką tradycyjną, ale gdy się czyta jego prace, to stwierdza się o wiele bliższy związek z metodami logiki matematycznej. Warto zwrócić tu uwagę, że gramatyka tradycyjna, o której pisze Chomsky, to nie językoznawstwo tradycyjne w naszym rozumieniu. Językoznawstwo tradycyjne, o którym wspomniałem na początku, programowo nie zajmowało się opisem synchronicznym języka. Gramatyka tradycyjna, którą ma na myśli Chomsky, to właściwie podręczniki praktyczne (głównie zaś szkolne) różnych języków pisane według najrozmaitszych metod, przeważnie pod większym lub mniejszym wpływem gramatyki łacińskiej. O tej różnicy trzeba pamiętać, ponieważ Chomsky obok określenia „gramatyka tradycyjna“ często w tym samym znaczeniu używa nazwy „językoznawstwo tradycyjne“.

W ostatnich latach wysunięto szereg rozmaitych modeli języka i gramatyk generatywnych. Znany i często cytowany jest np. model Yngvego⁴. Szczegółową ocenę i analizę podstaw logiczno-matematycznych różnych gramatyk generatywnych daje w licznych swoich pracach Chomsky⁵. Do ogólnej teorii gramatyk generatywnych wniosły wiele również prace Y. Bar-Hillela (profesora uniwersytetu w Jerozolimie).

⁴ V. H. Yngve, *A Model and a Hypothesis for Language Structure*, Proceeding of American Philosophical Society CIV, Nr 5, 1960.

⁵ Por. zwłaszcza jego *Three Models for the Description of Language*, I. R. E. Transactions on Information Theory, vol. IT-2, Proceedings of the Symposium on Information Theory, Sept. 1956, oraz *Syntactic Structures*, Mouton and Co., 'S-Gravenhage 1963.

Najprostszym typem gramatyki generatywnej byłoby urządzenie mogące przybierać skończoną liczbę wewnętrznych układów (stanów). Spośród tych stanów jeden byłby początkowy, a jeden końcowy. Urządzenie zaczynałoby swoją pracę od stanu początkowego, przechodziłoby przez szereg stanów pośrednich i kończyłoby pracę, przyjmując stan końcowy, przy czym przy każdej zmianie stanu wytwarzałoby (generowałoby) odpowiedni symbol, np. określony wyraz języka polskiego. Wytworzony w ten sposób ciąg (formułę — po ang. string, dosłownie 'sznur, szereg', dalej w tym znaczeniu będziemy używać terminu „formuła“) wyrazów nazwijmy zdaniem, a zbiór wszystkich zdań generowanych przez dane urządzenie — językiem. W ten sposób każde takie urządzenie określałoby jakiś język. Język generowany przez tego typu urządzenie można nazwać językiem ze skończoną liczbą stanów (po ang. finite state language), a samo urządzenie — gramatyką ze skończoną liczbą stanów (po ang. finite state grammar). Gramatykę ze skończoną liczbą stanów można przedstawić graficznie w postaci diagramu stanów. Np. gramatykę generującą cztery zdania języka polskiego:

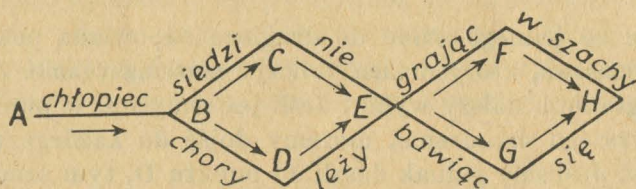
Chłopiec siedzi nie grając w szachy

Chłopiec siedzi nie bawiąc się

Chłopiec chory leży grając w szachy

Chłopiec chory leży bawiąc się

można ująć w następujący diagram stanów:

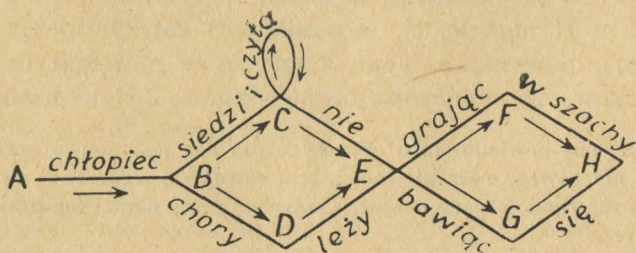


Dodając do takiej gramatyki tzw. zamknięte pętle, można ją udoskonalić, aby generowała nieskończoną liczbę zdań, np. gramatykę generującą oprócz powyższych czterech zdań jeszcze zdania

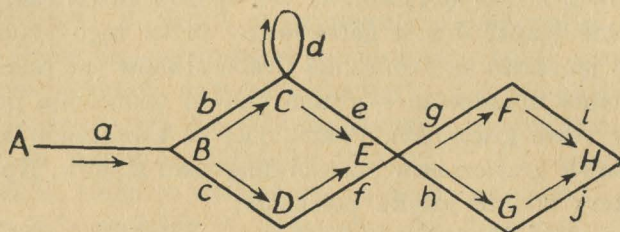
Chłopiec siedzi i czyta (i czyta, i czyta itd.) nie grając w szachy

Chłopiec siedzi i czyta (i czyta itd.) nie bawiąc się

można przedstawić w postaci następującego diagramu stanów:



Każdy punkt diagramu reprezentuje jakiś stan urządzenia. Zdanie generujemy przechodząc od początkowego punktu (z lewej strony) do końcowego (z prawej strony), przy czym trzymamy się kierunku wskazywanego przez strzałki. Dochodząc do jakiegoś punktu można iść w różnych kierunkach wyznaczonych przez strzałki niezależnie od tego, czy generując dane zdanie szliśmy już tą drogą wcześniej, czy nie. Np. dochodząc do punktu C możemy albo iść dalej do punktu E, albo po pętli wrócić do punktu C i jeszcze raz do punktu C itd., a dopiero następnie do punktu E, stąd zaś albo do F, albo do G itd. Zamiast wyrazów można do powyższego diagramu wstawić inne symbole, np. małe litery alfabetu:



Zdania generowane przez powyższą gramatykę będą miały teraz postać: 1. a b e g i, 2. a c f g i, 3. a b e h j, 4. a c f h j, 5. a b d (d d d...) e g i, 6. a b d (d d d...) e h j. W pracach omawiających możliwości teoretyczne różnych gramatyk generatywnych operuje się często literami.

Przejściu od jednego stanu do drugiego odpowiada pewien stopień prawdopodobieństwa, który można obliczyć matematycznie. Zmiana każdego stanu ogranicza dalszy wybór. Jeśli jesteśmy np. w punkcie początkowym powyższego urządzenia, możemy dojść do każdego punktu diagramu stanów. Jeśliśmy jednak doszli do punktu D, tym samym odpadła nam możliwość wyboru punktu C itp. Im większe jest prawdopodobieństwo danego przejścia, tym mniej wnosi ono informacji (w sensie teorii informacji). Jeśli jakieś przejście w danym punkcie możemy z góry przewidzieć (o przejściu w takim wypadku mówimy, że jest pewne, a jego prawdopodobieństwo równa się 1), informacja takiego przejścia równa się zeru⁶. W powyższym diagramie stanów taki wypadek zachodzi w punktach D, F, G i H (z punktu D możemy iść tylko do E, z F do H, z G do H, z punktu H nigdzie, tj. w punkcie H zatrzymujemy się).

Urządzenia powyższego typu znane są w matematyce pod nazwą procesów Markowa ze skończoną liczbą stanów. Języki naturalne nie są

⁶ Jeśli ktoś nas powiadamia o czymś, co dla nas jest pewne (nam jest znane), jego informacja nie nowego nam nie mówi, tzn. równa się zeru. Taki wypadek np. zachodzi, gdy ktoś mówi mi, że pada deszcz, a ja patrzę przez okno i ten deszcz od dłuższej chwili obserwuję.

jednak językami ze skończoną liczbą stanów i nie mogą być generowane przez gramatyki ze skończoną liczbą stanów. W zdaniach języków naturalnych występują np. często zależności między elementami odległymi od siebie i przedzielonymi przez inne elementy. Np. w zdaniu *Pan, z którym rozmawialiśmy, napisał ciekawy list* występuje zależność między wyrazami *Pan* i *napisał*, mimo iż te nie stoją obok siebie. Odległość między nimi można dowolnie zwiększać (teoretycznie do nieskończoności), np.: *Pan, z którym rozmawialiśmy przed chwilą w hallu restauracji znajdującej się naprzeciw dworca [...], napisał ciekawy list*. Natomiast w gramatyce ze skończoną liczbą stanów bezpośrednią zależność da się wyrazić tylko między stanami, których wzajemna odległość od siebie nie przekracza pewnej granicy z góry określonej dla danej gramatyki. Istnieje poza tym szereg innych motywów, dla których nie można uważać gramatyki ze skończoną liczbą stanów za odpowiednią do generowania języków naturalnych.

O wiele wyżej stoi gramatyka generatywna skonstruowana w oparciu o metodę składników bezpośrednich. Przyjęła się dla niej nazwa „gramatyki struktur frazowych” (Phrase structure grammar) lub krótko „gramatyki frazowej”. Fraza to inna nazwa składnika.

Gramatyka frazowa składa się ze skończonego zbioru określonych symbolów oraz ze skończonego zbioru tzw. „reguł przepisywania” typu $\varphi \rightarrow \psi$, gdzie φ i ψ są formułami symbolów, a $\rightarrow$ oznacza „przepisać w miejsce poprzedniego symbolu”. Symbole dzielą się na terminalne i nieterminalne. Pierwsze odpowiadają wyrazom i morfemom, drugie reprezentują abstrakcyjne struktury frazowe (konstrukcje) jako części składowe zdania (tzw. składniki, zob. wyżej). Jako prosty przykład weźmy gramatykę składającą się z:

1. symbolów nieterminalnych: Zdanie, GN (= grupa nominalna), GW (= grupa werbalna), Przym (= przymiotnik), R (= rzeczownik), C (= czasownik), przy czym GN_{nom} oznacza GN w nominatiwie, GN_{acc} oznacza GN w accusatiwie itd.

2. symbolów terminalnych:

Przym = *znajomy, mały*

R = *chłopiec, uczeń, kolega, ojciec*

C = *widzi, woła, lubi*.

3. reguł przepisywania:

a) Zdanie $\rightarrow GN_{nom} + GW$

b) $GN_{nom} \rightarrow Przym_{nom} + R_{nom}$

c) $GW \rightarrow C + GN_{acc}$

d) $GN_{acc} \rightarrow R_{acc}$

e) Przym $\rightarrow$ *znajomy, mały*

f) $R_{\text{nom}} \rightarrow \text{chłopiec, uczeń}$ g) $C \rightarrow \text{widzi, woła, lubi}$ h) $R_{\text{acc}} \rightarrow \text{kolegę, ojca.}$

Stosując powyższe reguły możemy generować np. następujące zdania: *Znajomy chłopiec woła kolegę* lub *Mały chłopiec widzi ojca* lub *Mały chłopiec lubi kolegę* itd. Zaczynamy zawsze od reguły $\text{Zdanie} \rightarrow \text{GN}_{\text{nom}} + \text{GW}$. W poniższym zestawieniu podane są w oddzielnych wierszach wyniki zastosowania poszczególnych reguł:

Zdanie

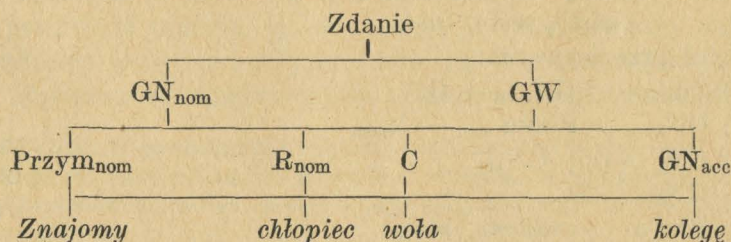
 $\text{GN}_{\text{nom}} + \text{GW}$ (rozwinięcie reguły a) $\text{Przym}_{\text{nom}} + R_{\text{nom}} + \text{GW}$ (rozwinięcie reguły b) $\text{Przym}_{\text{nom}} + R_{\text{nom}} + C + \text{GN}_{\text{acc}}$ (rozwinięcie reguły c) $\text{Przym}_{\text{nom}} + R_{\text{nom}} + C + R_{\text{acc}}$ (rozwinięcie reguły d) $\text{Znajomy} + R_{\text{nom}} + C + R_{\text{acc}}$ (rozwinięcie reguły e) $\text{Znajomy} + \text{chłopiec} + C + R_{\text{acc}}$ (rozwinięcie reguły f) $\text{Znajomy} + \text{chłopiec} + \text{woła} + R_{\text{acc}}$ (rozwinięcie reguły g) $\text{Znajomy} + \text{chłopiec} + \text{woła} + \text{kolegę.}$ (rozwinięcie reguły h).

Wywód typu powyższego nosi nazwę derywacji zdania *Znajomy chłopiec woła kolegę*. Stosując te same reguły w innej kolejności, możemy otrzymać następujący wywód:

Zdanie

 $\text{GN}_{\text{nom}} + \text{GW}$ (rozwinięcie reguły a) $\text{Przym}_{\text{nom}} + R_{\text{nom}} + \text{GW}$ (rozwinięcie reguły b) $\text{Znajomy} + R_{\text{nom}} + \text{GW}$ (rozwinięcie reguły e) $\text{Znajomy} + \text{chłopiec} + \text{GW}$ (rozwinięcie reguły f) $\text{Znajomy} + \text{chłopiec} + C + \text{GN}_{\text{acc}}$ (rozwinięcie reguły c) $\text{Znajomy} + \text{chłopiec} + \text{woła} + \text{GN}_{\text{acc}}$ (rozwinięcie reguły g) $\text{Znajomy} + \text{chłopiec} + \text{woła} + R_{\text{acc}}$ (rozwinięcie reguły d) $\text{Znajomy} + \text{chłopiec} + \text{woła} + \text{kolegę}$ (rozwinięcie reguły h).

Oba powyższe wywody są równoważne. Tę równoważność można przedstawić graficznie w postaci następującego „drzewa bezpośrednich składników“ (zwanego również drzewem derywacyjnym, drzewem lub znacznikiem frazowym):



Ważne miejsce w obrębie symbolów nieterminalnych zajmuje symbol początkowy *Zdanie*, od którego zaczyna się każdy wywód. Podstawowym warunkiem, który umożliwia określenie struktury składników bezpośrednich (struktury frazowej) przy derywacji zdań w gramatyce frazowej, jest rozwijanie przez każdą regułę nie więcej niż jednego symbolu nieterminalnego. W obrębie gramatyk frazowych wyróżnia się dwa typy: gramatyki frazowe bezkontekstowe i gramatyki frazowe kontekstowe. Reguły tych drugich mogą być ograniczone pewnym kontekstem, np. $GN_{nom\ sing} + C \rightarrow GN_{nom\ sing} + \text{woła wobec } GN_{nom\ plur} + C + GN_{nom\ plur} + \text{wołają}$. Dla językoznawstwa znaczenie mają tylko te drugie.

Grupę wyrazów można uznać za składnik bezpośredni, jeśli da się ją sprowadzić do jakiegoś jednego punktu w drzewie derywacyjnym. Składnikami bezpośrednimi są w powyższym wypadku wyrazy *znajomy* i *chłopiec*, *woła* i *kolegę* oraz grupy wyrazowe *znajomy chłopiec* i *woła kolegę*. Strukturę zdania określamy, znajdując jego drzewo derywacyjne (znacznik frazowy). Stosowanie poszczególnych reguł nie wymaga jednak w gramatyce frazowej znajomości całej poprzedniej partii drzewa derywacyjnego (inaczej mówiąc, nie wymaga znajomości „historii derywacji”), lecz tylko formuły bezpośrednio poprzedzającej. Derywacja w tym sensie jest w pewnej mierze odwrotnością sprowadzania (redukcji) do wyjściowych konstrukcji zdaniowych (zob. wyżej).

Chomsky w swoich pracach wykazuje, że gramatyka frazowa, chociaż tłumaczy o wiele więcej faktów (czyli wg jego terminologii ma „większą siłę wyjaśniającą”) aniżeli gramatyka ze skończoną liczbą stanów, to jednak i ona ma poważne braki i nie nadaje się do generowania bardziej skomplikowanych zdań języków naturalnych. Do najpoważniejszych jej braków zaliczyć chyba należy to, że ograniczając opis strukturalny do wyznaczenia znacznika frazowego nie daje w wielu wypadkach wyjaśnienia konstrukcji dwuznacznych (o konstrukcjach dwuznacznych zob. na końcu niniejszego artykułu) oraz wymaga przyjęcia sporej ilości wyjściowych konstrukcji zdaniowych (po ang. kernel sentences, zob. wyżej), np. oddzielnych dla zdań oznajmujących, pytajnych, rozkazujących, oddzielnych dla zdań w stronie czynnej i biernej itp. Braki i niedociągnięcia gramatyki frazowej naprowadziły Chomskiego na myśl sformułowania teorii gramatyki generatywnej, która byłaby od nich wolna. Od tych braków uwolnić ma generatywną gramatykę frazową poszerzenie jej o pojęcie tzw. transformacji gramatycznej.

Pojęcie transformacji gramatycznej wprowadził do nauki o języku językoznawca amerykański, czołowy przedstawiciel amerykańskiego strukturalizmu Zellig S. Harris⁷. Wypracowując metodę redukcji wypowie-

⁷ Por. Z. S. Harris, *Discourse Analysis*, Language XXVIII, 1, 1952; *Co-occurrence and Transformation in Linguistic Structure*, ibidem XXXIII, 3, 1957.

dzeń do pewnych wyjściowych konstrukcji zdaniowych, zauważył, że niektóre konstrukcje (np. zdania w stronie czynnej i odpowiadające im zdania w stronie biernej albo zdania oznajmujące i odpowiadające im zdania pytajne itp.) nie dadzą się zredukować do jednej konstrukcji wyjściowej w ramach metody składników bezpośrednich, chociaż pod względem semantycznym są w jakiejś mierze równoważne. W ten sposób stanął Harris wobec ogólnego problemu związków i stosunków między różnymi strukturami syntaktycznymi. Zgodnie ze swoją metodą lingwistyczną stosunek między różnymi konstrukcjami określił za pomocą zbioru operacji, którym należy poddać odpowiednie typy zdaniowe tekstu w celu przekształcenia ich na inne. Np. przy pomocy jednej z takich operacji można przekształcić zdanie oznajmujące na pytajne, inna operacja przekształci wyjściową konstrukcję zdaniową na taki czy inny rodzaj nominalizacji⁸ itp. Tego rodzaju operacje nazwał Harris transformacjami, konstrukcje zaś otrzymywane w wyniku transformacji — transformami.

Harris i jego uczniowie rozwijając tę metodę odkrywają coraz więcej związków między różnymi konstrukcjami syntaktycznymi. Zauważono, że konstrukcje związane stosunkiem transformacji wykazują podobne ograniczenia w składzie konkretnych elementów leksykalnych mogących w nich występować. Weźmy np. takie zdania, jak z jednej strony, *Kolega nudzi brata*, *Książka nudzi brata*, *Film nudzi brata* (activum), z drugiej strony zaś, *Brat jest znudzony kolegą*, *Brat jest znudzony książką*, *Brat jest znudzony filmem* (passivum). Jeśli w określonej pozycji jednej z tych serii może wystąpić jakiś element leksykalny, to może on również wystąpić w odpowiedniej pozycji drugiej serii, jeśli natomiast nie może w jednej, to nie może w drugiej, np. podobnie jak nie możemy powiedzieć **Brat nudzi książkę* (gwiazdka oznacza nieistnienie danej konstrukcji w języku), nie można również utworzyć zdania **Książka jest znudzona bratem*.

Fakt ten pozwala bez uciekania się do czynników znaczeniowych wykorzystać metodę transformacyjną do takich celów, jak definiowanie różnych kategorii językowych, dokładniejsze określanie zasięgu (dystrybucji) pewnych form czy konstrukcji itp.

Jest na przykład rzeczą wiadomą, że w języku polskim przysłowki tworzymy nie od wszystkich przymiotników, zwłaszcza nie od wszystkich imiesłowów przymiotnikowych. Tak np. można utworzyć przysłowki *interesująco*, *kpiąco*, *męcząco*, *wyzywająco*, *nużąc*, *denerwująco* itd., ale nie istnieją przysłowki *pisząc*, *niosąc* itp. Można próbować objaśnić ten problem semantycznie, twierdząc np., że przysłowki tworzy się tylko od tych imiesłowów, które mają znaczenie przymiotnikowe. Ale po czym poznać, które imiesłowy mają znaczenie przymiotnikowe? O wiele bar-

⁸ Przez nominalizację rozumie się przekształcenie jądra zdaniowego w grupę nominalną, np. *chłopiec skacze* → *skok chłopca*.

dziej obiektywne będzie objaśnienie, które podamy, opierając się na metodzie transformacyjnej. Przysłowki można tworzyć tylko od imiesłowów dających się transformować w konstrukcji typu $R_{nom} + C + R_{acc}$, w których R_{acc} jest rzeczownikiem lub zaimkiem oznaczającym osobę, por. np. w odniesieniu do powyższych przykładów *Książka interesuje brata*, *Praca męczy nas* itp. Sprawę przedstawiamy tutaj z pewnym uproszczeniem. Sformalizowane ujęcie transformacyjne musiałoby wyglądać inaczej, w szczególności musiałoby się opierać na stosunku między pełnymi konstrukcjami typu *On mówi interesująco* $\leftrightarrow$ *Jego mowa interesuje mnie* itp.

Objaśnienia powyższego typu mają charakter o wiele bardziej obiektywny i łatwiejszy do uchwycenia aniżeli interpretacje oparte na czynnikach znaczeniowych. Nie powinno nas przy tym zrażać, że jak każde uogólnienie i to nie załatwia kwestii bez wyjątku (por. np. nie mieszczące się w nim formy *śpiewająco*, *celująco*).

Metodę transformacji Chomsky rozwinął i przystosował do celów gramatyki generatywnej. Transformacja w rozumieniu Harrisa to wzajemny stosunek między dwoma konstrukcjami. W tym znaczeniu metoda transformacyjna nie musi mieć nic wspólnego z gramatyką generatywną. Chomsky natomiast przez transformację rozumie określony typ reguły gramatyki generatywnej służącej do wyprowadzania jednych drzew derywacyjnych z drugich drogą przestawiania, dodawania lub odejmowania elementów. Transformacje Harrisa są odwracalne, natomiast reguły transformacyjne Chomskiego są w zasadzie jednokierunkowe i nieodwracalne. Chomsky opracował teorię gramatyki transformacyjnej pozwalającej generować zdania dowolnie długie, wychodząc od niewielkiej ilości zdań wyjściowych.

Gramatyka transformacyjna Chomskiego składa się z dwu działów: syntaktycznego i fonologicznego (zwanego też przez niego morfonologicznym). Pierwszy generuje nieskończony zbiór formuł symbolów morfemowych przedstawiający zbiór wszystkich możliwych gramatycznie poprawnych zdań danego języka, drugi przy pomocy reguł morfonologicznych przekształca formuły terminalne symbolów morfemowych z określoną cechą gramatyczną na formuły symbolów fonetycznych, tzn. na realne formy wyrazowe danego języka. Tak np. dla języka polskiego na tym etapie nastąpi przekształcenie symbolu morfemowego ze znaczeniem 'chcieć' i cechą gramatyczną 'czas przeszły' w formę *chciał* itp.

Dział syntaktyczny rozpada się z kolei na część frazową i transformacyjną, przy czym pierwsza, oparta na tzw. gramatyce frazowej (zob. wyżej), generuje struktury zdaniowe prostsze, druga natomiast bardziej skomplikowane, derywowane od tych pierwszych za pomocą reguł transformacyjnych. Stosowanie reguł transformacyjnych do danej formuły symbolów wymaga znajomości jej historii derywacyjnej i dlatego formuły

terminalne generowane przez część frazową oraz wszystkie formuły otrzymane w wyniku operacji transformacyjnych mają w gramatyce Chomskiego zaznaczoną swoją historię derywacyjną, którą zachowuje się i wykorzystuje także na etapie stosowania reguł działu fonologicznego. W ten sposób w przeciwieństwie do gramatyki frazowej w gramatyce transformacyjnej zachodzi ścisły związek analizy na płaszczyźnie fonologicznej i na płaszczyźnie syntaktycznej. Tego rodzaju stanowisko podkreśla systemowy charakter języka w znacznie większym stopniu aniżeli jakikolwiek poprzedni kierunek językoznawczy.

Metoda transformacyjna rozwijana przez Harrisa, Chomskiego i ich uczniów jest dzisiaj znacznie rozbudowana, głównie pod względem teoretycznym. Nie opracowano jeszcze do tej pory na podstawie tej metody całej gramatyki żadnego języka.

Szczegółowo rozbudowany i skomplikowany system („algebrę”)⁹ transformacyjnej da się poklasyfikować i podzielić na kilka zasadniczych typów. Wymienimy tu tylko niektóre.

1. Przede wszystkim transformacje dzielą się na obowiązkowe i fakultatywne. Pierwsze muszą mieć zastosowanie w trakcie tworzenia danej konstrukcji zdaniowej, użycie drugich jest sprawą wyboru. Np. przekształcenie zdań twierdzących na zaprzeczone odbywa się w języku polskim za pomocą obowiązkowej transformacji z użyciem partykuły *nie*. Do transformacji fakultatywnych będą należeć w języku polskim np. rozmaite przesunięcia szyku wyrazów.

2. Dwie grupy transformacyj wydzielić można w zależności od tego, czy transformacja (tj. konstrukcja otrzymana w wyniku zastosowania transformacji) należy do tej samej klasy jednostek językowych, do której należy jej konstrukcja wyjściowa, czy też do innej. Np. rezultatem transformacji pytajnej (tj. przekształcenia zdania oznajmującego w pytajne) jest otrzymanie konstrukcji należącej do tej samej klasy co konstrukcja leżąca u jej podstawy (tj. w obu wypadkach zdanie), natomiast transformacja nominalizacyjna przekształca konstrukcję zdaniową w grupę nominalną, a więc w wyniku daje klasę inną.

3. Dwa typy transformacyj da się wyróżnić w zależności od tego, czy operacja przekształcenia dotyczy jednej struktury (jak to było we wszystkich poprzednich przykładach), czy też zachodzi łączenie i transformowanie dwu lub więcej konstrukcji, np. *widziałem chłopca + chłopiec biegł do szkoły* → *widziałem chłopca, który biegł do szkoły*. Tego typu transformacja nazywa się zbiorczą (generalized transformation). Transformacja

⁹ Stąd ten kierunek nosi nazwę językoznawstwa algebraicznego w przeciwieństwie do językoznawstwa statystycznego stosującego w swoich badaniach metody teorii informacji. Są to dwie gałęzie językoznawstwa matematycznego.

zbiorecza wstawia transformowaną wersję drugiej z dwu wyjściowych konstrukcji (formuł) w odpowiedniej pozycji konstrukcji pierwszej, przy czym tę ostatnią nazwano formułą matrycową (zdaniami matrycowym), pierwszą — formułą składową (zdaniami składowym).

Nie będziemy jednak wchodzić tutaj w szczegóły dalszej klasyfikacji transformacyj. Wydzielono do tej pory ponad 20 szczegółowych typów różnych transformacyj, jak transformacja pytajna (tworząca zdania pytajne), relatywna (tworząca zdania relatywne, tj. względne), adiektywizacyjna (tworząca przymiotniki), passywna (tworząca konstrukcje w stronie biernej), nominalizacyjna itp.

Gramatyka transformacyjna spotkała się z wielkim zainteresowaniem nie tylko językoznawców, lecz także specjalistów z innych dziedzin naukowych, przede wszystkim logików, matematyków, psychologów, inżynierów zajmujących się teorią komunikacji i in. Należy ją uznać za duże osiągnięcie językoznawstwa współczesnego, chociaż nie wszystko w niej jest jeszcze jasne i szereg ważnych kwestii pozostaje do sprecyzowania, jak przede wszystkim problem kryteriów odgrywającej w niej poważną rolę poprawności gramatycznej (gramatyka transformacyjna ma generować poprawne pod względem gramatycznym i tylko takie zdania), kryteriów wyodrębniających zdania wyjściowe od pochodnych utworzonych od tych pierwszych drogą transformacji. Nie są również w teorii Chomskiego jasno przedstawione takie sprawy, jak rozróżnienie części mowy od części zdania, kwestia idiomów i skostniałych konstrukcji syntaktycznych. Operuje się w niej na przemian symbolami oznaczającymi to części mowy (rzeczownik, przymiotnik itp.), to części zdania (orzeczenie, podmiot itp.). Wydaje się, że twórcy tej gramatyki zasugerowani problemem jej podstaw logicznych wciąż jeszcze za mało uwagi zwracają na sprawy czysto językowe.

Metodę transformacyjną trudno uważać za uniwersalny środek rozwiązujący wszystkie problemy językowe. Stanowi ona jednak poważny krok naprzód w nauce lingwistycznej jako próba sformułowania teorii języka za pomocą modelu starającego się wyjaśnić działanie systemu językowego. Za jedno z najważniejszych praktycznie osiągnięć metody transformacyjnej uważam wysunięcie i próbę rozwiązania problemu związków zachodzących między różnymi strukturami syntaktycznymi. Badania składniowe prowadzone pod tym kątem widzenia pozwolą przedstawić budowę syntaktyczną poszczególnych języków w formie zwartego systemu opartego na stosunkach podobnych do tych, które zachodzą w innych działach języka. Weźmy na przykład takie podstawowe pojęcia w systemie, jak opozycja i neutralizacja, a z drugiej strony przypatrzmy się bliżej problemowi, który odgrywa ważną rolę w gramatyce transformacyjnej, mianowicie problemowi konstrukcji dwuznacznych. Konstrukcje

dwuznaczne typu *miłość rodziców* 'miłość rodziców do dzieci' i 'miłość dzieci do rodziców' objaśnia Chomsky jako wynik transformacji dwu lub więcej różnych struktur wyjściowych, w tym wypadku jako derywację od 1. *rodzice kochają (dzieci)* oraz 2. *(dzieci) kochają rodziców*. Jest jednak faktem, że mamy w tym wypadku jedną konstrukcję, nie dwie. Fakt ten należałoby moim zdaniem tłumaczyć jako przykład zjawiska neutralizacji, w tym wypadku neutralizacji na płaszczyźnie syntaktycznej, polegającej na zniesieniu (zneutralizowaniu) opozycji (różnicy) między dwoma różnymi konstrukcjami, jeśli te poddaje się określonej operacji transformacyjnej, aby je przystosować do pojawienia się w określonej pozycji składniowej. Weźmy jako przykład dwa następujące zdania: *Mickiewicz wyklada* || *wyklada się Mickiewicza*. Przytoczone zdania tworzą wyraźną opozycję. Gdybyśmy chcieli wstawić wymienione konstrukcje zdaniowe do kontekstu *Dziwi mnie sposób... na tym uniwersytecie*, to każdą z tych konstrukcji musielibyśmy odpowiednio przekształcić, czyli poddać transformacji. Mielibyśmy do wyboru kilka możliwości. Jedną z takich możliwości byłaby tzw. transformacja nominalizacyjna ściągająca zdanie w grupę nominalną: *Mickiewicz wyklada* → *wykładanie Mickiewicza*, *wyklada się Mickiewicza* → *wykładanie Mickiewicza*. W obu wypadkach transformacja nominalizacyjna daje ten sam wynik. Wstawiając teraz transformowaną grupę nominalną do przytoczonego wyżej kontekstu otrzymamy zdanie dwuznaczne: *Dziwi mnie sposób wykładania Mickiewicza na tym uniwersytecie*, ponieważ nie wiemy, czy chodzi o sposób, w jaki wyklada Mickiewicz, czy też o sposób, w jaki się wyklada Mickiewicza.

Zniesienie opozycji syntaktycznej w określonej pozycji kontekstowej przypomina zupełnie neutralizację na przykład w płaszczyźnie fonologicznej typu (*grat*) 'grad' i 'grat'.

BOŻENA WIERZCHOWSKA

Badania kinorentgenograficzne mowy a akustyka

Po pierwszej, a zwłaszcza po drugiej wojnie światowej obserwuje się żywy rozwój akustycznych badań mowy pozostający w wyraźnym związku zarówno z rozwojem elektroakustyki i akustyki, jak też z potrzebami wynikającymi z doskonalenia techniki utrwalania dźwięków i przekazywania ich na odległość. Badania struktury akustycznej dźwięków mowy podejmowane były przez długi czas przede wszystkim przez fizyków i inżynierów niezależnie od językoznawstwa¹. Także fonetyka akustyczna, która jako samodzielna dyscyplina wyodrębniła się dopiero po drugiej wojnie światowej², rozwija się w ścisłym związku z naukami fizycznymi i technicznymi posługując się głównie ujęciami stosowanymi w tych naukach³. Próby ujęcia problematyki akustyki fonetycznej w sposób uwzględniający potrzeby językoznawstwa nie zawsze okazywały się w pełni udane⁴.

Badania akustyczne dla potrzeb językoznawstwa cechuje ta szczególna trudność, że dźwięki mowy wytwarzane są przez narządy artykulacyjne będące szczególnie plastycznym i zmiennym instrumentem; w procesie wytwarzania dźwięków mowy układ tych narządów ulega stale stosunkowo szybkim, różnorodnym i trudnym do ścisłego, matematycznego ujęcia zmianom. Idzie tu o stałe zmienianie kształtu jamy ustnej, a także gardłowej przez ruchy języka, podniebienia miękkiego, warg. Fakty te stwarzają szczególne trudności w zakresie badań dla potrzeb językoznawczych: precyzyjne określenie kształtu i struktury instrumentu wytwarzającego poszczególne dźwięki mowy nie należy do rzeczy

¹ Por. np. choćby znaną pracę H. Fletchera, *Speech and Hearing*, 1929 (drugie wydanie, New York 1953 pod zmienionym tytułem: *Speech and Hearing in Communication*).

² Od r. 1948, od ukazania się pracy M. Joosa, *Acoustic Phonetic*, 1948, Language Monograph, 23.

³ Por. np. prace G. Fanta, czy nawet bardzo przejrzyście ujęte G. Ungeheuer, *Elemente einer akustischen Theorie der Vokalartikulation*, Berlin 1962.

⁴ Tak np. praca E. Pulgrama, *Introduction to the Spectrography of Speech*, S'Gravenhage 1959.

łatwych⁵. Trudność ta jest jednym z powodów samodzielnego i w znacznym stopniu niezależnego rozwoju badań artykulacyjnych i badań akustycznych w językoznawstwie. Próby wiązania efektu akustycznego z faktami artykulacyjnymi często okazywały się zawodne. Przykładem mogą tu być hipotezy A. Sovijaerviego zawarte w pracy *Die finnischen Vokale und Nasale* (Annales. Acad. Sc. Fenn., B, XLIV, Helsinki 1938) dotyczące lokalizacji formantów spółgłosek nosowych oraz samogłosek ustnych języka fińskiego w poszczególnych członach kanału głosowego. Z hipotez tych sam autor wycofał się w późniejszych swych pracach⁶. Próby wiązania efektu akustycznego z artykulacją, występujące w pracach z zakresu fonetyki akustycznej, nie wykraczają poza ustalanie, jakie różnice efektu akustycznego odpowiadają określonym różnicom artykulacji, lub też jakie różnice artykulacji odpowiadają określonym różnicom struktury akustycznej dźwięków mowy⁷.

Badanie przebiegów akustycznych i przebiegów artykulacyjnych jest w swojej istocie badaniem dwóch aspektów tego samego zjawiska, i to aspektów w pełni sobie odpowiadających: faktom akustycznym *A* odpowiadają zawsze fakty artykulacyjne *A'*. Bywa, że np. łatwiej jest wyjaśnić pewne zjawiska języka faktami artykulacyjnymi i ująć je następnie akustycznie, bywa, że zjawiska inne łatwiej wyjaśnić faktami akustycznymi, a następnie opisać je artykulacyjnie. Np. spotykane dość często w języku potocznym przechodzenie dźwięków nosowych *o*, *ε* w dyftongi ustne *ou*, *eu* (wymowa typu: *ido* — *idou*, *še* — *seu*) plastycznie tłumaczy się bliskością wzmocnienia typowego dla dźwięków nosowych oraz formantów głoski *u*. Ze stanowiska akustycznego efekt nosowości wiązać należy, jak wskazują przeprowadzone przeze mnie badania i jak zwracali na to uwagę jeszcze Gutzmann i Stumpf, później Trendelenburg i Luchsinger, następnie zaś Delattre, Fujimura, Nakata i inni⁸, przede wszystkim ze stosunkowo silnymi drganiami pojawiającymi się w pasmie niskich częstotliwości, od ok. 200 do ok. 400 Hz, którym towarzyszyć mogą (nie zawsze dobrze widoczne na spektrogramach typu Visible Speech, zwłaszcza tzw. szerokopasmowych) słabsze wzmocnienia w pasmach leżących nieco poniżej 1000 Hz oraz 2000 Hz (czasem także i jeszcze wyżej). W pobliżu wspomnianego pasma niskich częstotliwości skupiają się też formant pierwszy (*F*₁) oraz formant drugi (*F*₂) dźwięków *u*, *y*, łatwo więc może docho-

⁵ Por. np. G. Ungeheuer, *op. cit.*, s. 57—59.

⁶ Por. jego artykuły w *Phonetica* (1957) oraz w *Proceedings of the IVth Int. Congr. of Phon. Sc.*, Helsinki 1961.

⁷ Tak np. G. Fant w znanej pracy *Acoustic Theory of Speech Production*, S'Gravenhage 1960.

⁸ W Polsce J. Kacprowski, w związku z pracami nad konstrukcją syntetyzatora mowy.

dzieć do mieszania ostatniej, silnie unosowionej fazy głosek *e*, *o* oraz głosek *u*, *y*. Natomiast zanik nosowości w takich wypadkach, jak np. w formach wyrazowych *veĩś* (więź), *soĩś* (siaś), a także *koĩski* (koński), *duĩski* (duński), *chiĩski* (chiński) itp., tłumaczy się przede wszystkim artykulacyjnie: przy wysokim i przednim położeniu masy języka odchylenie podniebienia miękkiego jest zwykle niewielkie, a więc przy głosce *ĩ* jest ono znacznie mniejsze niż np. przy głoskach takich, jak *m*, *n* albo też niż przy głoskach *e*, *o* z form wyrazowych *kęsa*, *kōsa* itp.; przy głosce *ĩ* może łatwo dochodzić do prawie całkowitego lub całkowitego oddzielenia jamy nosowej od reszty kanału głosowego, tak że dźwięki nosowe typu *ĩ* przekształcają się w ustne.

Dla pełniejszego rozumienia struktury dźwiękowej języka przydatne jest jednoczesne ujmowanie obu tych aspektów procesu mówienia, tj. i aspektu artykulacyjnego, i aspektu akustycznego. Ujęcie takie byłoby różne zarówno od ujęcia tzw. genetycznego, w którym punktem wyjścia są artykulacje (ewentualnie z podaniem akustycznych odpowiedników tych artykulacji), jak i ujęcia tzw. akustycznego, w którym punkt wyjścia stanowią zjawiska fizyczne (ewentualnie uzupełnione podaniem ich artykulacyjnych odpowiedników)⁹.

Artykulacyjno-akustyczne ujmowanie dźwięków mowy jest dziś możliwe zarówno dzięki postępowi, który dokonał się w zakresie badania zjawisk akustycznych mowy, jak i postępowi w zakresie metod badawczych fonetyki artykulacyjnej. Fonetyka eksperymentalna lat międzywojennych operowała w zakresie badania artykulacji, poza kimografem (który obecnie coraz wyraźniej wychodzi z użycia), przede wszystkim metodą palatograficzną (stosowaną wówczas w wersji zwanej obecnie pośrednią, tj. stosującej sztuczne podniebienie) oraz metodą rentgenograficzną statyczną. Metoda palatograficzna (stosowana z powodzeniem od przełomu XIX i XX wieku) wniosła bardzo wiele danych dotyczących lokalizacji zwarć i szczelin w obrębie jamy ustnej (przy palatografii pośredniej w części jamy ustnej rozciągającej się od zębów do pogranicza twardego i miękkiego podniebienia; w wersji bezpośredniej obserwacje mogą zostać rozszerzone na całe sklepienie jamy ustnej). Uzupełniających danych o udziale języka przy tworzeniu tych zwarć i szczelin dostarcza metoda lingwograficzna¹⁰.

Rentgenografia statyczna, stosowana w badaniach artykulacji niemal od chwili odkrycia promieni X, stała się niezmiernie cennym narzędziem badawczym fonetyki eksperymentalnej. Umożliwiła ona wniknięcie

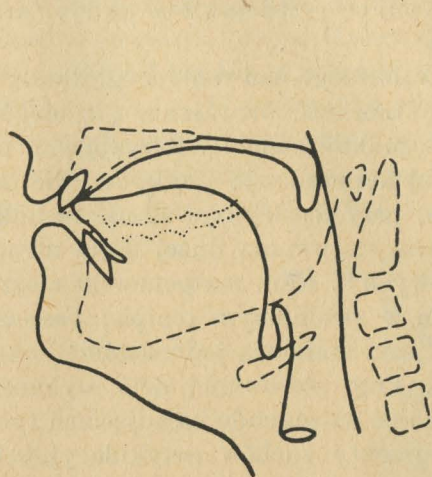
⁹ W ten sposób określane są cechy dystynktywne fonemów w R. Jakobson, M. Halle, *Podstawy języka*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964 (tłum. L. Zawadowski).

¹⁰ Opis metody, por. np. B. Hála, M. Sovak, *Hlas, řeč, sluch*, wyd. 4, Praha 1962, s. 108.

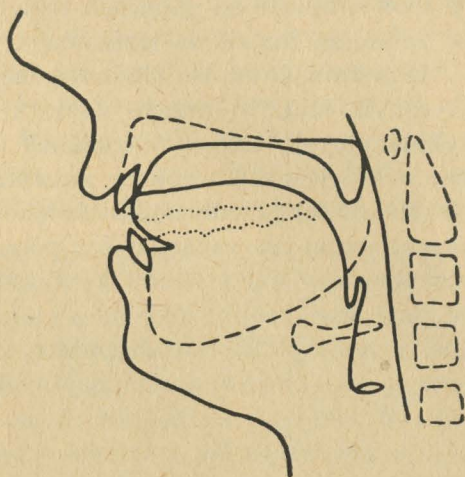
w głąb jam nasady, uwidocznili szczegóły układu narządów niedostępnych bezpośredniej obserwacji — jak tylne partie języka, podniebienie miękkie itp. Metoda ta pozwoliła na obserwowanie wzajemnego stosunku tych wszystkich narządów, ujawniła szereg nie znanych dawniej właściwości ich układu, jak np. zmiany objętości jamy gardłowej związane ze zmianami położenia masy języka. Na wynikach badań rentgenograficznych statycznych oparty jest stosowany dziś powszechnie schemat klasyfikacji samogłosek, tzw. czworokąt samogłoskowy. Istniejące opracowania rentgenograficzne wielu języków ułatwiają zestawianie i porównywanie artykulacji zdarzających się w tych językach.

Zasadniczym niedostatkiem metody rentgenograficznej statycznej jest niemożność rejestrowania przebiegów artykulacyjnych (podobnie jak przy metodach: palatograficznej oraz lingwograficznej) oraz konieczność ograniczania badań do dźwięków w nienaturalny sposób przedłużanych¹¹. Konieczność przedłużania artykulacji przez czas niezbędny do wykonania zdjęcia powoduje, że rentgenografia statyczna nie dostarcza dokładnych i ścisłych danych o artykulacji głosek tego typu, co np. afrykaty lub dyftongi samogłoskowe. W zakresie głosek zwarto-wybuchowych wyniki badań rentgenograficznych statycznych informują o układzie narządów mowy w czasie trwania zwarcia, lecz i tu niezupełnie ściśle. Obserwacje ruchów artykulacyjnych na ekranie aparatu rentgenowskiego, a także przejrzenie dużej liczby zapisów kinorentgenograficznych głosek zwarto-wybuchowych języka polskiego, pozwalają mi stwierdzić, że przy przedłużaniu zwarcia układ narządów mowy różni się znacznie od układu w czasie wytwarzania głosek zwarto-wybuchowych w mowie ciągłej: zwiększa się napięcie mięśniowe, wskutek czego masa języka ściąga się nadmiernie i przesuwana się bądź ku przodowi, bądź ku tyłowi jamy ustnej. Na rentgenogramach głosek zwarto-wybuchowych zacierają się więc niejednokrotnie różnice artykulacyjne między głoskami dźwięcznymi a bezdźwięcznymi. Rentgenogramy statyczne spółgłosek zwarto-wybuchowych dźwięcznych sprawiają szczególnie wiele kłopotu: często zapisują się na nich nie zwarcia, ale różne fazy następującej po nich eksplozji (ustnej lub nosowej), gdyż przedłużenie zwarcia, któremu towarzyszy wibracja wiązała głosowych, jest bardzo trudne, nawet dla osób wyjątkowo opornych i przyzwyczajonych do tego rodzaju badań. O nienaturalności układu narządów mowy przy wytwarzaniu głosek utrwalonych na zdjęciach rentgenograficznych statycznych świadczy zestawienie rycin nr 1 i 3 z rycinami nr 2 i 4. Ścisłe kalkulacje matematyczne dotyczące

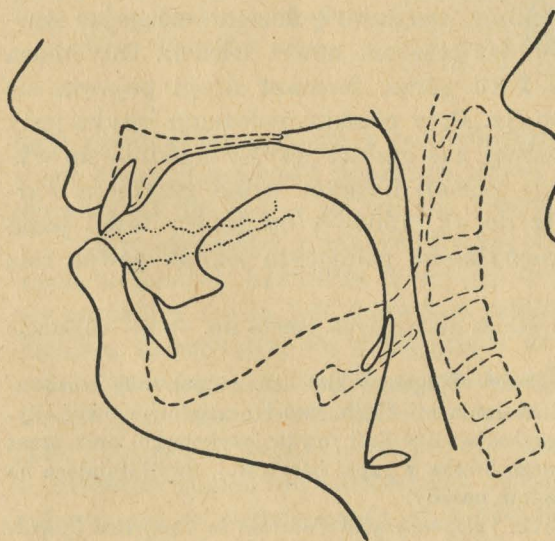
¹¹ Nawet przy zastosowaniu tzw. twardych, bardzo przenikliwych promieni Roentgena, co pozwala na skrócenie czasu ekspozycji do ok. 0,01—0,03 sek., artykulacja utrwalana na zdjęciu rentgenowskim statycznym musi trwać przynajmniej 1—2 sekundy; tyle czasu pochłaniają manipulacje związane z wykonaniem takiego zdjęcia.



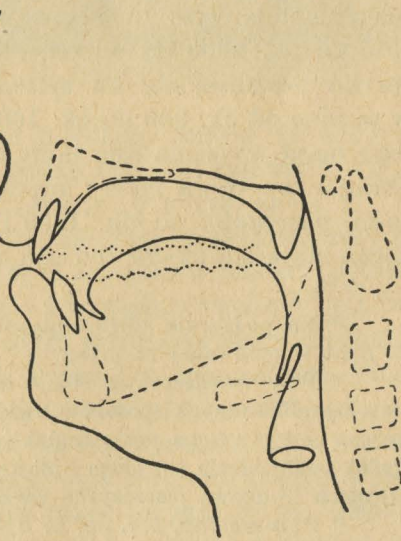
Ryc. nr 1: Rentgenogram statyczny przedłużanej głoski *t*.



Ryc. nr 3: Fragment (1 klatka) kino-rentgenogramu głoski *t* z wyrazu *taca*.



Ryc. nr 2: Rentgenogram statyczny przedłużanej głoski *v*.



Ryc. nr 4: Fragment (1 klatka) kino-rentgenogramu głoski *v* z wyrazu *vøš* (zwierzę).

kształtu kanału tworzącego się przy wymawianiu poszczególnych dźwięków mowy, oparte na zdjęciach tego typu, co przedstawione na ryc. nr 1 i nr 2, muszą budzić zastrzeżenia ¹².

O przewadze zapisu kinorentgenograficznego nad rentgenograficznym statycznym stanowi przede wszystkim możliwość utrwalania przebiegów artykulacyjnych, i to w warunkach stosunkowo mało odbiegających od tych, w których dokonuje się zazwyczaj komunikacja językowa. Nie ma tu konieczności przedłużania dźwięków, przy dzisiejszym stanie techniki rentgenowskiej nie zachodzi też potrzeba stosowania dużej ilości utrudniających mówienie środków kontrastowych ¹³. Film rentgenowski można następnie wielokrotnie oglądać — także w zwolnionym tempie; poszczególne, kolejno po sobie następujące, zdjęcia stanowią jednocześnie dokumentację przebiegów artykulacyjnych. Przy stosowanej dziś szybkości przesuwu taśmy wynoszącej do ok. 50 zdjęć na sekundę na zdjęciach tych zapisują się wszystkie ważniejsze fragmenty ruchów artykulacyjnych.

Zsynchronizowanie zapisu kinorentgenograficznego z zapisem akustycznym, tj. tzw. kinorentgenografia zsynchronizowana ¹⁴, pozwala z dużą precyzją ustalać, które fragmenty obu zapisów odpowiadają sobie. Jednakże nawet i zwykle zestawienie obu rodzajów zapisu pozwala stwierdzić, że zjawiskiem typowym, powtarzającym się jest pełna odpowiedniość położenia formantu drugiego dźwięków mowy z położeniem masy języka w czasie artykulacji tych dźwięków. Jeżeli masa języka przesuwa się do przodu i wysklepia ku górze, częstość formantu drugiego wzrasta, przy maksymalnie wysokim i maksymalnie przednim położeniu osiągając wartość od ok. 2000 Hz do ok. 2500 Hz (czasem nawet więcej). Gdy masa języka przesuwa się ku tyłowi i ku górze, formant drugi pojawia się w pasmie od ok. 600 do ok. 1000 Hz. Przy płaskim położeniu języka (gdy jego masa wypełnia dno jamy ustnej, zaś grzbiet języka łagodnie się wyokrągla lub bywa nawet zupełnie płaski) formant drugi przybiera wartości pośrednie: od ok. 1200 Hz do ok. 1500—1700 Hz ¹⁵. Jeżeli jama ustna staje się swego rodzaju zachyłkiem, pełniącym jednak pewną rolę

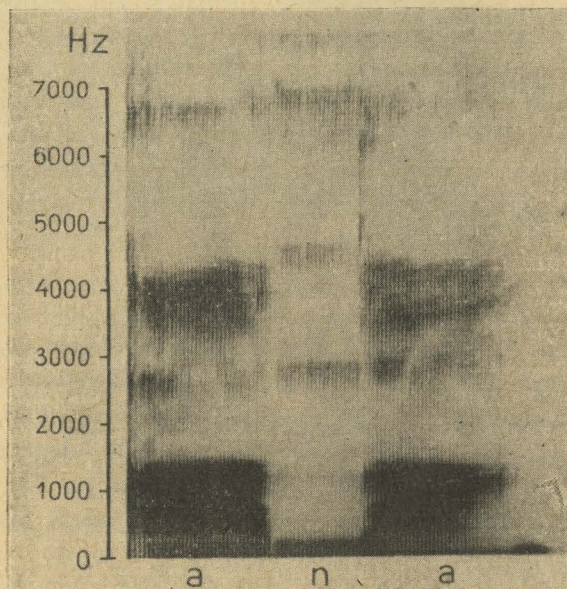
¹² Na podstawie zdjęć rentgenowskich statycznych opiera np. swoje kalkulacje G. Fant w cytowanej tu pracy.

¹³ Przy współczesnym stanie techniki rentgenowskiej nie ma potrzeby stosowania skomplikowanych sposobów uwiadczenia miękkich części narządów mowy. Wystarczy poprowadzona przez środek języka (wzdłuż linii rowka językowego) oraz przez środek podniebienia twardego i miękkiego kreska z papki barytowej, uwydatniająca na zdjęciach środkową płaszczyznę narządów nasady.

¹⁴ Opis metody, por. np. L. Björk, *Velopharyngeal Function in Connected Speech*. Studies using Tomography and Cineradiography synchronized with Speech Pectrography, Stockholm 1961, Acta Radiol. Suppl. 202.

¹⁵ Bliżej omawiam te współzależności w artykule pt. *Budowa akustyczna a artykulacja dźwięków mowy*, Biul. PTJ, XXII, 1962, s. 4—23.

w kształtowaniu dźwięku, formant drugi zapisuje się w pasmie zgodnym z układem masy języka. I tak np. dla dźwięku *n* (wymawianego przy płaskim układzie języka) obserwuje się występowanie wzmocnienia w pasmie 1200—1400 Hz, z którym wiąże się formant drugi samogłosek sąsiadujących z *n*. W przypadku głoski *ń* (wymawianej przy przednim układzie masy języka) wzmocnienie, z którym wiąże się formant drugi sąsiednich samogłosek, widoczne jest w pasmie 2000—2500 Hz (por. ryc. nr 5). Jeżeli jama ustna zostanie całkowicie wyłączona z artyku-

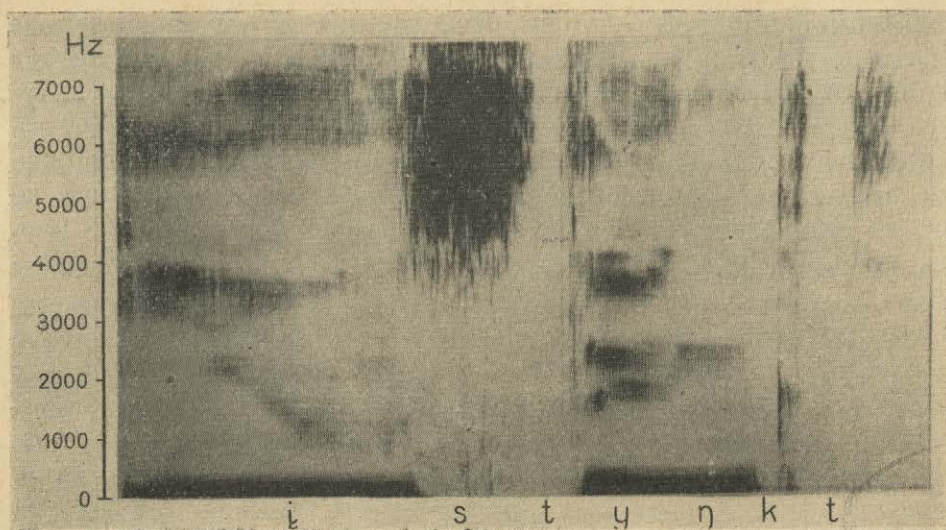


Ryc. nr 5: Spektrogram kompleksu dźwięków *-ana-*.

lacji przez zwierający się z podniebieniem miękkim grzbiet języka, formant drugi samogłosek poprzedzających głoskę tak artykułowaną, tj. *η*, urywa się i nie jest w jej widmie kontynuowany (por. ryc. nr 6).

Odpowiedności, o których mowa, nie ograniczają się do tzw. szczytowych momentów dźwięków mowy, tj. do tych ich faz, w których położenie narządów mowy jest względnie ustalone i względnie ustalony jest też przebieg akustyczny, ale występują w każdym momencie ciągu artykularyjno-fonicznego, także na pograniczach głosek, w momentach, które tradycyjna fonetyka określała terminem „Gleitlaute“ (w terminologii polskiej tzw. głoski „przejściowe“) ¹⁶, zaś fonetyka akustyczna zna pod nazwą transjentów (ugięć formantowych). Dla spółgłosek formant drugi również pojawia się w pasmie zgodnym z układem masy języka, tj. ok. 2000—2800 Hz dla głosek miękkich, a więc zarówno *ś, ź, ć, ż*, jak i *s', z', c', ʒ'*,

¹⁶ Termin ten bywa używany i w innym znaczeniu, M. Dłuska nazywa głoskami przejściowymi dźwięki o charakterze pośrednim pomiędzy samogłoskami i spółgłoskami.



Ryc. nr 6: Spektrogram wyrazu *istynkt*.

ś, ź, ć, ż, k, g, a nawet *p', b', f', v'* itp., wszystkich wytwarzanych przy przednim układzie masy języka¹⁷, 1200—1800 Hz dla spółgłosek wytwarzanych przy płaskim układzie masy języka, tj. takich, jak np. *t, d, s, ś, z, ź, c, ć*, a także *l, r*, wreszcie 600—1000 Hz dla głosek wytwarzanych przy tylnym układzie masy języka, np. *k, g, ɣ*¹⁸.

Przedstawiony tu sposób wiązania faktów artykulacyjnych i akustycznych pociąga za sobą — być może — konieczność pewnych zmian w klasyfikacji fonetycznej dźwięków mowy, zmian, których istota spro-

¹⁷ Zapisy rentgenograficzne i kinorentgenograficzne* głosek *s', z', t', d'* itd. wskazują, że artykulacyjnie głoski te bliższe są głoskom *ś, ź, ć, ż* niż głoskom *s, z, c, ɕ* itp. Zarówno głoski *t', d', s', z'* itp., jak *ś, ź* itp., a także *k, g* itp. wymawiane są podobnie jak *ś, ź, ć, ż* przy bardzo dużym przesunięciu masy języka do przodu jamy ustnej oraz ku górze. Podobnie jak przy *ś, ź, ć, ż*, tak i przy pozostałych głoskach miękkich, przy których wymawianiu zwarcia i szczeliny kształtują się w obrębie sklepienia jamy ustnej, nie sposób wyróżnić na podstawie zapisów rentgenograficznych i kinorentgenograficznych artykulacji zasadniczej i modyfikującej. Każda z tych głosek jest wytwarzana jednolicie przez jeden narząd — język.

¹⁸ W fonetyce akustycznej występuje termin *locus* na oznaczenie częstotliwości, do której zmierzają formanty — przede wszystkim F_2 — samogłosek sąsiadujących z tą spółgłoską. Pewne wątpliwości budzi niekiedy sposób ustalania tej częstotliwości. Np. dla głoski *t* sumuje się wyniki badań przebiegu F_2 w różnych możliwych połączeniach samogłosek z głoską *t* — np. *ata, ete, iti* itp. (tak np. Green, *Consonant — Vowel Transition*, *Studia Ling.* VIII, 1957); tymczasem w połączeniach *iti* itp. z reguły występuje głoska zasadniczo różniąca się od *t* z połączeń np. *ata, ete* i w związku z tym F_2 głoski *i* tworzy z tą głoską linię prostą. Interesujące jest, że takie połączenia, jak *iki* bywają w badaniach tego typu traktowane osobno.

wadza się do wyodrębniania wśród tych dźwięków grup wytwarzanych przy jednym z trzech zasadniczych układów masy języka (przednim, tylnym lub płaskim) i charakteryzujących się odpowiednio wysokim, niskim lub pośrednim położeniem formantu drugiego¹⁹. Proponowany tu typ ujęcia faktów akustycznych i artykulacyjnych mógłby pomóc w przezwyciężeniu zbytnio, jak się wydaje, wyeksponowanego badania szczytów głosek (momentów ustalonych) na rzecz obserwacji ciągów artykulacyjnych i odpowiadających im przebiegów akustycznych. Odcinkiem podstawowym mógłby tu być wyraz, rozumiany jako formalno-znaczeniowa jednostka struktury języka²⁰. Wydaje się, że za takim ujęciem przemawiają też fakty dotyczące percepcji mowy; percepcji mającej przebieg nie od głoski do głoski, ale raczej ujmującej dłuższe odcinki, wyrazy, czy nawet frazy.

Uwzględnianie faktów artykulacyjnych i akustycznych jest w pełni owocne w badaniach konkretnych wymówień, natomiast w badaniach języka nie sposób ograniczać się do ciągów fonicznych, nie wystarcza także badanie realizacji fonemów w związku z sąsiedztwem. O małej produktywności tego sposobu ujmowania świadczy np. interesująca praca Trubego, *Acoustico-Cineradiographic Analysis Considerations, with especial reference to certain consonantal complexes*, 1959, Acta Radiol. Suppl. 182, której autor dochodzi do wniosku, że fonemy mają tyle wariantów kontekstowych (allofonów uwarunkowanych kontekstem), w ilu występują sąsiedztwach. W świetle wyników tej pracy klasyfikacja dźwięków w oparciu o dystrybucyjne metody wydaje się co najmniej problematyczna.

W badaniach dźwiękowej formy języka konieczne jest przyjęcie właściwej jednostki lingwistycznej. Jednostką tą jest wyraz, tj. najmniejsza znacząca jednostka języka²¹. Definiowanie wyrazu jako

¹⁹ Bliżej omawiam ten sposób klasyfikacji fonetycznej dźwięków mowy w artykule: *Budowa akustyczna a artykulacja dźwięków mowy*, Biul. PTJ XXII, 1963, s. 22.

²⁰ O wyrazie jako jednostce struktury języka zob. J. Wierzechowski, *Uwagi słowotwórczo-leksykologiczne*, Biul. PTJ XVIII, 1959, s. 223—229. Punktem wyjścia przedstawionej tam metody (podobnej do metod transformacyjnych) jest nie zdanie atomarne (kernel sentence) ale wyraz; uwzględnianie wzajemnych związków między wyrazami należącymi do tej samej grupy proporcjonalnych relacji (zob. tamże) pozwala w obrębie fonemicznie identycznych form wyrazowych wyodrębnić homonimiczne wyrazy; pozwala także uzyskać dystynkcje znaczeniowe w obrębie tzw. wyrazów rdzennych — w niektórych koncepcjach słowotwórczych nie podlegających analizie, a występujących tylko jako podstawa dla tzw. derywatów.

²¹ W związku z problematyką fonetyki i fonologii zagadnienie najmniejszej formalno-znaczeniowej jednostki języka szczegółowo jest omówione w artykule J. Wierzechowskiego, *Badania subfonematyczne a znaczenie wyrazu*, Biul. Fonogr. VII, s. 77—85. Potrzebę takiego ujęcia sygnalizowałam już m. in. w *Cineradiographic investigation of some Polish phonemes*, Proc. of the Vth Congr. of Phon. Sc., Münster 1964, *Phonetica* 13, 1965, s. 114—116.

odcinka mowy jest niewystarczające przede wszystkim z tych przyczyn, że ta sama pod względem fonicznym forma może mieć różne znaczenia, np. *voš*: jedno znaczenie 'zwierzę' inne 'przewód' (tzw. szlauch) lub 'ciąg' (jak w wyrażeniu: „wąż wagonów“). Możliwość klasyfikowania poszczególnych, zaświadczonych (np. nagranych na taśmie magnetofonowej) odcinków języka musi być uwarunkowana faktami funkcjonalnymi, to jest semantycznymi; uznanie jakiejś konkretnej realizacji za realizację tego albo innego fonemu, tj. stwierdzenie odrębności fonemów, jest możliwe tam, gdzie różnica dźwiękowa pociąga za sobą różnice znaczeniowe²². Np. *p* oraz *b* reprezentują dwa różne fonemy, ponieważ *pal* to nie *bal*, zaś *parka* to nie *barka*; podobnie *s* oraz *š* są dwoma różnymi fonemami, ponieważ *šumy* to nie *sumy*, zaś *uški* to nie *uški*. Można też wyróżniać w języku polskim odrębne fonemy *u* oraz *ũ* (nosowe), ponieważ *peus* (on pełził) to co innego niż *peũs* (pens), a także odrębny od obu tych fonemów fonem *i*, gdyż *peus* to co innego niż *peis* (pejs)²³. W procedurze tej zawsze będzie chodziło o różnice znaczeń, a nie form. Wydzielanie fonemów na zasadzie różnicowania tylko form wyrazowych, tak jak np. w procedurze proponowanej przez Z. Harrisa lub K. L. Pike'a, z uwzględnieniem dystrybucji, prowadzi często do paradoksalnych sytuacji, np. w języku polskim do ustalenia dwóch odrębnych fonemów *u* oraz *ł*, co w konsekwencji prowadzi do wyodrębnienia dwóch różnych wyrazów: *uafka* (w przypadku wymawiania głoski *u*) oraz *łafka* (w przypadku wymawiania głoski *ł*)²⁴. Jeśli uwzględnimy czynniki semantyczne, obie te realizacje, różne pod względem artykulacyjnym i akustycznym, będą tym samym wyrazem. Do rozumienia budowy języka, jego struktury, do opisu umożliwiającego łatwe przejście w kierunku obserwowania ciągle następujących w nim zmian bardziej przydatna jest jednostka nierozłącznie związana z właściwym uwzględnianiem faktów semantycznych, tj. fonem różnicujący znaczenia, niż jednostka różnicująca formy bez względu na znaczenie, lub też niedostatecznie uwzględniająca znaczenia.

Słuszność takiego ujęcia potwierdzają także obserwacje percepcji mowy. Inne wyniki otrzymuje się w badaniach percepcji dźwięków izolowanych, inne w badaniu percepcji odcinków nieznaczących (logatomy

²² F. de Saussure na s. 112 *Kursu językoznawstwa ogólnego* pisze: „pierwszą właściwością łańcucha dźwięków jest jego charakter liniowy. Rozważany sam w sobie jest on linią, nieprzerwaną taśmą, na której ucho nie wyróżnia żadnego podziału dostatecznego i ścisłego; aby go otrzymać, należy się zwrócić do znaczeń [...] Skoro wiemy, jakie znaczenie i jaką rolę należy przypisać każdej części łańcucha, widzimy wówczas, jak te części odłączają się od siebie i jak bezkształtna taśma dzieli się na odcinki“.

²³ Fonemy nosowe *ũ* oraz *ĩ* wyróżnia dla języka polskiego A. Schenker, *Polish Conjugation*, *Slavic Word* 10, 1945, s. 469 (w odsyłaczu).

²⁴ Zwrócił na to uwagę J. Wierzechowski, por. *Badania subfonematyczne a znaczenie wyrazu*, *Biul. Fonogr.* VII, s. 77.

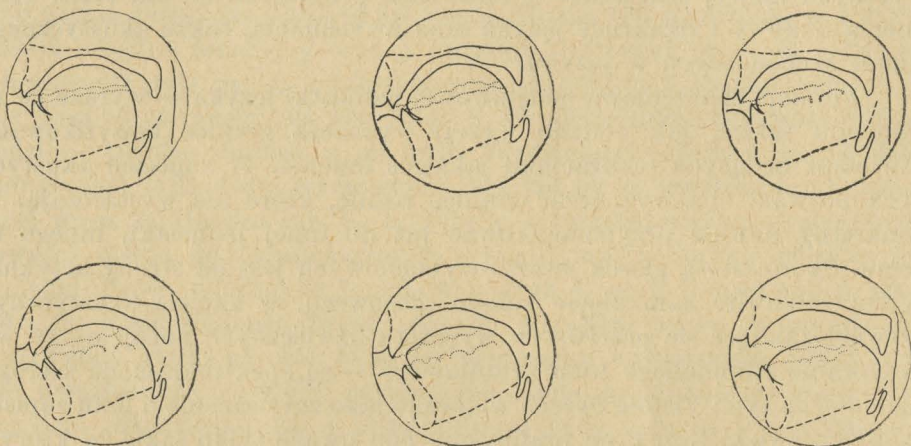
jedno- lub wielosylabowe), jeszcze inaczej wygląda percepcja dźwięków mowy w procesie językowego porozumiewania się²⁵. Słuchający wypowiedzi nastawiony jest przede wszystkim na rozumienie tekstu, którego słucha. Hegemonia faktów semantycznych jest tak wyraźna, że często odchylenie od normy, lub nawet pomyłka mówiącego polegająca na zmianie głoski, albo nawet wręcz na wstawieniu innego wyrazu w tekst, nie zaburza procesu porozumiewania; pomyłki takie bywają przeoczone, lub tylko zauważane, nie naruszając toku porozumiewania się. Funkcja komunikatywna języka, funkcja znaczeniowa, jest czynnikiem tak ważnym, że powinna decydować także przy wyodrębnianiu jednostki w badaniach akustycznych mowy, oczywiście w badaniach prowadzonych dla celów rozumienia budowy i struktury języka oraz wyjaśniania, także akustycznego, zmian zachodzących w języku.

Funkcja znaczeniowa podstawowej jednostki języka — wyrazu (w rozumieniu takim, jak podano wyżej) wyznacza granice klasyfikowania dźwięków będących realizacjami jakiegoś fonemu. W zapisach akustycznych pozwala ona wyznaczać granice różnic, które nie wystarczają, by konkretny dźwięk przyporządkować już do innej jednostki, innego fonemu. Skoro istotą głosek zwarto-wybuchowych jest od strony artykulacyjnej całkowite zamknięcie kanału głosowego, w zapisie akustycznym uzewnętrzniające się przerwą (w wypadku dźwięcznych notujemy tu występowanie stłumionego tonu krtaniowego — na spektrogramach szerokopasmowych typu Visible Speech widoczne jako zaczernienie u dołu zapisu), badając dźwięki tego typu bralibyśmy pod uwagę tylko takie, w których istnieje ta przerwa. Analogicznie w wypadku badania nosowości bralibyśmy pod uwagę (oraz matematycznie, tj. statystycznie, formułowalibyśmy wyniki, np. dotyczące długości segmentów nosowych) te dźwięki, w których występuje wspomniane wyżej silniejsze wzmocnienie w pasmie 200—400 Hz (z ewentualnymi słabymi wzmocnieniami w pasmach wyższych częstości). Uwzględniając fakty funkcjonalne w określaniu jednostki fonetycznej lub ciągu fonetycznego (tj. przebiegu akustycznego i artykulacyjnego dłuższego niż głoska) bierzemy pod uwagę i te dźwięki, które realizują fonem określany jako zwarta wybuchowa, jednakże same nie są zwartymi, ale szczelinowymi lub otwartymi o bardzo małej szczelinie lub małym otworze. Badania kinorentgenograficzne przebiegów artykulacyjnych wskazują, że istotą zwartych jest szybki ruch języka (także warg), jest szybka zmiana w instrumencie wytwarzającym dźwięki. Samo zwarcie nie jest konieczne, by nawet wyszkolone fonetycznie ucho percypowało dźwięk jako zwarty. Na zapisach kinorentgenograficznych niejednokrotnie uzyskuje się zapisy głosek zwarto-wybuchowych artykułowanych przy niezupełnym zwarcu

²⁵ Por. np. K. H. Halbrock, *Sprachaudiometrie*, Stuttgart 1957.

narządów jamy ustnej. Zdarza się także, że głoski nosowe, *ń*²⁶, a nawet *n*, bywają wymawiane przy niezupełnym zwarcie języka ze sklepieniem jamy ustnej (por. ryc. nr 7).

Dźwiękowa jednostka języka, fonem, w związku z jej realizacjami winna być określona zakresowo, z wyznaczeniem granic, tj. amplitudy odchyień od normy lub tzw. celu. Zespół realizacji jest strumieniem artykulacyjno-akustycznym²⁷. Ten sposób ujęcia, tj. obserwowanie przebiegu artykulacyjnego i akustycznego odpowiadającego wyrazowi (traktowanemu jako jednostka lingwistyczna, nie zaś jako odcinek ciągu wypowiedzi, który może być jedynie realizacją tej jednostki), lub przebiegu



Ryc. nr 7: Kinorentgenogram głoski *n* z wyrażenia *i nawet*.

dłuższego — ewentualnie z podziałem na mniejsze jednostki, fonemy — (co jest w zwyczaju współczesnej analizy lingwistycznej) umożliwia statystyczne ujmowanie tychże przebiegów i określanie zakresowe takiego strumienia akustycznego w dowolnym miejscu, tj. w szczycie lub w miejscu transjentów. Dystrybucyjne ujmowanie tych faktów nie wydaje się być w pełni adekwatne do badania dźwięków mowy dla potrzeb językoznawstwa.

Nie jest rzeczą obojętną dla rozumienia struktury języka i opisu tej struktury, gdzie i jakie wyznaczymy różnice w rozwachlarzowanej

²⁶ Posługując się dodatkowymi argumentami z zakresu budowy narządów mowy, a także faktami neurofizjologicznymi uzyskujemy pełne potwierdzenie tej hipotezy, gdyż łatwiejsze jest kontrolowanie przez układ nerwowy ruchu języka (a także warg) niż kontrolowanie dotyku za pośrednictwem słabo unerwionej błony śluzowej jamy ustnej.

²⁷ H. Koneczna posługuje się — za A. Belicem — pojęciem „pola artykulacyjnego” głoski (Nauka Polska, VII, 1959, s. 23); pojęcie to stosuje do głoski wypowiedzianej w izolacji.

różnorodności dźwięków. Także fakty z zakresu zmian językowych przemawiają za ujmowaniem tego typu. Dźwiękowe zmiany językowe przebiegają najczęściej drogą rozszerzania lub przesuwania się w którymś kierunku amplitudy strumienia akustyczno-artykulacyjnego. Początkowo następują zmiany ilościowe w zakresie realizacji, tj. pewien typ realizacji pojawia się częściej. Przesunięcie się amplitudy odchyień, przede wszystkim przesunięcie najczęściej występującej realizacji na miejsce fonemicznie różne, jest zmianą dźwięku na inny. Zmiany te jednak nie dotyczą wszystkich realizacji fonemicznie identycznej formy, np. formy *voš*. Ten sam fonem, składnik identycznej w fonemicznym stopniu dokładności formy wyrazowej może ulegać zmianom w różnych kierunkach. W celu uchwycenia początków zachodzących zmian, a także w celu określenia stopnia zaawansowania tych zmian należy osobno traktować *o* w wyrazie *voš* mającym znaczenie 'zwierzęcia', osobno *o* w innym wyrazie *voš* 'przewód gumowy, szlauch'; w realizacjach wyrazu *voš*₁ (= 'zwierzę') rzadziej obserwujemy zanik nosowości, a więc wymowę zbliżającą się do *voʊš*, częściej zaś wymowę typu *voš*, z zachowaną nosowością, gdy tymczasem w *voš*₂ (szlauch) — częściej obserwujemy zanik nosowości i przesunięcie wymowy w kierunku *voʊš*. Obraz akustyczny jednostki fonetycznej, w tym wypadku *o*, wydzielonej z pełnym uwzględnieniem funkcji znaczeniowej, z uwzględnieniem przynależności tej jednostki do określonego wyrazu (w rozumieniu podanym wyżej), nie zaś z określeniem przynależności tylko do jakiejś formy wyrazowej, a nawet tylko dystrybucyjnym określeniem (jak to często bywa) poprzez sąsiedztwo, daje pełniejszy obraz struktury języka, a także umożliwia wychwycenie zmian zachodzących w języku w procesie stawania się. Proces stawania się ujawnia się w różnicach statystycznych. Statystyczne ujęcie realizacji fonemu *o* bez względu na wyraz jest inne niż statystyczne ujęcie realizacji fonemu *o* z formy wyrazowej *voš* i jeszcze inne niż statystyczne ujęcie w wyrazie *voš* 'zwierzę' ²⁸. W badaniach fonetycznych dla potrzeb rozumienia struktury języka i zmian zachodzących w postaci dźwiękowej języka konieczne jest uwzględnianie konkretnych realizacji poszczególnych wyrazów; w najczęściej obecnie spotykanym ujęciu — realizacji fonemów wydzielonych z pełnym uwzględnieniem funkcji znaczeniowej. Językoznawstwo narzuca w badaniach dźwiękowej postaci języka potrzebę badania jednostki, która mimo że nosi nazwę np. nosówki, w swoich realizacjach, w amplitudzie odchyień od często stosowanej normy wykracza poza nosowość. Określenie tych odchyień i statystyczne ujęcie częstości występowania takich realizacji jest integralną częścią akustycznych badań mowy.

²⁸ O problemach językoznawczych związanych z tym typem uwzględniania znaczenia zob. J. Wierzchowski, *Badania subfonematyczne a znaczenie wyrazu*, Biul. Fonogr. VII, s. 81 i n.

KRYSTYNA PISARKOWA

O sposobie występowania zmiennych i stałych wskaźników kierunkowych w znaczeniu nominalnym

Próby interpretacji funkcji semantycznej w strukturze składniowej doprowadzają nieraz do uderzającej zbieżności wniosków językoznawczych z wnioskami filozofii. Paralele takie zdolne są zachęcić syntaktyka do rozwiązywania problemu postawionego przez filozofa. Jedną ze sposobności udostępnia Ingarden w pracy *O dziele literackim*, kiedy w rozdziale poświęconym warstwie tworów znaczeniowych stawia następujące pytanie bez odpowiedzi: „Czy w każdym nominalnym znaczeniu muszą występować obok »stałych« także »zmiennne« i czy sposób występowania »zmiennych« jest taki sam jak »stałych«?”¹

Jak wiadomo, odkrycie Ingardena przedstawia się w ujęciu uproszczonym następująco. Jeśli za kryterium klasyfikacji struktur znaczeniowych słowa przyjmie się stałość lub zmienność intencjonalnego wskaźnika kierunkowego, to te elementy leksykalne języka, które w ogóle posiadają taki wskaźnik², dzielą się na trzy grupy: 1) typ o wskaźniku zawsze stałym (np. nazwa własna³); 2) typ o wskaźniku zawsze zmiennym (czasownik); 3) typ o wskaźniku zmiennym lub stałym (nazwa lub zaimek). Pytania Ingardena dotyczą właśnie repartycji zmiennych i stałych w typie 3.

Droga, którą w celu uzyskania odpowiedzi wybierze składnia⁴, wymaga oczywiście przyjęcia syntaktycznego punktu widzenia. I tak na

¹ R. Ingarden, *O dziele literackim*, 1960, s. 107. Inna okazja nastęrcza się w tym samym rozdziale w rozważaniach nad różnicą między nazwami a słówkami funkcyjnymi. Oba zagadnienia wiążą się w pewnym stopniu ze sobą, jeśli się mianowicie spośród słówek funkcyjnych wybierze i włączy w zakres dociekań jedynie zaimki.

² Niektóre elementy leksykalne, na przykład słówka funkcyjne, mogą go nie posiadać.

³ Ingarden, *O dziele literackim*, s. 109 i 110.

⁴ Spełnianie wyznaczonego zadania trzeba rozpocząć w początkowym, a nie końcowym punkcie rozumowania Ingardenowskiego, aby znaleźć dodatkowy sprawdzian słuszności w zgodzie rezultatów.

przykład zagadnienie opozycji między określonością i nieokreślonością nazwy (np. *der Tisch : ein Tisch*), między nazwą a pewnym typem zbliżonym do niej słów funkcyjnych, czyli zaimkami, między czasownikiem a nazwą domaga się przeniesienia rozważań w głąb problematyki syntaktycznej (dalej niż się to praktykuje, pozostając zwykle raczej przy składni logicznej). Konsekwencją takiego stanowiska jest przede wszystkim wyjście nawet poza samo przyjęcie umowności tradycyjnych podziałów słownictwa języka naturalnego na części mowy. A spełnić ten warunek znaczy przyjąć, że właściwą racją bytu konwencji „system części mowy“ jest w języku naturalnym istnienie i funkcjonowanie systemu składniowego, zaś w nauce o języku — analiza systemu składniowego.

Zaledwie się bowiem zamiast jednego pojęcia ogólnego „słowo“ wprowadzi niby morfologiczną opozycję dwóch co najmniej członów (np. nazwa: czasownik), przedmiotem obserwacji staje się opozycja umotywowana opozycją funkcji syntaktycznej (koncepcja części zdania). A taka opozycja potencjalna, rozpatrywana według konwencji części mowy, umie stwarzać pozory opozycji rzeczywistej, szczególnie jeśli się rozpatruje izolowane, a więc wyrwane z kontekstu syntaktycznego, elementy struktur syntaktycznych jako rzeczywiście „znaczące“ (tj. gramatycznie znaczące) struktury morfologiczne. Dlatego współczesna lingwistyka często staje na stanowisku, że pojęcie części mowy jest abstrakcją, wydedukowaną z systemu pojęć części zdania, a możliwą oczywiście dzięki istnieniu jej oparcia w systemie syntaktycznym, któremu ona służy⁵. Izolowanie struktury fleksyjno-morfologicznej jest w istocie rzeczy zawsze zabiegiem sztucznym i musi wreszcie w którymś momencie ciągu rozumowania prowadzić na powrót do włączenia jej w kontekst strukturalno-syntaktyczny. Także izolacja verbum finitum, którą wyżyłkuje Ingarden⁶, jest takim zabiegiem: posługuje się on nią tylko w analizie wstępnej, bo wie⁷, że każde verbum finitum rozpatrywane jako jednostka znacząca jest tak samo napiętnowane swą funkcją syntaktyczną, jak choćby forma zależna nazwy (np. celownik, miejscownik itd.). Na pierwszy rzut oka domyślamy się z niej, jakie fakultatywne funkcje syntaktyczne są

⁵ Na przykład: Ch. C. Fries, *The Structure of English*, 1957, zwłaszcza s. 65—86, Ralph B. Long, *The Sentence and its Parts*, 1961 (zwłaszcza s. 35—59), Walter A. Koch, *Towards a Definition of the Parts of Speech*, *Studia Linguistica* XVII, 1963/1, s. 1—12.

Niech tezę, że wyraz deklaruje swoją przynależność do kategorii morfologicznej dopiero w kontekście składniowym, zilustruje prosty przykład niemiecki *liebe*: 1. *die Liebe* — rzeczownik, 2. *liebe Mutter* — przymiotnik, 3. *ich liebe* — czasownik.

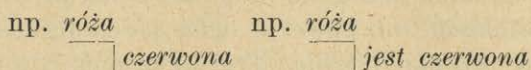
⁶ Ingarden, *O dziele literackim*, s. 131—132 i 122.

⁷ „We właściwym tego słowa znaczeniu jednak funkcje znaczeń nazwowych występują na jaw dopiero tam, gdzie nazwa występuje jako człon czy to pewnej nazwy złożonej, czy też innego tworu znaczeniowego wyższego rzędu, np. zdania“. *Ibidem*, s. 117.

w niej zawarte i w jakie typy kontekstu syntaktycznego mielibyśmy prawo ją wcielić.

Jawne przesunięcie analizy operującej jak gdyby z ukrycia kategoriami syntaktycznymi na płaszczyznę systemu składniowego⁸ pozwala na wzięcie pod uwagę innej jeszcze koncepcji niż koncepcja części zdania i mowy. Do obecności stałych lub zmiennych w znaczeniu wyrazu i do stosunków między nimi można dotrzeć, wychodząc od pojęcia funkcji syntaktycznej, rozumianej jako typ determinacji syntaktycznej.

Analiza znaczeniowa związków syntaktycznych rozróżnia jako dwa główne typy znaczeń funkcję determinacji atrybutywnej (w grupie: *czerwona róża*) i funkcję determinacji predykatywnej (w zdaniu lub jego ekwiwalencie: *Róża jest czerwona; Ojciec — chory*)⁹. Oba typy realizujące się w związkach składniowych determinacji ujmuje się schematycznie w popularnych wykresach¹⁰ jako hierarchiczną strukturę dwustopniową:



Symbol taki ma obrazować nadrzędno-podrzędny stosunek zachodzący między elementami struktury. Przyjętym za Klemensiewiczem zwyczajem nazywamy człon nadrzędny (upodrzedniający) podstawą, a człon podrzędny (upodrzedniony) określnikiem¹¹.

Zbadajmy, jak tym dwom typom determinacji służą trzy przykładowo wzięte pod uwagę typy wyrazów znaczących: nazwy, czasowniki, zaimki wskazujące i osobowe (*ja, ty, on* itd.). Przyjmijmy dla determinacji atrybutywnej symbol A, dla predykatywnej — P, dla zaimka — p (pronomeni), dla nazwy — n (nomen), dla czasownika — v (verbum). Wtedy ujmemy faktyczny układ funkcji dostępnych danym „częściom mowy“ następująco:

⁸ Następujące rozumowanie i wnioski opierają się wyłącznie na materiale zdania pojedynczego.

⁹ Zdolność wyrazów do poddawania się systemowi syntaktycznemu, realizującą się w dwóch typach determinacji — atrybutywnie w grupie i predykatywnie w zdaniu lub jego ekwiwalencie — interpretuje się ze względu na zawartość semantyczną obu informacji następująco. Klemensiewicz przyjmuje, że determinacja w grupie ogranicza się do podania cechy przedmiotu lub cechy czynności (*czerwona róża, krajać nożem, wracać prędko*), cechy, która ogranicza zakres pojęcia, wzbogacając jego treść (*Zarys składni*, 1957, s. 38). Determinacja predykatywna natomiast zacieśnia związek między nazwą a rzeczywistością, ponieważ zawiera stwierdzenie faktu, czyli sąd o jakimś istnieniu, trwaniu przedmiotu (*Składnia opisowa*, 1937, s. 99 i 103).

¹⁰ *Składnia opisowa*, s. 94.

¹¹ *Zarys składni*, 1957, s. 25.

I A



róża
ta



róża
czerwona



widzę
ja



widzę
różę

II P



król
wraca



on
wraca



ojciec
(jest)
królem



on
(jest)
królem



ja
(-m, jestem)
tobą

W zestawieniu zwraca uwagę osobliwe zachowanie zaimka. Otóż o ile podstawa nominalna jakiegokolwiek określnika predykatywnego może być wyrażona zaimkiem (lub nawet w ogóle przemilczana, zawarta w formie osobowej czasownika: *Choruję. Wraca*), zaimek nie wchodzi w skład grupy atrybutywnej jako jej podstawa. Dzieje się tak dlatego, ponieważ zaimek takiej determinacji ze względów semantycznych nie wymaga. Łączy się to z podobieństwem jego funkcji do funkcji nazwy własnej. Dowód Ingardena mówi, że wskaźnik nazwy jest stały, gdy własności przedmiotu wyznaczają go całkowicie jednoznacznie jako indywiduum¹², że kiedy nazwa zostaje zastosowana do pewnego numerycznie jednoznacznie określonego przedmiotu, wskaźnik staje się aktualny i ustalony¹³. I chociaż nazwa własna nie musi dopiero na tle kontekstu spełniać warunku ustalania wskaźnika, gdyż jest on zawsze stały, podczas gdy wskaźnik zaimka realizuje się na tle kontekstu, to jednak w przeciwieństwie do dwójakiej możliwości nazwy „nie własnej“ jedyną szansą zaimków osobowych (i chyba także wskazujących) wydaje się taka realizacja wskaźnika, która polega na jego ustaleniu.

Zakres pojęcia wyrażonego zaimkiem nie może być ograniczany ani rozszerzany w taki sposób, w jaki precyzuje się przez dodanie atrybutu zakres pojęcia wyrażonego nominalnie¹⁴. Do podobnego wniosku dochodzi Bühler, dzielący wyrazy, którym odpowiadają pojęcia, na znaki i symbole¹⁵. Zaimki zalicza do znaków, a znak (np. *ja*, *ty*, *on*) jest dla niego

¹² R. Ingarden, *O dziele literackim*, s. 104.

¹³ *Ibidem*, s. 103.

¹⁴ Możliwość użycia zaimka „ja“ w grupie „moje ja“ nie przeczy tej interpretacji, ponieważ jest on przykładem zmiany znaczenia i zmiany funkcji składniowej (substantywizacja) wyrazu *ja*. Wyraźnym dowodem zmiany funkcji gramatycznej jest to, że takie zastosowanie *ja* jako podmiotu wymaga trzeciej, a nie pierwszej osoby orzeczenia.

¹⁵ *Sprachtheorie*, Jena 1934.

albo informacją o konkretności, albo w ogóle nie jest informacją. Pustość takiego znaku, który nie zostaje wypełniony treścią najkonkretniejszą, jednoznacznością, ilustruje Bühler między innymi następującym przykładem: nieczytelność informacji równa jej brakowi zachodzi, kiedy nieznanemu głos za drzwiami odpowiada na pytanie „Kto tam?” — „Ja”¹⁶. Znaki jako elementy systemu leksykalnego niezdolne do samodzielnego życia symboli (nazwy ogólne), oznaczających podobne przedmioty niezależnie od konkretnych kontekstów, napełniają się treścią, niosą informację dopiero w kontekście, w konsytuacji. Wypełniają się nią jednak bez reszty i jednoznacznie, tak jak gdyby bez niej były tylko pustą skorupą. Dlatego ich treść jest w pewnym sensie zawsze wiadomą w informacji, wskazuje „daną”, której nie trzeba bliżej określać.

Tymczasem symbole mogą funkcjonować i jako nazwy ogólne (nazwa klasy), i jako nazwy elementu klasy. Określenie atrybutywne często usuwa tę „dwuznaczność”, ustala zmienność znaczenia symbolu, umie precyzować, który lub jaki element klasy symbol nazywa. Stąd semantyka składniowa widzi rolę określnika atrybutywnego w ograniczaniu zakresu określanego przez atrybut pojęcia. Można też twierdzić, że rozpiętość takiej tendencji różnicującej, która wreszcie znajduje swój składniowy wyraz w grupie A, prowadzi od rezygnacji z prymitywnego gestu (wskazującego: *ten, tam*) i odwoływania się do konsytuacji, do syntaktycznego odwoływania się do kontekstu. U podstaw takiej determinacji leży zacieśnianie, odcinanie, uwalnianie, odgraniczanie ze zbioru przez wskazanie cechy wyróżniającej. *Biały stół = ten stół, czerwony dom = ten dom, powrót do domu = powrót tu, wyjście z domu = wyjście tam*.

Bühlerowski podział elementów systemu leksykalnego (na zbiór symboli i zbiór sygnałów) prowadzi dalej do twierdzenia, że symbole-nomina są przekładalne na sygnały. Ich pole symbolowe można zamienić na pole sygnałowe, jeśli się uda zacieśnić temat, w którym występują, jak w dramacie do jedności czasu (teraz), miejsca (tutaj), akcji (ja, ty, on). Wtedy wszystkie nomina dadzą się wyrazić gestem lub zaimkiem, czyli Bühlerowskimi „sygnałami”, a więc wyrazami nie posiadającymi niezależnej od kontekstu treści. Stąd znaki (wyrazy przekładalne na gesty) są ze stanowiska syntaktycznego jako określniki (podrzedne elementy struktury syntaktycznej) atrybutywnie determinujące. Natomiast kiedy zaimek nie jest określnikiem, lecz sam spełnia funkcję symbolu, pojęcie zastąpione przez ów zaimek jest już jak gdyby z góry zdeterminowane i określone. Dlatego bliższe określenie zaimka osobowego¹⁷ determinuje

¹⁶ Barwa głosu osoby mówiącej może się stać informacją umożliwiającą rozpoznanie osoby. Jednak barwa głosu nie jest (dla współczesnej lingwistyki pojmującej język jako system znaków) językowym środkiem przekazywania informacji.

¹⁷ Lub względnego, np.: *widzę psa, który biegnie; powiedział mi prawdę, co mnie dziwi*.

ten zaimek zawsze predykatywnie według schematu $P : \underset{\text{p}}{\text{p}} \text{ on wraca}$
 $\underset{\text{p}}{\text{p}} \text{ ja (jestem) chory; } \underset{\text{p}}{\text{p}} \text{ ja (jestem) twój.}$ A całość konstrukcji jest nawet
 $\underset{\text{n}}{\text{n}} \underset{\text{p}}{\text{p}}$

w wypadku *ja — twój* raczej ekwiwalentem zdania niż grupą atrybutywną.

Kuryłowicz dowiódł dla językoznawstwa¹⁸, że różnica między predykacją a determinacją w grupie polega na opozycji rozmieszczenia elementów konstytutywnych w strukturze składniowej. Konstytutywny w zdaniu jest człon determinujący (określnik): niekonst.

zaś w grupie człon determinowany (podstawa): konstytut.
niekonst.

Grupę niepredykatywną reprezentuje w zdaniu jej podstawa, zdanie ma swego reprezentanta w określniku¹⁹.

Tutaj narzuca się paralela z odkrytą przez Ingardena opozycją struktury znaczeniowej wyrazów, jego twierdzenie o zawsze stałym wskaźniku nazwy własnej i zawsze zmiennym wskaźniku czasownika. Zgodnie z jego ujęciem, że zakres pojęcia równa się granicy zmienności wskaźnika kierunkowego²⁰, a determinacja predykatywna rozwija stan rzeczy jakiegoś przedmiotu, zgodnie z intuicyjnymi ujęciami składni semantyzującej, że jedynie determinacja atrybutywna ogranicza zakres, zgodnie wreszcie z dowodem Kuryłowicza o umotywowaniu opozycji $A:P$, konstytutywnością i niekonstytutywnością członu nadrzędnego — wypada uznać określnik grupy (związku atrybutywnego) za stałą, wiadomą i jednocześnie niekonstytutywną, a podstawę grupy za zmienną, niewiadomą,

¹⁸ *Les Structures fondamentales de la langue: groupe et proposition*, 1948, przedruk w *Esquisses linguistiques*, Prace Językoznawcze 19, Wrocław—Kraków 1960, s. 35.

¹⁹ I tak np. czysty związek atrybutywny składa się z dwóch elementów, które jednak pozwalają się traktować jako jeden spójnięty. Wobec orzeczenia stanowią one jedność; w stosunek z orzeczeniem wchodzi tylko człon konstytutywny grupy. W zdaniach *czerwone jabłko spada, zły ojciec wraca, czerwone jabłko, zły ojciec* ma się do orzeczenia tak jak *(to) jabłko, (ten) ojciec* w zdaniach *jabłko spada, ojciec wraca*. Stosunek logiczny i gramatyczny zachodzi i spełnia się wewnątrz grupy. Podobnie interpretuje to zjawisko Ingarden: „granice zmienności, które dla izolowanych słów są rozmaite, w łącznym traktowaniu wzajemnie się ograniczają (dostosowują do siebie). Dochodzi wskutek tego do ustalenia jednej granicy zmienności wskaźnika kierunkowego całego wyrażenia. To wzajemne dostosowanie się granic zmienności poszczególnych wskaźników kierunkowych jest jednak możliwe tylko dzięki temu, że równocześnie dochodzi do zespolenia się samych wskaźników w jeden“ (Ingarden, *O dziele literackim*, s. 118).

²⁰ „Jeżeli nazwy o wskaźniku zmiennym i potencjalnym nazwiemy nazwami ogólnymi, wówczas granicą zmienności wskaźnika kierunkowego jest właśnie to, co nazywano nieraz »zakresem pojęcia« i co zupełnie błędnie utożsamiano z ogółem przedmiotów podpadających pod dane »pojęcie«“ (*Ibidem*, s. 104).

konstytutywną. W związku predykatywnym zachodzi stosunek odwrotny. Tam podstawa jest stałą, niekonstytutywną, zaś określnik zmienną i konstytutywną. Zgodnie z tym należałoby też każdy podmiot uznać za wiadomą orzeczenia (w grupie predykatywnej, czyli w zdaniu), a każdą podstawę grupy niepredykatywnej za niewiadomą jej określnika. Typ determinacji, w której człon podrzędny jest niewiadomą, byłby ze stanowiska logicznego zawsze determinacją nie ograniczającą, lecz rozwijającą, czyli predykatywną. Ogólny schemat dla opozycji A:P można ująć w symbol:

$$\begin{array}{ccc} A : & \begin{array}{c} x \\ \hline a \end{array} & P : \begin{array}{c} a \\ \hline x \end{array} \\ & \text{oraz} & \end{array}$$

Podstawmy w odpowiednie wzory nasze wiadome lub konkretne wyrazy. Okaże się wtedy, że verbum nigdy, czy to we wzorze dla A, czy P, nie znajdzie się w pozycji a (wiadoma). A przecież to, że czasownik określony nie ma stałego wskaźnika kierunkowego, wiemy już od Ingardena²¹. Zaimek zaś, z wyjątkiem wypadku, kiedy także $a = p$, nigdy nie znajdzie się w pozycji niewiadomej (x), czyli pronomen $\neq x$, jeśli tylko $a \neq$ pronomen. Zrozumiałe jest, że treść powyższego zastrzeżenia dotyczy wypadku swoistego determinacji nietypowej (skoro w niej $a = a$ i $x = a$) i dla językoznawcy (predykat = pronomen), i chyba także dla logika.

Wydaje się więc, że w każdym z dwóch uwzględnionych typów związków składniowych (A i P) konstytutywny jest element o zmiennym wskaźniku kierunkowym i że wolno wobec tego utożsamiać treść pojęć tworzących opozycję wiadoma, niekonstytutywna = stała; niewiadoma, konstytutywna = zmienna:

	podstawa	określnik
niekonstytutywna, stała (wiadoma)	P	A
konstytutywna, zmienna (niewiadoma)	A	P

W punkcie, w którym stykamy się z Ingardenem, kiedy stwierdzamy, że każde verbum finitum będzie niewiadomą struktury syntaktycznej (wskaźnik zawsze zmienny), a każda nazwa własna wiadomą (wskaźnik zawsze stały), uzyskujemy odpowiedź na jego pytania, jeżeli ograniczymy zakres istnienia wyrazów do języka, czyli systemu, w którym rządzą prawa składniowe²². Stałość lub zmienność wskaźnika nazwy

²¹ *Ibidem*, s. 133.

²² Wątpię, czy filozofa takie rozwiązanie zadowoli, ale dla składni chyba w tym miejscu kończą się jej uprawnienia do orzekania, ponieważ (nawet jako dla gałęzi gramatyki) izolowane wyrazy nie mogą być przedmiotem jej analiz (dopóki się nie rozpocz-

zależy od typu determinacji, czyli funkcji składniowej, którą ta nazwa pełni. Nazwa wchodząca w skład grupy atrybutywnej jako podstawa determinowana (x) ma wskaźnik zmienny. Nazwa determinująca atrybutywnie inną nazwę (a) ma wskaźnik stały. Nazwa wchodząca do grupy predykatywnej jako podstawa ma wskaźnik stały. Nazwa pełniąca w grupie predykatywnej funkcję określnika (orzecznik) ma wskaźnik zmienny²³; dla składni wynika z powyższego także odpowiedź na drugie pytanie Ingardena.

nie dalszej analizy składniowej wśród elementów słowotwórczych wyrazu, jak to proponuje na przykład Doroszewski i jego szkoła).

Otwarte pozostaje zagadnienie, czy w owej opozycji mieszczą się rzeczywiście wszystkie typy związków składniowych. Udowodnienie takiej hipotezy pozwoliłoby dalej uprościć stosunek A:P na P:nie P. Wskazówka zawarta u Ingardena, a dotycząca stosunków między wskaźnikami verbum orzekającego i podlegającego mu gramatycznie przedmiotu bliższego, np. w zdaniu przechodnim *Jan bije Piotra* (*Ibidem*, s. 134), znów nie przeczy tej hipotezie, lecz wydaje się ją potwierdzać.

²³

pozycja syntakt.	A	P
podstawa	zmienna	stała
określnik	stała	zmienna

The category of comparison

The following is an attempt at a general description of the category of comparison based on Louis Hjelmslev's theory of morphemes¹. In Hjelmslev's theory, the morpheme is an entity defined by its functions. There are three basic functions: a one-sided dependence, „determination“, which is symbolized $a \rightarrow b$ and read a presupposes (determines) b ; a reciprocal dependence, „interdependence“, symbolized $a \leftrightarrow b$ read a presupposes b , and b presupposes a ; and a compatibility, „constellation“, symbolized $a - b$ and read a does not presuppose b , and b does not presuppose a . In the glossematic terminology the items having the functions are called „functives“ and are said to „contract“ the function. From another point of view the theory distinguishes between „homosyntagmatic“ and „heterosyntagmatic“ functions according to whether the functions take place inside one syntagm or are contracted by elements belonging to different syntagms. A syntagm most often corresponds to a word. In these terms a „morpheme“ is a member of a paradigm of content elements of which at least one member contracts heterosyntagmatic direction. The directed morphemes are called „fundamental morphemes“, and the directing ones are called „converted morphemes“. Hjelmslev functionally defines the morpheme categories 1) in terms of their nexual direction (heterosyntagmatic determination establishing a nexia), distinguishing between „homonexual direction“, taking place inside one nexus, and „heteronexual direction“ exceeding the limits of one single nexus, and 2) according to their ability to characterize a whole statement („énoncé“) or not calling them „extense“ or „intense“ respectively.

The category of comparison is intense and defined by heteronexual

¹ Travaux du Cercle linguistique de Copenhague XII, 1959, pp. 152. In regard to method of description and terminology I subscribe to the glossematic theory to the best of my ability and refer the reader to: Louis Hjelmslev, *Prolegomena to a Theory of Language* (translated by Francis J. Whitfield), 2. ed. Madison 1961; Louis Hjelmslev, *Essai d'une théorie des morphèmes*, TCLC XII, 1959, pp. 152—164; Louis Hjelmslev, *La catégorie des cas*, I, Aarhus 1935; and to Paul Diderichsen, *Morpheme Categories in Modern Danish*, TCLC V, 1949, pp. 134—155.

direction: „La catégorie intense de la *comparaison* et la catégorie extensive de l'*emphase* sont définies par le caractère *hétéronexuel* de la direction nexique qu'elles contractent, celle-ci dépassant toujours nécessairement les frontières d'un seul nexus“².

In the following I shall take comparison into consideration only where it occurs as a *morpheme category* focusing on its possible number of members and their syntagmatic and paradigmatic functions.

I do not pretend to have any valid criteria for recognizing the same morpheme category in different languages, and I shall identify the category of comparison simply according to grammatical tradition and on the basis of its meaning.

The category of comparison is a rare category in the languages of the world, and my investigations will be based mainly on that category in Polish, Hungarian, Danish, and Welsh. The choice of these languages is partly arbitrary and partly motivated by their special features. To give an idea of a description of the category in a single language I shall present a short, but comprehensive description of the Polish category of comparison, whereas for the other three languages I shall give just a brief outline before I proceed to more general considerations.

POLISH

The Polish category of comparison has three members: the positive, the comparative, and the superlative. The positive has the following formants: *o* and *k* that are added to the base: *grub-o-y* 'thick', *śłod-k-i* 'sweet'³. The distribution of the two is dictated by usage; *k* occurs only with a quite small number of bases. The comparative has the following formants: *sz*, *ej*, and *ejsz* which are also added to the base: *grub-sz-y* 'thicker', *śłod-sz-y* 'sweeter', *grubi-ej* 'more thickly', *trudni-ejsz-y* 'more difficult'. In adding the formants, several bases are subject to certain changes that I shall not discuss here as they are best described by phonetic rules. The distribution of the three formants is in part functional and in part mechanical: *sz* and *ejsz* presuppose the morphemic categories of case, number, and gender, whereas *ej* homosyntagmatically excludes⁴ these categories. *ejsz* determines bases ending in consonant clusters, and *sz* determines bases ending in a simple consonants. The formant for the superlative is *naj* which determines the comparative: *naj-grub-sz-y* 'thickest', *naj-śłod-sz-y* 'sweetest', *naj-grubi-ej* 'most thickly', *naj-trud-*

² L. Hjelmslev, *op. cit.*, TCLC XII, p. 158.

³ The *i* or *y* following the formants of comparison are formants for case, number, and gender.

⁴ „Exclusion“ is a possible fourth function: the presence of *a* excludes the presence of *b*, and the presence of *b* excludes the presence of *a*.

ni-ejsz-y 'most difficult'. When it functions as an adverb, the base *pierw* 'first' alone is determined by *naj*: *naj-pierw* 'first'.

There are other entities determining adjectives or superlatives: *biał-aw-y* 'whitish', *pra-star-y* 'very ancient', *prze-mił-y* 'charming', *prze-naj-święt-sz-y* 'most holy'. As they determine not only a small number of adjective bases, but also other bases that have no functions with the category of comparison, and as they do not contract any heterosyntagmatic functions, I prefer to describe them as entities of derivation rather than as morphemes of comparison.

The positive contracts constellation with the functions *tak* — *jak* 'so ... as', and *tak* — *że* 'so ... that', that in their turn are both constellations: *Kij ten był tak stary, jak stary był dąb*⁵ 'This stick was as old as old was the oak'. *Strach jest tak ogromny, że paraliżuje wszystko*⁶ 'Fear is so great that it paralyzes everything'.

The comparative is determined by *niż*, *niżeli*, *niźli*, *aniżeli* 'than'; *im*, *tym*, *czym*⁷ 'the' (in the more); and *coraz* 'still' (in still greater): *świętej kozie jest o wiele lepiej niż normalnej, niesświętej*⁸ 'a holy goat feels much better than a normal, non-holy one', *Im więcej zabijemy Niemców, tym mniej zabiją oni naszych*⁹ 'The more Germans we kill, the fewer will they kill of us', *wykona czym prędzej ostatnie namaszczenie*¹⁰ 'he will terminate the extreme unction all the faster', *realizując na coraz szerszą skalę swój program*¹¹ 'realizing his program on a wider and wider scale'.

The comparative constellates with *jak* 'than' and with prepositional phrases beginning with *od* 'from' and *z/ze* 'of': *Twadsza jest od skóry wołu*¹² 'It is tougher than oxhide', *Był pewien człowiek, który miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca...*¹³ 'There was a man who had two sons. The younger one of them said to his father...', *dlatego że w Skoczowie u Kokota od dwóch lat innego chodnika jak czerwony nie dostaniesz*¹⁴ 'because at Kokot's in Skoczów for the last two years you have not been able to get any other carpet runner than a red one'. *Jak* 'than'

⁵ W. Dymny, *Opowiadania zwykłe*, Warszawa 1963, p. 146.

⁶ W. Dymny, *op. cit.*, p. 17.

⁷ The relationship between *im* 'the' and *im* 'for them', *czym* 'the' and *czym* 'with what', *tym* 'the' and *tym* 'with this', and between *coraz* 'still' and *co raz* 'every time' is that of homonyms and is not relevant in this description.

⁸ W. Dymny, *op. cit.*, p. 6.

⁹ W. Dymny, *op. cit.*, p. 13.

¹⁰ W. Dymny, *op. cit.*, p. 122.

¹¹ J. Andrzejewski, *Złoty lis*, Warszawa 1955, p. 16.

¹² J. Andrzejewski, *op. cit.*, p. 76.

¹³ *Pismo Święte Nowego Testamentu*, Warszawa 1957, Luke 15:11.

¹⁴ W. Dymny, *op. cit.*, p. 175.

in constellation with the comparative can always be replaced by *niż* 'than' without any change in meaning. The variant of the comparative which constellates with prepositional phrases with *z/ze* 'of' presupposes 'two' and contracts exclusion with *niż, jak* 'than', *im, tym, czym* ('the'), *coraz* 'still', and *od* 'from'.

The determination contracted by the comparative and *niż, aniżeli, niżeli, niżli* 'than' is nexual, and more accurately heteronexual, it establishes a nexia consisting of two nexus: *wyczuł raczej, niż usłyszał*¹⁵ 'he sensed rather than heard (him)'. The comparative is directed in heteronexual determination by the determination contracted by *im* and the comparative: *Im bliżej było Bir, tym więcej ludzi szło w tym kierunku*¹⁶ 'the nearer it was to Biry, the more people were walking in that direction'. All other determinations contracted by the comparative are cases of junctional and not nexual directions. They do not establish a nexia.

The superlative does not contract any determinations, but constellates with prepositional phrases beginning with *z/ze* 'of', and *wśród* 'among', and with *jak* 'as ... as possible': *A stary Hrapek był najprzezorniejszy ze wszystkich*¹⁷ 'But old Hrapek was the most precautionary of them all', *chcąc odwlec tę chwilę jak najdalej*¹⁸ 'wanting to put off that moment as far as possible'.

At this point it is clear that the Polish category of comparison functionally is defined in terms of heteronexual direction only.

The category of comparison determines two categories of bases, which are defined by their relationship to the category of comparison: one category inside the class of adjectives and one inside the class of adverbs.

Normally the formants of the positive, the comparative, and the superlative determine the same variant of the base. However, one does find suppletion; in four cases the formants of the comparative and the superlative determine other bases than does the formant of the positive:

<i>dobr-o-y</i>	'good'	<i>lep-sz-y</i>	<i>naj-lep-sz-y</i>
<i>duż-o-y</i>	'big'	<i>wiek-sz-y</i>	<i>naj-wiek-sz-y</i>
<i>mał-o-y</i>	'small'	<i>mni-ejsz-y</i>	<i>naj-mni-ejsz-y</i>
<i>zł-o-y</i>	'bad'	<i>gor-sz-y</i>	<i>naj-gor-sz-y</i>

Nouns and verbs can be derived from positives and from the four suppletive comparatives: *tward-o-y* 'hard', *tward-o-ość* 'hardness', *tward-o-nieć* 'harden'; *mięk-k-i* 'soft', *mięk-k-ość* 'softness'; *wiek-sz-y* 'bigger', *wiek-sz-ość* 'majority'; *mni-ejsz-y* 'smaller', *mni-ejsz-ość* 'minority'; *gor-sz-y* 'worse',

¹⁵ W. Dymny, *op. cit.*, p. 142.

¹⁶ W. Dymny, *op. cit.*, p. 166.

¹⁷ W. Dymny, *op. cit.*, p. 87.

¹⁸ W. Dymny, *op. cit.*, p. 121.

gor-sz-yć 'worsen'. But then the morphemes of comparison do not retain their faculty of contracting the previously mentioned functions.

The category of comparison contracts constellation with the categories of case, number, and gender *coś ciekawszego niż nękanie*¹⁹ 'something more interesting than harassment'.

There are no syncretisms either in the category of comparison or dominated by it. I have noted the following defective systems: 1) positive, 2) comparative, and 3) comparative and superlative. The „defectiveness“²⁰ is often dominated by derivational endings, *rycerski* 'chivalrous'. Three bases dominate the defectiveness of the positive and the superlative: *inacz-ej* 'otherwise', *inny*²¹ 'other', and *racz-ej* 'rather'.

The comparative and the superlative are formed periphrastically with *bardziej*, *najbardziej* 'more', 'most'; *więcej*, *najwięcej* 'more', 'most'; and *mniej*, *najmniej* 'less', 'least': *bardziej tragiczny* 'more tragic', *najwięcej rycerski* 'most chivalrous'.

The converted category of comparison has in Polish eleven members: *tak* — *jak*, *tak* — *że*, *jak*, *niż* (*niżeli*, *aniżeli*, *niżli*), *im*, *tym*, *czym*, *coraz*, *im* — comparative, *z/ze*, and *wśród*.

In deciding the relationship, called „correlations“, between the three members of the category I shall use the system described by Louis Hjelmslev in *La catégorie des cas*, I, pp. 111—126.

In order to describe the correlations in a category with only three members, one semantic dimension suffices. The category of comparison covers the dimension of intensity (weak or strong)²². The semantic zone is represented by a diagram divided into three squares, marked +, 0, and — respectively.

+ (strong intensity)
0 (neutral intensity)
— (weak intensity)



The member that tends to concentrate its meaning on one of the squares is named „intensive“²³ and is chosen as the crank of the system. Depending

¹⁹ W. Dymny, *op. cit.*, p. 31.

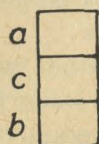
²⁰ L. Hjelmslev, *op. cit.*, Madison 1961, p. 89.

²¹ It is on the basis of its nexual functions that I describe *inny* 'other' as a comparative in spite of the fact that no comparative formant is present.

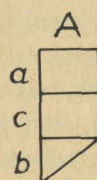
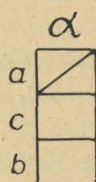
²² L. Hjelmslev, *op. cit.*, TCLC XII, p. 157.

²³ At this point I find it necessary to make it quite clear that *intense* — *extense*, *intensity*, and *intensive* — *extensive* are terms that are absolutely independent of each other: *intense* — *extense* describes the relationship between a given morpheme and the sentence it is in; *intensity* is the semantic zone covered by the category of comparison; and *intensive* — *extensive* describes correlations between members of a (morpheme) category.

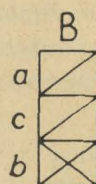
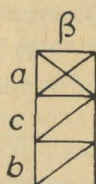
on this choice, the system is said to have positive, neutral, or negative orientation. The intensive square is designated by *a*. The square representing the opposite meaning is *b*, and the neuter square is designated by *c*.



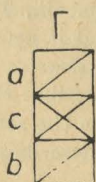
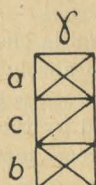
The relationships between the members of a category are described as oppositions of two types: contrary oppositions and contradictory oppositions. In categories of only two members, the opposition can be indifferent as to this distinction between the contrary and the contradictory opposition.



In a contrary opposition one term is intensive (marked) and one is extensive (unmarked).



The intensive term concentrates its meaning and insists on the intensive square *a*, whereas the extensive term has a tendency to spread its meaning and insist on the extensive square *b*. Intensive terms are always designated by lower case Greek letters and extensive terms by capital Greek letters. The contradictory opposition takes place between the two extreme squares *a* and *b* on one hand and on the other the neuter square *c*. The intensive term in the opposition insists on *a* and *b*, and the extensive term insists on *c*.



Categories with three members consist of β , B, and γ , or of β , B, and Γ .

Syncretism and defectiveness are important factors in these considerations: the entity manifesting a syncretism — if at all it is identical with one of the entities constituting the syncretism — is extensive (unmarked), and a defectiveness is mostly constituted by two entities that are either both intensive (marked) or both extensive (unmarked).

The Polish superlative concentrates its meaning as opposed to the comparative. The functions of the comparative overlap those of the superlative: the comparative contracts constellation with prepositional phrases with *z/ze* 'of' like the superlative, but also contracts determination with *niż* 'than', etc.; furthermore the superlative does not contract constellation with derivational elements as does the comparative. The cases of defectiveness found in the category are contracted by the positive and the comparative. Accordingly the superlative is intensive (marked) in relation to the extensive (unmarked) comparative. The superlative indicates strong intensity and the comparative weak intensity. The positive indicates neutral intensity as it can be characterized by a great number of different adjectives: *reszta jest mało ważna*²⁴ 'the rest is of small importance', *był bardzo stary ten stary Żyd*²⁵ 'he was very old, that old Jew'; and it is used in forming the comparative and the superlative periphrastically: it is extensive.

- : β superlative
- : B comparative
- : Γ positive²⁶

The superlative, the intensive term insisting on the square *a*, indicates strong intensity, so the system is said to be positively oriented.

HUNGARIAN

In Hungarian there are three members of the category, the positive, the comparative, and the superlative, the formants for which are respectively: *O*, *bb*, and *leg*. The formant for the superlative is prefixed to the comparative: *olcsó-O* 'cheap', *olcsó-bb* 'cheaper', and *leg-olcsó-bb* 'cheapest'.

Louis Hjelmslev has proposed including a fourth member, a super-superlative²⁷, with the formant *leges* that is prefixed to the superlative: *leges-leg-olcsó* 'very cheapest'. However, it seems much simpler and quite

²⁴ W. Dymny, *op. cit.*, p. 96.

²⁵ W. Dymny, *op. cit.*, p. 5.

²⁶ : denotes correlation.

²⁷ Bulletin du Cercle linguistique de Copenhague VII, p. 14.

in accordance with Hungarian to eliminate it by segmenting *leges* into *leg* — which is then merely a repetition of the formant for the superlative — and *es* which can be described either as a connective or as a connective *e + s*, a variant of *és* 'and' ²⁸.

leg is also found prefixed directly to bases rather than to comparatives, but the forms thus obtained are not superlatives and the *leg* not the superlative formant. János Lotz writes: *leg-alsó* 'unterst' bezeichnet absolute Hervorhebung; *leg-alsó-bb* 'unterst' Hervorhebung im Vergleich ²⁹. The *leg* here is parallel, for instance, to the Hungarian *el*, a prefix used in emphasizing the base: *el-végre* 'finally', *leg-végén* 'in the end'.

The Hungarian morphemes of comparison contract the following heterosyntagmatic functions:

- Positive — oly/olyan — mint 'so ... as'
 positive — oly/olyan — hogy 'so ... that'
 Comparative ← *mennél* 'the'
 comparative ← mennél → comparative 'the'
 comparative — *mint* 'than'
 comparative — *közül* 'of'
 comparative — *között/közt* 'among'
 Superlative — *közül* 'of'
 superlative — *között/közt* 'among'.

The comparative is *heteronexually determined* by the determination mennél → comparative, and that is the only case of nexual direction contracted by any member of the category of comparison in Hungarian.

There is only one case of suppletion: *sok* 'much, many', *tö-bb* 'more', *leg-tö-bb* 'most'.

There are no syncretisms, but one finds the following defective systems: 1) positive — comparative, 2) comparative, and 3) comparative — superlative.

The correlations of the three members are as follows:

- : β superlative
 : B comparative
 : Γ positive

²⁸ This has been suggested by several Hungarian scholars, but always from a historical point of view.

²⁹ J. Lotz, *Das ungarische Sprachsystem*, Stockholm 1939, p. 92.

The comparative is extensive in contrast with the intensive superlative, sharing functions with it, but also contracting other functions. The positive is also extensive, not concentrating its meaning in any way. The superlative indicates strong intensity, so the system is of positive orientation.

DANISH

In Danish one finds the traditional three members: positive, comparative, and superlative, with the formants *Ø*, *er*, and *st* which are all suffixed to the base.

In Danish as in Hungarian it is possible to hypothesize the presence of a fourth member, a supersuperlative, with the formant *aller* prefixed to the superlative: *ringe-Ø* 'poor', *ringe-re* 'poorer', *ringe-st* 'poorest', *aller-ringe-st* 'very poorest'. The *aller* can be segmented into *al* 'all' and *er*, a connective. A good reason to segment the Hungarian *leges* was that the segment *leg* is identical with the formant for the superlative; but in Danish there is no connection between *al* and the morphemes of comparison, and I do not see the justification for such a segmentation or for eliminating the supersuperlative.

In Danish the positive contracts the following determinations:

Positive ← så — som 'so ... as'

positive ← så — at 'so ... that'

The comparative contracts constellation with *som* 'than' and is determined by *end* 'than', *jo* 'the', *des*, *desto* 'the', and jo → comparative. The comparative contracted by the comparative and *end* 'than': *Peter synger bedre end Poul (synger)* 'Peter sings better than Poul (sings)' is clearly a case of heteronexual direction: it exceeds the limits of one single nexus. However, Paul Diderichsen has pointed out that: „we may with just as much truth maintain that *end* + the accusative directs the comparative in homonexual direction: *Han har flere venner end dig* 'he has more friends than you', i. e.: 'you are not his only friend' (colloquially this may also mean: 'He has more friends than you have')“³⁰. A construction like that one with *flere* 'more' is not the only example of apparent homonexual direction of the comparative: for example *Peter er højere end sin far* 'Peter is taller than his (own) father' can be considered one nexus only since *sin* always refers to the subject of the phrase it is in and never has functions beyond one nexus. The determinations present in these two types of constructions are not homonexual, they do not

³⁰ *Op. cit.*, TCLC V, p. 143.

establish any nexus and are not cases of nexual direction, but of junctional determination.

Apart from the previously discussed constructions the determination *end* → *comparative* is heteronexual direction. A second case of heteronexual direction is $\boxed{\text{jo} \rightarrow \text{comparative}} \rightarrow \text{comparative}$.

The superlative contracts constellation with either *af* 'of' or *blandt* 'among' in prepositional phrases. The supersuperlative contracts the same constellations as the superlative.

Thus I have recorded four cases of nexual direction in Danish:

positive ← $\boxed{\text{så} - \text{som}}$ 'so ... as'

positive ← $\boxed{\text{så} - \text{at}}$ 'so ... that'

comparative ← *end* 'than'

comparative ← $\boxed{\text{jo} \rightarrow \text{comparative}}$ 'the'

and they are all heteronexual.

There are four suppletive bases in the Danish category of comparison:

<i>lille</i>	'small'	<i>mind-re</i>	<i>mind-st</i>
<i>god</i>	'good'	<i>bed-re</i>	<i>bed-st</i>
<i>slet</i>	'bad'	<i>vær-re</i>	<i>vær-st</i>
<i>gammel</i>	'old'	<i>æld-re</i>	<i>æld-st</i>

There are no syncretisms in the category, and the following defective systems: 1) positive, 2) comparative, 3) superlative, 4) superlative — supersuperlative, and 5) comparative — superlative — supersuperlative.

Before I decide the relationships between the members, I shall discuss a feature that is unknown to the Polish and the Hungarian categories. In Danish the comparative contracts exclusion with the definite article, and the superlative contracts exclusion with the indefinite article. However, as both the comparative and the superlative also occur without any article, they are commutable: *Peter er højere* 'Peter is taller', *Poul er højest* 'Poul is tallest'. The problem here is what is commuted, what the difference in content is; the difference is traditionally described as that of comparative versus superlative, but the relations of those two forms to the articles seem to point to another possibility.

The category of article is in Danish quite complex. A category containing, among others, the definite article can be defined by the determination its members contract with an entity *e* suffixed to adjectives: *en stor hest* 'a big horse', *den stor-e hest* 'the big horse'. The *e* presupposes or determines the members of the mentioned category and may possibly be

described as a converted morpheme of the definite article, and the members of the category as containing a fundamental morpheme of the definite article. The members are: 1) *den/det/de* 'the', 2) *-n/-t/-ne* 'the', 3) demonstrative pronouns, 4) genitive, including possessive pronouns, and 5) proper names: *den* store hest 'the big horse', *hele ugen* 'the whole week', *denne* store hest 'this big horse', *Peters* store hest 'Peter's big horse', *min* store hest 'my big horse', *gamle Ole* 'old Ole'. To this list of examples I should like to add *med største fornøjelse* 'with the greatest pleasure', *på bedste måde* 'in the best way' and include the superlative in the category, whose members contain a fundamental morpheme of the definite article. On the basis of this, and considering the exclusions with the articles contracted by the comparative and the superlative, I propose to regard the comparative and the superlative as two variants of one morpheme: an indefinite and a definite. Still another argument is that they can both be characterized by *langt* 'much, by far', which is not the case for the positive or the supersuperlative: *en langt større dreng* 'a much bigger boy', *langt den største dreng* 'by far the biggest boy'. The formants *re* and *st* will now contain a content entity of comparison and one of article, and in the given examples: *Peter er højere*, *Poul er højest* the difference of content is one of article (indefinite — definite) rather than one of comparison (comparative — superlative). In this way the inventory has been reduced to three members: the *positive*, the *comparative* — with an indefinite variant (traditionally comparative) and a definite variant (traditionally superlative) — and the *supersuperlative* that now becomes a superlative. But to avoid misunderstandings I shall continue to call it the super-superlative.

The configuration of the three members is:

: β supersuperlative

: B comparative

: Γ positive

The system is positively oriented.

WELSH

The Welsh category of comparison has an inventory of four members: the positive, the equative, the comparative, and the superlative with the following formants: *Ø*, *ed*, *ach*, and *af* respectively. They are suffixed to the base: *cryf-Ø* 'strong', *cryf-ed* 'as strong as', *cryf-ach* 'stronger', and *cryf-af* 'strongest'.

The comparative and the superlative have a relationship to the category of article similar to the one present in Danish: the comparative contracts exclusion with the definite article. However, Welsh does not

have an indefinite article. A particle *yn* can in certain connections be said to act as one: *y mae ef yn llongwr* 'he is a sailor', but other uses of *yn* show that it would be completely wrong to describe it as a member of the category of article, and my knowledge of Welsh does not allow me to give a comprehensive description of that category. When I reduce the Welsh comparative and superlative to variants of one member, I do it on the basis of the exclusion contracted by the comparative and the definite article, and because of the fact that the superlative most often occurs with the definite article, and also by analogy with the situation in Danish.

The positive contracts determination with mor — ag 'so ... as' and with cyn — fel 'so ... that'. The equative is determined by cyn — ag 'so ... as' and cyn — fel 'so ... that'.

The indefinite comparative (traditionally the comparative) is determined by *nag* 'than', and the definite comparative (traditionally the superlative) is determined by *po* 'the' and by po → definite comparative; it contracts constellation with prepositional phrases with *o* 'of'. Apart from po → definite comparative, the mentioned determinations are all cases of heteronexual direction.

There are quite a few examples of suppletion of different types in the Welsh comparison; for example:

<i>agos</i>	'near'	<i>nes</i>	'nearer'	<i>nes-ed</i>	<i>nes-af</i>
<i>bychan</i>	'small'	<i>llai</i>	'smaller'	<i>llel-ed</i>	<i>llel-af</i>
<i>drwg</i>	'bad'	<i>gwaeth</i>	'worse'	(<i>drwg</i>)	<i>gwaeth-af</i>

The base *drwg* 'bad' dominates a syncretism between the positive and the equative: *y mae'r bachgen yn drwg* 'the boy is bad', *nid cedd Leusa mor drwg â hynny*³¹ 'Leusa was not as bad as that', *Pan ddychwelodd adref yr oedd ei iechyd cynddrwg â phe na buasai wedi mynd i fwrdd*³² 'When he returned home his health was as bad as when he had gone away'.

I have recorded the following defective systems: 1) positive, 2) comparative, 3) positive — comparative.

The correlations between the three members are:

: β equative

³¹ T. Rowland Hughes, *William Jones*, Llandysul 1962, p. 15.

³² Stephen J. Williams, *Elfennau gramadeg cymraeg*, Caerdydd 1960, p. 203, § 230. ch.

: B positive

: γ comparative

The system is positively oriented.

In the languages I have examined the category of comparison contracts homosyntagmatic functions with a category of adjective bases and with one of adverb bases, wherever these differ from each other. In some languages it also contracts function with a category of noun bases, but that is a problem of word classes and of the borders and overlappings between nouns and adjectives rather than one pertinent to comparison.

In the languages discussed verbs can be derived from the positives and from some comparatives, but always with a loss of the ability to contract the functions otherwise characteristic of the two forms. In Sanskrit members of the category of comparison contract homosyntagmatic functions with verb bases as well as with adjective bases and still retain the ability to contract certain nexual functions. J. S. Speijer writes about this: „Such comparison is made also of forms, belonging to the finite verb. Instances of comparatives made from the 3^d person of the present not rarely occur in literature“³³ „*vināśo labdhasya vyathayatitarām na tvanudayah*“³⁴ ‘the loss of something (already) obtained pains more than not having obtained anything.’ This shows that the sphere of activity of comparison is greater than traditionally assumed; it also shows that one cannot immediately demarcate its homosyntagmatic functions.

The inventories in the four languages described have three members, but they suggest the possibility of categories with two or four members. Welsh shows that the superlative is not an absolute necessity. As an example of a category with only the positive and the comparative one might choose French or Spanish, although I find it difficult to prove the existence of comparison as a morpheme category in those languages. It should not be hard to imagine such an inventory. To provide some example I shall quote John O'Donovan about Irish: „The form of the adjective to express the comparative degree is the same as that which denotes the superlative, and they are distinguished from each other by the structure of the sentence ... The superlative is preceded by the article as in the French language“³⁵. An inventory of two members is the minimum of the category of comparison, as it is the minimum of any category.

In the four languages described the positive is extensive. The comparative is a comparative only by virtue of being narrowly defined in relation to the more diffuse positive. The positive is a necessary condition

³³ J. S. Speijer, *Sanskrit Syntax*, Leyden 1886, § 247.

³⁴ Prabodh. IV, p. 87.

³⁵ J. O'Donovan, *A Grammar of the Irish Language*, Dublin 1845, p. 117.

for the existence of the category, it is presupposed by the category. In a category of two members the comparative will always be intensive and the positive extensive.

In Polish, Hungarian, and Danish the comparative is a necessary condition for the presence of the superlative in the system. The superlative is well defined (marked), whereas the comparative has a tendency to cover part of the semantic area of the superlative as well; and the result of my investigations of this particular problem is that the presence of the superlative in a system presupposes the presence of the comparative in the same system.

Common to Polish, Hungarian, and Danish are special systems: 1) where the positive is defective, and 2) where the positive and the superlative (Danish supersuperlative) are defective (this last one corresponds to a special system in Welsh where the positive and the equative are defective). These cases of defectiveness are dominated by bases, some of which are quite similar in meaning in all the four languages:

1.

Polish:	<i>pierwszy</i>	'sooner, first'	<i>najpierwszy</i>	'first'
Hungarian:	<i>előbb</i>	'sooner'	<i>legelőbb</i>	'first'
Danish:	<i>før/først</i>	'sooner, first'	<i>allerførst</i>	'first'
(Welsh:	<i>blaenaf</i>	'foremost, first')		
Hungarian:	<i>utóbb</i>	'later, last'	<i>legutóbb</i>	'last'
Danish:	<i>sidst</i>	'last'	<i>allersidst</i>	'last'
(Welsh:	<i>olaf</i>	'last'	<i>diwethaf</i>	'last')

2.

Polish:	<i>inny</i>	'other'
Hungarian:	<i>más</i>	'other'
Danish:	<i>anden</i>	'other'
Welsh:	<i>amgen</i>	'other'

It is interesting to note that the Danish *anden* is used with several quite distinct meanings corresponding to three different words in Hungarian and two in Polish:

anden	inny	más	other	('comparative')
	drugi	másik		(one — 'the other')
		második	second	('ordinal')

Hungarian *másik* has the meaning 'other' as opposed to one (one — the other), whereas *más* is used as a comparative only. In Welsh there are four words: *amgen*, *ail*, *llaill*, and *eraill*, whose meaning and distribution are rather complex.

The system consisting of the positive alone common to Polish, Danish, and Welsh is often phonetically dominated. The fact that it is absent in Hungarian shows more about Hungarian phonematics than about the category of comparison.

Partly on the basis of the cases of defectiveness found in Polish, Hungarian, and Danish, the comparative has been described as extensive and the superlative as intensive; and that only confirms the observation that the superlative determines the comparative.

In Polish, Hungarian, and Danish this determination corresponds to the facts of expression, where the formant for the superlative determines the comparative. That is not very common, however. Greek has: *pikrótero-s* 'more bitter', *pikrótato-s* 'most bitter'; and in Sanskrit *kṣép-īyas-* 'faster', *kṣép-iṣṭha-* 'fastest'; *punya-tara-* 'purer', *punya-tama-* 'purest'.

Both the function between the positive and the category, and the determination contracted by the superlative and the comparative are universal characteristics of the category of comparison. Accordingly a system consisting of a positive and a superlative is not possible, whereas a system with a positive and a comparative is quite feasible; a possible example is the Irish dialect previously mentioned.

Apparently the equative presupposes only the positive, so that a system of two members constituted by a positive and an equative is a possibility.

The two universal determinations between the members help in establishing the possible categories of three members: they are 1) superlative, comparative, and positive (Polish, Hungarian, and Danish), and 2) equative, positive, and comparative (Welsh).

I have found no example of a system with four members consisting of: superlative, comparative, equative, and positive, but such a system is quite conceivable. One would get a second possible system of four members: supersuperlative, superlative, comparative, and positive either by refuting my reduction of comparative and superlative in Danish and Welsh or by finding a genuine supersuperlative in some other language. The maximum number of members would then be five: supersuperlative, superlative, comparative, equative, and positive, rather than four. I find it improbable but cannot say that it is impossible.

An inventory of three members seems to be the optimum, the number of members towards which the category tends.

I am not able to say anything general about the orientation of the system of the category. It is true that the four systems described are positively oriented, and that seems to be a common feature, but I cannot exclude the possibility of systems having negative or neutral orientation.

The different members in analogous systems do not necessarily cover the same areas of meaning.

Welsh	Danish	Hungarian	Polish	Irish
positive	positive comparative superlative	positive	positive	positive
equative		comparative	comparative	comparative
comparative		superlative	superlative	

The number of converted morphemes of comparison is less constant than that of fundamental morphemes. A comparison between them in the four languages is best illustrated by this chart:

<i>Danish</i>	<i>Hungarian</i>	<i>Polish</i>	<i>Welsh</i>
at	hogy	że	â/ag
så	oly/olyan	tak tak	mor cyn
som	mint	jak	fel
end	adessive case	niż	na/nag
		od	
des	mennél	tym	po
desto		czym	
jo		im	
indef. comp.	comp.	comp.	def. comp.
af	közül	z/ze	o
blandt	között/közt	wśród	

The functions contracted by items in the left hand columns and items in the right hand columns inside each language constitute separate members of the category of converted morphemes. In Hungarian *mint* covers the area that in Danish is covered by *som* and *end*, and in Polish by *jak* and *niż*. But Polish may substitute *jak* for *niż*: *dlatego że w Sko-*

czowie u Kokota od dwóch lat innego chodnika jak czerwony nie dostaniesz ³⁶ 'because at Kokot's in Skoczów for the last two years you have not been able to get any other carpet runner than a red one', and Danish *som* for *end*: *Det (vinsuppe) var nok noget andet som Hyldebærssuppe* ³⁷ 'That (wine soup) certainly was something else than elder-berry soup'.

The functions between the members of the converted category and those of the fundamental category are determinations and constellations. At least one member of the fundamental category in each language must be determined by one of the converted morphemes. I have found that the comparative always contracts determination with a member of the converted category, whereas the positive, the superlative, and the equative do not necessarily do so.

In the categories of comparison described, the nexal directions, that I have recorded, are all of heteronexal character and thus in complete agreement with Louis Hjelmslev's definition of that category.

³⁶ W. Dymny, *op. cit.*, p. 175.

³⁷ Ordbog over det danske sprog, København 1919—1954, XX, p. 1408.

Zur Ellipse in der indogermanischen Parataxe

Indem wir von dem Standpunkt ausgehen, dass unter Ellipse ein fakultatives Weglassen eines Elementes einer Konstruktion d. h. ein Nichtauftreten eines Elementes beim gleichzeitigen Vorhandensein voller Konstruktionen verstanden werden kann, so finden wir mehrere Beispiele dieser Erscheinung in der idg. Parataxe¹. Hier wird nur die so aufgefasste Ellipse desjenigen Elementes behandelt, das sich in allen durch Konjunktion oder Asyndeton verbundenen Komponenten wiederholt. Dieses mag sowohl ein Hauptelement mit voller Bedeutung als auch ein beschreibendes, akzessorisch-grammatikalisches Element sein.

Im ersten Falle ist es ein selbständiger Teil eines Satzes oder ein Glied, der im Kompositum bestimmt wird, vgl. gr. ἀμφὶ δὲ πναρέην κάπετον, περὶ δ' ἔρκος ἔλασσαν κασσιτέρον², lat. *uls et cis Tiberim*³, frz. *c'est par et en elle que j'ai trouvé la joie*⁴, deutsch *in und ausser Landes; mit, durch und für diesen Beruf; aus oder für den Gebrauch der Poeten; vor- und zurückgehen*⁵, poln. *za i przed domem*, ähnlich ist es bei den Fragepartikeln, poln. *pytał skąd albo co by za człowiek był* (XVI Jhd.) usw.

In den Komposita: ai. *patayán* (= *patayát-sakham*) *mandayát-sakham* 'den Freund' erheiternd und beflügelnd⁶, poln. *mało- i wielkopolski*, deutsch *Seelen- oder körperliche Krankheit*⁷ usw.

¹ Für eine parataktische Verbindung halte ich eine Verbindung mit einer kopulativen, alternativen, disjunktiven und adversativen Konjunktion oder mit einem entsprechenden Asyndeton.

² Vgl. J. Wackernagel, *Vorlesungen über Syntax*, Basel 1920—1924, II, S. 176.

³ Vgl. Hofmann-Szantyr, *Lateinische Syntax und Stilistik*, München 1963 f., I, S. 217.

⁴ Vgl. W. von Wartburg et P. Zumthor, *Précis de syntaxe du français contemporain*², Berne 1958, S. 377.

⁵ Vgl. H. Paul, *Deutsche Grammatik*⁴, Halle 1956—1957, IV, S. 55; K. Brugmann, *Die Syntax des einfachen Satzes im Indogermanischen*, Berlin und Leipzig 1925, S. 147.

⁶ Vgl. J. Wackernagel, *Altindische Grammatik*, Göttingen 1896 f., II, 1, S. 30.

⁷ Vgl. H. Paul, *op. cit.*, IV, S. 388, und M. Niedermann, *Festgabe Hugo Blümler*, Zürich 1914, S. 333—334 (auch bei Suffixen; über die Ähnlichkeit zwischen dem

In diesen Verbindungen wiederholt sich ein determinierendes oder ein akzessorisches Glied. Im allgemeinen sind diese Verbindungen im Indogermanischen ziemlich selten. Die Beispiele für diesen Typus im Latein hält man für festgeprägte Redewendungen⁸ und lediglich im Deutschen treten solche Komposita häufig auf — in der Büchersprache selbstverständlich, wie es E. Schwyzer⁹ betont.

Eine gleichfalls seltene Erscheinung ist das Weglassen eines Pronomens erster, zweiter bzw. dritter Person beim Verbum vor einer kopulativen Konjunktion, was man in den ältesten Denkmälern der indoiranischen, keltischen und (beim Asyndeton) germanischen Sprachen beobachtet, vgl. ai. *ā yád ruhāva vāruṇaś ca nāvam* 'wenn wir beide besteigen, (ich) und Varuṇa, das Schiff'¹⁰, avest. *hyaṭ vā akā manavhā yēng daēvōng akasčā mainyuš akā šyaodanēm vačavhā yā fračinas drəgvantēm* 'welches Tun (er) und der böse Geist samt bösem Denken und bösem Reden euch, die D., was er den Druggenossen gelehrt hat'¹¹, air. *conrāncatar 7 Dubthach* '(er = Patric) und Dubthach trafen zusammen'¹², aisl. *sātud it Völundr saman i hólmi* 'sasset ihr beide (du und) Völund zusammen auf dem Hügel?', ags. *vit Scilling song āhōfon* 'wir beide (ich und) Scilling erhoben Sang'¹³. Im Avestischen kann auch ein Pronomen zweiter Person beim Vokativ weggelassen werden, vgl. *tā uxδā (...) mazdā ašāiēcā yūšmaibyā gərəzē* 'diese Worte klage ich (Dir), o M., und dem A., euch (beiden)'¹⁴.

Man kann daraus ersehen, dass der Hauptteil, bzw. die ganze durch das Pronomen ausgedrückte Komponente in der Position vor der letzten Konjunktion der Ellipse unterliegt. Dies scheint mit der Reihenfolge der Glieder in den Komposita des idg. Typus in Verbindung zu stehen — die Ellipse tritt nämlich in der Determinansposition, d. h. in der nichtterminalen Position auf. Die Ausnahmen von dieser Regel, wie das gr. *ἀπὸ μὲν ἔθνεσσι ὁ στρατηγός, ἀπὸ δὲ ἄλλοι πολλοί*¹⁵, lat. *aut intra muros aut extra*¹⁶, lett. *sader miezis ar apini, sa zālīte ar ābuolu* 'zusammen passt die Gerste

Suffix und dem Hauptglied in den Komposita vgl. J. Rozwadowski, *Wortbildung und Wortbedeutung*, Heidelberg 1904).

⁸ Vgl. Hofmann-Szantyr, *loc. cit.*

⁹ Abhandlungen der Preussischen Akademie der Wissenschaften. Philosophisch-historische Klasse, 1940, Nr 7, S. 14.

¹⁰ Vgl. B. Delbrück, *Vergleichende Syntax der indogermanischen Sprachen*, Strassburg 1893—1900, III, S. 256.

¹¹ Vgl. H. Reichelt, *Avestisches Elementarbuch*, Heidelberg 1909, S. 353.

¹² Vgl. H. Pedersen, *Vergleichende Grammatik der keltischen Sprachen*, Göttingen 1909—1913, II, S. 138.

¹³ Vgl. B. Delbrück, *op. cit.*, III, S. 257; W. Havers, *Handbuch der erklärenden Syntax*, Heidelberg 1931, S. 50 (mit der weiteren Literatur).

¹⁴ Vgl. H. Reichelt, *op. cit.*, S. 354.

¹⁵ Vgl. J. Wackernagel, *Vorlesungen über Syntax*, II, S. 177.

¹⁶ Vgl. Hofmann-Szantyr, *loc. cit.*

mit dem Hopfen, zusammen — das Gras mit dem Klee¹⁷, lassen sich mit dem ursprünglich adverbialen Wert bzw. mit der logischen Betonung auf der zweiten Präposition erklären. Vom historischen Standpunkt aus ist es natürlich ein Überbleibsel aus der Zeit, in der sie noch selbständige Wörter mit voller Bedeutung waren. Man hat das Weglassen des Pronomens entweder als Kontamination erklärt¹⁸ oder die zweite Komponente (im Germanischen) als Apposition aufgefasst¹⁹; man hat auch die Endungen des mitauftretenden Verbums für gleichwertig mit dem Personalpronomen gehalten²⁰. Welche Erklärung auch vorgelegt werden mag, handelt es sich um eine elliptische Struktur, denn das Verbum kann nicht mittels der kopulativen Konjunktion mit einem Pronomen²¹ verbunden werden. Wahrscheinlich entstand diese Struktur in der Ursprache.

Die besprochenen Arten der Ellipse sind im Indogermanischen selten — das Weglassen der sich wiederholenden akzessorisch-grammatischen Elemente dagegen ist in der Mehrheit der idg. Sprachen eine häufige Erscheinung. Diese letztere Ellipse tritt grundsätzlich in der Position nach der ersten Konjunktion auf, sie ist also der ersteren entgegengesetzt. Weglassen kann man die Präposition, das Präverbium, den Artikel, die verstärkende modale Partikel, den pronominalen Formant der (im)personalen bzw. reflexiven Form, das Hilfswort bei zusammengesetzten Formen des Verbums u. a. m.

Dem Wesen der Ellipse nach gibt es natürlich immer parallele, wirklich oder fakultativ vollkommene Formen dieser Konstruktionen.

Beispiele für das Weglassen einer Präposition:

ai. *antarā tvam ca mañ ca kamandaluḥ* 'the pitcher is between you and me'²²,

gr. (nachhomerisch): *λόγους ποιῆσθαι περὶ τοῦ δικαίου καὶ ἀρετῆς; ἢ περὶ Μέγαρο ἢ Βοιωτούς; οὐχ ὑπὸ νόσον οὐδὲ τῶν τοιούτων; ἀγειν δὲ ἄμεινον τὰς κόνας εἰς τὰ ὄρη, τὰ δὲ ἔργα ἦττον; κώρα πάσας ἀνὰ κώνας, πάντ' ἄλσεα ποσσὶ φορεῖται*²³,

lat. *sunt quae non possunt vivere nisi in loco aquoso aut etiam aqua; periculosissima sunt ulcera (...) sed in pueris; (...) in viris et mulieribus idem periculum non est*²⁴; *irae sunt inter Glycerium et gnatum*²⁵,

¹⁷ Vgl. J. Endzelin, *Lettische Grammatik*, Heidelberg 1923, S. 480.

¹⁸ Vgl. B. Delbrück, *op. cit.*, III, S. 256.

¹⁹ *Ibidem*, S. 258.

²⁰ Vgl. H. Pedersen, *loc. cit.*

²¹ Dabei gibt es keinen Grund, um darin eine nicht-konjunktionale Bedeutung zu sehen.

²² Vgl. S. Speijer, *Sanskrit Syntax*, Leyden 1886, S. 121.

²³ Vgl. Kühner-Gerth, *Ausführliche Grammatik der griechischen Sprache*², II, Hannover und Leipzig 1898—1904, I, S. 549.

²⁴ Vgl. Hofmann-Szantyr, *op. cit.*, I, S. 217, 273.

²⁵ Vgl. J. Wackernagel, *Vorlesungen über Syntax*, II, S. 202.

osk. *anter tiurri XII iní veru sarinu* 'inter turrim XII. et portam Sarinam' ²⁶,

frz. *Il se mit à aller et venir; École des arts et métiers* ²⁷; *après quatre ou cinq essais infructueux* ²⁸,

air. *im-moth 7 machthad* 'in stupor and admiration' ²⁹; *di-rróggel Óchter n-Achid cona seilb iter fid 7 mag 7 lénu* 'she had bought Ó. A. together with (all) ist estate: wood, field and meadows' ³⁰,

kymr. *Gofynnodd am fwyd a diod* 'He asked for food and drink' ³¹,
deutsch *mit Furcht und Hoffnung* ³²,

lit. *gaspadînā māsós štūkū dėjo tarbō-n ir jaščiūkū* 'Ein Stück Fleisch des Herrn hat er in die Tasche und (in den) Kasten eingesteckt'; *idant kiekwenas tap balsa-p pana Diewa a ne swetima balsa nepreteliu laikitunsi* 'damit sich jeder an die Stimme Gottes des Herrn und nicht (an) die fremde Stimme der Feinde hält' ³³.

lett. *ir ar naža un maizes klāt* 'er ist mit Brot und Messer da'; *starp tāvu un māti sādāt* 'zwischen dem Vater und der Mutter sitzen' ³⁴,

poln. *ludzie z krwi i kości; bądź z szlachcicem, bądź duchownym*,

russ. по роцам и лугам; для вздохов страстных и похвал ³⁵,

bulg. казвам на майката и детето 'Ich spreche zu der Mutter und (zu) dem Kind' ³⁶.

Entsprechenderweise kann das Präverbium nur vor dem ersten Verbum Platz nehmen, vgl. ai. *sám (...)* *mārijmi*, *dídhišāmi (...)* *dádhāmi* (RV, 2, 35, 12) ³⁷, gr. πάντων μετασχὼν καὶ τετολημκῶς ἐμοί ³⁸, deutsch *hinauffahren und -reiten* ³⁹.

Der Erscheinung des Weglassens der sich wiederholenden Präposition und des Präverbiums wurde mehrmals Aufmerksamkeit geschenkt.

²⁶ Vgl. R. von Planta, *Grammatik der oskisch-umbrischen Dialekte*, Strassburg 1892—1897, II, S. 503.

²⁷ Vgl. M. Grevisse, *Le bon usage*⁷, Gembloux — Paris 1961, S. 848.

²⁸ Vgl. W. von Wartburg et P. Zumthor, *loc. cit.*

²⁹ Vgl. *Thesaurus palaeohibernicus*, Cambridge 1901—1903, I, S. 232.

³⁰ Vgl. R. Thurneysen, *A Grammar of Old Irish*, Dublin 1946, S. 550.

³¹ Vgl. Vinay-Thomas, *The Basis and Essentials of Welsh*⁴, London 1958, S. 90.

³² Vgl. H. Paul, *Prinzipien der Sprachgeschichte*⁵, Halle 1920, S. 314, und seine Erwägungen über derartige Konstruktionen.

³³ Vgl. E. Fraenkel, *Syntax der litauischen Postpositionen und Präpositionen*, Heidelberg 1929, S. 6, 22.

³⁴ Vgl. J. Endzelin, *op. cit.*, S. 532; — Латышскія предлоги, Юрьевъ 1905—1906, I, S. 50.

³⁵ Vgl. A. Пешковский, *Русский синтаксис в научном освещении*⁶, Москва 1938, S. 401.

³⁶ B. Попова: mündlich.

³⁷ Vgl. L. Renou, *Grammaire de la langue védique*, Lyon 1952, S. 322.

³⁸ Vgl. E. Schwyzler, *Griechische Grammatik*, München 1939—1953, II, S. 422.

³⁹ Vgl. J. Wackernagel, *Vorlesungen über Syntax*, II, S. 176.

Man stellte fest, dass sie in Verbindungen solcher Wörter auftritt, die nebeneinander stehen und eine bedeutungsmässig abgeschlossene Gesamtheit bilden und dass die Wiederholung der Präposition der Hervorhebung bzw. der Trennung der einzelnen Komponenten dient⁴⁰. Für das Russische beobachtete A. Peškovskij⁴¹, dass die Ellipse in den unmittelbaren Verbindungen leichter vorkommen kann und dass sie am häufigsten bei der kopulativen und am seltensten bei der adversativen Konjunktion auftritt. Im allgemeinen kann man sagen, dass die Ellipse des öfteren bei wenig gepflegtem Stil und in der Umgangssprache angewendet wird⁴², denn die Norm verlangt meistens die Wiederholung der Präposition.

Aufgrund des bisher bekannten Materials kann über die Verbreitung dieser Konstruktion in den einzelnen idg. Sprachen wenig gesagt werden. Im Altarmenischen⁴³ und Latein⁴⁴ ist die Wiederholung der Präposition fast überall obligatorisch. Für das Griechische stellt E. Schwyzer fest, dass das Auftreten der Präposition bei allen Gliedern „der ältere Sprachgebrauch war; in jüngerer Zeit wurde er als nachdrücklich empfunden oder dient er der Deutlichkeit“⁴⁵. Ähnlich ist es im Polnischen (und — wie es scheint — in anderen slavischen Sprachen⁴⁶), in welchem in der geschichtlichen Epoche eine Tendenz zum Weglassen der zweiten Präposition beobachtet werden kann. Für das Altirische stellt dagegen J. Gagnepain eine umgekehrte Erscheinung fest: „avec le temps, (la préposition) est de plus en plus souvent répétée (...) Mais il arrive encore fréquemment dans les gloses qu'elle ne le soit pas“⁴⁷. Auch im Französischen in der geschichtlichen Epoche durften die heutzutage (wahrscheinlich infolge ihrer Grammatikalisierung) grundsätzlich wiederholten *de*, *à*, *en* so wie die übrigen Präpositionen nur bei dem ersten Wort einer kopulativen Verbindung stehen⁴⁸.

Vom genetischen Standpunkt aus gesehen ist die Wiederholung der

⁴⁰ Vgl. Kühner-Gerth, *op. cit.*, II, 1, S. 548; M. Grevisse, *op. cit.*, S. 848—852; W. von Wartburg et P. Zumthor, *loc. cit.*; A. Пешковский, *loc. cit.*

⁴¹ *Loc. cit.*

⁴² Vgl. Hofmann-Szantyr, *op. cit.*, I, S. 217.

⁴³ Vgl. H. Jensen, *Altarmenische Grammatik*, Heidelberg 1959, S. 183.

⁴⁴ Vgl. Hofmann-Szantyr, *loc. cit.*; J. Wackernagel, *Vorlesungen über Syntax*, II, S. 202.

⁴⁵ *Griechische Grammatik*, II, S. 433.

⁴⁶ Für das Altrussische vgl. A. Шахматов, *Исследование о двинских грамотах XV в.*, СПб 1903, S. 139—140.

⁴⁷ *La syntax du nom verbal dans les langues celtiques*, Paris 1963 f., I, S. 106; im Mittelkymrisch die Präposition *am* 'sur, autour' wird meistens wiederholt, vgl. V. Bănăţeanu, *L'emploi de la préposition am dans la langue des Mabinogion*, Cernăuţi 1928, S. 82—86.

⁴⁸ Vgl. M. Grevisse, *op. cit.*, S. 852.

aus Adverbien entstandenen Präpositionen und Präverbien eine sekundäre Erscheinung⁴⁹. Indem sie mehr und mehr grammatikalisiert und unselbständig wurden, entstand bereits in der vorgeschichtlichen Epoche eine Tendenz die Präposition jedem Wort, auf welches sie sich bezieht (und zwar nicht nur in konjunkionalen Konstruktionen⁵⁰) beizugeben, so wie es bei allen morphologisch-syntaktischen Elementen üblich ist. Es scheint jedoch, dass die Wiederholung der Präposition in der Umgangssprache niemals obligatorisch war⁵¹. Dies betrifft vor allem die Kontinuanten des idg. **nter* (**enter*), welche seit ältester Zeit — ebenso wie ihre semantischen Entsprechungen — meistens nur beim ersten Substantiv standen⁵²; die Ursache dieser Erscheinung war die Bedeutung dieser Präposition. Mit dem ursprünglich adverbialen Wert sowie mit den stilistischen⁵³ Gründen erklärt man die selten vorkommende Anwendung der Präposition lediglich beim zweiten Glied, wie im Griechischen (bereits bei Homer) ἡ ἀλὸς ἡ ἐπὶ γῆς⁵⁴, Lat. *cur non exilium malasque in oras itis*⁵⁵, Lit. *malanes ir sussimilima-p* '(zur) Gnade und zur Erbarmung'⁵⁶; so auch kann das Präverbium nur beim zweiten Verbum stehen, vgl. βλέπει τε κἀντιδέχεται⁵⁷.

Beispiele für das Weglassen des Artikels:

arm. *dpirkh-n ew phariseçikh 'oí γραμματεῖς καὶ οἱ Φαρισαῖοι*⁵⁸,

gr. *τὴν μὲν γῆν καὶ οἰκίας ἀφεῖναι; μετατιθέναι τὸ μὲν ἄμεινον γιγνόμενον ἦθος εἰς βελτίον τόπον, χεῖρον δὲ εἰς τὸν χεῖρονα*⁵⁹,

frz. *Un collègue et ami de mon père; L'onagre ou âne sauvage*⁶⁰,

deutsch *der Geheime Rat und Professor N; den Hafen und Fluss; weder der Mahler noch Bildhauer, noch Geschichtschreiber*⁶¹,

⁴⁹ Für Präverbien vgl. Kühner-Gerth, *op. cit.*, II, 1, S. 538; E. Schwyzer, *Griechische Grammatik*, II, S. 422.

⁵⁰ Vgl. E. Fraenkel, *MSL* 19, S. 42—48.

⁵¹ Z. B. für das Latein bei Plautus: im *Lexicon* von Lodge *et* 33:15, *que* 11:5.

⁵² In den Bibelübersetzungen dieser Präposition mag ein Hebraismus sein; vgl. auch W. Havers, *op. cit.*, S. 33—34; J. Łoś, *Krótki gramatyka historyczna języka polskiego*, Lwów 1927, S. 336; J. Safarewicz, *Język Polski* 43, S. 160—161.

⁵³ Vgl. Kühner-Gerth, *op. cit.*, II, 1, S. 550; J. Wackernagel, *op. cit.*, II, S. 202.

⁵⁴ Vgl. J. Wackernagel, *op. cit.*, II, S. 202.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ Vgl. E. Fraenkel, *op. cit.*, S. 22.

⁵⁷ Vgl. J. Wackernagel, *op. cit.*, II, S. 176.

⁵⁸ Vgl. H. Jensen, *op. cit.*, S. 165.

⁵⁹ Vgl. Kühner-Gerth, *op. cit.*, II, 1, S. 611, 612.

⁶⁰ Vgl. M. Grevisse, *op. cit.*, S. 267.

⁶¹ Vgl. H. Paul, *Deutsche Grammatik*⁴, III, S. 184; über die Regel des Weglassens s. H. Vater, *Das System der Artikelformen im gegenwärtigen Deutsch*, Tübingen 1963, S. 106—107.

aksl. *ne viděvše-i i věrovavše* 'οἱ μὴ ἰδόντες καὶ πιστεύσαντες'⁶²,
 bulg. *аз изучавам български-я и полски език* 'ich lerne die bulgarische
 und (die) polnische Sprache'⁶³.

Das einmalige Anwenden des Artikels bei mehreren Substantiven ist vom historischen Standpunkt aus eine sekundäre Erscheinung. Ähnlich wie bei Präpositionen tritt es öfter in den unmittelbaren Verbindungen mit den sich naheliegenden bzw. sich bedeutungsmässig ergänzenden Wörtern auf — besonders bei der kopulativen Konjunktion und im weniger gepflegten Stil⁶⁴. Grundsätzlich jedoch wird der Artikel wiederholt.

Auch andere sich wiederholende akzessorische Elemente können weggelassen werden, z. B. die verstärkende Partikel im Altirischen: *in maic-si et in tuistidi* 'diese Söhne und Eltern'⁶⁵.

So wie der erwähnte Präfix kann beim Verbum die modale Partikel, der pronominal (im)personale und reflexive Formant, das Hilfswort usw. weggelassen werden.

Die Ellipse von dem die Personalform bildenden Pronomen beim zweiten Verbum ist in den heutigen germanischen und romanischen Sprachen eine normale Erscheinung, vgl. *er schreibt und denkt*, *il écrit et pense*, *he writes and thinks* usw. Das Pronomen wird bei Betonung des Unterschiedes wiederholt. So auch im Deutschen darf *man* nur beim ersten Verbum stehen: *man schreibt und spricht*; ähnlich im Polnischen: *mówi się i pisze*, was sich auch auf das reflexive *się* bezieht⁶⁶. Selten wird das zweite modale *by* weggelassen, vgl. *Gdybyś był rozsądny, tobyś nie urządził tragedii i nie chodził jak z krzyża zdjęty*⁶⁷, ähnlich im Griechischen bei *ἀν, κέ(ν): οὐτ' ἂν οὗτος ἔχοι λέγειν οὐδ' ὑμεῖς πεσθεῖητε*⁶⁸.

In den idg. Sprachen wird das Hilfswort bei Anwendung mehrerer zusammengesetzten Verben in einer Äusserung meistens nicht wiederholt, vgl. poln. *będę pisał i mówił*, deutsch *ich werde schreiben und sprechen*, frz. *j'aurai écrit et parlé*, engl. *I shall write and talk* usw.⁶⁹ Das Weglassen

⁶² Vgl. F. Miklosich, *Vergleichende Grammatik der slavischen Sprachen*², Heidelberg 1926, IV, S. 148; wahrscheinlich unter griechischem Einfluss, vgl. M. Honowska, *Geneza złożonej odmiany przymiotników w świetle faktów języka staro-cerkiewno-słowiańskiego*, Kraków 1963.

⁶³ B. Попова: mündlich.

⁶⁴ Über die Anwendung des Artikels nur beim zweiten Nomen aus rythmischen Gründen s. W. Havers, *op. cit.*, S. 178.

⁶⁵ Vgl. H. Pedersen, *op. cit.*, II, S. 186.

⁶⁶ Vgl. A. Soerensen, *Polnische Grammatik in systematischer Darstellung*, Leipzig 1900, S. 265.

⁶⁷ Über ähnliche Konstruktionen in anderen slavischen Sprachen und im Litauischen vgl. E. Fraenkel, IF 43, S. 314.

⁶⁸ Vgl. Kühner-Gerth, *op. cit.*, II, 1, S. 249.

⁶⁹ Für das Altgermanische vgl. J. Vendryes, *Mélanges de linguistique offerts à Ch. Bally*, Genève 1939, S. 51—52; ebenso im Altirischen das zweite Verbum im Relativsatz tritt in der normalen Gestalt auf.

der Copula (beim ersten Prädikatsnomen) kommt nur ausnahmsweise vor. Im Polnischen habe ich nur ein Beispiel in der Dichtung gefunden: *Tuż myśliwców herbowe klejnoty wyrze. I stoi wypisany każdy po imieniu.* Aus anderen idg. Sprachen kann man nach Thurneysen⁷⁰ ein altirisches Beispiel für das Weglassen der Copula auch im ersten Satz zitieren: *lethan dóib ar thús in drochet, cóel 7 cumung fó deóid* 'at the beginning the bridge is wide for them, at the end narrow and strait'.

Unter anderen Typen der Ellipse ist die Ersetzung des zweiten Gliedes der disjunktiven Frage mit der assertorischen Negation interessant, vgl. z. B. hindi: *usne tumhen bulāyā thā yā nahīm* 'rief er euch oder nicht?'⁷¹, gr. *σκόπει, εἰ ἔτι μέλει ἡμῖν ἢ οὐ*⁷², engl. *Did he say that, or did he not (say that)?*⁷³, poln. *pójdziesz, czy nie?* bzw. die Weglassung der Negation selbst, ai. *pratiṣṭhēt brūyād vā* 'er sage *pratiṣṭhā* oder auch nicht'⁷⁴, avest. *āfš narem jainti vā* 'tötet das Wasser den Menschen oder nicht'⁷⁵, lett. *vai nākši vai?* 'wirst du kommen oder (nicht)?'⁷⁶

Die Wirkung der Ellipse in den bisher besprochenen Konstruktionen kann als eine einfache Regel formuliert werden: vor der Konjunktion wird das Hauptglied (jenes mit voller Bedeutung), und nach ihr — das determinierende, akzessorisch-grammatikalische Element weggelassen, ohne Rücksicht darauf, ob er vor oder nach dem Hauptglied steht (vgl. das litauische *-p*, *-n*, den Artikel im Armenischen und Bulgarischen). Der Grad der Grammatikalisierung ist dabei umgekehrt proportional zur Zulässigkeit des Weglassens; die Grenzfälle sind die folgenden: die Adverbien werden nur einmal angewendet, die Endungen dagegen wiederholen sich im allgemeinen jedes Mal⁷⁷.

Diese Art Ellipse kann man mit Rücksicht auf ihre Wirkungsform, d. h. auf die Änderung der Struktur der Komponenten, welche in der gegebenen Form nicht isoliert auftreten darf — eine grammatische Ellipse nennen.

⁷⁰ *Op. cit.*, S. 548.

⁷¹ Vgl. Камтапрасад Гурӯ, Грамматика хинди, Москва 1957—1962, II, S. 398.

⁷² Vgl. Kühner-Gerth, *op. cit.*, II, 2, S. 191.

⁷³ Vgl. O. Jespersen, *A Modern English Grammar*, London—Copenhagen 1954—1958, V, S. 480.

⁷⁴ Vgl. B. Delbrück, *op. cit.*, II, S. 517.

⁷⁵ *Ibidem.*

⁷⁶ Vgl. J. Endzelin, *Lettische Grammatik*, S. 812.

⁷⁷ Dieser Regel folgen die heutigen indoiranischen Sprachen nicht, z. B. im Neupersischen die Postposition *rā* steht nach dem letzten Wort derjenigen Gruppe, auf die sie sich bezieht (Es scheint, dass diese Erscheinung sekundär ist, denn z. B. im frühen Neupersischen steht *rā* bei jeder von verbundenen Komponenten, vgl. G. Lazard, *La langue des plus anciens monuments de la prose persane*, Paris 1963, S. 379—380). Dieser Erscheinung ähnelt die Ersparung von Flexions- und Bildungssilben bei kopulativen Verbindungen im Deutschen (XIV—XVIII Jhd.), vgl. W. Steglich, *Zeitschrift für deutsche Wortforschung* 3, S. 1—52.

Daneben finden wir in den idg. Sprachen eine ähnliche Erscheinung, nämlich die einmalige Anwendung des Adjektivs bzw. des Adverbs bei mehreren durch Konjunktion verbundenen Substantiven bzw. Verben oder auch die konjunktionale Verbindung mehrerer Adjektiven bzw. Adverbien, die sich auf ein Nomen bzw. auf ein Verbum beziehen. In den Verbindungen dieser Art ⁷⁸ ist die Stellung des zur konjunktionalen Verbindung hinzugefügten Wortes grundsätzlich frei, wobei bei Hervorhebung dieses Wort bei allen Gliedern stehen kann, wie im Latein: *tanto consilio tantaque animi magnitudine* ⁷⁹. Die Konstruktion dieser Art wird manchmal Zusammenziehung genannt. Man könnte sie auch — wegen ihres irregulären Auftretens und wegen Mangels an einer Veränderung der Bedeutung der Komponenten — eine stilistische Ellipse nennen.

Vom logischen Standpunkt aus bezieht sich jede konjunktionale Verbindung auf Sätze (Urteile). Wahrscheinlich aus diesem Grunde auch führen Chomsky ⁸⁰ und Harris ⁸¹ die Verbindungen von Substantiven auf Satzverbindungen zurück, indem sie Sätze vom Typus: *He and I will come* aus *He will come and I will come* ⁸² herleiten; dasselbe bezieht sich auf mehrere Verben bei einem Nomen. Im Gegensatz zu den zwei vorhergehenden, das konkrete Sprachmaterial betreffenden Ellipsen, könnte man diesen Typus eine logische Ellipse nennen.

Diese drei Typen erschöpfen die Möglichkeiten einer einmaligen Anwendung eines Elementes der gegebenen Konstruktion, welches sich auf mehrere durch eine parataktische Konjunktion oder durch Asyndeton verbundene Elemente bezieht.

Die Grundursache der Ellipse ist, wie man es bereits längst festgestellt hat, das Prinzip der Ökonomie ⁸³. Wenn eine grammatische Konstruktion nicht anders vereinfacht werden darf, kann das unnötig wiederholte Nomen durch ein Anaphoricum oder ein Relativum ersetzt werden. Eine ähnliche Funktion erfüllen in manchen Sprachen die Hilfsverben, welche das vollwertige Verbum ersetzen, die aber den grammatikalischen Wert beibehalten, wie im Englischen: *John arrives and so do I; John has arrived and so have I; John can arrive and so can I* ⁸⁴. Dies könnte man eine semantische Ellipse nennen.

⁷⁸ Vgl. die Beispiele bei K. Brugmann, *op. cit.*, S. 97—147.

⁷⁹ Vgl. Hofmann-Szantyr, *op. cit.*, II, S. 444.

⁸⁰ *Structure of Language and its Mathematical Aspects*, 1961, S. 22.

⁸¹ *Language* 33, Nr 3, §§ 2, 4; 3, 1; 3, 5.

⁸² *Ibidem*, § 3, 5.

⁸³ Vgl. H. Paul, *Prinzipien der Sprachgeschichte*⁵, S. 313—316, welcher im allgemeinen die Existenz der Ellipse bestreitet; J. Vendryes, *op. cit.*, S. 49—62.

⁸⁴ Vgl. N. Chomsky, *Syntactic Structures*, s'-Gravenhage 1957, § 7, 1.

Einige Überreste von ursprünglichen Gebärden in afrikanischen Sprachen

Die meisten Forscher, die sich in der letzten Zeit mit dem Problem des Ursprungs der Sprache befasst haben, nehmen an, dass sich die Sprache im engen Zusammenhang mit den Gebärden entwickelt haben musste. Sonst könnte ja nur die Art und Weise der Symbolisierung von Lautphänomenen (Onomatopäen) erklärt werden, aber das ganze Gebiet von Bewegungen und Dingen, welche in keinem Verhältnis zur Lautgebung standen, müsste als unerklärt bzw. unerklärlich gelten.

Ich gestehe aus Anlass eines anregenden Studiums vom sowjetischen Forscher Bunak dem Problem vom Ursprung der Sprache auch eine grössere Arbeit gewidmet zu haben, wo ich dem obigen Standpunkt Ausdruck gab. Zwar ist die Arbeit im Polnischen verfasst worden, dennoch hat sie eine schöne Besprechung von Ilse Schwidetzky in Homo IX. erhalten.

Somit kann ich an das dort Erörterte bzw. Gefundene anknüpfen:

Das Kind, welches zur Welt kommt, gibt einen Schrei von sich. Wenn wir drei grundsätzliche Lebensfunktionen des Menschen annehmen, und zwar: 1) die nutritive, 2) die genetive und 3) die konservativ-distinktive, so müssen wir feststellen, dass das Kind die ersten zwei mit dem Tiere gemeinsam hat, und die dritte Funktion, auf der sich mehr als auf den erstgenannten das Riesengebäude des menschlichen Bewusstseins stützt, ist teilweise auch bei dem Tiere zu finden. Dagegen — soweit ich weiss — gehört es in der Tierwelt zu den seltener praktizierten Sitten, dass das Junge mit einem Schrei, Gequicke oder Geblök seine Ankunft zur Welt verkündet. Es ist nicht Raum genug, über die Ursache nachzudenken, warum der Mensch in der Situation, die im Grunde genommen ähnlich zu sein scheint, sich anders benimmt als das Tier. Für unsere Erwägungen ist es auch belanglos, die Ursache des Schreies beim neugeborenen Kinde festzustellen. Jedenfalls die Tatsache der Ankunft zur Welt eines menschlichen Individuums wird durch die Natur in der Weise gefeiert, dass seine Sprachanlage, seine Fähigkeit homo loquens zu werden, schon beim Eintritt in den Lebensgang hervorgehoben wird. Somit

begleitet die menschliche Stimme, die menschliche Sprache den Menschen auf Schritt und Tritt von der Wiege bis zum Grabe. Einerseits bildet sie sein wunderbarstes Produkt und Instrument, anderseits macht sie den Hauptunterschied zwischen ihm und dem Tiere aus.

Um diesen Satz näher zu bestimmen, mag es hinzugefügt werden, dass es dem Menschen seine physischen und psychischen, oder vielleicht besser gesagt, seine angeborenen Anlagen einschliesslich das Kulturmilieu ermöglichen Sprache zu schaffen und zu entwickeln. Sie bleibt aber nicht sein Erzeugnis zu bestehen, zugleich wird sie Werkzeug, um soziale Einwirkungen auf das Kulturmilieu auszuüben, es umzubilden und seinen Zwecken anzupassen. Dies geschieht folgendermassen: Die Lebensfunktionen des Menschen wirken sich aus in den Reaktionen (Responses) seiner anatomisch-physiologischen Struktur auf die Einwirkung der bestimmten Umwelt; es entsteht dadurch die meistens vegetativ gefärbte Welt psychischer Erlebnisse (das erste Signalsystem von Pawlow), deren manche infolge ihrer grösseren Lebenswichtigkeit oder des öfteren Vorkommens stärkere Spuren, mehr „ausgefahrene“ Bahnen als die anderen im menschlichen Nervensystem und Gehirn hinterlassen. Falls in den Anfängen der menschlichen Sprache den Handlungen, welche die Grundlage dieser Erlebnisse bildeten, sich auch sprachliche Gefühlsäusserungen (Interjektionen, hinweisende Lautgebärden) angesellten, die u. a. der Freude beim Erfolg bzw. der Verzweiflung bei verfehlter Handlung Ausdruck gaben — dann wurden die entsprechenden Gefühlsausdrücke (zuweilen auch gefühlsgefärbte onomatopäische Ausrufe) zu Zeichen solcher Handlungen.

Infolge der Abstumpfung der Gefühlsstärke, welche beim Menschen etwa im Spätpaläolithikum (Rogiński) auftrat, begannen die Gefühle für das fühlende Subjekt kontrollierbar zu werden. Sowohl Ausdrücke der Gefühle wie auch gefühlsgefärbte onomatopäische Ausdrücke wurden bei Ausführung gemeinsamer Unternehmungen (Arbeit) der menschlichen Horde als Signale oder Anrufe zu lebenswichtigen Handlungen benutzt, ihr zeichenartiger (symbolischer) Wert wurde durch den sozialen Gebrauch gestärkt und im Gedächtnis einzelner Individuen aufbewahrt (das zweite Signalsystem von Pawlow).

Zuerst wurden die genannten Sprachsignale nur bei gleichzeitiger Wahrnehmung der ausschlaggebenden Elemente der Situation, demgemäss auch bei gleichzeitigem Empfinden der entsprechenden Gefühle und beim Zusammenwirken sozialer Anregungen, ausgelöst. Dann wurde aber allmählich die Anzahl der Antriebe reduziert, die assoziativen Bahnen gekürzt und schon beim Vorhandensein einiger oder sogar nur eines Antriebs konnte das sprachliche Signal reproduziert werden mit den entsprechenden, Gesichts-, Hand- und Körpergebärden, die es vom Anfang an als unentbehrliche Gefühlssymptome begleiteten.

Im Laufe der zunehmenden und mit dem Tempo der Kulturererscheinungen zurecht kommenden Sprachtätigkeit fielen auch diese Sprachgebärden weg. Dagegen in den primitiven Sprachen, z. B. in denjenigen der Buschmänner, bleiben sie teilweise noch heute bestehen, indem sie etwa die Hälfte des Inhaltes irgendeiner, mitunter auch ganz gleichgültiger, Aussage angeben. Sie lassen den Hörer um so leichter das Geschilderte miterleben, weil sie ihn an das Gesprochene so stark binden, dass er seine gefühlsbetonte Teilnahme mit denselben oder ähnlichen Gebärden äussern muss. Die Schnalzlaute, welche mit den Saugbewegungen, die ejektiven Laute, die mit den Schluckbewegungen zusammenhängen — sie kommen sowohl in den Buschmannsprachen wie auch in den Sprachäusserungen des halb- bis einjährigen Kindes vor — verdanken ihre Anwendung als Sprachmittel dem reichen Mienen- und Gebärdenspiel des Urmenschen. Hier scheint es angebracht zu sein hinzuzufügen dass die Schnalzlaute (und teilweise auch die gutturalen Ejektivlaute) den grösseren Teil des Konsonantensystems des primitiven Menschen ausmachten, aus welchem die vorderen expiratorischen Konsonanten (z. B. die labialen *p, b, f, v* und die dentalen *t, d, s, z*) hervorgegangen sind ¹.

Ein wichtiger Umstand ist aber hier zu unterstreichen, den ich bis jetzt entweder nicht berücksichtigt oder nicht stark genug hervorgehoben habe. Sowohl beim Kinde, wie auch in den Lautäusserungen der Erwachsenen kommen unvollständige Schnalzlaute vor, denen der etwaige kommunikative Wert (die sog. kommunikative Funktion) nicht anhaftet, weil sie hauptsächlich nach innen gerichtet sind ².

Die vollständigen Schnalzlaute dagegen, die den Buschmannsprachen eigen sind, werden auf diese Weise gebildet, dass sie immer durch einen gutturalen (velaren, pharyngalen oder glottalen) Verschluss der Sprachorgane begleitet werden, dessen Lösung meistens expiratorisch (manchmal) injektiv, ejektiv oder disjektiv, d. h. in der Form eines *k, 'g, k', kχ'* oder *n* erfolgt ³. Die Lösung dieses Verschlusses, welche grösstenteils nach aussen vor sich geht, wird zusammen mit dem dem Schnalzblock folgenden Vokal zum Träger der kommunikativen Funktion der so entstehenden Silbe, z. B. */ka*. Dieser expiratorische manchmal jaktiv-expiratorische Teil der Silbe verleitete im Laufe der späteren Sprach-

¹ Ich habe dem Problem die Arbeit „From Clicks to Expiratory Consonants“ gewidmet. *Lingua Posnaniensis*, Poznań 1956.

² In den Buschmannsprachen gibt es auch, obwohl sehr wenige Schnalzlaute, bei denen die Zungenbewegung nach aussen gerichtet ist und derjenigen des Ausspuckens (Vomierens) nahesteht.

³ Im Grunde genommen sind sie also keine einfachen Laute sondern komplexe Lautgebilde (ich nenne sie Schnalzblöcke), obwohl sie im Sprachgebrauch als einfache Phoneme fungieren.

entwicklung den Lautwandel der Schnalzblöcke ins expiratorische Flussbett. Dadurch wurde sowohl der ganze Bewegungskomplex der artikulierenden Sprachorgane vereinfacht, indem von den zwei gegeneinander gerichteten Bewegungen die Lösung des vorderen Schnalzes meinstenteils nach innen der Mundhöhle, diejenige des gutturalen Verschlusses samt der den folgenden Vokal produzierenden Atmungsbewegungen nach aussen der Mundhöhle, die nach aussen gerichtete kommunikative, Oberhand gewann. Dadurch wurde nicht nur

1) die grössere Schallwirksamkeit der aus dem Lautwandel hervorgegangenen expiratorischen Laute, sondern auch

2) der geringere Energieaufwand und

3) die Zeitersparnis erzielt; z. B. in $/k'a$ sind 3 Verschlüsse — 1. der Schnalzverschluss an den Zähnen $/$, 2. der velare Verschluss am Hintergaumen k , und 3. der glottale Verschluss der Stimmbänder ' zu lösen; in der aus $/k'a$ zuerst entstandenen Silbe $t'a$ müssen nur 2 Verschlüsse gelöst werden u. zwar 1. der Verschluss an den Zähnen t , und 2. derjenige an den Stimmbändern ' ; endlich in der aus $t'a$ hervorgegangenen Silbe ta haben wir nur einen einzigen Verschluss an den Zähnen t zu lösen.

Wenn wir, um zu relativen Werten zu kommen — ich habe dies anderswo genauer durchgeführt — den Energieaufwand bei den Artikulationsbewegungen während der Produktion des Schnalzblockes $/k'(a)$ als 100 % annehmen, dann bekommen wir für den ejektiven Verschlusslaut t' etwa 80 % und für den expiratorischen Laut t nur etwa 40 % Artikulationsenergie. Es erübrigt sich hier die grössere Schallwirksamkeit und die geringere Zeit bei der Produktion der Silbe ta im Vergleich mit denjenigen bei $t'a$ oder $/k'a$ zu erörtern. Sie liegen ja auf der Hand.

Nach dem, was oben über die Eigenart und Entwicklung der Schnalzlaute gesagt worden ist, wird das Problem der Anwendung von Gebärden in der Sprache einfacher und verständlicher erscheinen. Wir gehen also zu seiner Erörterung über.

Es ist eine bekannte Tatsache, dass die Erfordernisse der Kultur auf die Anwendung von Gebärden in den Sprachen zivilisierter Völker einen Dämpfer gelegt haben, dem zufolge der gewöhnliche Sprecher entweder mit äusserst spärlichen Gebärden seine Rede begleitet oder überhaupt gar keine Gestikulation sogar bei der genauesten Darlegung seiner Gedanken vornimmt. Noch strengeres Dämpfen der ursprünglichen Gebärden wurde dem aussersprachlichen Benehmen des Menschen auferlegt, was sich u. a. im Verschwinden von Schnalzen bei Tische auswirkte. Der Entwicklung der Kultur folgen also unvermeidlich soziale Befehle, sowohl unser sprachliches wie auch aussersprachliches Benehmen möglichst gebärdenlos zu gestalten, damit unsere Mitmenschen durch unsere allzu

heftige Bewegungen bzw. Geräusche sich manchen Unannehmlichkeiten nicht ausgesetzt fühlen.

Das Umgekehrte wird man in den Anfängen der Kultur, bei den sog. primitiven Völkern beobachten können, wobei der Name primitiv nur ein anders geartetes, unentwickeltes Kulturniveau bedeutet, und mit der Einschätzung bzw. Bewertung der betreffenden Kultur nichts zu tun hat. Es ist sogar anzunehmen, dass jede Kultur, jede Sprache in den gegebenen Bedingungen die beste Antwort, die beste Resultierende darstellt, welche die schöpferischen Faktoren der Aussen- und Innenwelt des Volkes ermöglichen. Bei einer derartigen Auffassung von Kultur und Sprache gibt es keinen Platz für die Hochschätzung der einen und Unterschätzung der anderen Kulturart.

Im Einklang damit, was oben gesagt worden ist, wird man berechtigt sein festzustellen, dass je tiefer wir den Entwicklungsgang menschlicher Erzeugnisse verfolgen, desto grösser wird die Menge von Ausdrucksbewegungen, die zugleich mit diesen Erzeugnissen vorkommen. Der Hang, die angeborene Tendenz sich in Körperbewegungen auszudrücken führte u. a. zur Institution der mit Pantomimik reichlich versehenen Tänze, in denen vor Allem Jagdszenen ungemein realistisch geschildert werden. Ein oder zwei Beispiele werden genügen, um die äusserst interessante Kulturerscheinung eines primitiven Volkes unserem Verständnis nahezubringen. So berichtet einer der besten Kenner des Buschmanntums, der österreichische Forscher Viktor Lebzelter in seinem schönen Werke *Eingeborenenkulturen in Südwest- und Südafrika*, Leipzig 1934, von dem Tanz Heisebs und seiner Frauen. Heiseb ist ein Nationalheros. Das folgende Ereignis aus seiner Lebensgeschichte wird natürlich im Tanze mimisch dargestellt. (Seite 147): Heiseb, der zwei Frauen hatte, war gestorben. In der Nacht kommt er aus dem Grabe und sagt zu der Hauptfrau: „Die Äpfel, die reif geworden sind, gib mir“. Darauf tanzt Heiseb mit seinen Frauen zwischen den Bäumen, und die Bäume tanzen mit, und Heiseb singt: „*Heiseb gye gye // o, ob gye ≠ huis !gaus ei // kho te. Ob gye, gye ≠ oafa, !gao xus ≠ huisa ni ≠ u khoita ni // o, tinie gye ≠ nã*“. 'Heiseb ist tot, begraben unter dem Apfelbaum. Ich bin aber selbst hervorgekommen, gute Äpfel will ich essen. Ich, der Mann, werde sterben', so spricht Heiseb zum Tanz.

Das zweite Beispiel stammt von mir selbst. Ich habe nämlich im Jahre 1935 in Südwestafrika das Hottentottische und Buschmännische an Ort und Stelle studiert, u. a. auch Fabeln, Lieder und Tänze der Hottentotten und Bergdama gesammelt und sie später herausgegeben. Unter den 52 Liedern ist ein, das besonders von der dramatischen Begabung, vom Talent der Bergdama zeugt, dramatische Situationen zu empfinden und sie bewegungsartig gestalten zu können. Dieses Tanzlied hat den

Titel „die Waise“. Im Pontok des Grossvaters, dessen Name ist Hagobesib, d. h. 'derjenige der kommt und weggeht' — also im Pontok des Hagobesib sitzt auf dem Boden in der Ecke des Hauses ein Kind, welches auch einen redenden Namen führt, und zwar */kxonibe /kxoms* = 'der Bauch von Gestalt einer Zwiebel, einer Knolle'. Das Kind spielt im Sand oder Lehm, während sein Grossvater, der Hagobesib in der anderen Ecke auf dem Fell einer Antilope liegt und zu schlafen scheint. Seine Frau, die Grossmutter des Kindes, war unterdessen in die Steppe hinausgegangen, um etwas Holz und Knollen zu sammeln und das Frühstück zu bereiten. Es ereignete sich dazwischen, dass der alte, schon seit längerer Zeit kranke Hagobesib gestorben ist, ohne dass der Kleine es bemerken konnte. Da kommt ein Bekannter des Grossvaters, erkennt bald das Tragische der Situation und fragt das arme Kind, das schon zum dritten Male verweist worden ist.

Der Hagobesib — sieh — der alte Mann
 — Solch ein Unglück — er ist schon tot...
 Du, knollenförmiger Bauch,
 Wo ist deine Grossmama?
 he, he, he.
 He, he, he.

Wenn wir also das, was oben angeführt worden ist, auch sprachwissenschaftlich ausnützen, dann wird es nicht wundernehmen, wenn wir denselben Drang, dieselbe Freude an Bewegungen der Hände und am reichen Spiel der Antlitzmuskeln bei den Buschmännern und anderen afrikanischen Völkern feststellen. Es wird sogar durch die Struktur dieser Sprachen bedingt, dass ein grosser Teil des Inhaltes, besonders das, was mit rein sprachlichen Mitteln noch nicht ausgedrückt wird, in den Gebärden des Sprechers, in seiner ausgiebigen Gestikulation seine Ergänzung findet.

Hier sind also die sog. Lautbilder der Sudan- und der Bantusprachen zu nennen. Ich möchte hier ein Beispiel aus Westermann's *Grammatik der Ewe-Sprache* nehmen „Das Verbum zo 'gehen' kann 38, die Art des Gehens, die verschiedenen Gangarten beschreibende, Adverbien erhalten:

zo *báfobafo*: beschreibt den Gang eines kleinen Menschen, dessen Körperteile sich beim Gehen lebhaft bewegen,

zo *béhebehe*: schlotternd, schlenkernd gehen, von schwachen Personen,

zo *biabia*: Gang eines langhainigen, die Beine vorstossenden Menschen,

zo *bokaboko*: Gang eines korpulenten, schwerfällig gehenden Menschen,

zo *búlábula*: achtlos, ohne vor sich zu sehen, gehen,

zo *dzédze*: frischer, gelenkiger, unbehinderter Gang,

zo *dziadzia*: kräftiger, energischer Gang,

- zo *dabodabo*: watschelig, wackelig gehen,
 zo *dádídádi*: hinkend, mühsam gehen,
 zo *gblulugblulu*: wie ein Büffel stier vor sich hinsehend gehen,
 ze *ǵǵe ǵǵe*: mit nickendem Kopf, sich bewegendem Hintern gehen,
 zo *ǵwugwu*: leicht hinkend, mit vorneigendem Kopf gehen,
 zo *hlóyoihloyi*: mit vielen, an einem herumbaumelnden Gegenständen,
 Kleidern etc. gehen,
 zo *kaka*: gerade, ohne Körperbewegungen zu machen, gehen, stolz
 gehen,
 zo *kódzokodzo*: mit vorgebeugtem Oberkörper, gebückt, schleichend
 gehen,
 zo *kóndókóndo*: Gang eines langen, mit etwas gebeugtem Körper gehen-
 den Menschen oder Tieres,
 zo *kóndóbrekóndobre*: wie das vorige, aber von schwächerem, kraft-
 losem Gehen,
 zo *kondzrakondzra*: mit hohlem Bauch und langen Schritten gehen,
 zo *kpádíkpađi*: mit eng angeschmiegtten Gliedern gehen,
 zo *kpókpó*: ruhig, still dahingehen,
 zo *kpúđukpuđu*: beschreibt den raschen, eiligen Gang eines kleinen
 Menschen,
 zo *kpúkpū* = *kpúđukpuđu*,
 zo *kundókundo* = *kóndóbrekóndobre*, aber es ist ehrend, das andere
 dagegen nicht,
 zo *lūmolūmo*: beschreibt das eilige Laufen kleiner Tiere, wie der
 Ratten, Mäuse,
 zo *mǵe mǵe* = *ǵǵeǵǵe*,
 zo *piapia*: mit kleinen Füßen gehen,
 zo *sīsī*: leichter, sich wiegender Gang kleinerer Personen,
 zo *takataka*: achtlos, ohne Vorsicht gehen,
 zo *tyéndetyende*: mit sich bewegendem Bauch, etwas eingeknickter
 Lende gehen,
 zo *tyatyratyatya*: beschreibt kräftigen, aber steifen Gang,
 zo *tyatya*: schnell gehen,
 zo *tyádityadi*: etwas hinkend oder den Körper schleppend gehen,
 zo *tyǵtyǵ*: beschreibt den stattlichen, energischen Gang einer hoch-
 gewachsenen Person,
 zo *wúđowúdo*: beschreibt den lässigen Gang einer stattlichen Person,
 besonders von Frauen (ehrend),
 zo *wlawla*: leicht, eilig, unbehindert gehen,
 zo *wúwúwú*: schnell, eilig, gehen,
 zo *wěwě*: beschreibt den Gang eines fetten, steif dahin gehenden Men-
 schen,

zo wiatawiata: fest, energisch einherschreiten, bes. von langbeinigen Personen.

Es ist wohl verständlich, dass jede Gangart nicht nur durch eines dieser Adverbien, sondern auch durch die entsprechende Körperbewegung kennzeichnet wird. Zum Lebhaften der Darstellung trägt noch die bildhafte Ausdrucksweise bei, worin Ereignisse, die wir abstrakt auffassen ganz konkret vor die Augen des Hörers vorgeführt werden. So heisst es im Ewe:

- 1) *Ēnò tsi kú* 'er trank Wasser starb', d. h. 'er ertrank';
- 2) *də wui wu* 'der Bauch tötete ihn tötete', d. i. 'er verhungerte';
- 3) *éds al̄ tra* 'er machte Schlaf verirrte' — 'er verschlief';
- 4) *édū náfiala* würde wörtlich heissen 'er ass den Lehrer auf'; dem ist aber nicht so: es heisst 'er ass wie ein Lehrer', 'hatte das Amt eines Lehrers'. Ähnlicherweise sagt man in der Hausasprache *yā chi k'asashen dewa* 'er ass viele Länder auf', d. h. 'er besiegte viele Länder'. Derselbe bildhafte, konkrete Ausdruck gilt auch für viele Substantiva, z. B.

1) im E. *dəwuame* bedeutet 'Hunger', was wörtlich 'Bauch-tötet-Menschen' zu übersetzen ist;

2) *domevéame* 'Bauch-Inneres-schmerzt-Menschen', d. h. 'Ärger';

3) *taquame* 'Kopf-beisst-Menschen', d. h. 'Kopfweh'.

Noch ein derartiges Beispiel aus dem Korana-Dialekt des Hottentottischen, welches zeigt, wie anschaulich, also der Gebärdensprache der Taubstummen ähnlich, Dinge aufgefasst und benannt werden. Den Tisch nennt der *Korana* $\neq\dot{u}$ — $k\chi'ái$ — $\neq\hbaràbà$ — $\hbaràib$, was wörtlich zu übersetzen wäre: 'essen-Gesicht(auf)-flach-Holz', d. h. 'flaches Holz, auf dem man isst', also 'der Tisch'.

Mit dem Korana gehen wir zu den Sprachen über, wo das Gebärdenspiel für das gegenseitige Verständnis der Gesellschaftsglieder von so grosser Wichtigkeit ist, dass derjenige, der auf Anwendung von Gebärden verzichtet, sich der Gefahr aussetzt, von Anderen nicht richtig verstanden zu werden. Die Sprachen werden auch Schnalzsprachen genannt. Offensichtlich fallen Schnalz- und Ejektivlaute in diesen Sprachen dem unbefangenen Beobachter so auf, dass dies schon am Namen zum Ausdruck kommt. „Dabei handelt es sich nicht wie z. B. beim Bantu um ein Sprachgebiet von riesiger Ausdehnung, ausserordentlicher Mannigfaltigkeit und Lebenskraft, sondern um eine Erscheinung, die in ihrer Seltsamkeit und Vereinzelung, sowie in ihrer geringen Verbreitung sich wie ein vergessener Rest aus früheren Perioden der Sprachgeschichte ausnimmt“. Es erhebt sich nun die Frage, worauf die Seltsamkeit und Eigenartigkeit der Schnalzlaute beruht. Um die Sache möglichst kurz zusammenzufassen, werden wir nur das Wichtigste angeben müssen: Die Schnalze sind Geräuschlaute, welche durch Zungen- bzw. Lippenbewegungen zustandekommen.

Da diese Bewegungen aber zugleich auf direktem oder indirektem Wege immer etwas ausdrücken, bezeichnen, oder auf etwas hinweisen, so kommen sie den Handgebärden sehr nahe und können als Zungen- bzw. Lippengebärden aufgefasst werden. Die im Folgenden vorgelegten Beispiele werden das beweisen.

Und nun kommen wir zur Beschreibung und Funktion bzw. Bedeutung einzelner Schnalze über:

1. Der labiale Schnalzlaut wird gebildet, indem man die geschlossenen und zugleich hervorstreckten Lippen in der Form eines Kusses voneinander löst; Beispiele:

○ho 'Baum, Holz', ○pwa 'das Kind, der Säugling'.

Das mit den Lippen Schnalzen ist eine natürliche Reaktion des menschlichen Organismus, welcher den angenehmen Geschmackreiz so weit und so lange wie möglich zu behalten bzw. auszuschöpfen sucht. Es ist also verständlich, dass der labiale Schnalz nur schmackhafte, angenehme und schöne Dinge bezeichnet. Wenn es also in dem Vokabular von 766 Wörtern des /Auni-Dialektes 12 Wörter gibt, die mit dem Lippen-schnalz anlauten, so bezeichnen sie alle lauter angenehme Dinge und Erscheinungen, und zwar:

1) ○bwa:a 'Baum, Stock'; der Baum in der Steppe bedeutet einen angenehmen Schatten, die Hoffnung auf einen Feuerherd, dann auch auf etwas zum Essen usw.;

2) ○me 'Duiker, eine schöne, zierliche Antilope, deren Fleisch sehr schmackhaft ist';

3) ○pa, Pl. ○pa:a 'Sohn';

4) ○pwa:, Pl. ○pwa /na 'Kind';

5) ○pwai 'jung';

6) ○pwa:xe 'Tochter';

7) ○pwe, ○pwi 'Fleisch';

8) ○pwōi 'schlafen';

9) ○pwəv 'Sohn';

10) ○pwōnke 'Buschhütte';

11) ○pwōsa 'der goldene Schakal';

12) ○pəwe 'Tochter'.

Dieselbe Bedeutung des Lippenschnalzes konnte ich auch am Material sonstiger Buschmannndialekte in dem grossen Wörterbuch feststellen, das schon nach dem Tode der unermüdeten Verfasserin Dora F. Bleek im Jahre 1956 erschien. Am Rande dieses Wörterbuches möchte ich bemerken, dass man nie genug die riesige Arbeit sowohl der Familie Bleek wie auch anderer Forscher bewundern und preisen kann. Es bedarf ja einer ungemein grossen Menschen- und Wissenschaftsliebe, um sich wie Fräulein Bleek das ganze Leben lang mit der Erforschung und Aufzeichnung von

Sprache und Kultur der „unglücklichen Kinder des Augenblicks“ zu plagen. Darum ist das Wörterbuch, das mit äusserst grossen Anzahl von erläuternden Zeichen versehen ist, als das schönste Denkmal der immer bescheidenen und opferwilligen Verfasserin zu betrachten.

Und nun kehren wir zu den Schnalzen und den ihnen zugrundeliegenden Gebärden zurück.

2. Der dentale Schnalz kommt zustande, indem man mit der Zunge eine Saugbewegung macht; es gibt 3 Abarten von ihm, u. zw. 1) eine interdendale, 2) eine dentale, deren Unterabteilung palatalisiert wird, und eine postdentale. Beispiele: /káru 'sauer', /kə'ái 'krank sein', /'aeb 'Feuer'.

Dem grössten Teil der Wörter, die mit dem dentalen Schnalz kennzeichnet werden, liegt eine „sauere Miene“ zugrunde. Nach Vendryes drückt er bei zivilisierten Völkern „la sensation d'une douleur vive et légère“ aus, mitunter auch „la sensation d'un effort“. Die entsprechende Gebärde macht also eines der Symptome des Leidens und der Anstrengung aus. Noch heute beobachtet man aber besonders bei Kindern, dass die Zunge die Bewegungen der Hand mitmacht, bzw. nachahmt. Es scheint darin eine atavistische, von unseren Vorfahren herrührende Neigung zu stecken, auf manche Reize mit dem ganzen Körper oder mindestens mit zwei oder drei Organen gleichzeitig zu reagieren. Darum greift das kleine Kind einem Gegenstand mit Händen und Füßen zugleich. Deshalb folgt die Zunge der Handbewegung beim Kinde, welches zu schreiben beginnt. So weist es auch manchmal auf Dinge und Erscheinungen nicht nur mit dem Finger, sondern auch mit der hervorgestreckten Zunge, mit den Lippen oder sogar mit dem Kinn. Deshalb bedeutet das buschmännische /na 'dieser' und 'sehen', weil man mit den Augen die Richtung verfolgt, in welcher mit der Hand- und Zungengebärde hingewiesen wird. Dasselbe /na bedeutet aber auch der Kopf. Zwar wird dieses /na im Nordbuschmännischen mit hohem Ton ausgesprochen, aber im Südbuschmännischen entscheidet nur die Situation oder die begleitende Handgebärde darüber, ob /na 'dieser da', 'sehen' oder 'Kopf' zu bedeuten hat. Ja, es ist noch nicht genug damit. Dieses /na, natürlich mit der entsprechenden Handgebärde verbunden, bedeutet auch 'geben'. Es mag interessant sein zu bemerken, dass aus diesem /na die indogermanischen Wurzeln für die Demonstrativa

1) na (eno), woraus das Ai. nā- nā 'auf verschiedene Weise', ursprünglich 'so und so', vgl. das Ahd. *ne weist tu na?* wörtlich 'nicht weist du dies?'

2) do, woraus altiran. und preuss. *dī* 'er' und das gr. *δῆ*, auf vor Augen Liegendes und Gegenwärtiges hinweisend.

3) dō 'geben', vgl. Lat. *dā-re*.

Dieser Entwicklungsgang, also /na^{na}/_{da} ist vollkommen gesetzmässig und diese Gesetze wurden zuerst in den Schnalzsprachen selbst

beobachtet, dann wurden sie auf die nicht-schnalzenden Hauptgruppen afrikanischer Sprachen übertragen und endlich erwiesen sie sich auch für das Indogermanische gültig. Hier ergibt sich die Notwendigkeit, die Entwicklung desselben buschmännischen /na wenigstens in einer nicht-schnalzenden Sprachgruppe Afrikas zu verfolgen. Nehmen wir also das dem Nordbuschmännischen nächstverwandte West-Sudanische. Die Gruppe ist von Westermann gründlich durchgearbeitet worden so, dass man hier einen festen Boden unter den Füßen spürt.

Also /na ergab im West-Sudanischen die Wurzeln:

- 1) -na 'dies', bezeugt in etwa 29 Sprachen.
- 2) ná 'geben', bezeugt in etwa 10 Sprachen.
- 3) Dasselbe /na wurde in einem anderen Teil des West-Sudanischen zu ta, das ebenfalls 'geben' bedeutet, und in etwa 12 Sprachen verwendet wird.

4) Daneben ist hieraus /na 'Himmel' ta hervorgegangen, welches 'Kopf, Oberseite, Himmel' bedeutet.

Zur Funktion des dentalen Schnalzes mag noch hinzugefügt werden, dass er auch kleine, lange, dünne und nasse Gegenstände bezeichnet, worin die entsprechende beschreibende Gebärde der Zunge zur Geltung kommt. Endlich werden auch Locklaute mit ihm gebildet, mitunter auch Zufriedenheit ausgedrückt, worin u. a. der Einfluss, wenn nicht ein direkter Zusammenhang mit dem Lippenschnalz zum Vorschein kommt (○ > | ○ > |).

3. Beim lateralen Schnalzlaut macht man eine Saugbewegung mit der Zungenseite an den Backenzähnen rechts oder links, oder noch besser zweiseitig, Beispiele: //kau 'nehmen', //nga 'befestigen', //gòu 'Schildkröte'. Während der Hervorbringung lateraler Schnalze (es gibt ihrer wenigstens zwei Abarten) sind dem Gesichtsausdruck eigen die mimischen Symptome des Zornes, der Wut, heftiger Freude u. dgl. Daneben weist der laterale, also der Seitenschnalz auf das Charakteristische der Seite, auf paarweise Auftretendes hin, z. B. Hörner, Ohren, dann bedeutet er auch 'von der Seite stossen', 'von der Seite kommen', 'zusammentreffen' u. dgl.

4. Beim alveolaren Schnalzlaut legt man die ungespannte Zungenspitze an das Zahnfleisch und reißt dann die Vorderzunge ab, während der übrige Teil der Zunge ruhig bleibt; es gibt wiederum wenigstens zwei Abarten, eine flache und eine palatalisierte. Beispiele: ≠kâu 'Kuduan-tilope', ≠kau 'Honig', ≠kóu 'Tsamma-Melone'. Ihm liegt hauptsächlich eine süsse Miene zugrunde. Darum bezeichnet er Zufriedenheit beim Essen, dann auch glatte, schlüpfrige, klebrige Gegenstände, endlich auch Bosheit, Widerwillen, Ungeduld, Versetzungen und Umstellungen (nach aussen, nach innen, herum).

5. Der zerebrale oder palatale Schnalz kommt zustande, indem man mit der Vorderzunge einen scharfen Rand bildet, den man an den harten

Gaumen presst. Die Oberseite der Zunge wird dabei löffelförmig nach unten eingedrückt. Diesen ganzen Verschluss reißt man plötzlich durch, indem man die Zunge schnell nach unten zieht. So entsteht ein knallendes Geräusch, wie beim Ausziehen eines Pfropfens aus einer Flasche; es kommt auch eine palatalisierte Abart im Korana vor. Beispiele: *!kolö* 'brüllen', *!kwabakn* 'flattern'.

Dem palatalen Schnalzlaut liegt eine „bewundernde Miene“ zugrunde. Somit enthält der Gesichtsausdruck beim Hervorbringen des palatalen Schnalzes die mimischen Symptome des Hochmutes, der Verachtung, des Schmerzes, des Schreckens, der Überraschung, der Verwunderung, des Kummers und der Angst. Auch 'das vor sich hin Stossen' (in gerader Richtung, nicht seitwärts, denn diese Art des Stossens wird durch den seitlichen, lateralen Schnalzlaut ausgedrückt) und Ähnliches wird durch diesen Schnalzlaut bezeichnet.

Der labiale Schnalzlaut ist nur der Südbuschmannsprache eigen, die vier folgenden findet man in jeder Buschmann- und auch in der Hottentottensprache.

6. Dagegen dem sog. retroflexen Schnalzlaut begegnet man nur im Nordbuschmännischen. Er wird gebildet, indem man die Zungenspitze an den vorderen Gaumen in einer zurückgebeugten Form presst und sie scharf nach hinten reißt; dabei entsteht ein krächzender Laut. Diesem Schnalzlaut scheint eine saufende, schlürfende Bewegung der Zunge zugrundezuliegen. Beispiele *///gú* 'Wasser'.

Demgemäss bezeichnet er Alles, was mit Wasser zusammenhängt, also 'trinken', 'regnen', 'Wolke', 'fliessen', 'Flussbett' u. dgl.

Alle oben beschriebenen Lösungen des vorderen Verschlusses der Zunge bzw. der Lippen werden nach unten und hinten oder nur nach hinten vorgenommen. Deswegen haftet ihnen keine kommunikative Funktion an. Diese wohnt in der Art der Lösung des hinteren Verschlusses der Zunge inne.

Denn es soll stark unterstrichen werden, dass bei jedem afrikanischen, also vollkommen ausgebildeten Schnalzlaut auch ein hinterer Verschluss der Zunge zustandekommt, deren Lösung in der Form eines Velarlautes erfolgt. Es ist nicht Raum genug die Nuancierung der Schnalzgebärden mittels der verschiedenen Velarlaute (*kx'*, *k'*, *k*, *g*, *h* und *v*) zu beschreiben. Ein Beispiel wird genügen, um die Wichtigkeit der Lösungsart des hinteren Verschlusses für die Bedeutung des ganzen Schnalzkomplexes oder Schnalzblocks (wie ich ihn nenne) klarzulegen: Im *S₁* (*/kxam-ga-!k'e*) *kx'a'o* mit ejektiver Affrikata bedeutet 'kühlen, kalt sein', dagegen *ka'o* mit expiratorischen Verschlusslaut *k* bedeutet 'warm sein'; so ist auch der Unterschied zwischen *///k'āu* 'kalt sein' und *///kau* 'warm sein'. Also dieses Krächzen bei gehobenem Kehlkopf ahmt

das Wehen, den Wind nach, der Alles abkühlt. Im zweiten Falle trägt auch die Nasalisierung dazu bei, um das negative, unangenehme Gefühl des Kalten im Vergleich mit dem Warmen hervorzuheben.

Es mag noch das Zusammenspiel aller Schnalzarten gestreift werden, welches in der Benennung von verschiedenen Geschmackarten zum Vorschein kommt:

1) So bedeutet im Nama-Hottentottischen /kûru < /ku/ku 'sauer' also mit einem dentalen Schnalz, weil sich eben am Rande der Vorderzunge die für saure Reize empfindlichsten Körperzellen befinden.

2) ≠kón 'süss', also mit einem alveolaren Schnalz, weil eben an der Zungenspitze, mit der bei diesem Schnalz artikuliert wird, die meisten für die süßen Reize empfindlichen Zellen lokalisiert sind.

3) Das buschmännische //kx'ao//kx'ao 'bitter' wird mit dem lateralen Schnalz ausgesprochen, weil gerade an der Hinterzunge, die für die Hervorbringung des Schnalzes ausschlaggebend ist, sich die meisten Zellen befinden, welche für bittere Reize besonders empfindlich sind; dabei gibt der ejektive Laut kx' der Tendenz des Organismus Ausdruck, von dem unangenehmen Reiz möglichst schnell loszuwerden.

4) In dem Wort !garì 'bittersüss' wird für die Bezeichnung eines gemischten oder sonderbaren Geschmacks der hinsichtlich der Geschmackreize gleichgültige, aber gerade für das Sonderbare adäquate palatale Schnalz verwendet.

Dieselbe den bezüglichen Handgebärden entsprechende Anwendung der Schnalze sieht man bei Benennung verschiedener Körperstellungen:

1) So bedeutet im Nama khái < !khái, vgl. S₁ !khe: 'stehen'. Beim palatalen Schnalz hier wird die Vorderzunge gehoben, indem sie dieselbe Handgebärde mitmacht, welche das Aufstehen bzw. Stehen schildert. Denselben Schnalz weisen alle Wörter auf, deren Bedeutung mit der stehenden Körperhaltung zusammenhängt, also 'aufstehen, gehen, laufen, reiten, jagen, werfen, kämpfen' und Ähnliches.

2) N. ≠nû 'sitzen'; der alveolare Schnalz macht die Bewegung der Hand mit, die eine horizontale Lage mit der Handfläche nach oben einnimmt. Es wird hier nicht nur die Bewegungsart des Sich-sitzens wiedergeben, sondern auch die relative Lage zwischen derjenigen des Stehens und des Liegens, weil ja die Zungenlage des alveolaren Schnalzes zwischen derjenigen des palatalen (Stehen) und des lateralen (Liegen) sich befindet.

3) N. //òm 'schlafen', //gòë 'liegen' — der laterale Schnalz macht die Bewegung der Hand mit, welche sich seitwärts an das zur Seite gebeugte Haupt (wie beim Schlafen) legt.

Der ejektive Laut k' steht den Schnalzen als Lautgebärden zur Seite und kann ebenfalls wie diese manche Merkmale der Situation sym-

bolisieren. So ist er in dem Worte /k'a, welches 'die Hand' bedeutet, das Kennzeichen einer Anstrengung: Kenneth P. Oakley hat also vollkommen Recht, wenn er im ersten Band des Werkes *A History of Technology*, Oxford 1956, S. 18, schreibt: Vieles spricht für die Ansicht, dass die ersten Mittel zur Mitteilung von Gedanken Gebärden waren, die vom Anfang an durch sympathische Bewegungen der Lippen und Zunge begleitet wurden. Sympathische Bewegungen von Hand und Zunge (oder Lippen) sind sowohl beim Schimpansen wie auch beim Kinde beobachtet worden. Mit der zunehmenden Beschäftigung der Hand mit der Produktion von Geräten nahmen die Bewegungen der Zunge und Lippen oberhand und ihre Gebärden wurden allein zu Trägern der Gedanken.

Wenn also der Mensch des jüngeren Paläolithikums das Wort /k'a 'die Hand' aussprach, dann hob er die Hand und streckte sie aus, indem er zugleich die entsprechenden sympathischen Bewegungen der Zunge ausführte /k' und durch den mit hohem Ton versehenen Vokal a die begleitende Gefühlsfärbung wiedergab.

Das Wort /k'a wird sowohl im West-Sudanischen als ka und ta 'Hand' weitergeführt, während im Bantu nur die Variante ka 'Hand' zur Geltung kommt.

Die Schnalze und Ejektivlaute sind also als Zeugen der ursprünglichen Einheit von Gebärden- und Lautsprache aufzufassen, als Überbleibsel von den längst verschollenen Perioden der Sprachentwicklung, wo der Zusammenhang zwischen Laut und Sinn noch erhalten blieb.

Nun möchten wir sehen, ob sich Spuren dieser zweigliedrigen, d. h. auf Gebärden und Lautgebung beruhenden Sprache, auch in anderen Sprachen Afrikas aufdecken lassen.

Um das erörtern zu können, müssen wir zuerst auf zwei Tatsachen, die sowohl im Buschmännischen — und zwar im weitaus viel grösseren Ausmasse als in anderen Sprachen — wie auch in den nicht-schnalzenden Sprachen Afrikas bestehen.

1) Erstens muss man hier auf das lebhafteste Gestikulieren der Afrikaner aufmerksam machen, das sogar Erzählungen von scheinbar ganz gleichgültigen Dingen begleitet.

2) Auf den Mangel von formalen Elementen, die eine genaue rein sprachliche Schilderung aller Elemente der Situation ermöglichen könnten. Wenn z. B. der buschmännische Ausdruck //ɛn ≠ ké 'auf dem Fussboden der Hütte' bedeutet, was wörtlich 'Hütte- Grund' bezeichnet, dann muss die räumliche Beziehung „auf“ durch die entsprechende Handgebärde ergänzt werden.

Eine derartige Ergänzung durch Gebärde musste auch manche formale, also sprachliche Elemente z. B. Suffixe begleiten, wo die ursprüngliche Bedeutung zwar verblasste, aber den nach einer minutiösen Schilde-

rung der Situation strebenden Afrikaner immer stark genug herausforderte, sich der Pantomimik, Mimik und Gestikulation zu bedienen. Und gerade diese verblasste Bedeutung weist darauf hin, das Gebärden im Spiele waren, um das Sprachliche zu ergänzen bzw. zu illustrieren. Zuerst das Beispiel aus dem Buschmännischen, dann werden formale Elemente aus anderen afrikanischen Sprachen angeführt.

Mit dem Suffix *-kən* wird im Südbuschmännischen der sog. Casus emphaticus charakterisiert. L. F. Maingard vermutete, dass dieses Suffix aus dem Verbum *ka* abzuleiten ist, welches samt den Varianten *can*, *cən*, *χən* 'gehen' oder 'fortfahren' bedeutet. Dieser Erklärung widerspricht die Tatsache, dass das Suffix sowohl bei Verben wie auch bei Substantiven vorkommt. Seine Anwendung wird klar und verständlich gemacht, wenn man es als den Rest einer die Sprache begleitenden Gebärde auffasst. Ein Beispiel wird das veranschaulichen: Im Südbuschmännischen *!kwa* bedeutet 'das Bein'; die emphatische Form, der Casus emphaticus des Wortes lautet *!kwakən* und bezeichnet 'ein richtiges oder echtes Bein'. Der Buschmann aber, der dieses Wort ausspricht, wird nicht unterlassen auf das Bein mit der Hand oder wenigstens mit den Augen hinzuweisen, weil dieses *-kən* eigentlich 'ähneln, ähnlich sein' bedeutet. Es hängt mit folgenden Wörtern zusammen, deren Grundbedeutung 'ähneln' ist: S_1 *||ke||ke:*, *||ko:a*, *k'wan*, S_2 *ki:ən*, N_3 *kwě*, *kwā*, N_2 *||ke||ke*. Auf diese Weise würde die wörtliche Übersetzung von *!kwa-kən* lauten 'ein Bein, diesem ähnlich', oder 'ein Bein wie dieses da'. Ursprünglich wurde also dieses Wort von einer hinweisenden Gebärde des Sprechers begleitet.

Dann ist das *!kwaba* 'flattern' gemäss den Regeln der vergleichenden Phonetik des Buschmännischen aus *!kwa* 'Bein' + *!gwa* 'Faust, Hand' herzuleiten, weil das Flattern auf dem Bewegen von Beinen und Händen beruht — die Flügel werden in diesem Fall den Händen, bzw. geöffneten Fäusten, angeglichen. Die emphatische Form von *!kwaba* ist *!kwabakn* 'wahrlich flattern' oder nach der oben angewandten Erklärungsweise 'flattern so etwa wie dieses da' — hier erfolgte die Vorführung einiger oder wenigstens einer flatternden Bewegung. Obwohl man heute infolge eines wachsenden Sprechtempos die Gebärde seltener ausführt — z. B. wenn Fabeln den Kindern erzählt werden — dennoch bleibt das Suffix *-kən* ein redender Zeuge für ihre ursprünglich obligatorische Verwendung. Im Proto-Bantu, das von Meinhof so schön ausgearbeitet worden ist, bezeichnet die Wurzel *papa* (phonetisch: *p'ap'a*) 'flattern', welche ganz regelmässig das buschmännische *!kwaba* fortsetzt: *!kw* bzw. *!gw* geht auf ein *!k'w* (*-k'* weist auf die Anstrengung hin) zurück, welches dann zum Bantu *p'*, Ewe *p* (*papapa* 'flatternd') wurde. Das WS. *pi*, *pil* hat ihr Gegenstück in der Ger. Wurzel *fliək-* 'fliegen'.

Jetzt gehen wir auf das Gebiet der nicht-schnalzenden afrikanischen

Sprachen über. Im Proto-Bantu haben wir die Wurzel *-nga*, welche 'wie, bis' bedeutet und eine Gruppe von zirka 39 Wurzeln mit Suffix *-nga* umfasst. Im Pe̱di lautet die der Wurzel *-nga* entsprechende Form *k'a* und bedeutet 'in, an, bei, gemäss, durch'; sie wird auch zur Bildung des Potentialis verwandt.

Noch deutlicher sieht man den Zusammenhang zwischen dem Suffix und der betreffenden Gebärde in dem von W. Bourquin festgestellten Ur-Bantu-Wortstamm *-nga* 'gleich sein, sein wie, sein als ob' (Walther Bourquin, *Neue Ur-Bantu-Wortstämme*, Berlin 1923, S. 122). Es lohnt sich die Sprachen, wo der Stamm vorkommt, und die Anmerkung von Bourquin anzuführen: „Rundi *-ngana* 'gleich sein, ähnlich sein, dem Verhältnis entsprechend sein', Nika *-nga* 'ähneln, gleich sein', Nya. *-nga* 'gleich sein', Kaf. *-nga* 'scheinen als ob, scheinen (zu sein)', z. B. 'banga (oder 'bangathi) 'banga 'bantu a'balungileyo 'es scheinen gute Leute zu sein'.

Es sind hier nur die Sprachen angeführt, die *-nga* als selbständiges Verbum in der obigen Bedeutung haben. In vielen Sprachen ist es als selbständiges Verbum nicht mehr im Gebrauch, sondern findet sich in stereotypen Formen, die aber deutlich auf dies Verbum zurückzuführen sind. Der Gebrauch von *-nga* im Bantu in den verschiedensten Bedeutungen ist so gross, dass eine genaue Einzeluntersuchung wünschenswert wäre, um festzustellen, inwieweit sie miteinander zusammenhängen“.

Hier sehen wir also den grossen Anwendungsbereich des Suffixes *-nga*, der demjenigen des buschmännischen *-kən* entspricht. Ausser des *k'a* im Pe̱di findet man dasselbe Suffix im Hausa in dem Wort *k'ak'a* 'wie, ähnlich wie, so etwa', und merkwürdigerweise gibtes auch im Hausa eine Gruppe von zirka 25 Wörtern mit dem Suffix *k'a*, die vielleicht zweimal grösserer Gruppe der Bantu-Wörter mit dem Suffix *-nga* beiseite stehen. Im Ful entspricht diesem Suffix *-nga*, *-ga* und *-ña*. Das obengenannte *k'ak'a* des Hausa ist auf das buschmännische *||ke||ke*, *||k'a||k'a* 'ähneln, gleich sein' zurückzuführen, was auch andere Buschmannwörter von derselben Bedeutung, wie N₃ *kwa*, *kwe*, N₁ *|kwa:*, *kaia*, S₁ *|kwai*, S₁ *|kwa ja*, S₁ *||kei||kei*, S₁ *||ke:tən ||ke:tən*, S₁ *||ke||ke:*, N₂ *||kho*, S₁ *||ko:a*, S₁ *||ka:*, C₂ *|kaixa*, C₂ *|kau* beweisen.

Zu einer derartigen Erklärung des sprachlichen Materials bin ich hingeführt worden, indem ich nach der Etymologie des Ur-Bantu-Stammes *pinga* 'weben' suchte. Ich fand sie in N₁ *!gwi:a* 'wenden (das Haupt)' + *||k'a* 'indem man etwas derartiges tut' — hier folgte einst eine Vorführung, welche zu veranschaulichen hatte, wie das Weben vor sich geht.

Beispiele aus anderen afrikanischen Sprachen weisen ebenfalls auf eine derartige Auffassung hin: Nama *≠gà* + *!na* + *gu* 'hineinstecken + in + das eine ins andere', d. h. 'ineinander flechten, weben', Hausa *sa:* + *k'a* 'hineinstecken + auf diese Weise'. In Ful *sa* + *ña* ist *-ña*

eine regelmässige Fortsetzung des Buschmännischen $||k'a$; es entspricht also dem Hausa $-k'a$, dem auf fulanischem Boden ebenso wie im Bantu ein Nasal vorangesetzt wurde, also $n||k'a$ ergab im Bantu $-nga$ und im Ful $-ña$, welches manchmal mit $-nga$ bzw. $-ga$ alterniert, z. B. *danga* neben *daña* 'erlangen, erhalten, finden' aus Buschmännischem S_1 $|na > dan + (n)||k'a > nga$. Peḍi hat die dem Ur-Bantu *pinga* 'flechten, eins am anderen vorbeistecken' entsprechende Form in *ek'a* 'sich begatten (von Raubtieren)' und Kafir *phinga* 'weben'. Neben *saña* besitzt das Ful ein anderes Wort, welches mit buschmännischem $!gwi + ||k'a$ zusammenhängt, aber eine andere gleichfalls regelmässige Entwicklung der Silbe $-||k'a$ aufweist.

Es gibt nämlich zwei Wege in der Entwicklung der Schnalzböcke, entweder nimmt der vordere Teil oberhand und der Schnalzböck geht in den entsprechenden vorderen (labialen, dentalen, präpalatalen) Konsonanten über oder der hintere Teil entscheidet über die Entwicklung des Schnalzböcks; dann fällt der Schnalz weg und der gutturale (palatale, velare, faukale) Konsonant bleibt übrig. Diesen Entwicklungsgang sehen wir im fulanischen $-ña$, $-nga$, $-ga < -n||k'a$, den ersten in der Entwicklung $-n||k'a > -(n)ṭ'a > -ṭ'a > -ta$. Sie erscheint in dem Wort: F. *feto:-de*, pl. *peto:-de* 'Zopf, Haarflechte', Somali *fal-ki* 'Weben' (*fal* 'tun, zaubern'); das ägyptische Vulgararabisch hat *fatla*, pl. *fit-al* 'Zwirn'. Hier ist auch zu nennen das idg. *pel-* '(zusammen-)falten', dessen Ableitung das lateinische *plec-to*, dem Somali *falki* am nächsten steht.

Dagegen hängt das ägyptisch vulgararabische *haka* 'weben' mit dem oben erwähnten hausanischen *sa:k'a* zusammen, weil gemäss den Regeln der vergleichenden Phonetik des Buschmännischen das *s* und *h* auf die gemeinsame Quelle des buschmännischen $|h > \begin{cases} s \\ h \end{cases}$ zurückgehen. Die Silben *sa-* und *-ha-* gehen also aus dem Buschmannwort N_3 $|hā$ 'sammeln, zusammensetzen' hervor.

Am Ende geben wir eine Zusammenstellung der Bantuwortstämme auf $-nga$, deren Bedeutung auf eine ursprüngliche ergänzende bzw. beschreibende Gebärde schliessen lässt. Aus einer grösseren Menge derartiger Beispiele haben wir diejenigen gewählt, welche die meisten Entsprechungen in anderen afrikanischen Sprachgruppen aufweisen. Es muss aber hinzugefügt werden, dass die oben beschriebene Quelle des Suffixes $-nga$ nicht die einzige ist. Sie erläutert nur einen Teil der Stämme mit $-nga$. Unserer Ansicht nach sind auch andere Wege seiner Entstehung anzusetzen, z. B. der Bantuwortstamm $-tonga$, Sotho *thok'a* 'Handstock' scheint mit N_2 $|/ā||n'ā$ 'walking stick' zusammenzuhängen. Da aber für das Bantu eher das Südbuschmännische, bzw. das aus dem Südbuschmännischen hervorgegangene Hottentottische und Zentralbuschmännische als Substrat anzunehmen ist, so können wir das C_2 $||káu < ||kam$ 'stick' +

N. (und C₂?) /ʔà: 'to go' als Wurzel sowohl für N₂ /ʔã//n'ã wie auch für Bantu *tovga*, Sotho *thok'a* auffassen.

Anhangsweise möchten wir noch auf ein Präfix hinweisen, dessen alarmartige Bedeutung das für den primitiven Menschen wichtigste Merkmal der Tiere, Vögel oder Insekten hervorhebt, somit also ebenfalls eine ursprüngliche Gebärde herausfordert. Es bedeutet grundsätzlich beißen, picken, stechen, d. h. mit den Zähnen, dem Schnabel oder der Stachel angreifen, was zur Vorsicht bzw. Abwehrstellung den Menschen anzurufen scheint.

Dies ist die Anfangssilbe *na-* im Arabischen. Ihre Anwendung wird durch folgende Beispiele nahegelegt: Vulgär-Arabisch (Ägyptisch) *na-b*, pl. *anya:b*, *nuyu:b*, *ana-yi:b* 'Eckzahn, Stosss Zahn, Fang, Hauer': N. *nā*, *!nāi*, N₁ *!ne:*, N₂ *!né:* 'to bite' (der palatale Schnalzlaut weist auf das Beißen mit den Hauern hin, somit auch auf das giftige Beißen, cp. N. *!gèi-s*, S₁ *!gu:kən*, S₁ *!ka !gāi* 'puff-adder'; N. *!gá-b*, S₁ *!gá:okən* 'poison'); VA. *ʕadḏa* 'to bite'? N. *!kḫa* 'sting' + N. *!na* 'bite': F. *vata*, *gata*, *geta*, *yaka* 'bite'; F. *ni:re* (*yīye*, *niye*), *vire* (*vidje*) 'tooth' ⁴.

Dass die Anfangssilbe *na-* im Arabischen als ursprüngliches Präfix oder Präverbium aufgefasst werden kann, darauf weisen einige Beispiele, wo das *na-* in einem verwandten Wort entweder fehlen, z. B. VA. *nafaʕa* 'to serve, help', davon Suaheli *faa* 'be suitable, serve', oder durch ein anderes Präfix ersetzt werden kann, z. B. *na-hara* und *ša-hara* 'to snore', cp. N. *!kə́ru*, F. *hara(kara)* 'to snore'. Es sei hier am Rande bemerkt, dass es im Arabischen wahrscheinlich mehr Präfixe gab, was aber hier nicht näher erörtert werden kann, so z. B. *ba*, *la*, *za*. Andere Beispiele des Präfixes *na*:

VA. *na-šara* 'to stretch out, to unfold, to saw asunder' neben *min-šar*, pl. *mana:ši:r* 'the saw';

na-ʔaka 'to push with the head or with horns';

na-ʕaba 'to cry (raven)'; *na-ʕara* 'to grunt, cry, low';

naʕaga 'to cry (raven), to bleat';

naʕa:m 'ostrich', *na-ʕama* 'to live in luxury, be prosperous' neben *ʕamma* 'to embrace, be stretched';

na-hl (coll.) 'bee' neben *hahhala* 'to move from a place, to settle (birds)' und *halla* 'to lose, open, set free';

na-ml (coll.) 'ant', *namila* 'cribble, be stiff, numbed';

na-mir (*nemur*) 'leopard, tiger', *marmara* 'become angry, be bitter';

⁴ Ein klassisches Beispiel für die zwei Entwicklungsgänge der Schnalzböcke bildet das Buschmannwort (S1—6) /k'a, welches auf einem Teil des WS. sich zu *ta* < *t'a* < /k'a entwickelt hat, auf einem anderen zu *ka* < *k'a* < /k'a. Beide WS.-Wörter bedeuten 'Hand' und das *ka* hat sein Gegenstück im Bantu *-ka* (z. B. Mbundu *-eka*) 'Hand'.

neben *mil'a* 'to fill, to blow up the cheeks'; *mirmis* 'rhinoceros';

na-sr (*nisur*) 'eagle, vulture', *nasara* 'to tear' neben *sara*: 'be traveling at night, make rounds';

na-mu:s (coll.) 'mosquito', *namasa* 'to trust a secret', *massa* 'to touch';

ni-ms (coll.) 'ichneumon, weasel', *massa* 'to touch, grope, affect with pain';

ni:s 'porcupine' u. a.

Als Ergebnis der oben angeführten Tatsachen erhebt sich die Behauptung,

1) dass Spuren von ursprünglichen Gebärden noch in den heutigen Sprachen, besonders in Afrika, zu finden sind.

2) Die Ansicht von L. Reinisch und von L. Homburger, welcher eine zeitlang auch C. Meinhof zustimmte, dass alle afrikanische Sprachen miteinander verwandt sind, gewinnt neue Argumente. Dagegen ist der zweite Teil L. Homburger's These, und zwar, dass diese gemeinsamen Züge der Struktur afrikanischer Sprachen aus dem Altägyptischen herühren, in dem Sinne zu korrigieren, dass darin vielmehr mit dem Buschmännischen als Urquelle und Substrat zu rechnen ist.

3) Es müssen auch die Arbeiten von A. Cuny und von H. Möller hinsichtlich der Sprachverwandtschaft zwischen Semitisch und Indogermanisch nochmals geprüft werden, wobei besonders die Arbeiten von H. Wagner, J. Hubschmid, J. Wölfel und H. Mukarovsky zu berücksichtigen sind.

H.	B.	WS.	Ba.	P.	Z.
//kx'	n//k'	k	γ, ng	k', '	ng, '
//k' //g	//'	g	γ, ng	t', tʃ	z̃, z
/k, /kx, !kh	/k', //k' ≠k, !k	k	k[= k']	x, kx	nk, -kh-
/k, //g, /g /h	//'	k	k[= k']	s[h]l	s
/k, !g, /g /'	!k ≠k(h)	ɖ, l	t[= t']; nɖ	t' r, th	nt'-, -th- d < ≠n, /n
//h' //n	//g, /g	k, t	t[= t']	s[h]l	s
!n (!g)	!gw	p	p[= p']; mb pʔ	p', f ph	mp' ph
!n /n	n! /n (j ^k) g	n	n[n]	n[n]	n
m	m, ○	m	m	m nw < mu	m
			y, (γ)		
			w		
!n //g	!g, !n //g, //n		l	l, t', tz'	l, d z
!n !k (g) !x	!nw !kw (gw) !xw	b kp, gb b < !n	v mb	p' f < !x, ○ k	'b, mb tʃ, vi
/(/k)i			tɪ	ʃi, ri	si, ʃi si, nts'

San.	Hau.	F.	Ar.	Ie.	Lat.
$t' < //k'$	z, k'	ng, g		t, k gh	t
$t < //k$ $d < //g^n$	d	g	$q < //k$ $k < g^k (< //g^k)$	k	k
$ts' < /kx'$ $th < !kx$	k'	ndj, ng	$t < //p', //k, /k$ $d < //g_n^g, /n^g$	k	k
$dz < n/g'$ $dz < n/k'$	k'	k'	$s < /h$ $z < /h, \neq g^k$	k dh	f
$t < /g^k$ $'d < /g'$	t $'d$	d, t	$t : t < \neq k$ $d : d < \neq n$	t	t
$s < /h$ $s < //h$			$s < //h$		
$p < !k'$ $ph < !kh$	b', b f	$'b, b(w)$ f	$b < !n$ $f < !h$	p	p
n			$n -' < -n-$ $s < !x, z < !h$		
m	m, b	m, b	m, b	m	m
			$\check{g} < \neq g(!', g)$ $\dot{g} < /g$		
$l < //g_n^g$ $r < !g^h$	$l, 'd$ r, t	nh, l	$l < //n$ $r < \neq k, !g$	l g^w, r	l g
$'b < !gw$ $b < !nw$	w b	w f	$\varsigma < !g(/g)$ $h < !kx (!h)$	bh	f
			$h < /kx$ $h < !h$		

H. — B.	WS. — E.
N₁ !kχ'wi 'feather' > 'lying across'; N. !ũ 'going across, treading, across'; N₁ !gwi:a 'to turn the head + N₂'; S₁ //ke//ke 'to be like'; S₁ //ko:a, k'wan 'id.';	WS. -pi- 'enclosure, house'; E. gbi < !gwi 'to turn';
C₂ !nù 'to build', C₂ !u: 'to rise'; N₁ !nu:e 'to build'; N. ≠'òm 'to sew'; N. ≠nùvì 'to build a house of brick- work', C₂ /gu 'hut'; S₅ /gubi 'to stretch out';	WS. tù 'to push, be stuck, build'; E. tù 'stossen, einstecken, bauen'; Twi tua 'to be stuck, fixed'; Edo rua 'to knock';
C₂ //kwé:je 'slow', //kχ'we 'to lie down'; S₁ //ke//ke 'to resemble', //kam 'to lie'; N₁ //kχ'wesi 'slow'; S₁ //ke:, //kχ'e: 'time' (//kχ'òin 'sun'); S₄ //kχ'e 'spoor';	WS. lè 'slowly, softly';
C₂ !gum, S₁ u:me 'to blow'; N₂ !kχu, S₅ t/u:, S₄ t/u, S₂ ts'u 'to blow'; N. !gom 'id. (wind)'; N₁ džú, N₂ /u:, t/ũ, N₃ tsũ 'to blow';	WS. pú 'to blow, winnow'; E. fú, fũ, flũ 'to blow, snort'; Gã hu 'to blow'; Gu fúí 'id.';
S₁ tin 'go round, go about'; S₄ //kχ'a- nku 'to wind round'; S₁ !kwein !kwein 'round'; S₁ !kχ'wonija 'to turn round';	E. ye 'dance', te-gble 'round'; E. dú ye 'to dance';

Ba.	Hau. — F. — So. — Ar. — Ie.
Ba. <i>pinga</i> 'to place crosswise'; Ba. <i>-pi</i> 'idea of lying across'; Ba. <i>pinga</i> 'to twist, put one thing in passing another, braid, plait'; P. <i>fek'a</i> 'to couple, braid, copulate'; Kaf. <i>phinga</i> 'to plait'; B. <i>viya</i> 'to enclose with a hedge';	(Hau. <i>sak'a</i>, F. <i>saña</i> 'to weave'); F. <i>feto -de</i> (-'de) 'braid of hair'; So. <i>falka</i> 'id.'; <i>fal</i> 'do, put a spell on'; VA. <i>fat-la</i> 'thread' (<i>fital</i>); Lat. <i>plecto</i> 'to plait';
Ba. <i>tunga</i> 'to pierce, sew, build'; <i>tu</i> 'idea of moving upward, ascending, swelling, accumulating'; Ba. <i>tûla</i> 'to hammer'; Peḍi <i>rok'a</i> 'to sew';	Hau. <i>tura</i> 'to push', <i>tunkula</i> 'to push aside'; Hau. <i>'dunka</i>, <i>'dinka</i> 'to sew'; F. <i>tuka</i> 'to push, put in, support'; F. <i>duña</i> 'to push, pierce'; F. <i>tol-de</i>, pl. <i>tolue</i> 'heap'; VA. <i>zagq</i> 'stossen'; Ie. <i>teu-</i> 'to swell', Lat. <i>tumēre</i>;
Ba. <i>lenga</i>, <i>leya</i> 'be slack'; Ba. <i>le</i> 'idea of dangling, of something slack';	Hau. <i>lele-gaji</i> 'being slow, dangling'; F. <i>djam-djam</i> < / kam 'be slow'; F. <i>lela</i> 'id.'; Pol. <i>letum</i> (po) <i>lelum</i> 'slow (slang)'; Eur. <i>lento-</i> 'id.'; Lat. <i>lentus</i>;
Ba. <i>punga</i> 'to blow, fan, swing, to pour off, become fewer'; Ba. <i>pu</i> 'idea of blowing'; Peḍi <i>fok'a</i> 'to fan, to swing'; Kaf. <i>phunga</i> 'to drive flies away, drink off, blow at the meal'; Ba. <i>pûla</i> 'to blow, swell up';	Hau. <i>busa</i>, <i>hura</i> 'to blow'; F. <i>wuta</i> 'id. (wind)', <i>fufa</i> 'blow instrument'; F. <i>hu:bre</i>, pl. <i>ku:fe</i> 'lungs'; Ar. <i>fahfaha</i> 'to boast'; Ie. <i>bhel-</i> 'to blow'; Lat. <i>pul-mo</i> 'lungs';
Ba. <i>lînga</i> 'to surround'; Ba. <i>lî</i> 'idea of rotation'; Ba. <i>lî-ana</i> 'to dance';	Hau. <i>lilo</i> 'going to and fro, swinging'; F. <i>yila</i> (<i>ygila</i>) 'go round'; So. <i>leeño</i> 'to turn'; Ie. <i>reth-</i> 'turn round', Lat. <i>rota</i>;

H. — B.	WS. — E.
S ₁ ≠ <i>ke</i> : 'to pull'; S ₁ ≠ <i>xāi</i> 'id.'; C ₁ ≠ <i>xē</i> : 'to pull back'; ≠ <i>aha</i> ≠ <i>aha</i> -i 'to slip'; ≠ <i>kwa</i> ≠ <i>kwa</i> 'smooth';	E. <i>tē</i> 'to pull, draw, slide';
S ₄ ≠ <i>kuri</i> 'to rub, anoint', ≠ <i>ki</i> 'ointment, salve'; N. ≠ <i>kú</i> 'to break, grind, crush'; S ₁ ! <i>koirri</i> 'to smear, stroke'; S ₁ ! <i>kōi</i> 'amiable, patient';	Twi <i>tī</i> 'to scratch'; E(G) <i>te</i> 'to rub in, smear';
S ₁ <i>kú</i> , ! <i>ku</i> ., ! <i>khu</i> : 'to hatch, break (eggs), grow'; S ₁ ! <i>kwa</i> ., ! <i>kwa</i> : ! <i>kwa</i> : 'to break'; S ₁ <i>ku</i> 'to strike', <i>kwarra</i> 'to break';	WS. <i>gwà</i> - 'to break'; E. <i>gbà</i> , <i>gbà</i> 'to break, grind'; Twi <i>gwa</i> 'to cut into pieces'; Twi <i>dwa</i> 'id.';
N. ! <i>gám</i> + //kã ('bend + side, horn, cheek') 'be bent sideways'; S ₁ ! <i>kai</i> 'to bind' < ! <i>gari</i> ; S ₁ ! <i>karritən</i> ! <i>karrita</i> 'to form a circle or half circle'; N. ! <i>gái</i> , ! <i>gamí</i> 'to bind'; N. ! <i>gam</i> 'to bend';	E. <i>báli</i> 'to bind';
Ba.	Ha. — F. — So. — Ar. — Ie.
Ba. <i>tenga</i> 'to shake, rock'; Ba. <i>te</i> 'idea of something shaky, loose, soft'; Ba. <i>teka</i> 'shaky, soft';	Hau. <i>tausasa</i> 'to soften (leather)'; Hau. <i>tatata</i> 'infant's earliest attempts to walk, gait of a tired person'; F. <i>tata</i> 'smooth, to slip, slide'; F. <i>taba</i> 'tired' < ≠ <i>ka</i> + ! <i>kwa</i> 'slide + leg'; Lat. <i>tener</i> 'delicate, weak';
Ba. <i>tīnga</i> 'to rub, smear'; Ba. <i>tī</i> 'idea of rubbing'; Ba. <i>tīla</i> 'to rub, grind'; Ba. <i>tīnda</i> 'bee-bread';	Hau. <i>tirinya</i> 'fat'; Hau. <i>tife</i> 'scrape mucus from nose'; F. <i>yiga(vgiga)</i> 'to rub in'; Shilluk <i>giño</i> 'to rub'; Ie. <i>teng-</i> 'to dip in liquid', Lat. <i>tingo</i> ;
Ba. <i>vūnga</i> 'to break'; Ba. <i>vū</i> 'idea of breaking'; Cwana <i>vul'ēya</i> 'to crack, break'; <i>vunga</i> < ! <i>ku</i> + (n)//k'a 'break + so';	Hau. <i>buzguta</i> 'to break'; F. <i>fusā</i> 'id'; Ie. <i>bhreg-</i> 'to break'; Lat. <i>frango</i> ;
Ba. <i>penga</i> 'be bent sideways'; Ba. <i>pe</i> 'idea of bending sideward, leaning over'; Ba. <i>penda</i> 'to bend sideward';	Hau. <i>baūle</i> < <i>bamīle</i> 'to step aside, swerve from'; F. 'bīli 'be curved'; VA. <i>ḡaugq</i> 'bow (bending)'; Ie. <i>bhendh-</i> 'to tie, curve'; Engl. <i>bend</i> , <i>bind</i> ;

Funkcja strukturalna sufiksów *-jb*, *-ja*, *-je*

Funkcja strukturalna jakiegoś sufiksu polega na przeniesieniu do kategorii rzeczownika odpowiedniego derywatu, utworzonego przy pomocy danego sufiksu od innej imiennej części mowy (przymiotnika, liczebnika, zaimka, imiesłowu) lub wyrażenia przyimkowego bez zmiany znaczenia.

Chodzi tu więc o tzw. substantywizację sufiksalną wymienionych części mowy i wyrażen syntaktycznych, np. *ślepiec* 'ślepy (człowiek)', *ślepak* 'ślepy (nabój)', *wtorek*, *piątek* 'wtóry, piąty (dzień po niedzieli)', *jedynak* 'jedyń (syn)', stpol. *naszyniec*, *waszyniec* 'nasz, wasz (rodak, ziomek)', *jęciec* (dziś *jeniec*) 'jęty (wojownik)', *wychowanica* 'wychowana (przez kogoś dziewczyna)', *podbródek* '(część ciała) pod brodą', *przedmieście* '(osiedle, miejsce) przed miastem' i wiele innych.

W takim sformułowaniu funkcja strukturalna pojęta jest wężiej, niż uczynił to niedawno W. Doroszewski w artykule *Syntaktyczne podstawy słowotwórstwa*¹. Nie chcąc streszczeniem sfalszować poglądów tego badacza, pozwolę sobie przytoczyć odpowiedni fragment prawie w całości:

„§ 21. Strukturalna funkcja formantów, z ich wszystkich funkcji najważniejsza, jest funkcją *rzeczownikotwórczą*. Ten jej swoisty charakter jest najwyraźniej widoczny w formacjach utworzonych od tematów wyrazów należących do innych części mowy, a więc w rzeczownikach odczasownikowych, odimiesłowowych (*kochanek*, *pogorzelec*), odliczebnikowych (*wtorek*, *dziesiątek*), odprzymiotnikowych oraz mających za podstawę wyrażenie syntaktyczne (przyimek + rzeczownik: *pod nogą* — *podnózek*).

W zakresie struktur czasownikowych z kategoryalnym przekształceniem jednej części mowy na drugą mamy do czynienia w czasownikach denominalnych [...].

Tworzenie rzeczowników jest w rozległym zakresie tworzeniem zna-

¹ Z polskich studiów slawistycznych, Seria 2, Językoznawstwo, Prace na V Międzynarodowy Kongres Slawistów w Sofii 1963, Warszawa 1963, s. 65—78.

ków podmiotów: strukturalna funkcja formantów jest punktem, w którym się zbiegają zagadnienia części mowy, słowotwórstwa i składni².

Przy takim ujęciu zagadnienia funkcja strukturalna byłaby właściwa prawie całej derywacji i nie występowałaby jedynie w derywatach w obrębie tej samej części mowy, a więc w rzeczownikach odrzeczownikowych.

Natomiast w założeniu przyjętym na wstępie niezbędnym warunkiem jest tożsamość semantyczna derywatu i podstawy derywacyjnej. Brak jej zupełnie w rzeczownikach dewerbalnych, np. *pisarz* (nomen agentis) czy *pisak* (nomen instrumenti). W zestawieniu z czasownikiem *pisać* nastąpiła zmiana znaczenia i nie można ułożyć zdania, w którym zastąpienie wyrazu *pisać* czy jakiegokolwiek jego formy osobowej przez któryś z przytoczonych rzeczowników nie zmieniłoby całkowicie sensu wypowiedzi.

Wymaganą tożsamość semantyczną zilustruje pierwszy z brzegu przykład. W przysłowiowym zdaniu *wiódl ślepy kulawego* można wyrazy *ślepy* i *kulawy*³ zastąpić przez derywaty *ślepiec* i *kulawiec*. Powstanie zdanie *wiódl ślepiec kulawca*, przy czym znaczenia zarówno przekształconych wyrazów, jak całości nie ulegną zmianie, poza ewentualnym zabarwieniem stylistycznym, emocjonalnym. Dla uniknięcia nieporozumień wyjaśnić należy, że fakt różnego obecnie znaczenia rzeczowników *ślepiec* i *ślepak* nie sprzeciwia się zasadzie. Różnica semantyczna tkwi nie w derywatach, ale w przymiotniku *ślepy* w zależności od określonego przez niego rzeczownika. Przymiotnik ten w wyrażeniu *ślepy człowiek* znaczy 'niewidomy', a w *ślepy nabój* znaczy 'pozorny, nieprawdziwy'.

Sprecyzowawszy zakres i istotę funkcji strukturalnej można przejść do właściwego tematu, mianowicie do sufiksów *-jɛ*, *-ja*, *-je* ($\Leftarrow$ *-jo-*, *-jā-*) Wbrew pozorom sprawa funkcji tych formantów nie przedstawia się prosto. W literaturze slawistycznej panuje zamieszanie, mimo iż wiele wypowiedzianych już dawno poglądów jest całkowicie słusznych⁴, choć nie uznanych powszechnie. Warto więc przedsięwziąć próbę uporządkowania sprzecznych nieraz wypowiedzi.

Sprzeczności te wynikają stąd, że trzechrodzajowy zespół formantów jest wielofunkcyjny. Poszczególni autorzy albo ograniczali się do jednego tylko typu derywatów, nie zwracając uwagi na pozostałe, albo nie rozróżniali dostatecznie ściśle odrębnych funkcji, łącząc je dowolnie od wypadku do wypadku. Dodatkowym momentem, utrudniającym ogarnięcie całości

² *Ibidem*, s. 77.

³ Pomijam drugorzędną w tej chwili sprawę, że oba przymiotniki występują tu w funkcji rzeczowników. Takiej bezsufiksowej substantywizacji poświęcił obszerną rozprawę S. Jodłowski, *Substantywizacja przymiotników w języku polskim*. Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie. Prace Komisji Językoznawstwa nr 1, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964.

zagadnienia, bywa tendencja do przede wszystkim opisowego ujmowania słowotwórstwa, nawet w historycznogramatycznych opracowaniach dotyczących poszczególnych języków słowiańskich. W rezultacie wyróżnia się szeregi wtórnych sufiksów złożonych, w których ginie *jota* omawianych formantów *-jъ*, *-ja*, *-je*, ponieważ, palatalizując poprzedzającą spółgłoskę, zaciera granice morfemów przez utworzenie tzw. węzła morfologicznego⁴.

Pośród kilku funkcji omawianych sufiksów najpowszechniej znane jest tworzenie przymiotników dzierżawczych (posesiwów) w trzech rodzajach od rzeczowników żywotnych, np. pol. *dziewiczy*, *książęcy*, *owczy*, *ptaszy* (przekształcone wtórnie w *ptasi*) itp. Szczególnie produktywny był ten sufiks (w postaci niezłożonej) w nazwach miejscowych tzw. dzierżawczych, tworzonych od nazw osobowych, np. pol. *Radom* (: *Radom* n. o.), *Przemyśl* (: *Przemysł*), *Miłobądz* (: *Miłobąd*), *Radogoszcz* (: *Radogost*), ros. *Jaroslavl* (: *Jaroslav*), cz. *Dobrohošť* (: *Dobrohost*) itp. Tą funkcją nie będę się jednak tutaj zajmował jako różną, a nawet sprzeczną z substantywizującą. Nadmienię tylko, że nie zaskakuje ona, ponieważ podobny paralelizm występuje również częściowo w sufiksie *-ina* jako femininum od dzierżawczego przymiotnikowego *-inъ*, *-ina*, *-ino*, np. *zvěřinъ*, *tatinъ*, *vojvodinъ*, i jako substantywizującym przymiotniki, np. *nowina* (: *nowy*), *stonina* (: *stony*)⁵.

Mniej, jak wspomniano, znana jest, będąca przedmiotem niniejszych rozważań, funkcja strukturalna, tj. substantywizacja przymiotników. Nim do niej przystąpię, wspomnę o dwóch jeszcze funkcjach, które na razie pozostawiam na boku. Są to:

a) tworzenie rzeczowników od tematów czasownikowych, występujące masowo we wszystkich językach słowiańskich, np. **vod-jъ* od **vod-i-ti* (pol. *wódz*, scs. *voždъ*, sln. *voj*, s-ch. *voĥ*, ros. dial. *vož*), od tego samego czasownika również **vod-ja* (pol. pl. *wodze*, ros. *vozža*, *vožža*, rozszerzone o suf. *-ka* sln. *vojka*, brus. *wožka*); *sad-jъ* od **sad-i-ti* (pol. *sadza*, scs. *sažda*, ros. *saža*, cz. *sáže*), tu należy również pol. *sadz* (= **sad-jъ*) 'skrzynia na ryby; kojec'; **pek-ja* od **pek-ti* (pol. *piecza*, cz. *péče* 'opieka', sln. *peča* 'troska', s-ch. *peča* 'plama pośmiertna') itp.

b) sporadyczne tworzenie rzeczowników od rzeczowników, np. ogólnosłowiańskie **duch-ja* 'dusza' wobec **duchъ* albo **grob-ja* (pol. *grobia*, dziś *grobła*, scs. ros. *groblija*) wobec **grobъ*, natomiast ukraińska *hreblija*

⁴ Pojęcie i termin *węzeł morfologiczny* — polegający na tym, że w wyniku rozwoju fonetycznego jedna głoska należy częścią do jednego, częścią do drugiego morfemu, np. *s* w wyrazie *bóstwo*; stpol. *bož-stvo* (= **bož-stvo*), łączy w sobie kontynuanty rdzennego *-ž-* i sufiksalnego *-s-* — wprowadził do polskiej terminologii gramatycznej H. Gaertner, *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, Lwów—Warszawa 1938, s. 225—226.

⁵ R. Majewska-Grzegorezykowa, *Kształtowanie się funkcji znaczeniowych sufiksów -i n a*, Biuletyn PTJ XX, 1961, s. 163—173.

jest derywatem przy pomocy tegoż sufiksu od czasownika *hrebty* ($\Leftarrow$ **greb-ti*); może tu należeć **svět-ja* 'świeca' wobec **světo* 'światło', ale prawdopodobniejsza jest derywacja od czasownika **svět-i-ti*, jak w grupie a).

Przystępując do omawiania właściwej funkcji strukturalnej sufiksów *-jb*, *-ja*, *-je* należy stwierdzić, że o ile pierwsze dwa masowo substantywizują przymiotniki we wszystkich językach słowiańskich, to inaczej przedstawia się sprawa neutrów na *-je*, które w praktyce nie występują. Jest to zupełnie naturalne z dwu powodów: po pierwsze z suf. *-je* konkurował sufiks *-bje||-ije*, wyjątkowo produktywny w funkcji substantywizującej przymiotniki, np. **ostr-bje* 'ostrze', **zodrov-bje* 'zdrowie', oraz imiesłowy przeszłe bierne typu **žit-bje* 'życie', **dělan-bje* 'działanie'. Po drugie neutra przymiotników w odmianie prostej powszechnie stawały się rzeczownikami, np. ogólnosłowiańskie **zolto* 'złoto', **zelo* 'zło' itp., stpol. *sucho* 'ład'.

Jedynym prawdopodobnym przykładem na substantywizację przymiotników — i to pochodnych — jest liczna grupa rzeczowników z suf. *-išče||-ište* ($\Leftarrow$ **-ist-je*). Jeszcze w 1925 r. W. Taszycki⁶ wysunął hipotezę, że formant ten powstał przez substantywizację przymiotników z suf. *-ist-z*, typ **kamenist-je* $\Rightarrow$ *kamenišče* 'kamienisko'. Hipoteza ta nie została powszechnie przyjęta; polemizuje z nią np. ostatnio macedoński językoznawca B. Markow⁷. Miała jednak zwolenników, którzy popierali ją, jak J. Rudnicki⁸, przy pomocy nowych argumentów. Dawniejsza hipoteza, wyjaśniająca powstanie suf. *-išče* przez palatalizację suf. *-isko*, jest — moim zdaniem — znacznie mniej prawdopodobna.

Substantywizacja przymiotników pierwotnych przez *-jb* jest częsta, choć nie tak masowa jak przez *-ja*. Ograniczę się do podania garści przykładów z języków serbochorwackiego i polskiego, np.:

s-ch. *młah* ($\Leftarrow$ **mold-jb*) 'nów księżyc; młoda winorośl' obok *mład* 'młody',

pušt ($\Leftarrow$ **pust-jb*) 'łajdak, niegodziwiec' obok *pust* 'pusty',
crnj ($\Leftarrow$ **čŕn-jb*) 'rodzaj wrzodu; roślina' obok *crn* 'czarny'.

pol. *nów*, *nowiu* : *nowy* (księżyc), *susz* : *suche* (gałęzie, owoce), *ślep*, *ślepie* : *ślepy* (człowiek; owad), *gąszcz* : *gęste* (zarośla), *tłuszcz* : *tlusta* (substancja), cf. cz. *tloušť* 'gatunek ryby'.

Nierównie częściej występuje substantywizacja przy pomocy suf. *-ja*.

⁶ W. Taszycki, *Przyrostek -isko, -išče w językach zachodniosłowiańskich*, Slavia IV, 1925—1926, s. 213—227.

⁷ B. Markow, *Osnovnite značēna na sufiksot -ište*, Makedonski jazik XIII—XIV, 1962—1963, s. 51—65.

⁸ J. Rudnyćkyj, *Funkciji narostkiw -yšče, -yško w ukraińskij mowi, jak pryčynok do henezy cych narostkiw na slov. hrunti*, Księga referatów II Międzynarodowego Zjazdu Sławistów, Sekcja I — Językoznawstwo, Warszawa 1934, s. 96—99.

Od przymiotnika **tlst-ъ* 'tłusty' pochodzi **tlst-ja*, która rozwinęła w poszczególnych językach różne znaczenia: pol. *tluszcza* 'gromada, tłum', stecz. *tlúšće* 'grubość', ukr. *towšča* 'gesty las', ros. *tolščá* 'bryła ziemi', śln. *tolščá* 'tłum' itp. Wielu przykładów dostarcza język polski, np. *cisza*, *dłuzą*, *głębia*, *gola* 'gołe miejsce', *pełnia*, *puszcza*, *susza*, *szerza*, *twierdza* (od *twardy*) itp. Podobnie jest w pozostałych językach słowiańskich.

Substantywizacji ulegają także przymiotniki pochodne. Spośród sufiksów tworzących tę część mowy najbardziej produktywny, ze względu na swoją neutralność, jest sufiks *-*ъnъ*, *-*ъna*, *-*ъno*, nie więc dziwnego, że od niego pochodzą rzeczowniki derywowane przez -*ъb* i -*ъja*.

W rodzaju męskim mamy np. pol. *roczęń* : *roczny* (baran), *ropień* : *ropny* (wrzód), *sworzeń* : *sworny* (czop) itd., ukr. *dureń* : *durnyj*, *kraseń* : *krasnyj*, *bezljudeń* 'odludek' : *bezludnyj* itd., ros. *dureń* : *durnoj*, *prichvostień* 'natręt', s-ch. *nožanj* 'rodzaj obuwia' : *nožni*, *lužanj* 'roślina na łągach' : *lužni* itd.

Oprócz tego we wszystkich prawie językach słowiańskich (literackich względnie w dialektach) znane są nazwy miesięcy⁹ o takiej budowie, tj. z suf. *-*ъn-ъb*, jak np. pol. *kwiecień*, *sierpień*, *wrzesień*, ukr. *kwiteń*, *traweń*, *hrudeń*, chorw. *travanj*, *spranj* itd.

Nie warto by o tym wspominać, gdyby nie fakt, że szereg autorów, jak np. K. Nitsch¹⁰ i H. Grappin¹¹, uważa tego typu formacje nie za derywaty rzeczownikowe, ale za imienne formy przymiotników zakończonych na spółgłoskę miękką typu *duży*, *tani*. Dotychczasowe wywody upoważniają do odrzucenia takiej interpretacji, zwłaszcza że M. Kucala w osobnym artykule¹² przekonywająco wykazał, iż za pomocą sufiksu *-*ъnb* (pol. -*ni*) tworzone były „przymiotniki niepierwotne, wskazujące położenie w przestrzeni i czasie”¹³.

Inaczej próbuje wyjaśnić genezę sufiksu -*eń* w ukraińskich rzeczownikach typu *dureń*, *kraseń* S. P. Bewzenko¹⁴, mianowicie przez kontaminację rzeczownikowego suf. *-*nb* z przymiotnikowym suf. *-*ъnъ*. Ponieważ autor nie podaje żadnych argumentów, trudno polemizować z jego hipotezą.

Zdarzają się również wypadki niedostrzeżenia dawniejszych trafnych sformułowań. Np. F. Sławski w swoim *Słowniku etymologicznym*¹⁵ pod

⁹ T. Hołyńska-Baranowa, *Etymologia* czerwca, J. Pol. XLV, 1965, s. 16—21.

¹⁰ K. Nitsch, *Pogadanki o imionach i nazwiskach* 1. Nowocień, Przybycień, Stępień, *Pochopień*, J. Pol. XXVI, 1946, s. 150—152.

¹¹ H. Grappin, *O staropolskich przymiotnikach typu imiennego miękkiego*, J. Pol. XXIX, 1949, s. 202—206.

¹² M. Kucala, *Znaczenie i zasięg przymiotników na -ni* (przedni, letni), J. Pol. XXXV, 1955, s. 8—26.

¹³ *Ibidem*, s. 15.

¹⁴ S. P. Bewzenko, *Istoryčna morfolohija ukrajinškoji mowy*, Użhorod 1960, s. 114.

¹⁵ F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. I, A—J, Kraków 1952—1956.

hasłem *grudzień* rekonstruuje formę **grud-ɛn-jɛ* i określa ją jako „urzęczownikowiony przymiotnik **grud-ɛnɔ* ($\Leftarrow$ **gruda*)“, a mimo to np. M. Karplukówna w niedawnym artykule *Relikty ps. 1 epentetycznego w staropolskich nazwach miejscowych*¹⁶ bardzo ostrożnie wysuwa hipotezę o substantywizującej funkcji *-jɛ*, *-ja*, *-je*.

Wiele niejasnych i sprzecznych sformułowań występuje w sławistycznej literaturze również na temat żeńskich rzeczowników zakończonych na *-ɛnja*, które są derywatami od przymiotników na *-ɛn-*, substantywizowanych przy pomocy suf. *-ja*. Ogólnosłowiańska jest np. **golv-ɛn-já* ‘palące się polano’ od przymiotnika **golv-ɛn-z*: scs. *glavɛnja*, pol. *głównia*, cz. *hlavně*, ros. *golovnja*, ukr. *holovnja*, s-ch. *glavnja*. Identycznie powstały np. scs. *večerenja*, pol. *ciemnia*, *czeladnia*, *jadalnia*, *łaźnia*, *pochodnia*, *przekątnia* (obok *przekatna*), *włócznia*, ros. *dvornja*, *spalnja*, *sotnja*.

Najczęściej traktując *-ńa* jako jednolite określa się wyrazy z tym sufiksem typu scs. *povarɛnja*, pol. *śłodownia*, ros. *kovalnja* jako *nomina loci*. Niewątpliwie takie znaczenie rozpowszechniło się, ale u podstawy takich derywatów leżały odpowiednie przymiotniki na *-ɛn*.

Zapewne przy braku dokumentacji odnoszącej się do starszych epok języka trudno niekiedy zgodzić się z formacjami przymiotnikowymi na *-owny*, np. w języku polskim, ale występowały one rzeczywiście. Dowodzi tego choćby użyty przez Mączyńskiego¹⁷ przymiotnik *chorowny* pod hasłem „Valetudinarium, valetudinarij substantivum, n. f. Yzba (kownátá álbo komorá choruyáecich) Vulgo infirmaria, *chorownia* álbo *chorowny gmách* po polsku może być zwan/si usus volet“¹⁸.

Wobec przytoczonych argumentów strukturalna funkcja sufiksów *-jɛ*, *-ja*, *-je* zdaje się być pewna.

¹⁶ Onomastica IX, 1964, s. 29—63.

¹⁷ J. Mączyński, *Lexicon Latino-Polonicum*, Regiomonti 1564.

¹⁸ *Ibidem*, k. 474 v.

Struktura i klasyfikacja słowiańskich antroponimów

IMIONA

Analiza w naukach humanistycznych wyprzedza syntezę, a zatem klasyfikacyjna synteza winna być oparta na uprzednich monografiach analitycznych. W praktyce jednak naukowej z konieczności stosuje się wcześniej grupowanie materiału, pomimo że nie został on jeszcze opracowany wszechstronnie, w oparciu o szerszą dokumentację. Przy apelatywach nie było kłopotów klasyfikacyjnych, gdyż narzucały się tradycyjne kategorie wyrazowe i działy gramatyczne.

Z chwilą narodzin w XIX w. naukowej onomastyki słowiańskiej należało od podstaw zbudować analizę i klasyfikację, ma się rozumieć po zebraniu słownikowej dokumentacji. Wiadomo, że dla nazw miejscowych historycy wypracowali klasyfikację, ale nielingwistyczną, dostosowaną do ich pomysłów historycznoosadniczych (F. Palacký, T. Wojciechowski¹).

Indoeuropejskie imiona osobowe, zwłaszcza dwuczłonowe, badali językoznawcy wcześniej, gdyż dla wielu języków wymarłych i nawet w tekstach zachowanych był to jedyny i najdawniejszy materiał językowy. Podział i analiza antroponimów były leksykalne, gramatyczne, słowem najczęściej astrukturalne. Pracom bowiem tym przyświecał głównie cel dokumentacyjny, czyli zinventaryzowanie baz imiennych (niem. *Namenwörter*²). Jeżeli nawet interpretowano szczegółowiej budowę tych złożzeń, to w zasadzie nie dostrzegano specyfiki *nomen proprium*³.

F. Miklosich⁴, nestor onomastyki słowiańskiej, pojął mechanicznie, tj. leksykalnie i gramatycznie, *composita*. Nie dostrzegając struktury

¹ S. Rospond, *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Wrocław 1957, s. 14 nn.

² E. W. Förstemann, *Altdeutsches Namenbuch*, Bd. I, Nordhausen 1856; A. Fick, *Die griechischen Personennamen*, Göttingen 1874; F. Justi, *Iranisches Namenbuch*, Marburg 1895; A. Holder, *Alt-keltischer Sprachschatz*, Bd. I—III, Leipzig 1896 nn.

³ H. Osthoff, *Das Verbum in der Nominalcomposition im Deutschen, Griechischen, Slavischen und Romanischen*, Jena 1878; H. Jacobi, *Compositum und Nebensatz*, Bonn 1897.

⁴ F. Miklosich, *Die Bildung der slavischen Personennamen*, Wien 1860.

imiennej, tylko cząstki gramatyczne i leksykalne, zindeksował najważniejsze imiona słowiańskie z dostępnych mu źródeł historycznych. Dlatego, tylko zewnętrznie pojmując oponentność dwutematowych i jednotematowych imion, zaliczył do tych drugich na równi imiona proste, tzw. „pospolite“, oraz zdrobniałe (deminutiva), jak też pomieszane z nimi hipokorystyka.

T. Maretić⁵ dał również cenny zestaw imion złożonych, hipokorystycznych i nazwisk patronimicznych, ale nie wnikając głębiej w ewolucyjną stronę struktury imion złożonych i hipokorystycznych, podawał przy tych pierwszych mechanicznie i leksykalnie treść imienia (*Dabiživ* 'utinañ viveret' itp.). A przecież niejednokrotnie były to już tylko nasze skostniałe schematy strukturalne, zbudowane na bazie pierwotnych.

Słowniki M. Moroszkina⁶ oraz M. Tupikowa⁷ mają też tylko walor dokumentacyjny, z tym koniecznym zastrzeżeniem, że pierwszy autor z powodu nieznamości budowy imienia oraz jego zapisów substytucyjnych, w źródłach łacińskich i niemieckich, podawał zupełnie błędne rekonstrukcje: *Ščambor* (!) — dok. *Schamborius*, czyli *Sqbor* → *Sambor*, *Ščeslav* (!) — dok. *Sczieslaus*, czyli *Zdziesław*.

Nowsze prace o staropolskich (W. Taszycki⁸) oraz staroczeskich (J. Svoboda⁹) imionach dzięki postępowi lingwistycznej antroponimii uniknęły rażących błędów poprzedników, choć i one niejednokrotnie zatargły ewolucję chronologiczną i komparatystyczną, wyodrębniając głównie w obrębie imion złożonych bazy imienne (człon pierwszy i człon drugi), a nie cały schemat strukturalny. Dlatego u W. Taszyckiego¹⁰ pol. *Domamir* został zamieszczony w rubryce gramatycznej — imiona z przysłówkiem (*doma* 'w domu'), choć autor słusznie poprzednio wydzielił imiona typu *Boguchwał*, tj. pierwszy człon nomen w casus obliqui + nomen. Por. *doma* loc. lub gen. sing.

Ponadto ci oraz inni autorzy¹¹ nie uchwycili ewolucyjnej budowy hipokorystyków typu *Ra-sz*, *Ra-ch* itp. oraz od nich tworzonych derywatów deminutywnych. Ogółem biorąc do zbyt obszernego worka zsypuje się

⁵ T. Maretić, *O narodnim imenima i prezimenima u Hrvata i Srba*, Rad Jugoslavenske Akademije Znanosti i Umjetnosti, LXXXI, LXXXII, Zagreb 1886.

⁶ M. Moroszkina, *Slawianskij imenosłow*, Petersburg 1867.

⁷ M. Tupikow, *Słowar' drevnirusskich licnych sobstwiennych imien*, Zapiski otdel, rus. i sław. archieologii imper. Russkogo Archeolog. Obszczestwa, t. VI, 1903, s. 58—913.

⁸ W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Kraków 1926.

⁹ J. Svoboda, *Staročeská osobní jména a naše příjmení*, Praha 1964.

¹⁰ W. Taszycki, *op. cit.*, s. 35.

¹¹ M. Karpluk, *Słowiańskie imiona kobiece*, Wrocław 1961; P. Smoczyński, *Słowiańskie imiona pospolite i własne z podstawowym -ch- w części sufiksalfnej*, Łódź 1963.

al pari pod ogólnikowym terminem „skrótone“ (czes. zkrácení, niem. Verkürzung) wszelkiego rodzaju hipokorystyka i pomieszczone z nimi deminutiva¹².

A zatem zarówno przy kompositach, jak i ich derywatach hipokorystycznych oraz deminutywnych niezbędna jest diachronia, dynamiczne ujęcie struktury, a nie tylko statyczne, opisowe.

T. Milewski¹³ uwypuklił na materiale indoeuropejskim, w tym też marginalnie słowiańskim i polskim, najbardziej typowe schematy strukturalne imienne, odziedziczone z epoki praindoeuropejskiej, prasłowiańskiej, i na ich bazie tworzone innowacje słowiańskie. Jest to zatem jedynie słuszne stanowisko nowoczesnej strukturalistycznej¹⁴ onomastyki. Na takich też kryteriach strukturalistycznych musi się oprzeć klasyfikacja imienia oraz nazwiska słowiańskiego. Dzięki takiej metodzie strukturalistycznej uchwycimy warstwy chronologiczne, filiacyjno-morfologiczne: 1. *Brasław* (pierwiastek + nomen) → 2. *Zbrasław* (indeclinabile + pierwiastek) + nomen → 3. *Bronisław* (temat werbalny + nomen) → 4. *Stanisław* (imperativus + nomen) → 5. *Idzisław* (formacje ogólnostrukturalne). Kostnienie członu drugiego aż do granic jego sufiksowości wobec stale odradzającego się i ewolucyjnego członu pierwszego jest zjawiskiem ważnym dla struktury dwuczłonowej nomen proprium. Proces ten jest specjalnie żywotny przy nomen proprium, gdyż — jak to słusznie podkreślił semazjolog M. Bréal¹⁵ — nomina propria są „des signes à la seconde puissance“. Są to po prostu schematy strukturalne, o treści pustej, tylko symbolizującej, indywidualnej (franc. signifier, niem. bezeichnen), podczas gdy appellativa gatunkowo znakują i oznaczają (franc. désigner, niem. bedeuten).

Onomasta winien dostrzec nieuniknione konsekwencje tej odrębności nomen proprium w porównaniu z appellativum, czyli należy wy-

¹² Por. krytyka tego stanu rzeczy w artykule S. Rosponda, *Słowiańskie hipokorystyka imienne typu Ra-š, Ra-ch itp.*, Sprawozdania Wrocław. Tow. Nauk. XVIII A, 1963, s. 44 nn.; tenże, *Struktura i klasyfikacja nazwiska słowiańskiego*, Rozprawy Komisji Językowej V, 1965, s. 9 nn.

¹³ T. Milewski, *Ewolucja morfologiczna indoeuropejskich złożonych imion osobowych*, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego XVI, 1957, s. 37—69; tenże, *Ze studiów nad antroponimią indoeuropejską*, Onomastica III, 1957, s. 349—79; tenże, *Polskie imiona złożone nie znane innym językom słowiańskim*, *Slavia Occidentalis* XX, 1960, s. 101—7; tenże, *Der morphologische Bau der zusammengesetzten griechischen Personennamen*, *Lingua Posnaniensis* VII, 1959, s. 201—39; tenże, *O pochodzeniu słowiańskich imion złożonych*, *Prace onomastyczne*, nr 5: *I. Międzynarodowa Slawistyczna Konferencja Onomastyczna*, Wrocław 1961, s. 233—47.

¹⁴ S. Rospond, *Le structuralisme dans la toponymie slave*, VII^e Congrès International des Sciences Onomastiques, Firenze 1961; tenże, *Perspektivy razvitiia slavlanskoj onomastiki*, *Voprosy jazykoznanija* XI, 1962, nr 4, s. 9—19.

¹⁵ M. Bréal, *Essais de sémantique*, s. 183.

ciągnąć wnioski ze specyficznego rozwoju morfologicznego i semantycznego nazwy własnej. Wiadomo, że:

1. Tylko imiona własne charakteryzują się swobodną odwracalnością członów: grec. Ἀγαθὸς-ἀνὴρ 'dobry mąż', Ἀνδρ-ἀγαθός, pol. *Mirosław* — *Sławomir* (grec. tylko ἀνδρ-πολις). Warstwa pierwsza — to imiona nieodwrócone, zaś druga, nowsza, to odwrócone. Por. grec. Κλεαγόρας z pewnością wtórna formacja, tak samo jak pol. *Sławomir*, *Sławobor* w stosunku do *Mirosław*, *Borzysław*, gdyż typowym był człon drugi *-sław*, zaś jako człon pierwszy mniej typowy. Por. greckie composita na -κλῆς, -κλος (bardzo częste) wobec o wiele rzadszych z pierwszym członem -κλέος. Por. też nieobojętny fakt, że w strukturze nomen + nomen najbardziej charakterystyczny był człon pierwszy od tematów na -o-, do których dostosowano potem analogicznie i wtórnie tematy na -a (*slava*). Nie należy zatem na jednej płaszczyźnie strukturalnej stawiać: *Mirogniew* oraz *Ciechośław*: [po]tęcha.

2. Tylko imiona złożone (nie appellativa) w szerokim zakresie charakteryzują się daleko posuniętą i swobodną dezintegracją tematyczną przy hipokorystykach, co jest językowym, formalnym wykładnikiem silnej ekspresywizacji językowej (*Radosław* → *Rasz*), wzorowanej na języku dzieciennym (*placek* → *pla-pla*). Nie było podstawy formalnej i semantycznej do tej ekspresywizacji przy imionach prymarnych, odapelatywnych. A zatem niesłusznie W. Taszycki¹⁶ przyjął spieszczenie *Kusz* : *Kur* a. *Kuna* (*Kusz* od *Jakuba*) oraz *Gasz* od *Gan* lub *Gajek* (zamiast *Gasz* od *Gabriel*).

Nie może być pełnej charakterystyki imiennictwa słowiańskiego, zwłaszcza jego warstwy najdawniejszej, bez uwzględnienia imion zrekonstruowanych z nazw miejscowych i rzecznych. W nazwach miejscowych, o wiele bardziej konserwatywnych od osobowych, zachowane są nieraz archetypy imienne dwutematowe, partycypialne na -m- i hipokorystyczne, poza nimi w ogóle nie znane: pol. **Pojęgrad* (por. *Pojęgródz* → *Panigródz*), rus. **Nesvid* (por. *Nieśwież*); pol. *Radom*, czes. *Radim*; pol., czes. *Kasz* (por. *Kaszów*).

Wartość nawet najpełniejszych słowników antroponimicznych nie będzie całkowita bez tych archetypów, umiejętnie i ostrożnie wydedukowanych z nazw miejscowych czy rzecznych. Ostrożność nakazuje wyróżnić rzeczywiste archetypy imienne, złożone czy hipokorystyczne, od wtórnych, a nawet wątpliwych imiennych, gdyż podobnie do imion złożonych wydzielają się produktywne człony toponimiczne (pol. i rus. *-goszcz*, rus. *-slavl*), formując na drodze ogólnostrukturalnej nowsze nazwy. Po prostu zachodziła toponimizacja sufiksalna morfemu *-goszcz*, *-slavl* w takich na-

¹⁶ W. Taszycki, *op. cit.*, s. 48.

zwach mechanicznie z tym „przyrostkiem“ tworzonych, jak: *Sadlogoszcz* a. *Siodlogoszcz* itp. O rekonstrukcji (*) rzeczywiście istniejącego imienia złożonego czy hipokorystycznego decyduje jego struktura, a nie mechaniczne zrekonstruowanie tegoż pseudoimienia¹⁷.

Oprócz tego najistotniejszego strukturalnego kryterium badawczego — które pozwala na zasadnicze pogrupowanie antroponimów na: I. prymarne (odapelatywne, np. pol. *Gęba*, *Rus*), II. sekundarne, deriwacyjne (hipokorystyka, deminutiva, patronimica itp.): *Rasz*, *Rad*, *Radz*, *Radosz*, III. composita (*Bronisław*, *Bolesław*) — niezbędne są inne principia metodologii onomastycznej przy analizie, rekonstrukcji i etymologii. Chodzi o metodę substytucyjną, mikrofilologiczną i semazjologiczną.

Nazewnictwo slavo-germanica oraz slavo-nordica, przy których zachodzą złożone procesy substytucji pisownianej, fonetycznej, morfologicznej i leksykalnej (kalki), wymagają należytego, krytycznego przepracowywania. Z jednej strony ich się nie dostrzega (por. niesłuszne i bardzo wątpliwe dedukowanie na terenie bardzo silnie i dawno germanizowanym zachodniolechickim złożonych imion z pierwszym członem rzekomo hipokorystycznym: *Sandzemir*, *Cicemer*¹⁸, z drugiej zaś wyolbrzymia (por. rus. *Volodiměr* ← stnord. *Valdemar*¹⁹).

Mikrofilologiczna, a nieraz nawet paleograficzna analiza antroponimów jest niezbędna. Kontekst, czyli całokształt danego materiału, charakterystyka źródła pisarza, kopisty, filiacje czy interpolacje — oto konieczne kryteria analizy filologicznej również przy materiale nazewniczym. Słowem — nie można materiału traktować anonimowo. Co innego przecież jest materiał oryginalny, a co innego kopiowany; z dokumentu lokacyjnego czy od „uczonego“ kronikarza lub nawet poety zaczerpnięty; co innego po prostu dokument prawny, a co innego „literacki“, w swoisty sposób przerabiany i etymologizowany; por. wykombinowane przez Ne-

¹⁷ M. Karaś, *O staropolskich imionach dwuczłonowych zachowanych w nazwach miejscowych*, *Onomastica* II, 2, 1956, s. 269; por. też P. Arumaa, *Sur les principes d'hydronymie russe: Les noms en gost'*, *Scando-Slavica* VI, 1960, s. 144—175.

¹⁸ D. Freydank, *Ostseeslavische Vollnamen mit hipokoristischer Wurzel im ersten Glied*, *II Arbeitskonferenz der Internat. Onomastischen Kommission in Berlin 1961*. Por. *Sędimir* (hiperpoprawne dz zam. d; por. serb. τζουτζιμέγης (Konstantyn Porfirogeneta) = *Čučimir* : *čućiati*).

¹⁹ Clara Thörnqvist, *Studien über die nordischen Lehnwörter im Russischen*, Uppsala 1948. Podana literatura, również obejmująca „normanistyczną“ interpretację takich staroruskich imion, jak: *Olegz*, *Ołga*, *Igorz*, *Glěbz*, *Ulěbz*. Autor tego artykułu przygotowuje pracę pt. *Slavo-nordica w nazewnictwie słowiańskim*, w którym omawia krytycznie wyolbrzymione koncepcje normanistyczne, dając dla powyższych imion rodzime etymologie. Nie znaczy to, aby nie było wiele najczęściej piśmiennych, efemerydalnych i nie znanych w nazewnictwie miejscowym nazw osobowych pochodzenia nordyckiego: *Askold*, *Asmud*, *Gunar* itp.

stora rzekomo staroruskie imiona *Šček*, *Choriw*, a nawet *Kij* z nazw miejscowych *Ščekovica*, *Chorivica*, *Kijev*, który w rzeczywistości był najprawdopodobniej — jak to notują źródła arabskie i armeńskie — pierwotną nazwą topograficzną *Kujava*.

Semazjologiczne kryterium, obserwujące symetrię lub asymetrię morfo-onomastyczną w złożonym lub derywacyjnym imieniu, musi być zaostrome, gdyż niektóre archetypy imienne, jakby skamienieliny językowe, zachowały prymarne, podstawowe, ogólne znaczenie, już dawno zagubione w apelatywach i dlatego nie notowane w słownikach: por. *svet-silny*, *-bog* 'szczęście', *-rog* 'obfitość', 'bogactwo' (por. ros. *rogato* = bogato), *-měr* 'sława'.

O najdawniejszych strukturach imiennych, słowiańskich czy nawet prasłowiańskich, informuje nas nie tylko dedukcja lingwistyczno-antropimiczna, ale również najdawniejszy materiał źródłowy, przekazany przez pisarzy grecko-bizantyńskich oraz łacińskich z VI—VIII w. (Jordanes, Prokopios, Agathias, Menander, Theofylaktos, Theofanes, Fredegar). Będzie on cytowany niżej, na pierwszym miejscu.

Podstawowy schemat klasyfikacji strukturalnej imienia słowiańskiego, również genetycznie ujęty, byłby następujący:

I. prymarne (o funkcji w zasadzie pejoratywnej, okolicznościowe odappellativa, „przezwanian” sąsiedzkie).

II. composita (o funkcji w zasadzie melioratywnej, życzeniowe nazwania, przez rodziców nadawane).

III. sekundarne.

1. Deminutiva, patronimica oraz inne derywaty odapel.

2. Hipocoristica, patronimica, deminutiva od imion złożonych.

Opozycja morfologiczna prymarne (I) — composita (II) oraz ich derywaty (III), nieraz zbieżne i trudno rozeznawalne, czyli tym samym funkcja pejoratywna i melioratywna antroponimów jest ogólnonazwotwórcza. Niesłusznie zatem E. Pulgram²⁰ zawęził praindoeuropejskość nazewnictwa osobowego do imion „prostych”, uważając composita za wtórne. Obie grupy są równie dawne czy pradawne, tylko że pierwsze były nie-elitarne jako pejoratywa i dlatego wśród dostojników państwowych nie-popularne, zaś drugie były „noble”, najczęściej w źródłach notowane. Była to powszechnie już nieraz notowana funkcja społeczna imienia indoeuropejskiego, zależna od języka i warstwy socjalnej. A zatem obserwując niemal wyłączność wśród imion dynastycznych wczesnosłowiańskich composita (pol. *Siemomysł*, czes. *Bořivoj*, rus. *Svjatopolk*, chorw. *Trpimir*), nie możemy nie dostrzec też bardzo dawnych imion typu: *Bos* ←

²⁰ E. Pulgram, *Indo-European Personal Names*, Language. Journal of the Linguistic Society of America, Baltimore, vol. XXIII, nr 3, 1947, s. 189—206.

*boż*²¹ (IV w. n. e., wódz wschodniosłowiańskich Antów) lub *Boż* ← **Bog-jb*. Por. też naczelnik plemienia Derewlan *Mal* (985 r.) ← *malz*, zanotowany przez Nestora. Konstantyn Porfirogeneta (X w.), pisząc o przybyciu Chorwatów i Serbów na Bałkan, wymienił wśród pięciu braci: *Klovzas* = *Kluka*: *kluka*, por. *klucz*, lit. *kliuti*, *kliudyti*, grec. *κλῆς* 'klucz', łac. *clavis*, *claudere*.

W ludowej tradycji ustnej, w sposób nie zawsze wierny, gdyż „uczony“, „literacki“, przez kronikarzy podawany, przetrwała pamięć o ich plemiennych protoplastach: por. pol. *Piast* i *Popiel*. Prawdopodobnie — naszym zdaniem — chodzi o *Piasta* ← *Piąsta* (dok. *Paszt*); por. *Wąwel* → *Wawel* (por. ps. *pęstb*, pol. *pieść*, *piąstka*, czes. *Piest*²²). „Przezwania“ od części ciała były od najdawniejszych czasów popularne: *Gęba*, *Broda*, *Kadłub* itp.

Popiel, recte *Popiół* (por. *Popiołek*, *Popielice*, *Popioły* — nazwy miejscowe odosobowe; czes. *Popel*, *Popelka*, połab. *Popelovici*, *Popelov*, *Popely*²³), jest też rzeczywistym prymarnym odapelatywnym imieniem.

Gall-Anonim okazał się pod tym względem autentyczny, nie dedukujący z nazw miejscowych imion: por. Wincenty Kadłubek wymyślił *Kraka* jako założyciela Krakowa. Podobnie Nestor zmyślił powiastkę o trzech (!) braciach: *Šček*, *Choriv*, *Kij* na podstawie nazw topograficznych *Ščekovica*, *Chorivica* oraz nie pierwotnej dzierżawczej *Kijevz* (por. w źródłach arabskich i armeńskich *Kujaba*, czyli *Kujava*: *kujb* 'miejsce równinne narażone na porywy wiatru'). Ich siostrą była też wymyślona *Lybedb* (por. nazwa rzeki *Lybedb*). Charakterystyczne jest to, że te przeddynastyczne imiona plemienne — choć legendarne, ale na jakiejś tradycji ludowej oparte — są typu prymarnego. *Piast* był chłopem; *Kij* — przełożnikiem.

Zbadanie tego imiennictwa prymarnego wraz z jego pogrupowaniem znaczeniowym: przedmioty, zawód, świat zwierzęcy, roślinny itp., wyjaśni jego dawność oraz typiczność w nazewnictwie osobowym zachodniosłowiańskim. Nazwiska typu: *Kowal*, *Gęba*, *Bąk* oraz ich derywaty (por. niżej) stały się trzonem zachodniosłowiańskiego nazewnictwa osobowego.

		bull. 1136 r.	1155 r.	1204 r.	nekrolog wrocław.	Księga henryk.
appel.	{prymarne	47	3	33	14	23 = 120
	{sekundarne	76	3	74	48	19 = 220
		123	6	107	62	42 340

²¹ *Słownik starożytności słowiańskich*, t. I, 1, Wrocław 1961, s. 155 (S. Urbańczyk, *Boż* — etymologia). Mniej prawdopodobne jest *Vo(d)ž* = pol. *wódz*. Czy już wtedy możliwe ps. **dj* → *ž*?

²² J. Svoboda, *op. cit.*, s. 199.

²³ R. Trautmann, *Die elb- und ostseeslawischen Ortsnamen*, Berlin 1950, Bd. II, s. 93.

A zatem na około 959 nazw osobowych w dokumentach XII—XIII w. Śląska i Wielkopolski przypada 340 odapelatywnych (120 + 220), czyli ponad $\frac{1}{3}$. Można by dodać jeszcze 40 wtórnych złożonych przezwiskowych (*Przezkał*), zbudowanych na wzór kompositów prasłowiańskich, ale z nowych, apelatywnych baz imiennych. W ten sposób np. w Bulli gnieźnieńskiej na około 265 nazw osobowych 134 jest typu *Gęba*, *Zima*, *Widl*, *Žuk*, *Głowka*, *Kwasek*, *Kłobuczek*, *Dołupłoz*.

W najdawniejszych (XII w. i nn.) gramotach Nowogrodu, na brzozonej korze spisanych²⁴, obok imion chrześcijańskich są one dość częste: *Zajac*, *Zujek*, *Kołotzka* itp. Na podstawie Tupikowa²⁵ możemy zorientować się, że były one najczęstszym chłopskim i mieszczańskim określeniem: *Bereza*, *Blocha*, *Gaj*, *Gvozđ*, *Gogolb*, *Goroch*, *Gusb*, *Kapusta*, *Kob*, *Kobyła*, *Kovalb*, *Kozel*, *Komar*, *Zub*, *Žuk* itp.

Systematyczne opracowanie słowiańskich prymarnych imion jest konieczne, aby móc rozstrzygnąć trudność strukturalną, czy imiona *Mal*, *Rad* pochodzą od przymiotników *malb*, *radb*, czy też są skröceniami od złożonych *Malomir*, *Radoslav*? Brak jest jednolitego stanowiska w antropimii słowiańskiej. Nie ulega wątpliwości, że w nazewnictwie osobowym słowiańskim (też łac. i lit.) typ imion niewątpliwie prymarnych był produktywny: łac. *Titus* : *titus* 'gołąb', *Paullus* : *paullus* 'mały'; lit. *Trumpa* : *truńpas* 'krótki'. Dlatego — przynajmniej przy mniej typowych, nowszych imionach złożonych *Malostrij*, *Malomir*, **Malozima* — należy przyjąć *Mal* za formację prymarną, a nie hipokorystyczną. Najmniej zaś jest prawdopodobne, aby — jak to sądzi J. Svoboda²⁶ — hipokorystykami były: *Bo-k* od *Boleslav*, *Ro-k* od *Rostislav* itp. Chyba w nazewnictwie osobowym zachodniosłowiańskim, tak często używającym tworów prymarnych, są to po prostu odappellativa: por. *bok*, *rok*.

W językach o bardzo żywotnej i rozwiniętej kompozycji imiennej należy raczej przyjmować skröcenia; por. greckie composita z kombinacją 1015 członów (ogółem jest 155 imion na -κλῆς oraz 122 na -ππος). Por. sanskryckie zawierające 865 członów, ale słowiańskie tylko 220 członów²⁷.

Słusznie zatem postąpił A. Fick²⁸ ze względu na typowość kompositów greckich, że 'Αγαθος uznał za skröcenie 'Αγαθο-κλῆς lub 'Επ-άγαθος, a nie za twór prymarny od ἄγαθος 'dobro'. Podzielamy jednak niezdecy-

²⁴ W. Kuraszkiewicz, *Gramoty nowogrodzkie na brzozonej korze*, Warszawa 1957, s. 33—35.

²⁵ M. Tupikow, *op. cit.*, s. v.

²⁶ J. Svoboda, *Přispěvky k studiu českých osobních a místních jmen*, Časopis pro moderní filologii XXIX, 1946, s. 20—29.

²⁷ T. Milewski, *Ewolucja...*, s. 57.

²⁸ A. Fick, *op. cit.*, s. LX nn.

dowanie R. Trautmanna²⁹, który podkreślił trudność rozgraniczenia imion prostych (einfache) od skróconych: *Pagawle*, *Sangawe* — por. lit. *pa-gáulus*. W łacińskiej antroponimii najmniej należy się liczyć ze skrótami.

Wyraziście oponentnymi do prymarnych były composita, których struktura była niejednokrotnie badana, lecz nie zawsze dość wnikliwie, strukturalnie i zwłaszcza ewolucyjnie. Stosując wyszczególnione przez T. Milewskiego schematy morfologiczne, tylko je nieznacznie uzupełniając i przeciwstawiając, stosownie do materiału słowiańskiego, podajemy niżej podklasyfikację tych dwuczłonowych antroponimów słowiańskich:

COMPOSITA

A. SCHEMATY PIE., WSPÓLNE WIELU JĘZYKOM IE., ZWŁASZCZA GRUPIE DIALEKTALNEJ WSCHODNIOINDOEUROPEJSKIEJ (INDOIRAŃSKA, BAŁTO-SŁOWIAŃSKA)

Na pierwszym miejscu powinny być wyszczególnione formacje z elementem pierwiastkowym, najczęściej w pierwszym członie, wyjątkowo i relikto w Słowiańszczyźnie również w drugim członie. Pierwiastek w okresie wspólnoty ie. fungował nominalnie lub werbalnie, zależnie od pozycji morfologicznej. Z czasem zbieżność formalna uwarunkowała identyfikację pierwiastka z tematem werbalnym, ściślej infinitywu-aorystu.

1. Schemat strukturalny: pierwiastek + nomen, np. sanskr. *Sad-aśva-* 'dosiadający koni'³⁰, *Bhū-pāla* 'stróż ziemi', grec. *Τλη-πόλεμος* 'znoszający walkę', *Εἰρύ-δημος* 'strzegący ludu', prus. *I-bute* 'idący do domu', *Ey-buth* 'ts.'

Ten archetyp ie. był już w tych językach reliktowy (20 we wszystkich językach ie.). W Słowiańszczyźnie tym bardziej jego żywotność nie była inna. Por. starorus. *Ja-vid*, *Ja-volod*, *I-gorь* (według naszej etymologii por. pie. *ei- → ps. *i-ti*, prus. *I-bute* lub *i-nē* : *jē*), *Stri-bog* a. *Stry-bog* : *stri-ti*, por. *strojē*, *stru-ga*, **Braslav*³¹; pol. *Cza-sław*, *Cza-wuj*, *Ma-sław*, **Zna-mir*; czes. *Čáslav*, *Čá-bud*, *Ča-host*, *Ča-mir*, *Ča-bor*; słoweń. *Ča-voj*, schorw. *Da-bog*, *Da-mir*, *Da-slaw*; por. jeszcze pol. *Sta-mir*, czes. *Sta-bor*, słoweń. *Sta-goj* : *sta-ti*.

Niektóre z tych imion wymagają jeszcze indywidualnego historycznego rozpatrzenia, gdyż mogą wchodzić w rachubę innowacyjne formacje

²⁹ R. Trautmann, *Die altpreussischen Personennamen*, Göttingen 1925, s. 159—160.

³⁰ Materiał cytujemy z wyżej wyszczególnionych antroponimicznych prac indoeuropeistycznych oraz slawistycznych. Ponadto uzupełniamy ten materiał z kartoteki naszej do *Atlasu toponomastycznego Słowiańszczyzny*, chodzi o zrekonstruowane imiona z bardzo dawnych (IX—XII w.) nazw miejscowych z przyrostkiem *-jē*; por. *Onogošt*, *Veligošt* na Peloponezie itp.

³¹ Imiona z gwiazdką pochodzą z rekonstrukcji nazewniczej.

zbudowane na pierwotnych, np. schorw. *Da-slav*, *Dabog* itp. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że również w językach słowiańskich przetrwały relikty, nie tak rzadkie — jak sądził T. Milewski³² — który niesłusznie przypuszczał powstanie tego typu jednostopniowego z dwustopniowego przez pominięcie negacji: *Damir* ← *Nedamir* itp.

Szczegółowsze badania nazewnicze, też nazw miejscowych odosobowych, dorzuca najprawdopodobniej niejeden archetyp imienny o tym schemacie strukturalnym. Ma się rozumieć, że nie tylko teoretycznie suponowana struktura pierwiastek + nomen jest ważna, lecz konieczne kontrolowana dawnością formacji oraz jej członów imiennych.

Brak jest jednostopniowych formacji słowiańskich z pierwiastkiem w drugim członie, czyli typ pie. nomen + pierwiastek: sanskr. *Yaśo-dā* 'dający sławę', *Kṛṣṇa-jī* 'żyjący Krszna'; grec. *Πολυ-δάμας* 'ujarzmiający wielu', celt. *Albio-rīx* 'król świata' (por. *-rīx* ← pie. **rēg-s*); ilir. *Voltu-reg*.

Reliktów tego typu też w epoce prasłowiańskiej należy domyślać się na podstawie dwustopniowego, co prawda też już tylko wyjątkowego, imienia pol. *Niezda*, czes. *Nesda* ← *Ne-sz-da*, starorus. *Nesda* (gramoty nowogrodzkie na brzożowej korze, niesłusznie interpretowane odapelatywnie jako *ne-szsz-da* 'niewydarzony'³³). Nie zrozumiał tej archetypicznej formacji również R. Trautmann³⁴, transliterując połab. **Nesta* zamiast *Ne-sada*, ale zaznaczając przy zapisach *Nistiz* (1191 r.), *Niezta* (1171 r.) oryg., *Nextie* (1227 r.) jako wątpliwą swoją rekonstrukcję, odsyłając jeszcze do *Nestove* (1337 r.) oraz do pol. imienia *Niestan* (! ?). Substytucyjna pisownia, mieszająca tenuis-media, tłumaczy zapis form **Ne-szd-ici*, **Ne-sz-da* itp.

Brak znajomości tej struktury w językach słowiańskich utrudniał etymologię mazowieckiego *Masława*, podaną przez nas na miejscu poprzednich, ustalających pierwotnego *Miecsława* (!) lub *Mojsława*. Nestor, nie orientujący się w tej niezwyklej formacji, a znając powszechnego na Rusi *Mojsłava*, przeinaczył *Masław* na *Mojsław*.

2. Schemat: indeclinabile + nomen, np. sanskr. *Pari-śruta* 'bardzo sławny', grec. *Περί-κλυτος* 'ts.', celt. *Eri-dubnos*, prus. *Per-gaude*, ps. **Per-bor* → pol. *Prze-bor*, czes. *Přěbor*, połab. ts.; *Περγάστος* VI w. n. e. = ps. **Pergost*.

Była to bardzo produktywna i rozrastająca się stale formacja, tym bardziej że znalazła np. w językach słowiańskich oparcie o budowę wy-

³² T. Milewski, *Ewolucja...*, s. 48; Autor skłonny też był przyjąć raczej meta-tezę członów przy powstaniu tego typu: *Aśva-sad* 'siedzący na koniu' (rekonstrukcja) → *Sad-aśva*, czyli typ nomen + pierwiastek → pierwiastek + nomen.

³³ W. Kuraszkiewicz, *op. cit.*, s. 35.

³⁴ R. Trautmann, *Die slavischen Ortsnamen Mecklenburgs und Hollsteins*, Berlin 1950, s. 110—111.

razów prefiksalnych. Ma się rozumieć, że należy ją pojmować — przynajmniej w jej zrębach archetypicznych — jako *composita*, gdyż indeclinabile miało znaczenie szerokie, adwerbialne, intensyfikacyjne: grec. *περί* = nad, bardzo = sanskr. *pári-*, ps. *per-*, lit. *peř-*, irl. *er-*. A zatem sanskr. *Suyodhana-* 'dobry wojownik', pie. **esú-* = dobry, dobrze, ps. *sə-*, częste w imionach tego typu, tak też pierwotnie należy semantycznie pojmować. Dopiero z czasem zatarła się ta formacja przez prefiksalne *sə-*, pojmowane już tylko jako prepozycja: pol. *Zbor*, *Zbąd*, czes. *Sbor*, *Sbud*, itp.

a) Indeclinabile w postaci prepozycji w pierwszym członie: *bez-*, np. czes., starorus., słoweń. *Bezďěď*, pol. *Biezdziad*, *Bezprém* (czes., pol.); *do-*, np. czes. *Dorad*, *Dolěb* (czes., starorus., por. etnonim *Dolěby* → *Dulěby*, *Dudleby*, por. starorus. *Gələbz*, *Ulěbz* : *lěbz*, lit. *laibas* 'cienki, szczupły'); *jęz-*, np. pol. *Zbor* ← **jęz-bor*, słoweń., starorus. *Izbor*, starorus. **Izslav*; **medj-*, np. *Mežymir* (*Μεζαμήρος*, VI w. n. e.); *na-*, np. pol., czes. *Naslav*, rus. *Nažir*, pol. *Nagod*, *Namysł*, *Namir*; *nad-*, np. pol., czes. *Nadmir*; *o-*, np. czes. *Ogost* (*Wogastisburg* VI w. n. e.), czes., pol. *Omysl*, słoweń. *Oslav*, starorus. *Olegz* : *-lęg-* (por. ros. *lęga*, pol. *ulga*, *Lgiń*, czes. *Lhenice*; od tegoż pie. **legūh-* złożenia germańskie, np. ahd. *leht* 'lewis' w imionach *Lihtger*, *Lihtolf*); *ob-*, np. czes., schorw., bułg. *Obrad*; *ot-*||*od-*, np. czes. *Otrad*, *Otovej*; *po-*, np. pol., połab., czes. *Porad*, połab. *Pomysł*, czes. **Pobor*; *pro-*||*pra-*, np. czes. *Proslav*, *Praslav*; ps. **per-*, np. starorus. *Peremil*, *Pereněg*, *Pereslav*, *Peremysl*, pol., połab., czes. *Přěbor*; *řád-*, np. pol., czes. *Přědbor*; *pri-*, np. pol., czes. *Přibor*, pol. *Przywit*; *roz-*, np. pol., czes. *Rozvad*, czes. *Rozbor*, rus. *Rozmysl*; *sə-*||*sq-*, np. pol., połab. *Sqbor*; *u-*, np. połab., pol. *Ugost*, pol., czes., połab. *Urad*; *vą-*, np. pol. **Wąbor*; *vy-*, np. czes., pol., połab. *Wymysl*, czes. *Vyslav*; *za-*, np. pol., czes., rus. *Zavid*, pol. *Zabor*.

Była to od najdawniejszych czasów prasłowiańskich (por. w źródłach antycznych *Ὀστρυς*, V w. n. e. = *Ostryj*, *Μεζαμήρος* VI w. = *Mežymir*) bardzo żywotna struktura, zwłaszcza w grupie zachodniosłowiańskiej najwyrazistsza. Por. starorus. *Gələbz*: pie. partykuła **gu-*||**gho-*||**ghō-*, *Go-płō*, *ga-wron*. Por. pol. *Lederg* ← *Ledarg*, połab. *Ledarg*.

b) Indeclinabile w postaci negacji *ne-*, np. pol., czes., połab. *Nemir*, *Nemil*, *Nerad*, pol. *Niebor*, połab. *Nebąd*, połab., rus. *Nevěr*. Bardzo produktywny typ, podobnie też w innych językach ie. rozbudowany, o funkcji wierzeniowej (profilaktycznej): sanskr. *A-bala* 'bezsilny', grec. *Ἄ-φοβος* 'bez trwogi' st. wys. niem. *Un-foraht* 'ts.'

c) Indeclinabile w postaci pierwiastkowej zaimkowej, też ze zdań wykrzyknikowo-pytańnych: sanskr. *Ku-netraka-* 'jakież oczy', NB 'złe oczy', prus. *Ku-wayke* 'cóż za chłopiec', NB 'zły chłopiec', grec. (dial.) *Πυ-λιμάδας* : **Πυ-λιμος* 'cóż za głód?'

Tu zaliczylibyśmy archetyp imienny na oznaczenie bóstwa pogań-

skiego *Sva-rog* (lech. *Swarożyce*) ← pie. **syē-* (zaimkowe), por. ps. *svatъ*, serb. *svak* ← *sva-kъ*. Człon drugi *-rogъ* z pierwotnym znaczeniem 'pan, władca, bogaty' (por. ros. *rogato* = bogato), znany w antroponimii, rus. *Rog(o)volodъ*, czes. *Roh(o)vladъ*, lech. *Rarog* (nie od *rarog* 'sokół') ← *Ratъrogъ*(?).

W nazewnictwie osobowym należy liczyć się nieraz z reliktowymi archetypami strukturalnymi, nie mieszczącymi się w ramach apelatywów złożonych. Stąd wyżej wyszczególnione imiona: *Olegъ*, *Olъga*, *Igorъ*; *Gdъlъbъ*, *Ulъbъ*, *Dolъbъ*, które tyle sprawiały kłopotu „normanistom“³⁵.

3. Struktura *nomen + nomen*:

a) Tematy na *-i-* = ps. *-i-* jako niewyraziste w językach słowiańskich szybko uległy transformacji fonetycznej lub morfologicznej, np. starorus. *Mъstъslav* → *Mъstislav*, *Mъstibog*, *Ratъmir* || *Ratimir*; por. pol. *Czeibor*, *Czeiradъ*, czes. *Čstibor*, *Čstimir*, słoweń. 'ts.', czes. *Lstibor*, *Lstimir*, schorw. *Putislav*, słoweń. *Semigoj*, *Semimisl*.

b) Tematy na *-o-*, bardzo produktywna formacja też w językach słowiańskich i rozrastająca się: sanskr. *Aśva-pati-* 'pan koni', grec. *Ἰππόδαμος* 'ujarzmiający konie'; por. paralele: sanskr. *Veda-ghara-* 'strzegący poznania', lit. *Veid-mantas*, celt. *Vēdo-mavos*, schorw. *Vidoslav*. W językach indoeuropejskich (indoirañskie, greckie, celtyckie, germańskie antroponimy) rozbudowana była ta grupa nominalna z pierwszym członem tematycznym spółgłoskowym oraz tematy na *-ā*, podczas gdy słowiańskie imiona ograniczone zostały w czasach historycznych do tematu na *-o-*; por. od tematów na *-ā*: pol. *Ciechostaw*, ps. *po-těcha*, *Niegostav* : *něga*.

Ten trzon imiennictwa słowiańskiego ograniczony został jako bardzo produktywny do podtypów: z rzeczownikiem, np. *Mironěg*, *Miroslav* itp.; z przymiotnikiem (najczęstszy) — *Svetoplъkъ*, *Svetoslav*, *Jaroslav* itp. Historyczne imiona słowiańskich dynastii książęcych były głównie tego właśnie typu; czes. *Svatopluk*, rus. *Svjatopolk*, por. lech. bóstwo *Svetovit*. Należy jednak przy tak żywotnej formacji wyróżnić liczne innowacje nie tylko w stosunku do okresu pie. czy prasłowiańskiego, ale też historycznego słowiańskiego: rus. *Bogolěp*, *Bogomaz* itp. Będą to wtórne twory, na co wskazują bazy imienne oraz czas ich pojawienia się w źródłach. Ogółem biorąc w pracach antroponimicznych słowiańskich zacierają się te różne warstwy chronologiczne.

B. SCHEMATY STRUKTURALNE PIE., INNOWACYJNE, TZW. DWUSTOPNIOWE, CZYLI ZBUDOWANE NA POPRZEDNICH JEDNOSTOPNIOWYCH; RÓWNIEŻ INNE NOWOTWORY

1. [Indeclinabile — pierwiastek] + *nomen* — por. typ A2 indeclinabile + *nomen* oraz A1 pierwiastek + *nomen*: sanskr. *Sam-dhi-mati* 'wiązący myśli', *Su-dhā-kara-* 'wyrabiający nektar'. Słowiańskie

³⁵ S. Rospond, *Slavo-nordica w nazewnictwie słowiańskim* (w druku).

imiona tego typu (pol. *Zdzisław*, czes., starorus. *Sděslav*) mają ściśle odpowiedniki nie tylko strukturalne, ale również semantyczno-leksykalne z indoirañskimi ³⁶: sanskr. *Sam-dhā* = ps. *Sz-dě*; sanskr. *Sam-bhū* = ps. *Sz-by*. F. Miklosich i jego następcy (T. Maretić, W. Taszycki) nie zgłębili tej struktury, gdyż np. nestor słowiańskiej onomastyki pojął te złożenia gramatycznie i leksykalnie: *szd-||zd-* 'componere' ³⁷; dla Mareticia ³⁸ *Sděslav* = confecit gloriam; W. Taszycki ³⁹ mechanicznie umieścił te formacje pod imionami z prepozycją, czyli łącznie *Z-bor*, *Z-dzisław*, też tu *Niezda* (!). J. Svoboda (*op. cit.*, s. 84) wydzielił w częstce *Szdě-* komponent werbalny lub adverbialny *sde-*. Dopiero T. Milewski ⁴⁰ uściślił tę formację jako [indeclinabile — pierwiastek] + nomen. W ten sposób został podkreślony genetyczny, ewolucyjny związek tej formacji z poprzednimi typu $A1 \leftrightarrow A2 = \text{pierwiastek} + \text{nomen} \leftrightarrow \text{indeclinabile} + \text{nomen}$.

Była to żywotna formacja na gruncie słowiańskim, zwłaszcza zachodniosłowiańskim, nieraz zakonserwowana w nazewnictwie miejscowym typu *-jъ*: pol. *Pojęgrod*; czes. *Příbyrad*, *Příbymir*, *Příbyslav*, *Příbytěch*, pol. *Otjęsław*; rus. *Izbygněv*, *Izjaslav*, *Perejaslav*, pol., czes. *Zbraslav*, pol. *Naczemir*. Nieraz z negacją: czes. *Nedamir*, pol. *Niedamir*, *Nieznawuj*.

2. [indeclinabile — indeclinabile] + nomen: pol. *Niedomysł*, *Nieprzebąd*, czes. *Neužir*, pol., czes. *Nezamysl*.

Charakterystyczne dla wszystkich języków ie. formacje dwustopniowe z negacją opierały się na jednostopniowych bez negacji; zatem były ich normalnymi oponentami: *Damir* — *Nedamir*, *Przebąd* — *Nieprzebąd*, **Szda* (nie poświadczone w słowiańskim) — *Niezda*. Był to najczęstszy sposób powiększania zasobu antroponimii słowiańskiej. Formacje z negacją urastały do specjalnych rozmiarów, uwarunkowanych wyżej wspomnianymi wierzeniami zabobonnymi (ochrona przed złymi, zawiśniętymi demonami ⁴¹): *Nemil* = właśnie dla rodziców miły.

3. Nomen w casus obliqui + nomen: ta innowacja znana jest imionom indoirañskim, greckim i słowiańskim, np. sanskr. *Divi-jāta* 'urodzony w niebie', grec. *Πυρ-κλῆς* 'sławny w ogniu'. Najczęściej wchodził w rachubę dat. lub loc. sing.: pol., ros. *Bogusław*, pol., czes., rus. *Boguchwał*; pol., czes., rus., schorw. *Domasław* 'sławny w domu', pol. *Pęcisław*, schorw. *Putisław* (por. dawniejszy typ nomen + nomen: ps. *Pąť-slav*), pol. *Bodzebor* (loc. sing.).

³⁶ J. Otrębski, *O najdawniejszych polskich imionach osobowych*, Wilno 1935, s. 30—1.

³⁷ F. Miklosich, *op. cit.*, s. 317.

³⁸ T. Maretić, *op. cit.*, s. 134.

³⁹ W. Taszycki, *op. cit.*, s. 36.

⁴⁰ T. Milewski, *Ewolucja...*, s. 49; tenże, [w:] *Onomastica* III, 2, s. 357—358.

⁴¹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, Kraków 1939, s. 277.

Ta wyrazista przez swoją fleksyjność w pierwszym członie formacja była stale żywotna, innowacyjna; por. z nowymi komponentami imiennymi pol.: *Dziadumił*, *Siestrzeimił*. Por. grupa C (innowacyjna w poszczególnych językach słowiańskich).

4. Comparativus + nomen: chodzi o pie. *-yos-* → ps. *-je-*, awest. *-yah*: *Vahyz-dāta* 'dany przez lepszych (bogów)'. Należą tu liczne złożenia z *bolje-*, *vetje-* *vyše-*, *uně-*, *dale-*, *draže-*, *jače-*, *pače-*, *suli-*: ogólnosłow. *Boleslav*; starorus. *Uněněg*; pol. *Więcesław*, czes. *Vác(e)slav*, rus. *Vjačeslav*, schorw. *Vác(e)slav*, ogólnosłow. *Vyšeslav*, czes. *Pačeslav*, pol. *Jacze-woj*, *Dalebor*, *Sulimir*, serb. *Dražeslav*.

5. Zaimek + nomen.

a) Zaimek zwrotny *se-*, *sobe-*, np. czes. *Seslav*, pol. *Siesław*, czes. *Sebor*, *Sel'ub*, *Setěch*. Niepotrzebnie W. Taszycki⁴², przeoczywszy ten charakterystyczny typ⁴³, przyjął zmianę fonetyczną: *Wszechiech* → *Sieciech*. O wiele bardziej wyraziste były formacje z *sobě-*: pol. *Sobiesław*, czes. *Soběbor*, *Soběrad*, itp. Por. awest. *Āvra-dāta* 'na siebie zdany'. Por. pie. **s(w)e-*.

Należy też wyodrębnić typ reliktowy z *tě-*: rus. *Temir*, czes. *Tedrag*, *Telub*⁴⁴. Nie należy zatem *Tedražice* tłumaczyć z *Tetědražice*⁴⁵.

b) Zaimek rodzajowy *mojъ*, *svojъ*, *vъsъ*: por. czes. *Mojžir*, słoweń. *Mojgoj*. Najczęstsza była formacja z *vъsъ*. Por. sanskr. *Svayam-bhoja-*: *svayām* 'sam' ← pie. **swoyo-*, czes. *Svojboh*, *Svojmir*, pol. *Swojmyśl* → prus. *Swaymuzil*; prus. *Wissebut*, lit. *Visalgas*, sanskr. *Viśvagaśva-*: *viśva* 'wszystek', słow. *Všebor*, *Všeslav* itp. Ze względu na melioratywny, intensyfikujący charakter zaimka *vъsъ* imiona tego typu były bardzo częste.

W obrębie wcześniejszych formacji zaimkowych, ale wchodzących w zakres pierwszego członu zaimkowego, należy przyjąć *Sva-rog*: pie. **swo-* — por. wyżej.

Podobną formacją innowacyjną, do nomen w casus obliqui + nomen, tylko mało żywotną, jest drugi komponent participialny: *-nz*, np. *Bogodan*; por. aw. *Frīna-aspa-* 'mający zadowolone konie'; *-t*, np. *Milodat* 1136 r., *Milozat* ibid. (por. *čajati*). Por. w antroponimii pie. przymiotniki adverbialne na *-to*: sanskr. *Śruta-rutha-* 'mający sławny wóz', *Pariśruta-* 'prze-sławny', grec. *Περί-κλυτος* 'ts.' Struktura bardzo rozbudowana w antroponimii ie. W słowiańskim tylko relikty zachowały się, ale — niezależnie od rzeczywiście całkiem innowacyjnych typu *Roz-dał*, *Bogdał*, *Nieudał*, *Niedabył* — nie jest słuszna zbyt skomplikowana hipoteza o powstaniu

⁴² W. Taszycki, *op. cit.*, s. 34; *Siesław* ← *Sieciestław*, *Ciesław* ← *Cieszysław*.

⁴³ J. Svoboda, *Přispěvky k studiu českých osobních a místních jmen*, Časopis pro moderní filologii XXVIII, 1942, 281—2.

⁴⁴ Tenże, *Staročeská osobní...*, s. 97; niesłusznie uważa autor za młodszy twór.

⁴⁵ A. Profous, *Místní jména v Čechách*, t. IV, Praha 1957, s. 317.

typu *Bogodan* ← *Bogodar* (! ?) ⁴⁶. Ogółem biorąc imiona typu partycypialnego wymagają systematycznego opracowania: por. czes. *Příbram* ← **pri-bra-ma*, *Siřem* ← *siřěti*; por. też niżej uwagi o imionach na *-im*, *-om*. Niektóre formacje partycypialne należały do archetypów, czego najlepszy dowód zachowania się większości z nich tylko w nazwach miejscowych na *-im*, *-om*.

C. INNOWACJE PRASŁOWIAŃSKIE, CZYLI STRUKTURA Z WTÓRNYM KOMPONENTEM
VERBALNYM + NOMEN: TYP *Bori-slav*: *bori-ti*

Po długiej dyskusji co do genezy tematów werbalnych ⁴⁷ ustalili się poglądy, że imiona te są rezultatem ewolucji imion typu A 1 (*Znamir*) → C 1, tj. pierwiastkowe *-a*, *-i* ← *ei*, *ě* ← *ē* zidentyfikowano z tematem infinitivus-aoryst: *Da-mir* = *da-* (temat werbalny), por. *da-ti*, *Zna-mir*: *zna-ti*. A zatem innowacyjnie: *Chotěmir*: *chotěti*, *Borislav*: *boriti*.

1. Causativa oraz iterativa na *-i* zawiązały najdawniejszym imieniem słowiańskim, odziedziczonym z epoki prasłowiańskiej: stąd już w VI w. n. e. *Χηλοῦδιος* ← *Chvalibud* (?); *Καλαγῆστος* = *Kaligost*: *kali-ti* 'błyszczeć, hartować'. Por. ogólnosłowiańskie twory z pierwszym członem *Chvali-* (*Chvalimir*, *Chvalislav*, *Chvalibor*); *budi-* (*Budislav*, *Budimir* itp.).

2. Temat werbalny na *-ě-*: ogólnosłow. twory z *chotě-*, np. czes. *Chotěmir*, rus., połab. *Chotěgost* itp. Pod wpływem produktywnego typu na *-i-* powstały wtórne imiona: *Chotimysl*, *Chotigost*, *Držikraj*, *Držislav*, *Gorislav*, *Zvenislava*: *zvěněti*, *Želislav*: *želěti*.

3. Imperativus w pierwszym członie: zwrócono wyżej uwagę na typy fleksyjne, wyraziste (*Boguchwał*, *Domasław*). Na bazie typu werbalnego szerzył się koniugacyjny typ imperatywny — *Stanisław*: imper. *stani*: *sta-ti*, *Stojisław* itp.: *stoi*: *stojati*. Por. jeszcze pradażne, prasłowiańskie **Dadjbog* → pol. *Dadzbog* (przekręcane w różnych pracach na *Dadźbog* z powodu niezrozumienia imperatywu *dadz* ← **dadjь*), starorus. *Dažьbog* (uczona forma, pseudoarchaizująca na sposób staro-cerkiewnosłowiański *Daždьbog*). Por. ogólnosłow. *voldi-* (pol. *Włodzimierz*, czes. *Vladislav*, starorus. *Volodislav*, *Volodimir* a. *Vladiměr*): imper. *vladi*, *volodi*, *włodzi*: *vlasti*; starorus. *Židislav*: imper. *žēdi*: *žēdati*.

D. INNOWACJE POSZCZEGÓLNYCH JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH (NOWE KOMPONENTY
ZALEŻNE OD CZASU I JĘZYKÓW)

Ogółem biorąc największa operatywność morfologiczna była w języku serbsko-chorwackim, który — wbrew dotychczasowemu pogładowi — nie posiada najwięcej archetypów, tylko najdłużej

⁴⁶ W. Taszycki, *op. cit.*, s. 46; J. Otrębski, *op. cit.*, s. 53—4.

⁴⁷ H. Osthoff, *Das Verbum in der Nominalkomposition*, Jena 1878; H. Jacobi, *Compositum und Nebensatz*, Bonn 1897; J. Łoś, *Wyrazy złożone*, Sprawozdania Pol. Akad. Umiej. XI/4, s. 2—6; J. Otrębski, *op. cit.*; J. Kuryłowicz, *Uwagi recenzyjne o pracy J. Otrębskiego*, Rocznik Slawistyczny XIII, 1937, s. 27—29.

w powszechnym użyciu zachowano tu stare imiona i na ich bazie stale budowano nowe: *Čudomir*, *Dabiživ*, *Desimir* (por. inne złożenia od *desi-ti* 'invenire'), *Nosimir* itp. Również w zachodniosłowiańskiej antroponimii (czeskiej i polskiej) typ werbalny na *-i-* oraz nominalny na *-o-* stawał się prototypem wielu wtórnych imion: pol. *Morzysław*, *Imisław*, *Idzisław*, *Febrosław*, *Dziwigor*; czes. *Danibor*. W językach wschodniosłowiańskich — nie licząc ma się rozumieć przezwiskowych, odapelatywnych tworów — ruchliwość była znacznie mniejsza: *Danysław* itp.

1. Typ nominalny na *-o-*: rus. *Orogost*(?), pol. *Ostrorog*, chorw. *Bjelosav* itp.

Trudno tu przeprowadzić ścisłą cezurę między tymi nowotworami złożeniowymi a przezwiskowymi. Najprościej tylko te zaliczyć do D1, które zawierają jakiś jeden choćby komponent charakterystyczny jako baza imienna w typach A, B, C i są ograniczone do jednego lub najwyżej dwu języków: starorus. *Bogolęp*, *Bogonos*, schorw. *Cvjetimir*, pol. *Poznomir* itp. Czas pojawienia się w źródłach odpowiednich imion też ułatwia ich zaklasyfikowanie.

Do przezwiskowych jednak należy zaliczyć rus. *Vislouch*, *Novosad*, *Gnilozub*, *Golozub* itp.

2. Nowotwory werbalne na *-i-*: rus. *Tverdislav*, pol. *Morzysław* (jeszcze nowszy *Idzisław* ← *Idzi* ← *Aegidius*, *Grzymisława*: *Grzym* ← *Peregrinus*), *Dziwigor*.

3. Nowotwory prefiksalne na bazie indeclinabile + nomen zbudowane: czes. *Pozděrad*, *Pobrat*, *Překaj*, pol. *Pożar*, *Przekart* (*kart* = krótki), *Pokaj*, *Poniat*, *Pobych*; należy tu wyróżnić „przezwiskowe nowotwory”: czes. *Bezprav*, *Vymysl*.

4. Nowotwory z hipokorystycznym pierwszym członem: tylko w antroponimii południowsłowiańskiej o niezwykle żywotności wtórnych kompositów są wyraźne twory typu: *Raho-sav*, *Vuji-mil*, *Čachbor* od hipokorystyków *Ra-ch*, *Vu-jo*, *Ča-ch*: *Radoslav*, *Vukomir*, *Čakoslav*. Na gruncie zachodniosłowiańskim wątpliwe są przypuszczenia co do istnienia podobnych formacji z pierwszym członem hipokorystycznym: *Sandzemir*, *Cicemer*⁴⁸. Chodzi tu przecież po prostu o substytucję pisownianą lub fonetyczną słów. *Sedomir*, *Czimir* (może *Čučimir*?). Natomiast np. rus. *Rachman* (por. patronimicon *Rachmaninov*) nie pochodzi od spieszczenia *Ra-ch* + *-man* (*maniti*: schorw. *Lubman*, *Manisław*), lecz od przymiotnika *rachmannoj*.

W świetle powyższej analizy i klasyfikacji strukturalnej kompositów ogólna charakterystyka antroponimii słowiańskiej byłaby następująca:

1. Archetypy odziedziczone z epoki pie., wspólne zwłaszcza dia-

⁴⁸ D. Freydank, *op. cit.*

lektalnej grupie wschodniej (bałto-słowiańskiej oraz indoirañskiej), zachowały się dość wyraziście we wszystkich językach słowiańskich: *Javid*, *Javolod*, *Časlav*, *Igor*, *Svarog*; *Mežimir*, *Ogost*, *Oleg*, *Ołga* itp.

2. Z prasłowiańskich innowacji najbardziej produktywne były twory werbalne na *-i-*: *Bronisław*, *Chwalimir*, które dały początek wielu dalszym innowacjom słowiańskim: *Stanisław*, *Volodimir*; nawet *Janisław*, *Idzisław*.

3. Również twory nominalne na *-o-* okazały się bardzo żywotne ze względu na produktywność w językach słowiańskich tematów apelatywnych tego typu: *Jaromir*, *Jarostaw* itp.

4. Ogółem biorąc composita słowiańskie kureczyły się pod naporem rodzimych tworów sekundarnych oraz prymarnych odapelatywnych i zwłaszcza imion chrześcijańskich. Wiele prastarych imion należy szukać w nazewnictwie miejscowym oraz rzeczonym: **Pojeğrođ*, **Perežir*, **Uně-něg* itp. Największą żywotność — ale w zakresie głównie wtórnych compositów — zachowały antroponimy złożone serbsko-chorwackie. Najszybciej zaś były one likwidowane w antroponimii wschodniosłowiańskiej, gdzie imiona chrześcijańskie najwcześniej (od XII w.) zaczęły wypierać rodzime composita.

5. Dokładne słowniki antroponimiczne mogą zorientować co do typologii w zakresie komponentów imiennych. Ogółem biorąc dziś już można stwierdzić archetypiczność takich baz, jak w członie pierwszym: *-je-*, *-ča-*, *-če-*, *-dě-*, zaś w drugim: *-slav*, *-gostь*, *-mir* itp. Dla ogólnej antroponimii znaczenie tej analizy strukturalnej polega na wykrywaniu symetrii lub asymetrii morfo-onomastycznej, zarówno formalnej, jak i semantycznej. Po tej asymetrii poznajemy wtórne composita typu pol. *Idzisław*, *Imisław*, *Grzymisław*, starorus. *Danьslav* itp.

TYPY SEKUNDARNE

Do tej kategorii derywowanych tworów należą zarówno hipokorystyka czy deminutiva od imion złożonych utworzone, jak i różnorakie derywaty sufiksalne od imion prymarnych apelatywnych pochodzące. Ogółem biorąc imienne derywaty sufiksalne w różnych pracach antroponimicznych są starannie wyszczególniane według przyrostków. Tak samo typowe derywacje patronimiczne na *-itjo*, *-jb*, *-ovъ*, *-inъ*, również dopełniaczowe. Ma się rozumieć, że należałoby monograficznie je opracowywać, zwłaszcza te, które są niezupełnie jasne: np. czes. *-yně* (*Mutyně*), serb. *-inja* (*Pribinja*). Z pewnością przez takie monograficzne opracowania można będzie wykryć specjalną ich stratygrafię geograficzną i chronologiczną; por. *-itjo||-ъcb*, *-ovъcb*, *-eta*.

Nasze uwagi krytyczne dotyczą mechanicznego, nieewolucyjnego ujmowania derywacji hipokorystycznej i deminutywnej z nią mieszaną. Struktury bowiem różne *Ra-ch*, *Rad-osz*, *Rad-ek*, *Ra-š-ьko* itp. ujmuje

się statycznie, opisowo, a nie dynamicznie, ewolucyjnie. A zatem jest to ten sam metodologiczny błąd, który podkreśliliśmy wyżej przy compositach.

Stereotypowo, opierając się na przestarzałych, z XIX w., pracach A. Ficka, F. Miklosicha o imionach skróconych („Verkürzung“⁴⁹), zamyka się różnicę między hipokorystykami a deminutywami. Przecież mechanizm morfologiczny i sens semantyczny hipokorystyzacji jest odmienny od deminutywizacji. Hipokorystyka imienne stosują własny zabieg całkowitej dezintegracji tematu, podobnie wyglądający do tworów języka dziecinnego: *Radosław* → *Ra-ch*, franc. *Louis* → *Lou*, ang. *Georges* → *Geo*, niem. *Friederich* → *Fritz* — *placek* → *pla-pla*. J. Kuryłowicz⁵⁰ zwrócił uwagę na ten specjalnie dezintegracyjny charakter morfologii hipokorystyków.

Spieszczenie, czyli hipokorystyzację, należy pojąć ściślej jako proces odmienny od zdrobnienia (deminutywizacja). W pierwszym wypadku od strony formalnej całkowita dezintegracja tematyczna, od strony zaś znaczeniowej dominanta ekspresywizacyjna (‘miły’); w drugim zaś wypadku normalna derywacja oraz znaczenie ‘mały’. Z pewnością oba procesy w użyciu językowym zazębiają się, np. hipokorystyka przyjmują formanty deminutywne -š, -ch itp. Wątpliwe jednak jest, czy ekspresywne „przezviska“ typu *Kuna*, *Kur* ulegały takiej dezintegracji na *Kusz!*?⁵¹ Ponadto wątpliwe jest, czy w rzeczywistości partycypialne imiona *Ljubim*, *Radim* itp. były skróceniami odpowiednich dwuczłonowych: *Ljubimir*, *Radislav* itp.

W ujęciu ewolucyjnym zatem należy pojąć hipokorystyka następująco:

A. TYP PIERWSZA SYLABA OTWARTA + FORMANT

a) Z formantem -ch, np. niemal ogólnosłow. *Rach*; por. też *Moch*, *Svoch* itp.

b) Z formantem -š, np. ogólnosłow. *Raš*; por. też *Boš*, *Buš*, *Toš* itp.

c) Z formantem -l, np. *Ral*, *Bral* itp.

W dalszej kolejności w zależności od języka należy wymienić inne formanty hipokorystyczne: -j, -č, -ń. Były to zatem głównie spółgłoski palatalne. Najmniejsza produktywność tego typu rodzimych hipokorystyków była w antroponimii wschodniosłowiańskiej, która najwcześniej i najradzykalniej usunęła pierwotne composita.

⁴⁹ Por. J. Svoboda, *Dobrovského studium vlastních jmen*, Sborník J. Dobrovský, 1753—1953, Praha 1953, s. 156—81; F. Stark, *Die Kosenamen der Germanen*, Wien 1868; A. Fick, *op. cit.*

⁵⁰ J. Kuryłowicz, *La position du nom propre*, *Onomastica* II, 1956, s. 1—14.

⁵¹ W. Taszycki, *op. cit.*, s. 48.

B. TYP PIERWSZA SYLABA ZAMKNIĘTA

Bud, Mir, Rad, Vlad; nieraz wzmocnione były formantem hipokorystycznym *-a*: *Ljuba, Rada* itp. A zatem nieraz przy tych imionach wyłoni się trudność co do pochodzenia hipokorystycznego lub prymarnego apelatywnego: *radz, mirz*.

C. HIPOKORYSTYKA DWUSTOPNIOWE, CZYLI JUŻ DEMINUTIVA

a) Z formantem zdrobniałym *-k-*: *Ra-š-ko, Roš-ko* itp.

b) Z formantem *-j-* pol.: *Radz* ← **Radj-*, *Budz* ← **Budj-*. Bardzo żywotna formacja⁵².

Partycypialne imiona na *-im, -om* były również archetypiczne i dlatego głównie zachowały się w nazewnictwie grodowym pol.: *Radom, Chwalim*. A zatem *Budim* ← **Bud-im*: *budi-ti*, a nie skrót od *Budimir*. Co innego różne wtórne derywacyjne formacje na wzór tego schematu partycypialnego *-im, -om* tworzone.

NAZWISKA

Nazwisko, czyli ponowione drugie imię, jest najsłabiej strukturalnie i klasyfikacyjnie opracowane. Por. prace dokumentacyjne, nie zawsze lingwistyczne, oraz opisowe, ale również głównie z pozycji historyczno-kulturalnej podjęte⁵³. W najdawniejszych pracach dokumentacyjnych omawiano je łącznie z imionami⁵⁴. Jedynie patronimica były rozpatrywane rzadko monograficznie⁵⁵.

Gruntowne, analityczne i syntetyczne, a zwłaszcza dokumentacyjne opracowanie nazwisk słowiańskich (żaden z języków nie posiada pełnego, naukowego, historycznego i aktualnego słownika nazwisk) jest najpilniejszym zadaniem onomastyki słowiańskiej. Nasz *Słownik nazwisk śląskich* (t. I wstęp, źródła, A—J) ukaże się w 1966 r. i będzie pierwszym nie tylko polskim, ale również słowiańskim „onomastikonem” nazwiskowym. Grupowanie nazwisk słowiańskich było podejmowane z różnych pla-

⁵² Tenże, *Ze studiów nad polskim imiennictwem osobowym*, V. Imiona skrócone typu *Budz, Budza*, *Język Polski* XXIII, 1938, s. 39—45.

⁵³ K. Jireček, *Die Romanen in den Städten Dalmatiens während des Mittelalters*, Denkschriften d. Akad. d. Wissensch., Philos.-hist. Cl. XLVIII, 1902, s. 71—4, XLIX, 1904, s. 65—79; J. S. Bystron, *Nazwiska polskie*, Lwów 1927; S. Kozierowski, *Nazwiska, przezwiska, przydomki, imiona polskie niektórych typów słowotwórczych*, Poznań 1938.

⁵⁴ T. Maretić, *op. cit.*; N. M. Tupikov, *op. cit.*

⁵⁵ F. Cuřin, *Historický vývoj označování rodiny a rodinné příslušnosti v českých nářečích*, Praha 1964; A. Seliščev, *Proizhoždenije russkich familij, ličnych imen i prozvišč*, Moskwa 1948; V. K. Čičagov, *Iz istorii russkich imen, otčestv i familij*, Moskwa 1959; M. V. Biryła, *Belaruskija antrapanimičnyja nazvy*, Mińsk 1963; J. Beneš, *O českých příjmeních*, Praha 1962.

szczyzn, nigdy jednolicie, a najczęstszym kryterium klasyfikacyjnym było znaczenie wyrazu: przedmiot, zawód itp. Ale wtedy wymykał się zasadniczy proces nazwotwórczy, czyli mechaniczne zaliczenie nazwisk typu *Papież*, *Król*, *Cesarz*, *Biskup* do zawodowych, zaś *Anioł* do abstrakcyjnych!

J. S. Bystron⁵⁶ jako niejęzykoznawca — i tym bardziej nieonomasta — pomieszał płaszczyznę pochodzeniową, leksykalną z gramatykalną i słowotwórczą.

E. Muka⁵⁷ dla dolnołużyckich nazwisk przyjął aż 12 grup, czyli nieoponentnych, z pomieszaniem kryterium fonetycznego z morfologicznym itp.: 2. Kurzformen, np. *Wito*, *Witoś*; 3. Schrumpfformen: *Wisław*; 4. Stumpfformen: *Toś*; 5. Kleinformen (deminutiva): *Witk*; 6. Starkformen (magnativa): *Milota* (!) 7. Koseformen (hypocoristica): *Boguta* (!) itp.

Trudno zrozumieć, dlaczego ze względów strukturalnych *Boguta* figuruje w grupie 7, zaś *Milota* w grupie 6. Brak jednolitego principium divisionis w tej oraz innych podziałach nazwiska słowiańskiego spowodował, że nie ma nie tylko identycznych, ale podobnych klasyfikacji dla nazwiska słowiańskiego. Kryterium pochodzeniowo-leksykalne tym bardziej było zawodne, że proces nazwotwórczy przy nazwach osobowych jest jeszcze bardziej skomplikowany aniżeli przy nazwach miejscowych. *Wilkiem* nazwano kogoś: 1. ze względu na podobieństwo zewnętrzne; 2. cechy wewnętrzne; 3. upolował wilka; 4. spotkał wilka w lesie itp. „Snopem“, czyli po wotiacku *Kult'ok* (*kult'o* 'snop'), nazwano dziecko, gdyż urodziło się w czasie żniw. Błędnie zaś moglibyśmy sądzić, gdyż i to byłoby możliwe przypuszczenie, że to był 'rosły, krępy chłop'.

Te oraz inne braki metodologiczne przezwyciężyć można również przy pomocy klasyfikacji strukturalnej nazwiska. Przecież ono jako ponowione drugie imię bądź to strukturalnie powtarzało imię, bądź też tworzyło rozbudowane, specjalne derywaty nazwiskowe. A zatem również dla nazwiska zasadnicze są trzy grupy: I prymarne, II sekundarne, III composita. Dopiero w podgrupach, zwłaszcza sekundarnych, zastosować należy w miarę potrzeby dalsze podziały.

I PRYMARNE:

A. Appellativa, np. pol. *Dzban*, czes. *Džban*, niem. *Korb*, franc. *Chopin*; 1. przedmioty, wytwory ręki ludzkiej: pol. *Beczka*, czes. *Bečka*; 2. zawód, stanowisko społeczne: pol. *Kowal*, czes. *Kováč*; 3. zwierzęta: pol. *Kaczor*, czes. *Žuk*, ros. 'ts.'; 4. cecha zewnętrzna (rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki): pol. *Nagi*, *Chudy*, czes. *Kluk*; 5. rośliny: pol. *Ka-*

⁵⁶ J. S. Bystron, *op. cit.*

⁵⁷ A. Muka, *Slovník dolnosorbškeje řečy a jeje narěcov*, III 1 = Jména rodinná, Praha 1928.

pusta, czes., ros. ts., pol. *Kwiat*, czes. *Květ* itp. podgrupy znaczeniowe według appellativum.

B. Odimienne: 1. rodzime, np. *Stosz* (nie ma tu derywacji nazwiskowej, tylko imienna, czyli hipokorystyczna). Były to pierwotnie formacje dopełniaczowe: *Johannes (filius) Stossii* → *Stosz*. 2. obce chrześcijańskie oraz niemieckie: *Jan*, *Adam*, *Zygmunt*.

II SEKUNDARNE:

A. Appellativa: 1. z formantem *-k-* (*-ik*, *-ek*, *-ak* itp.); 2. z formantem *-ala*; 3. z formantem *-oń* itp.

B. Odimienne: 1. z formantem *-k-* itp.

C. Patronimica (specjalnie wydzielone): 1. z formantem *-itjo*; 2. z formantem *-jś*, 3. z formantem *-ovz*, *-inz*; 4. dopełniaczowe.

D. Ethnica (właściwie od miejscowości utworzone): 1. z przyrostkiem *-ski*; 2. z przyimkiem łac. *de*, pol. *z*.

E. Derywacja fleksyjna: np. *Anioła* (gen. sing.).

III COMPOSITA:

A. Pierwotne imiona: *Bogdan* → *Bogedain* (śląskie), *Damarad* → *Damroth* (śląskie).

B. Wtórne przezwiskowe (bardzo często od XV w.): *Moczygęba* itp.

Zastosowanie tej klasyfikacji strukturalnej do nazwiska śląskiego okazało się bardzo ważne, tj. przebadanie 300 000 kartoteki *Słownika nazwisk śląskich*⁵⁸ oraz ważniejszych dokumentów śląskich z XII—XIV w.; ponadto wykonanie prac magisterskich o nazwiskach polskich na *-itjo*, *-ski*. Okazało się, że nazwiska na *-itjo*, niezbyt popularne w Polsce, zaczęły w rdzennej Polsce cofać się, przede wszystkim i najpierw w Wielkopolsce, Małopolsce i na Śląsku, potem również na Mazowszu i na Pomorzu. Tym samym zarysowała się znana granica dialektalna: południowo-zachodnia innowacyjna Polska, tzw. Stara Polska, oraz północno-wschodnia bardziej konserwatywna. Gdyby od drugiej połowy nie wpływ kresowego *-icz*, *-ewicz* (*Chodkiewicz*, *Mickiewicz*), to nazwiska na *-itjo* w ogóle nie byłyby znane w nazewnictwie osobowym polskim. Podobny regres *-itjo* zaobserwował za naszą dawniejszą hipotezą F. Cuřin dla Czech⁵⁹.

Nazwiska na *-ski*, typowo odmiejscowe (*Konarski* = z Konar), ekspandowały na południe jako głównie popularne w północnej Polsce (Wielkopolska i Mazowsze), stając się od XV/XVI w. niejako „szlacheckie“,

⁵⁸ S. Rospond, *Nazwiska Ślązaków*, Wrocław—Opole 1959.

⁵⁹ *Op. cit.*

gdyż moda wielkopolska nadawała im cech „literackości“. W XIII w. są one jeszcze wyjątkowe (przynajmniej w dokumentach, które używały za wzorem kancelaryjnym głównie określenia analitycznego: *de Byala, de Opole* → *Bielski, Opolski*).

Oto kilka zestawień statystycznych:

	<i>-itjo</i> (<i>-ie, -owic, -ewic</i> ew. nowsze <i>-icz</i> itp.).			
	XII—XIII w.	XIV w.	XV w.	
			1. poł.	2. poł.
	182	390	254	99
Kresy (Litwa, Ruś)	—	15		209
	<i>-ski</i> (XIII—XIV w.)			
Wielkopolska	2274	(„nobilis“ 936)		
Mazowsze	339	(„ 271)		
Małopolska	284	(„ 123)		
Śląsk	83	(„ 18)		

A zatem Wielkopolska + Mazowsze: Małopolska + Śląsk = 2613: 367.

Charakterystyczna jest stratygrafia chronologiczna i geograficzna nazwisk sekundarnych z formantem *-k-* (*-ik, -ek, -ak*), nieraz nowych patronimików, tj. *Janik* = syn Jana. Ogółem w *Słowniku nazwisk śląskich* na około 15 000 haseł około 10 000, czyli $\frac{2}{3}$, jest sekundarnych, zwłaszcza odapelatywnych i zwłaszcza z sufiksami *-ik, -ek, -ak* utworzonych. Najczęściej *-ek* (1243), też *-ik* (1048), mniej zaś *-ak* (736). Ten ostatni — jak wiadomo — jest charakterystyczny dla północno-wschodniej Polski.

Prymarnych jest ogółem około 5000, tj. z zasady odapelatywnych, z tym że znaczeniowa frekwencja układa się następująco: 1. przedmioty — 970; 2. zawód — 600; zwierzęta — 570, 4. cecha zewnętrzna — 450; 5. rośliny — 450 itp.

A zatem powyższe strukturalne rozwarstwienie antroponimów słowiańskich jest ważne dla lingwistycznej onomastyki, gdyż:

1. Ustalamy stratygrafię chronologiczną, geograficzną i tym samym językową dla języków słowiańskich oraz ich dialektów; por. zachodniosłowiańskie nazwisko typu *Kowal, Kowalik* (prymarne odapelatywne twory i nowe patronimika z formantem *-k-*), ale wschodnio- i południowsłowiańskie dawne patronimika *-itjo* oraz nowe *-ovъ, -inъ, -ьць, -ovъць*: typ ros. *Gorbatov*, bułg. *Georgiev*, ros. *Andrejevič*, schorw. *Tomić*.

2. Ujawniają się dialektalne, historyczne różnice (np. północnopolskie *-ski*, ekspandujące jako „literackie“ na południe; kresowe *-icz, -ewicz*, które wspomaga wymierające staropolskie *-ie, -owic; -ik, -ek||-ak* itp.).

3. Dla *Atlasu onomastycznego Słowiańszczyzny* typu słowotwórczego dochodzą niezbędne materiały antroponimiczne.

Kilka uwag o koniugacji w języku polskim

Jednym z najważniejszych osiągnięć Romana Jakobsona z dziedziny gramatyki opisowej języków słowiańskich jest jego analiza koniugacji w języku rosyjskim¹. Jakobson wykazał, że podział na tzw. temat czasu teraźniejszego i temat czasu przeszłego jest w gruncie rzeczy obocznością fonetyczną zależną od tego, czy po temacie występuje końcówka zaczynająca się od samogłoski, czy też spółgłoski. Wywody Jakobsona o zbyteczności wydzielania dwóch podstawowych tematów w analizie fleksji rosyjskich czasowników nasunęły myśl, że analogiczne podejście do opisu koniugacji może mieć zastosowanie na terenie innych języków słowiańskich. W związku z tym, w stosunkowo krótkim czasie, ukazał się szereg prac posługujących się metodą Jakobsona przy analizie poszczególnych języków słowiańskich, między innymi i mój artykuł o koniugacji w języku polskim².

Niniejsze uwagi nawiązujące do mojej publikacji sprzed dziesięciu lat są wynikiem refleksji powstałych pod wpływem artykułu Franka Y. Gładneya *Próba ekonomicznego opisu morfologii czasowników w języku polskim* ogłoszonego niedawno w BPTJ³. Artykuł ten, jak pisze Gładney, „opiera się przede wszystkim na pracy Schenker'a, chociaż różni się od niej w niektórych punktach“ (s. 56). Te właśnie punkty chciałbym tu omówić.

Gładney pisze: „Trudno zgodzić się z Schenkerem, który dzieli formę *czytam* na *czyt-am*, twierdząc, że temat *czyt-* jest skróconą odmianą tematu podstawowego *czytaj-*. Takiemu opisowi przeczy chyba poczucie językowe Polaków, którzy odczuwają tematy *czyta-m* i *czyta-ł* jako identyczne“ (s. 57—58, odn. 7)⁴. Twierdząc, że w formach *czytam* i *czytał* Polak wy-

¹ *Russian conjugation*, Word IV (1948), s. 155—167.

² *Polish conjugation*, Word X (1954), s. 469—481. Inne prace są wyliczone w cytowanym poniżej artykule Gładneya (s. 56, odn. 4).

³ BPTJ XXII (1963), s. 55—61. Termin „morfologia“ w tytule jest zbyt szeroki, gdyż w artykule mowa jest wyłącznie o fleksji.

⁴ Zauważmy, że podział *czyt-am* był przyjęty przez Szobera (*Gramatyka języka polskiego*, wyd. 3, Warszawa 1953, s. 246 i 251) i Doroszewskiego (*Podstawy gramatyki polskiej*, część 1, Warszawa 1952, s. 249—250).

czuwa temat *czyta-*, Gladney stawia znak równości między pojęciem tematu a pojęciem cząstki wspólnej. Błądność takiego stanowiska wynika chociażby z tego, jak sam Gladney posługuje się pojęciem tematu w swoim artykule, proponując np. temat *padn-* dla czasownika *paść padnę*. Z drugiej strony, wydzielenie w formach *czytam* i *czytał* cząstki wspólnej *czyta* jest tak oczywiste, bez względu na to, czy się jest rodowitym Polakiem, czy nie, że świadczy ono nie o poczuciu językowym, ale raczej o zdrowym rozsądku. Chodzi mi jednak o zasadniczą kwestię, czy lingwistyka ma prawo uciekać się do poczucia językowego w sprawach tak abstrakcyjnych jak morfologiczne dzielenie wyrazu. Odpowiedź na to pytanie musi być przecząca. Posługiwanie się poczuciem językowym jest wartościowe tylko wtedy, gdy chodzi o zbadanie uzusu językowego lub odcienia znaczeniowego. Rodowity Polak potrafi udzielić badaczowi języka polskiego wielu pożytecznych wiadomości o formie *czytam*. Poinformuje go mianowicie, że *czytam* przeciwstawia się z jednej strony formom *czytasz czyta czytamy* itd., wskazując na osobę mówiącego (1 os. l. p.), a z drugiej strony formie *czytałem*, wskazując na jednoczesność akcji czasownika i momentu wypowiedzi (czas teraźniejszy), że nie można powiedzieć **czytam się*, chociaż mówi się *czyta się*, że *czytam* znaczy nie tylko 'odeczytuje tekst' (*czytam list*), ale również 'umiem czytać' (*czytam już po francusku*) itd. Takie uwagi i spostrzeżenia, choć nie zawsze trafne, muszą być brane pod uwagę. Natomiast w sprawach analizy gramatycznej wyrazu lingwista nie może oddawać się w ręce człowieka, który nie mając przed sobą całości kształtu problemu i nie rozporządzając odpowiednim wyposażeniem pojęciowym wygłasza często mylne sady nie pozostające w żadnym związku z „ekonomicznym opisem“ zjawisk językowych. Przytoczę tu tylko dwa przykłady rozbieżności między poczuciem językowym a poprawną analizą gramatyczną. W poczuciu językowym Rosjanina formy dop. l. mn. *mużej* lub *synovej* dzielą się na tematy *muż-* *synov-* i końcówkę *-ej* (por. *nożej putej*). Mimo to ogólnie przyjęty jest podział tych form na tematy *mużj-*, *synov'j-* i końcówkę *-ø* z ruchomą samogłoską przed *j* (por. mian. l. mn. *muźja*, *synov'ja* i odmianę rzeczownika *ulej ul'ja*). Z podobną sytuacją stykamy się przy analizie przymiotników typu *tretij*, *lisij*. Rosjanin porównuje je do przymiotników typu *siniy*, wyczuwając w nich końcówkę *-oj* (*-ij* bez przycisku, po miękkiej spółgłosce). Niemniej jednak dzieli się je na tematy *tret'j-*, *lis'j-* z ruchomą samogłoską i końcówką *-ø* (por. formy *tret'ja*, *lis'ja*; *tret'ju*, *lis'ju* itd.).

Jeśli za podziałem proponowanym przez Gladneya jakoby przemawia poczucie językowe, zbadajmy, co przemawia przeciw temu podziałowi. W pierwszym rzędzie, gdybyśmy przyjęli podział *czyta-m*, musielibyśmy się pogodzić z rozdzwieniem między samogłoskowymi końcówkami czasowników typu *piszę*, *słyszę* (*-ę*, *-esz -ysz*, *-e -y*, *-emy -ymy*, *-ecie -ycie*, *-ą*) a koń-

cówkami czasowników typu *czytam*, które z wyjątkiem 3 osoby l. mn. byłyby spółgłoskowe (-m, -sz, -o, -my, -cie, -a). Mutatis mutandis, taki sam rozdzźwięk zaistniałby w wygłosie tematów. Po drugie, jeśli „sufiksem 3 osoby l. p. jest -o, które przy tematach na -aj [...] zachowuje się jak spółgłoska, powodując skrócenie kończącego temat j“ (Gładney, s. 58, odn. 7), to dlaczego -o jako sufix trybu rozkazującego nie zachowuje się tak samo? Innymi słowy, dlaczego *czytaj-o* w pierwszym wypadku daje *czyta*, a w drugim *czytaj*? Odmienne traktowanie końcówek w tych dwóch formach nie przyczynia się do ekonomiczności opisu. Zresztą przy podziale jakiegokolwiek formy czasu teraźniejszego nie nam nie da porównywanie jej z formami czasu przeszłego, ponieważ koniugacja słowiańska opiera się na zasadzie zróżniczkowania tych dwóch tematów. Ważne natomiast jest umiejscowienie danej formy w całym systemie odmiany czasu teraźniejszego. Chodzi mianowicie o to, że jeśli w formach *piszę pieszysz piszą pisz* i *uczę uczysz uczą ucz* tematami są *pisz-* i *ucz-*, to w formach *czytam czytasz czytają czytaj* powinniśmy wyróżnić skrócony temat *czyt-* i temat podstawowy *czytaj-*. Czasowniki o temacie na -aj różnią się od czasowników w języku rosyjskim i pozostałych czasowników polskich nie dlatego, że mają „jednolity temat przez całą koniugację i przybierają końcówki zaczynające się od spółgłoski nawet w czasie teraźniejszym (poza trybem rozkazującym i trzecią osobą liczby mnogiej [...])“, jak twierdzi Gładney (s. 57, odn. 7), ale dlatego że w czasie teraźniejszym wykazują wyżej wspomnianą oboczność *aj — o*.

W innym miejscu Gładney wygłasza zastrzeżenia co do traktowania przeze mnie alternacji *stoj-e — sta-ć*, *boj-e się — bać się* jako regularnych i zarzuca, że robię to „tylko kosztem wprowadzenia do opisu większej ilości typów tematowych (m. in. tzw. semivocalic stems)“ (s. 61), jakkolwiek przyznaje, że podporządkowuję im również alternacje typu *lej-e — la-ć*, *śmiej-e się — śmia-ć się*. „Dla uproszczenia opisu — ciągnie dalej Gładney — wychodzimy z tematów *lej-* i *śmiej-* się i uważamy bezokoliczniki *lać* i *śmiać się* za nieregularne. Czasowniki zaś *stać* i *bać się*, ponieważ wyczerpują one całą listę takich formacji, śmiało odnosimy do listy form nieregularnych“. Co się tyczy kwestii tzw. semivocalic stems, czyli tematów na j, to wprowadzenie ich do opisu nie ma nic wspólnego z problemem alternacji o — a w czasownikach *stoję stać* i *boję się bać się*, lecz jest uwarunkowane zasadniczą różnicą między tematami na j a innymi typami tematowymi. Podczas gdy tzw. tematy spółgłoskowe oraz tematy na spółgłoskę nosową poprzedzoną przez spółgłoskę nie podlegają morfologicznemu skróceniu (*nios-* *nios-e* *niós-l*, *piek-* *piek-e* *piek-l*, *tr-* *tr-e* *tar-l*, *dm-* *dme* *dą-l*, *m'n-* *mn-e* *mią-l*, *krađn-* *krađn-e* *krađ-l*)⁵, a tematy

⁵ Utrata rezonansu nosowego w formach *dął* [dol], *miął* [m'ol], *krađł*, *tonął* [tonol] jest automatyczna w pozycji przed l, por. niżej.

samogłoskowe oraz tematy na spółgłoskę nosową poprzedzoną przez samogłoskę podlegają skróceniu przed końcówkami samogłoskowymi (*pisa-pisz-e pisa-t, uczy- ucz-e uczy-t, słysze- słysz-e słysza-t, tonen- ton-e tona-t*)⁶, tematy na *j* podlegają skróceniu przed końcówkami spółgłoskowymi, końcówkami zaczynającymi się od *a* i sufiksem imiesłowu biernego *-on-* (*myje myj-e my-t, psuj- psuj-e psu-t, szalej- szalej-e szala-t szal-ony, stoj- stoj-e sta-t, czytaj- czyt-am czyta-t*). Jak widzimy, czasowniki *stać* i *bać się* stanowią wśród tematów na *j* znikomą podgrupę.

Moja reguła, przeciw której występuje Gładney, brzmi, jak następuje: „W jednozgłoskowych tematach na *j*, przed końcówkami zaczynającymi się od spółgłoski, samogłoski *e* i *o* wymieniają się na *a*, np. *lej- la-la la-ć, stoj- sta-la sta-ć*“ (mój artykuł, s. 477). Zastąpienie tej reguły przez listę rzekomych nieregularności nie doprowadza do uproszczenia opisu, jak twierdzi Gładney, a niepotrzebnie go komplikuje. Ekonomiczniej chyba jest zastosować radę Harrisa cytowaną przez Gładneya i zastąpić dziesięć wyjątków (*chwiać, dziać się, grzać, lać, pisać, siać, śmiać się, wiać, bać się, stać*) przez jedną regułę.

Ponadto sam sposób, w jaki Gładney stosuje pojęcie morfologicznego skrócenia, wymaga komentarza. Jeśli skrócenie (truncation) polega na wymianie jednego lub dwóch fonemów w wygłosie tematu na zero, to oczywista wydaje się sprzeczność zawarta w następującym twierdzeniu Gładneya: „Usunięte w wyniku skrócenia tematu *n* lub *m* są zastępowane przez *-o-* przed końcówkami spółgłoskowymi, np. *dm- dąć, *p'n- piąć*“ (s. 60). Jeżeli fonem jest usunięty (zastąpiony przez zero), to mamy do czynienia ze skróceniem, jeżeli natomiast jest on zastąpiony przez inny fonem, to o żadnym skróceniu nie może być mowy. Zresztą w tematach typu *dm-* i *p'n-* nie zachodzi ani skrócenie, ani wymiana spółgłoski na samogłoskę. Mamy tu do czynienia z wymianą zera na samogłoskę, czyli z tzw. samogłoską ruchomą, która występuje w tematach asylabicznych przed spółgłoskowymi końcówkami (por. *tr- tar-t*). W tematach na spółgłoskę nosową przed końcówkami rodzaju męskiego czasu przeszłego, bezokolicznika i imiesłowu przysłówkowego uprzedniego samogłoską ruchomą jest *|o|*; przed innymi spółgłoskowymi końcówkami samogłoską ruchomą jest *|e|*; np. *dm- p'n-, dął piął* [*do-t p'o-t*], *dąć piąć* [*doń-ć p'oń-ć*], *nadąwszy napiąwszy* [*nadon-fši nap'on-fši*], ale *dęła pięła* [*de-ta p'e-ta*], *nadęty napięty* [*naden-ti nap'en-ti*]⁸. Gdyby się nawet zgodzić z Gładneyem,

⁶ Niektóre tematy na *n* poprzedzone przez samogłoskę podlegają skróceniu przed końcówkami czasu przeszłego, np. *marznąć marżł* (por. Gładney, s. 60).

⁷ Powinno być: „samogłoski rdzenne *e* i *o*“, ażeby wyłączyć derywaty typu *dniej-dnieć*.

⁸ Wymiana *m — n — ŋ* jest automatyczna w określonych pozycjach, por. mój artykuł, s. 473.

że w formach *nadęty nadąć* lub *napięty napiąć* mamy do czynienia z alternacją |*en* — *o*| (s. 60)⁹, to można by mówić o wymianie |*m n* — *en* — *o*|, ale w żadnym wypadku nie o skróceniu.

Kwestia skrócenia tematu w ujęciu Gładneya pozostaje w ścisłym związku z problemem wymiany *m n* — *o*. Gładney traktuje tę wymianę jako przykład skrócenia, pisząc: „przed końcówkami zaczynającymi się od spółgłoski wypadają kończące temat *j*, *n* i *m*, np. *bij- bił, zostan- zostać, dm- dęli, znaj- znam, padn- paść*“ (s. 59). Otóż, jak próbowałem wykazać powyżej, twierdzenie to niewątpliwie stosuje się do tematów na *j*. Jeśli chodzi o oboczność *n* — *o* po samogłosce, jak w *zostanę zostać*, to dotyczy ona tylko tego jednego czasownika (*stanę się stać się* lub jego złożzeń prefiksalnych). Nie jest to więc alternacja regularna, jak tego chce Gładney, ale raczej oboczność supletywna *stan-||sta-* (por. *spi-||spa- bior-||bra-, jed-||jecha-* itd.). Co do oboczności *m n* — *o* w tematach typu *dm- m'n- padn- tonen-*, to jest to alternacja automatyczna, którą można ująć w krótkiej formułce: przed *ł, l* i między spółgłoskami fonemy nosowe w wygłosie tematu nie występują (por. mój artykuł, s. 473). W ten sposób tłumaczy się utratę nosowości w formach *dął dęli, miał mięli, padł padłszy paść, tonął tonęli*.

Omawiając regularność alternacji Gładney twierdzi (s. 61, odn. 19), że „nie nie zyskuje Schenker fo[r]mułując na s. 473, że temat **sd-* [powinno być **šd-*] czy w ogóle *Od* traci *d* przed *ł*, dając *sza*, bo formułka ta jest ważna chyba tylko dla tego jednego czasownika. To samo zastrzeżenie dotyczy formułki (s. 473): *ć* is replaced by *t* before *n, ŋ*; np. **én- tne tniesz*“. Zgadzam się z Gładneyem co do pierwszego zastrzeżenia i uważam, że rzeczywiście utrata *d* w *sza szli* powinna być potraktowana jako wyjątek. Natomiast myli się Gładney, występując przeciw formułce: *ć* wymienia się na *t* przed *n, ŋ*, gdyż alternację tę spotyka się poza koniugacją, np. *kwiecń- kwiecień kwietnia, płócń- płótno płócien*. Ma ona nawet swój dźwięczny odpowiednik: *ż — d*, np. *żń- dzień dnia, gożń- godzien godna*. Nie jest przecież istotne to, że *én- ciąć tne* jest jedynym przykładem tej alternacji w odmianie czasowników¹⁰.

Wszystkie te spostrzeżenia mają na celu sprostowanie pewnych zasadniczych nieporozumień i nie powinny odwrócić uwagi czytelnika od wielu wartościowych ujęć zawartych w artykule Gładneya.

⁹ Według mnie jest to alternacja |*e* — *o*|, ponieważ |*o*| jest samodzielnym fonemem tylko w wygłosie — wewnątrz wyrazu |*o*| równa się |*on*| (lub, z automatycznymi wymianami, |*om oń*|).

¹⁰ Dowodem tego, że właśnie *ć*, a nie *t* należy do tematu podstawowego, jest nie tylko paralelizm między *én- ciąć tne* a *m'n- miąć mne*, ale i obecność w polszczyźnie form typu: *trutń- truteń trutnia, dn- dno den*.

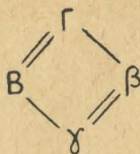
JAN SAFAREWICZ

**Jerzy Kuryłowicz: The Inflectional Categories of Indo-European
Heidelberg 1964, Carl Winter, 246 pp. in 8°**

Le nouvel ouvrage de M. Kuryłowicz n'est pas un manuel de grammaire comparée des langues indo-européennes: c'est plutôt un recueil d'études consacrées à certaines questions principales de la reconstruction de la langue-mère indo-européenne, questions touchant aux méthodes mêmes de la reconstruction. En effet, ce qui domine toutes ces études, c'est la discussion théorique des principes du développement linguistique. M. K. cherche les lois générales qui dominent l'évolution des langues et essaye de les formuler avec une rigueur presque mathématique.

Les éléments fondamentaux du système linguistique sont ceux qui fixent la situation, exprimée par l'énoncé, dans le temps et dans l'espace (sous l'aspect: *hic : nunc*, p. 5). C'est l'élément le plus général du système. Pour ce qui est de l'évolution, le facteur principal qui y entre en jeu est la hiérarchie des éléments du système, qui consiste en distinction, d'une part, de la forme de base et de la forme dérivée, et d'autre part, de la fonction de base (ou fonction primaire) et de la fonction secondaire.

Cette hiérarchie est visible dans le fonctionnement des éléments grammaticaux de la langue. Comme dans le domaine de la phonologie, de même dans la morphologie les éléments du système fonctionnent en vertu des oppositions qu'ils représentent. Il y a un membre positif (marqué) qui s'oppose au membre négatif (non marqué), mais pour que l'opposition soit un élément du système, il doit y avoir un membre neutre, dans lequel l'opposition du membre positif et du membre négatif disparaît. Enfin il y a un membre complexe, où les traits des membres positif et négatif sont en quelque sorte réunis. Le membre neutre est en relation intime avec le membre négatif qui n'en diffère que par le fait d'entrer en opposition envers le membre positif (cette opposition, dans le membre neutre, est neutralisée). Au contraire, le membre complexe est lié de manière étroite avec le membre positif dont il garde la fonction, tout en exprimant en même temps la fonction du membre négatif. Le modèle dont se sert M. K. est le suivant:



où Γ = le membre neutre, B = le membre négatif, β = le membre positif, γ = le membre complexe. Voici un exemple cité par M. K. (p. 19): dans le texte *le loup est un carnivore*, le singulier qui y est employé n'est que le membre neutre de l'opposition (Γ), car il ne s'agit pas d'un seul exemplaire de l'espèce; mais dans le texte *le loup qu'il a tué* (B) le singulier reste en opposition envers le pluriel *les loups qu'il a tués* (β); nous sommes par conséquent en présence d'un membre négatif de l'opposition (singulier) et d'un membre positif (pluriel), qui est un membre marqué par rapport au singulier. Enfin, dans le texte *les loups sont des carnivores* (γ) il y a la fonction du membre neutre, mais au point de vue formel, la pluralité y est marquée: nous avons ainsi un membre complexe qui réunit la fonction du membre neutre (Γ) et celle du membre positif (β). On voit que, quant à la forme, le membre B reste en relation avec Γ , ainsi que β avec γ .

Le modèle des relations qui existent entre les éléments morphologiques ainsi formulé, M. K. l'applique aux différentes distinctions qui se présentent dans la morphologie indo-européenne. Ainsi la division des mots en parties du discours suit le même schéma. Les mots, définis comme les éléments indépendants les plus petits (*minimal free forms*, p. 21), en fonction représentative, se répartissent, au point de vue de leurs fonctions syntaxiques, en substantifs (Γ), adjectifs (B), verbes (β) et adverbs (γ). De même les pronoms personnels présentent le système (p. 149): *lui* (*il*, Γ), *toi* (*tu*, B), *moi* (*je*, β); le membre complexe est visible au pluriel où *nous*₁ (β) s'oppose à *vous* (B) en fonction „exclusive“, mais *nous*₂ (γ), en fonction „inclusive“, comprend non seulement les personnes qui parlent, mais également les personnes qui écoutent.

La question de savoir lequel des éléments analysés est l'élément de base, est posée à la p. 148. Ce qui permet de traiter la 3^e personne, par rapport à la 1^{re} et la 2^{me}, comme une forme de base, ce sont les limites de leur application. La 3^e personne est représentée par tous les substantifs et tous les pronoms, sauf les pronoms personnels qu'il est facile d'énumérer: ce sont les pronoms *je*, *tu*, *nous*, *vous* (dans les langues qui comprennent le duel, il faut ajouter encore les pronoms correspondants du duel). Ainsi, les limites d'emploi des formes de la 1^{re} et de la 2^{me} personne étant susceptibles d'être définies en termes positifs (cf. p. 9), ces formes ne peuvent être que des éléments secondaires et la forme de base est celle de la 3^e personne.

Le facteur qui domine l'évolution du système morphologique est l'analogie. C'est pourquoi M. K. consacre une partie de ses études (p. 37 et s.) à des lois qui déterminent les procédés de la création de formes nouvelles par l'analogie. La relation mutuelle des formes qui entrent dans la proportion analogique du type $a : b = c : d$ est une relation de la forme de fondation à la forme fondée. Le renversement d'éléments de la proportion ne peut par conséquent être appliqué dans une proportion linguistique: si le rapport $a : b$ est justifié, il ne s'ensuit pas que le rapport $a : c$ le soit aussi, car il n'y a pas de rapport de fondation entre les membres a et c . Ainsi une proportion angl. *write : writer = read : reader* est correcte, mais il serait faux d'envisager une proportion *write : receive = writer : receiver*, car *write* n'est pas une forme de fondation par rapport à *receive*. Les cas particuliers des procédés analogiques sont analysés et exemplifiés aux p. 38—55.

Il est impossible d'énumérer tous les principes théoriques que M. K. a formulés et expliqués dans son travail: ce serait répéter le livre en entier. Nous nous bornons par conséquent à présenter le plan général du livre, ainsi que quelques résultats de recherches qui paraissent particulièrement importants pour l'étude de la flexion indo-européenne à laquelle le livre est consacré.

Le plan du volume est simple: il est déterminé par les catégories morphologiques indo-européennes bien connues. Le chapitre I (p. 9—55) présente une introduction où l'on trouve la discussion des principes méthodologiques. Suivent les chapitres consacrés au parfait et à la voix (II, p. 56—89), à l'aspect et au temps (III, p. 90—135), au mode (IV, p. 136—147), à la personne et au nombre (V, p. 148—157), aux formes verbales impersonnelles (VI, p. 158—170), aux préverbes et prépositions (VIII, 171—178), aux cas et au nombre (VIII, p. 179—206), au genre (IX, p. 207—226), aux degrés de comparaison (X, p. 227—239). Enfin, il y a des conclusions (XI, p. 240—246), où le rôle du pronom est analysé.

Certains problèmes sont répartis parmi plusieurs chapitres. Ainsi les désinences personnelles du verbe, qui font l'objet d'études au chapitre V, sont également discutées dans la partie consacrée au parfait (p. 58 et s.). La relation qui existe entre le temps et l'aspect (chap. III) est déjà définie dans l'introduction (p. 25 et s.), etc. Ainsi le livre doit être lu en entier par qui veut en tirer profit. Ce n'est pas un manuel qui puisse servir de renseignements sur quelque question de détail de la flexion indo-européenne. Mais c'est une étude particulièrement riche en de nouvelles solutions des questions difficiles et controversées.

On trouvera à chaque page quelque conclusion touchant aux problèmes de la reconstruction de l'indo-européen qui jette une lumière

inattendue sur l'évolution de cette langue. Ainsi, par exemple, dans le chapitre consacré au parfait et à la voix (p. 56 et s.), on a une analyse du système des désinences personnelles de l'indo-européen. On a mis en évidence que dans le moyen-passif le système de désinences comprenait primitivement à la 3^e personne du singulier la désinence *-o*, au pluriel *-ro*: les désinences *-to*, *-nto* sont des créations analogiques (évidemment, des innovations très anciennes). Cette analyse est suivie de l'interprétation d'autres désinences du moyen et du parfait pour aboutir à la conclusion la plus générale sur l'origine du parfait indo-européen: le point de départ en est un adjectif verbal en *-é*, équivalant à l'adjectif en *-tó-* de création plus récente, muni d'éléments qui fonctionnaient comme les sujets grammaticaux et qui en devinrent les désinences personnelles (p. 62). Le vocalisme *-o-* de cette formation est dû au caractère du dérivé, le parfait étant en fin de compte une formation dérivée du présent. Le parfait est en même temps la forme la plus ancienne du moyen-passif, qui a été créée par la pénétration du système et aussi du thème verbal de l'actif dans le domaine des fonctions du parfait: l'ancienne formation étant limitée à la fonction d'exprimer l'état, une forme moyenne du présent ainsi qu'une forme moyenne de l'aoriste devait apparaître dans le système (p. ex. le parfait **iǵuge*, le présent moyen **iǵung-ó* > **iǵunk-tó*, l'aoriste moyen **iǵug-ó* > **iǵuk-tó*, de la racine **iǵeug-*). De cette manière le système du moyen-passif s'est détaché de celui du parfait, en présentant le thème du présent et de l'aoriste.

La valeur du livre de M. K. consiste non seulement dans les solutions qui y sont proposées des problèmes souvent controversés, mais aussi dans le fait même de poser le problème. Il est évident qu'une oeuvre pareille devra soulever des discussions. A titre d'exemple je tâcherai de présenter ici quelques remarques sur le chapitre III, intitulé „Aspect and Tense“. Or, que la distinction, par les procédés grammaticaux, du temps présent, du temps passé et du temps futur existe dans toutes les langues indo-européennes, c'est un fait que personne n'osera nier. D'autre part, il y a une différence évidente dans le système des aspects que l'on trouve en grec ancien et en slave d'une part, et en latin ou en français d'autre part. M. K. réunit les deux types d'oppositions dans une même catégorie d'aspect verbal, en dénommant le premier type „l'aspect“ et l'autre „l'aspect relatif“: la différence consiste en ce que, dans le premier cas, la notion de perfectivité est opposée à celle de l'imperfectivité, dans le deuxième ce sont l'antériorité de l'action et la simultanéité (ou non-antériorité) par rapport à un moment du temps, qui entrent en opposition (p. 90). Il constate l'existence de l'aspect relatif en latin et il voit un trait caractéristique du latin en ce que le système exprimant l'antériorité („*perfectum*“ en opposition contre le „*infectum*“) comprend le présent, le

passé et le futur, de même que l'on trouve la triple opposition dans le système exprimant la simultanéité („*infectum*“, p. 93). J'avoue qu'il ne m'est pas facile d'accepter la thèse de M. K. d'après laquelle il y aurait en latin une formation exprimant le présent sous l'aspect de l'antériorité: car l'antériorité par rapport au présent, c'est le passé. Ainsi le parfait latin exprime en effet l'antériorité par rapport au présent, mais non pas le présent lui-même; c'est un temps passé.

Le cas où le parfait latin exprime le temps présent relève d'un autre ordre: il le fait en vertu de sa valeur de parfait indo-européen, exprimant l'état comme le résultat d'une action précédente; on a ainsi lat. *meminī*, *ōdī* ou bien *nōvī* (correspondant sémantiquement au grec *oīda*) etc. Mais le présent indiqué par un tel parfait latin n'exprime pas un présent précédant quelque chose: au contraire, c'est un présent précédé par quelque action, de même qu'en grec le parfait *oīda* suppose une action antérieure qui a conduit au résultat envisagé comme existant au moment de parler.

Or, si le „passé“ de la rubrique de l'„antériorité“ est conçu comme une action qui précède un moment du passé, et que le „futur“ de cette rubrique envisage également un moment de l'avenir qui précède quelque autre moment de l'avenir, le „présent“ en question représente un moment qui est précédé par une action située dans le passé.

Ainsi, le parfait latin ne peut pas, à mon avis, être traité comme un présent exprimant l'antériorité: il exprime ou bien une action appartenant au passé (il n'est pas dans ce cas un présent), ou bien un état présent précédé par une action passée; le rapport entre l'action précédente et le moment envisagé dans le verbe en question est renversé par rapport à ce qu'il y a au plus-que-parfait ou au futur antérieur. Encore, cette valeur du parfait latin comme un „présent“ n'en est pas, dans le système historiquement attesté, une fonction primaire: elle est limitée à quelques verbes qu'il est facile d'énumérer. La fonction primaire de cette formation latine est d'exprimer le passé.

Du reste, le parfait latin n'exprime pas nécessairement l'antériorité par rapport au moment de parler. Il peut également signifier l'antériorité par rapport à un moment du passé (tout comme le plus-que-parfait), comme c'est le cas dans l'exemple tiré de César (Gall. 2, 35, 4): *ob easque res ex litteris Caesaris dies quindecim supplicatio decreta est, quod ante id tempus accidit nulli*. Il n'y a pas, à ce point de vue, d'opposition systématique entre le parfait et le plus-que-parfait.

Il reste vrai pourtant que le parfait marque l'antériorité. Tandis que l'imparfait exprime la simultanéité avec un moment du passé, le parfait marque l'antériorité, par rapport au moment de parler (c.-à-d. au présent) ou bien par rapport à quelque moment du passé. On pourrait par conséquent, en se servant du schéma de M. K., présenter l'emploi

des formes exprimant le passé conçu comme l'antériorité, en latin, de façon suivante:

Membre neutre (Γ): *perfectum* (= antériorité par rapport au moment de parler ou à quelque moment du passé).

Membre négatif (B): *perfectum* (= antériorité par rapport au moment de parler).

Membre positif (β): *plusquamperfectum* (= antériorité par rapport à quelque moment du passé).

Membre complexe (γ): *plusquamperfectum* (= passé lointain).

Voici les exemples. Γ : Caes., Gall. 1, 4, 2. *Die constituta causae dictionis Orgetorix ad iudicium omnem suam familiam... undique coegit et omnes clientes... eodem conduxit; per eos... se eripuit.* — B : β : Caes., Gall. 3, 20, 4. *Subito pedestres copias, quas in conualle in insidiis collocauerant, ostenderunt.* — γ : Caes., Gall. 2, 27, 5. *Quae facilia ex difficillimis animi magnitudo redegerat.* Mais ce schéma ne représente point le système latin complet d'emploi de formes personnelles exprimant les relations temporelles. Même dans la rubrique de l'„antériorité“ il reste encore le futur qui n'est pas envisagé dans le modèle; ce modèle ne renferme pas, évidemment, l'expression du passé conçu sous l'aspect de simultanéité (l'imparfait). Ce n'est donc qu'un système partiel, qui n'explique que l'opposition du parfait latin envers le plus-que-parfait.

Ce n'est pas mon intention de soumettre, dans ce compte rendu, à une discussion détaillée tous les problèmes qui ont été posés par M. K. Je ne voudrais pas, en relevant de menus détails qui pourraient soulever des doutes, donner l'impression de ne pas avoir vu la valeur de l'ensemble: or, cette valeur est tout à fait exceptionnelle. Le livre jette une lumière nouvelle sur de nombreux problèmes de la préhistoire de la langue indo-européenne. On peut sans aucun doute affirmer qu'il renouvelle nos études dans ce domaine. Qui veut tenir compte de l'état présent de la grammaire comparée, ne peut ignorer cette oeuvre.

Comme une nouvelle édition en doit être prévue dans un bref délai, il me paraît utile de terminer le compte rendu en exprimant le voeu d'y trouver les index qui manquent dans la présente édition. Surtout un index des matières faciliterait le maniement de l'ouvrage où certaines questions de détail ont été discutées non pas dans un seul chapitre, mais aussi à l'occasion de l'analyse d'autres problèmes.

Handbook of Mathematical Psychology, Chapters 11—13

Recenzowane rozdziały * stanowią próbę podsumowania dotychczasowych osiągnięć językoznawstwa matematycznego nie w formie jeszcze jednego „ogólnego wprowadzenia“, lecz w formie technicznej monografii. Podział materiału jest odbiciem różnorodnych aspektów zagadnienia języka jako całości: w pierwszym rzędzie podziału na system (Saussurowską *langue*) i na sposób użytkowania tego systemu (*parole*). Pierwszej części zagadnienia poświęcone są rozdz. 11 i 12, drugiej — 13. Pierwsza część rozpada się ponadto na dwie odrębne dziedziny badań: na dziedzinę języków naturalnych i sposobów ich możliwie adekwatnego opisu (rozdz. 11) oraz na dziedzinę języków *sensu largo*, tzn. wszelkich generatywnych systemów symboli, a więc także systemów nie służących bezpośrednio komunikacji między ludźmi (rozdz. 12). Ta ostatnia dziedzina jest pozornie najmniej związana z tym, co tradycyjnie rozumie się pod językoznawstwem i włączanie jej do lingwistyki jest najczęściej krytykowane w imię „trzymania się faktów“. Jest zasługą autorów, że wyraźnie i nieogłosłownie wykazują ścisły związek pomiędzy badaniem i objaśnianiem faktów języków naturalnych a teorią wykraczającą poza nie.

Rozdz. 11 w oparciu o empirię językową wprowadza i definiuje formalnie podstawowe pojęcia: systemu konkatenacyjnego, języka i gramatyki. Przez system konkatenacyjny autorzy rozumieją system składający się ze słownika V i zbioru sekwencji L oraz operacji konkatenacji (łączenia), posiadającej tę własność, że jeśli φ i χ są elementami L (utworzonymi z elementów V) oraz $\widehat{\varphi}\chi \equiv \psi$, to ψ jest także elementem L . Operacja konkatenacji jest wyjściowym pojęciem dla definicji języka: język jest to skończony lub nieskończony zbiór zdań, z których każde jest skoń-

* *Handbook of Mathematical Psychology*, Vol. II; edited by R. Duncan Luce, Robert R. Bush, Eugene Galanter, John Wiley and Sons, Inc., New York and London 1963. Chapter 11 — Introduction to the Formal Analysis of Natural Languages, Noam Chomsky, George A. Miller; pp. 269—321. Chapter 12 — Formal Properties of Grammars, Noam Chomsky; pp. 323—418. Chapter 13 — Finitary Models of Language Users, George A. Miller, Noam Chomsky; pp. 419—491.

czonej długości i jest utworzone przez konkatenację elementów skończonego zbioru, zwanego słownikiem. Gramatyka jest systemem reguł definiujących rekurencyjnie wszystkie zdania języka.

Zdaniem piszącego te słowa to właśnie podejście do problemu języka i gramatyki — a nie takie techniczne pojęcia, jak „reguły przepisywania” czy transformacje — jest istotnym *novum* i rzeczywiście ważnym wkładem językoznawstwa matematycznego do nauki o języku. Jest to *novum* nie jako idea zasadnicza — już Humboldt stwierdzał, że język to *ἐνέργεια*, a nie *ἔργον* — lecz ze względu na wskazanie sposobów formalizacji tych intuicji. Pytanie, które Chomsky uważa za zasadniczy problem językoznawstwa strukturalnego, mianowicie w jaki sposób odróżniamy zdania gramatycznie poprawne od niepoprawnych, mimo iż nigdy przedtem ich nie słyszeliśmy, ma ściśle odpowiedniki na terenie logiki matematycznej, np. problem, na jakiej zasadzie odróżniamy liczby naturalne od wszelkich innych liczb; podobnie problem definicji zdania formalnie jest problemem definicji liczby itd. Te nieprzypadkowe podobieństwa są ważne, ponieważ pozwalają wprowadzić do językoznawstwa te same metody, które okazały się pożyteczne i produktywne w dziedzinie badań nad podstawami matematyki. Świadcstwo tej łączności znajdujemy choćby w recenzowanej tu pracy, gdzie przy pewnych twierdzeniach odsyła się czytelnika do dowodów w pracach matematycznych nie związanych z językoznawstwem (np. rozdz. 12, § 2, twierdzenie 7).

Z uwagi na podręcznikowy charakter szczegółowe streszczenie pracy jest niemożliwe, ponadto praca — jako próba przedstawienia całego aktualnego stanu językoznawstwa matematycznego — ma częściowo charakter kompilacyjny i zawiera wiele rzeczy znanych już z wcześniejszych publikacji samych autorów, a także innych badaczy. Rozdział 11 przynosi niewiele nowego dla tych czytelników, którzy znają już teorię Chomsky’ego z wcześniejszych prac — jedynie § 6, zajmujący się zastosowaniem tej teorii do fonologii, zawiera nowy materiał. Ze względów metodologicznych interesujące są przykłady zastosowania metody transformacji do opisu akcentu i redukcji samogłosek w języku angielskim, pochodzące z przygotowywanej przez Chomsky’ego monografii.

Rozdział 12, poświęcony teorii gramatyki, dzieli się na kilka części, z których najobszerniejsza (§§ 1—4, 7) zajmuje się badaniami abstrakcyjnych systemów gramatycznych na gruncie i w związku z teorią automatów, a pozostałe omawiają — w nierównych proporcjach — zastosowania formalnych szeregów potęgowych do definiowania języków (§ 4, 7), języki programujące maszyn liczących (§ 4, 8) i gramatyki kategoryalne (§ 5). Najbardziej interesująca jest pierwsza część tego rozdziału, systematyzująca dotychczasowe wyniki teorii gramatyki i przynosząca nowe, zwłaszcza w dziedzinie gramatyk kontekstowych i problemów roz-

strzygalności — jej też chciałbym poświęcić najwięcej uwagi w niniejszym omówieniu. Paragraf poświęcony definiowaniu języków za pomocą formalnych szeregów potęgowych jest streszczeniem odrębnej pracy N. Chomsky'ego i M. P. Schützenbergera pt. *The Algebraic Theory of Context-Free Languages*, opublikowanej w *Computer Programming and Formal Systems*, Amsterdam 1963, n. b. mniej przejrzystym niż oryginał. Paragrafy poświęcone językom programującym i gramatykom kategoryalnym mają wyłącznie charakter informacyjny.

Najbardziej dotychczas płodną okazała się ta część teorii gramatyki, która wiąże się z teorią automatów. Powiązanie to jest prostą konsekwencją rekurencyjnego — czy też generatywnego — potraktowania gramatyki; układ reguł budowy sekwencji językowych ściśle odpowiada układowi instrukcji automatów, a języki — traktowane jako zbiory możliwych przy danym układzie reguł zdań — zbiorem wszystkich ciągów symboli, akceptowanych czy też produkowanych przez określone automaty. Automaty, o których tu mowa, są tworamii teoretycznymi, których działanie polega na akceptowaniu względnie produkowaniu określonych programem ciągów — pojęcie automatu służy więc wyłącznie do definiowania określonych zbiorów ciągów. Równoważność pewnych typów automatów i pewnych typów gramatyk pozwala na przeprowadzenie klasyfikacji gramatyk na gruncie teorii automatów i na rozciągnięcie na gramatyki twierdzeń o formalnych cechach pewnych typów automatów. Teoria mówi o gramatykach w abstrakcji od ich adekwatności w stosunku do języków naturalnych, można jednak ustalić indukcyjnie, jakie warunki muszą one spełniać, aby były adekwatne. Pozwala to na ustalenie miejsca gramatyk języków naturalnych w hierarchii możliwych gramatyk, ograniczonych z jednej strony najprostszym typem automatów, tzw. automatów o skończonej liczbie stanów, a z drugiej uniwersalną maszyną Turinga.

Najważniejsze rezultaty badań nad teorią gramatyk przedstawiają się następująco: o gramatykach zbliżonych do gramatyk języków naturalnych mówić można dopiero na poziomie tzw. gramatyk bezkontekstowych, tj. gramatyk, których wszystkie reguły są postaci $\varphi \rightarrow \psi$ (gdzie φ jest pojedynczym symbolem gramatycznym, tzw. nieterminalnym, ψ jest niepustym ciągiem symboli, a $\rightarrow$ oznacza relację, czytana jako „zamień na“). Tego typu jest np. gramatyka bezpośrednich składników. Gramatyka bezkontekstowa posiada jednak istotne i nieusuwalne wady: nie może generować nieskończonych zbiorów pewnych typów, np. zbioru ciągów „powtarzanych“ typu abab, abbabb etc., które odzwierciedlają występujące w pewnych językach naturalnych (np. Mohawk) powtórzenia ciągów zależności (marginalnie występujących i w językach indoeuropejskich, por. ang. „John and Mary wrote to his and her parents, respectively“), a z któ-

rych adekwatna gramatyka musi zdawać sprawę. Ciągi wspomnianego typu mogą być generowane dopiero przez gramatyki o większej sile generatywnej, tzw. gramatyki kontekstowe, o regułach typu $\chi_1 A \chi_2 \rightarrow \chi_1 \omega \chi_2$, gdzie A jest pojedynczym symbolem nieterminalnym, a χ_1, χ_2 i ω są ciągami symboli. Gramatyki te mają jednak inną istotną wadę: nie istnieje metoda przypisywania ciągom przez nie generowanym opisów strukturalnych, a co za tym idzie — nie ma formalnego sposobu rozstrzygania poprawności tych ciągów. Chomsky udowodnił (twierdzenie 12 i warunek C, § 3), że poprawność gramatyczna jest cechą nierozstrzygalną dla gramatyk kontekstowych. Proponowanym przez niego wyjściem z tego impasu są gramatyki transformacyjne, tzn. takie, których reguły zdefiniowane są na ciągach, a nie na poszczególnych symbolach. Niestety teoria tych gramatyk jest jeszcze w powijakach, a prace na ten temat ograniczają się przeważnie do podawania i omawiania konkretnych przykładów. W przekonaniu piszącego te słowa gramatyka transformacyjna jest w swej dzisiejszej postaci raczej obejściem problemu niż jego rozwiązaniem — metodą opisu, a nie dostatecznie mocnym systemem rekurencyjnej definicji języka. Wskazują na to m. in. trudności, na jakie natrafia się przy próbach klasyfikacji transformacji; proponowane przez Millera i Chomsky'ego rozkładanie transformacji na transformacje elementarne (rozdz. 11, s. 5, 2) nie wystarcza, pomija się tubow iem pozycję symbolu w ciągu. Autorzy zdają sobie sprawę z tej trudności, dopuszczając określanie dziedziny transformacji za pomocą wielosymbolowych wskaźników struktury, przez co wysuwają na plan pierwszy pozycję w ciągu, a nie sam symbol; nie dają jednak zadowalającego rozwiązania.

Zastrzeżenia te odnoszą się jedynie do proponowanych dotychczas rozwiązań, nie do samego problemu; jest bezsporną zasługą językoznawstwa matematycznego — i Chomsky'ego osobiście — że problem ten, w swych konsekwencjach dotyczący samej istoty języka, został w ogóle postawiony; do jego rozstrzygnięcia niewątpliwie przyczyni się opracowywany obecnie aparat pojęciowy.

Jednym z ważnych nowych pojęć, przeniesionych z logiki matematycznej do badań nad językiem, jest pojęcie rozstrzygalności, któremu w rozdz. 12 Chomsky poświęca wiele uwagi. Zbiór jest rozstrzygalny, jeśli istnieje ściśle określona efektywna procedura pozwalająca w skończonej liczbie kroków ustalić, czy dany przedmiot jest elementem tego zbioru, czy nie. Pojęcie to w teorii automatów definiuje się następująco: jeśli zbiór ciągów jest rozstrzygalny, to istnieje abstrakcyjny automat, tzw. maszyna Turinga M_1 , akceptująca (wzgl. produkująca) wszystkie ciągi należące do tego zbioru, oraz druga maszyna Turinga M_2 , akceptująca (wzgl. produkująca) wszystkie ciągi do niego nie należące. Istnieją także zbiory rekurencyjnie przeliczalne (nierozstrzygalne), dla których istnieje

tylko maszyna M_1 , nie istnieje natomiast maszyna M_2 , produkująca ciągi nie należące do danego zbioru. Traktując problem jako klasę pytań, z których każde winno otrzymać odpowiedź „tak“ lub „nie“, możemy pytać o rozstrzygalność problemu. Teoria gramatyki zawiera szereg problemów istotnie nierozstrzygalnych, tj. takich, dla których rozwiązania nie ma algorytmu, czyli jednolitej procedury efektywnej. Nie istnieje np. algorytm dla rozstrzygnięcia zagadnienia, czy języki L_1 i L_2 , generowane przez dowolne gramatyki bezkontekstowe G_1 i G_2 , są sobie równe (rozdz. 12, § 4, 4, tw. 26), a więc nierozstrzygalny jest także problem, czy jeden z nich jest zawarty w drugim. Konsekwencją tego jest nierozstrzygalność problemu „upraszczania“ gramatyki. Niezwykle ważne są twierdzenia o nierozstrzygalności problemów związanych z wieloznacznością gramatyki: twierdzenie 28 mówi, że nie istnieje algorytm dla ustalenia, czy dowolna gramatyka bezkontekstowa jest wieloznaczna (tzn. czy generuje ciągi o dwóch lub więcej różnych opisach strukturalnych); twierdzenie 29 mówi, że istnieją języki bezkontekstowe, które nie mogą być generowane przez gramatykę niewieloznaczną. Twierdzenia te uwypuklają rolę, jaka przypada w gramatyce opisom strukturalnym — inherentna wieloznaczność gramatyk bezkontekstowych (stanowiących *minimum* dla gramatyk języków naturalnych) czyni je istotnym elementem konstrukcji językowych. Z tego samego źródła wypływa konieczność rezygnacji z gramatyk kontekstowych — poza wąskim ich wycinkiem, określonym warunkiem C (rozdz. 12, § 3, s. 363) — dla których nie istnieje metoda przypisywania ciągom opisów strukturalnych.

Wydaje się, że pojęcie nierozstrzygalności może oświecić z zupełnie nowej strony szereg starych problemów językoznawstwa, m. in. problem granicy sylaby. Z punktu widzenia gramatyki generatywnej sylaba może być zdefiniowana jedynie za pomocą reguł generatywnych, nie zaś traktowana jako *ens a se*. Posługując się kategoriami klas fonemów można stworzyć bezkontekstową gramatykę, generującą sylaby danego języka (włącznie z sylabami potencjalnymi), przy czym gramatyka taka może być wieloznaczna, tzn. dana grupa fonemów (względnie ich realizacji) może być jednocześnie pełną sylabą i częścią sylaby; nie istnieje przy tym żadna efektywna metoda stwierdzenia, czy dowolna generująca gramatyka G_1 jest wieloznaczna ani czy istnieje inna, niewieloznaczna gramatyka G_2 dla tego samego systemu. Że tak jest istotnie, np. w polszczyźnie, wykazał J. Kuryłowicz (por. jego *Uwagi o polskich grupach spółgłoskowych*, BPTJ XI, 1952, s. 54—69), stwierdzając: „Sylabacja, czyli dzielenie na sylaby (= dwudzielność grup spółgłoskowych wewnętrznych), nie jest, ze względu na wielkie możliwości polszczyzny w dziedzinie tworzenia grup, jednoznacznie określona“.

Pojęcie „granicy sylaby“ relatywizuje się więc do jakiejś określonej gramatyki, przy czym problem znalezienia takiej gramatyki, w której pojęcie to byłoby jednoznacznie określone, jest nierozstrzygalny. Tym samym pojęcie to okazuje się niedefiniowalne za pomocą klasycznego schematu *per genus et differentiam* — nie może więc być traktowane na równi z pojęciami pozwalającymi się zdefiniować w ten sposób. Wydaje się wysoce prawdopodobne, że również z tej samej przyczyny nie ma zadowalającej definicji ogólnej „wyrazu“ ani „zdania“, gdyż pojęcia te są definiowalne tylko rekurencyjnie w ramach inherentnie wieloznacznych systemów, a zatem jako terminy „absolutne“ nie posiadają w ogóle desygnatów. W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że po raz pierwszy myśl zastosowania w językoznawstwie definicji rekurencyjnych *explicite* wypowiedział Y. Bar-Hillel w pracy *On Recursive Definitions in Empirical Sciences* (*Actes du XIème Congrès International de Philosophie*, Bruxelles 1953, V, s. 160—165); ze względu na bliski związek tego ujęcia z generatywną gramatyką dziwi nieco brak tej pozycji w bibliografii recenzowanej pracy.

Rozdział 13 poświęcony jest modelom użytkowników języka. Autorzy rozważają modele statystyczne i algebraiczne (oparte na koncepcji gramatyki generatywnej), uwzględniające obserwacje empiryczne. Modele te różnią się od omawianych powyżej metod definicji języków, ujmowanych jako nieskończone zbiory potencjalnych poprawnych ciągów, uwzględniają bowiem ograniczenia rzeczywistych użytkowników języka. Zasadniczym takim ograniczeniem jest skończona pamięć, czego wynikiem w *parole* jest ograniczenie dopuszczalnej długości i komplikacji ciągów, zróżnicowanie frekwencji poszczególnych elementów konstrukcji językowych etc.

§ 1 tego rozdziału omawia pojęcia statystyczne, dające się stosować do badań językowych: procesu stochastycznego, informacji i redundancji. Ostatnia część paragrafu poświęcona jest przedstawieniu znanych hipotez Zipfa i Willisa, dotyczących pewnych regularności dystrybucji elementów językowych. Celem autorów jest raczej wprowadzenie czytelnika w zagadnienie niż szczegółowa polemika — niemniej jednak autorzy nie ukrywają swego sceptycyzmu wobec dotychczasowych modeli statystycznych, grzeszących nadmierną prostotą. Obszerniejszy jest § 2, poświęcony głównie polemice z zaproponowanym przez Yngvego modelem produkowania zdań — atakowane jest głównie założenie dotyczące asymetrii konstrukcji zdaniowych i przypisywana jej rola. W zakończeniu rozdziału autorzy omawiają dotychczasowe próby znalezienia kryterium złożoności składniowej.

Reasumując: na ok. 220 stronicach autorzy przedstawili nie tylko

problematykę, ale i szczegółowe techniki językoznawstwa matematycznego. Praca dowodzi, że dyscyplina ta wykształciła się w dość jednolitą całość, w której poszczególne wyniki zaczynają się sumować. Nie sposób już dziś zaczynać pracę w tej dziedzinie *ab ovo*, bez poznania podstaw i dotychczasowych wyników — a temu celowi omówiona część *Handbook of Mathematical Psychology* (wraz z pewnymi wymienionymi w obszernych bibliografiach pracami) służy znakomicie — z tego też powodu bardzo pożądany byłby polski przekład (zwłaszcza rozdz. 11 i 12).

TADEUSZ MILEWSKI

Roman Jakobson, Essais de linguistique générale. Traduit de l'anglais et préfacé par Nicolas Ruwet. Arguments 14. Les éditions de minuit. Paris 1963, p. 260.

Współczesne językoznawstwo ukształtowało się w oparciu o poglądy Ferdynanda de Saussure'a (1857—1913) wypracowane w pierwszych latach XX w. W pośmiertnie wydanym dziele uczonego genewskiego *Cours de linguistique générale* (1916) zostały wyłożone zasady metodologiczne, które stały się podstawą rozwoju naszej nauki po dziś dzień. Wielkie postępy badań zapoczątkowanych przez de Saussure'a stworzyły po upływie pół wieku potrzebę nowej syntezy uzyskanych osiągnięć. Dał ją Roman Jakobson w wydanej w r. 1963 książce pt. *Essais de linguistique générale*. Tłumacz, N. Ruwet, zebrał w tym tomie jedenaście prac Jakobsona — w całości lub w obszernych wyjątkach — ogłoszonych po angielsku między r. 1949 a 1962. Prace te dotyczące najważniejszych problemów fonologii, gramatyki, semantyki, poetyki i innych dziedzin językoznawstwa złączył N. Ruwet za zgodą autora w dzieło jednolite i syntetyczne. Najlepszą, jak sądzę, podstawą do właściwej oceny dzieła Jakobsona będzie porównanie jego zawartości z systemem językoznawstwa opracowanym przez de Saussure'a. Porównując te dwa systemy powstałe w odstępie pół wieku (1913—1963) najlepiej będziemy mogli ocenić drogę, jaką przebyło w tym czasie językoznawstwo, i to w wysokim stopniu dzięki wysiłkom Romana Jakobsona.

De Saussure oparł swą koncepcję językoznawstwa na analizie obiegu mowy (circuit de la parole). Ten akt zakłada istnienie co najmniej dwóch jednostek: nadawcy i odbiorcy, a zjawisko mowy rozgrywa się między nimi. Z całości zjawiska mowy (langage) wyodrębnił de Saussure część społeczną, tj. język (langue), i część indywidualną — mówienie (parole). W konsekwencji tego wyróżnił on dwa językoznawstwa: językoznawstwo języka i językoznawstwo mówienia. Przez język rozumiał de Saussure system znaków społecznych, jeden z wielu używanych w obrębie społeczeństw ludzkich. Opierając się na tym wysunął on postulat stworzenia

semiologii — nauki badającej „życie znaków w obrębie życia społecznego“. Językoznawstwo byłoby tylko częścią tej nauki ogólnej poświęconą badaniu znaków językowych.

Postulat de Saussure'a stworzenia ogólnej nauki o znakach został zrealizowany nie przez językoznawców, lecz przez matematyków i inżynierów, takich jak Shannon, Weaver, Wiener, Fano i inni. Opracowana przez nich teoria informacji bada w aspekcie technicznym i ogólnym wszelkie formy porozumienia. Teoria informacji i językoznawstwo są odrębnymi naukami, które jednak współpracują ze sobą na wielu polach. Dzieło Jakobsona jest w pewnym stopniu wynikiem tej współpracy. Doktryna de Saussure'a została przez niego rozbudowana w duchu teorii informacji. Jednym z objawów tej zmiany jest zastąpienie starych terminów przez nowe. I tak w miejsce terminów de Saussure'a język (*langue*) i mówienie (*parole*) wprowadza Jakobson terminy bardziej ogólne: kod (*code*) i przekaz (*message*). Pierwszy z tych nowych terminów obejmuje wszystkie możliwe systemy znaków, a więc i język, drugi natomiast wszelkie rodzaje informacji, a więc i mówienie. W miejsce schematu obiegu mowy danego przez de Saussure'a Jakobson wprowadził model komunikacji złożony z sześciu elementów:

KONTEKST
NADAWCA PRZEKAZ ODBIORCA
KONTAKT
KOD

Każdy proces komunikacji zakłada istnienie nadawcy i odbiorcy. Nadawca tworzy przekaz ujmując pewną treść w znaki przewidziane przez kod. Odbiorca przyjmuje przekaz. Zna on kod wspólny dla obu, lecz przekaz jest dla niego czymś nowym. Interpretuje go na podstawie kodu umieszczając przekaz w obrębie kontekstu. W ten sposób każdy z sześciu elementów modelu komunikacji jest podstawą odrębnej funkcji lingwistycznej, Jakobson uzupełnia więc model sześciu elementów komunikacji modelem sześciu odpowiadających im funkcji:

REFERENCJALNA
EKSPRESYWNA POETYCKA IMPRESYWNA
FATYCZNA
METALINGWISTYCZNA

Funkcja referencjalna polega na odsyłaniu odbiorcy do kontekstu. Funkcja ekspresywna skupia uwagę na nadawcy charakteryzując jego przynależność społeczną, stan uczuciowy itd. Funkcja impresywna powoduje zmiany w stanie emocjonalnym i zachowaniu się odbiorcy. Funkcja poetycka kładzie nacisk na przekaz sam w sobie, nie na to co jest prze-

kazane, ale jak jest przekazane. Funkcja fatyczna dotyczy kontaktu między nadawcą a odbiorcą. Wszystko to, co służy do nawiązania, utrzymania i przerywania kontaktu między nimi, spełnia tę funkcję. Wreszcie za każdym razem, gdy nadawca lub odbiorca uważa za stosowne sprawdzić, czy dobrze używany jest wspólny kod, rozmowa koncentruje się na kodzie i spełnia funkcję metalingwistyczną. Ze wszystkich sześciu wyróżnionych tu funkcji najważniejsza jest funkcja referencjalna i ona też stała się przedmiotem najbardziej szczegółowych rozważań zarówno de Saussure'a, jak i Jakobsona.

Średniowieczna definicja znaku — *aliquid stat pro aliquo* lub *signans stat pro signatum* — została rozbudowana przez de Saussure'a w jego teorii wartości lingwistycznej. Wedle niego „wyraz może być wymieniony na coś doń niepodobnego: na pojęcie; ponadto może on być porównany z rzeczą tej samej natury: z innym wyrazem“. Stosunek między wyrazem a pojęciem to jego znaczenie; stosunek wyrazu do innych wyrazów tego samego języka, stanowisko wyrazu w systemie — to jego wartość. Wartość wyrazu może być określona tylko przez porównanie go z innymi wyrazami tego samego lub innego języka. Aby określić wartość wyrazu francuskiego *mouton*, de Saussure porównuje go z dwoma wyrazami angielskimi *sheep* i *mutton* i stwierdza, że „różnica wartości między *sheep* a *mouton* pochodzi stąd, że pierwszy z nich ma obok siebie inny wyraz (*mutton*), co nie zachodzi przy wyrazie francuskim“. Wskutek tego wartość fr. *mouton* odpowiada wartości aż dwu wyrazów angielskich *sheep* i *mutton* razem wziętych. Ta właśnie koncepcja wartości została z kolei rozwinięta przez Jakobsona.

Dla Jakobsona znaczenie wyrazu to nie jest nic innego jak jego przekład na inny znak, przez który może on być zastąpiony. Wyróżnia on trzy sposoby tej interpretacji: 1. Tłumaczenie w obrębie języka, czyli ponowne sformułowanie polegające na interpretacji znaków lingwistycznych przy pomocy innych znaków tego samego języka, np. *gesior* — *samiec gęsi*. 2. Przekład międzyjęzykowy, czyli przekład we właściwym tego słowa znaczeniu, który polega na interpretacji znaków jednego języka przy pomocy znaków innego języka. W tym wypadku mamy dwa przekazy równowartościowe w dwóch różnych kodach. 3. Przekład intersemiotyczny, który polega na interpretacji znaków językowych przy pomocy systemu znaków niejęzykowych. Dla Jakobsona zdolność mówienia jakimś językiem implikuje możliwość mówienia o tym języku. Ten typ operacji „metalingwistycznych“ pozwala na sprecyzowanie, sprawdzenie i zdefiniowanie używanego słownictwa. Aspekt poznawczy mowy nie tylko dopuszcza, ale wymaga interpretacji przy pomocy innego kodu, tj. przekodowania, czyli przekładu. W ten sposób w komunikacji językowej funkcja referencjalna łączy się z funkcją metalingwistyczną.

Dla językoznawcy biorącego pod uwagę schemat aktu mowy opracowany przez K. Bühlera (1934) ujęcia de Saussure'a i Jakobsona są niekompletne. Bühler wyróżnia cztery elementy tego aktu: nadawcę, odbiorcę, dźwięk jako formę znaku językowego i rzecz oznaczaną, realnie istniejącą, która jest treścią tego znaku. Ujęcie de Saussure'a da się jeszcze pogodzić ze schematem Bühlera, ponieważ dla de Saussure'a znaczeniem jest stosunek między wyrazem a pojęciem, a pojęcie może być uważane za pośrednika między wyrazem a rzeczą. Natomiast ujęcie Jakobsona jest zupełnie sprzeczne z poglądami Bühlera i wyklucza całkowicie problem rzeczy realnych, oznaczanych. Funkcją referencjalną wyrazu jest jedynie jego stosunek do kontekstu. Znaczeniem wyrazu nie jest nic innego jak inny wyraz lub grupa wyrazów. Jakobson odrzuca w sposób zdecydowany schemat Bühlera (s. 78), opierając się na fakcie istnienia wyrazów, które nie pozostają w związku z realnymi rzeczami. Stwierdza on, że „nigdy nie piliśmy ambrozji ani nektaru i mamy jedynie doświadczenie lingwistyczne wyrazów takich, jak *ambrozja*, *nektar* i *bogowie* — nazwę istot mitologicznych, które je piją; mimo tego jednak rozumiemy te wyrazy i wiemy, w jakich kontekstach każdy z nich może być użyty“.

Ujęcie Jakobsona jest oparte na definicji wartości lingwistycznej sformułowanej przez de Saussure'a, idzie ono jednak znacznie dalej pod wpływem teorii informacji i prac dotyczących przekładu maszynowego, tj. dziedzin, w których problem stosunku wyrazów do rzeczy nie występuje. Mimo jednak całej ostrożności punkt widzenia przyjęty przez Jakobsona nie jest wolny od trudności, a to ze względu na problem ekwiwalencji semantycznej wyrazów należących do różnych języków. Językoznawstwo tradycyjne przyjmowało — opierając się na schemacie K. Bühlera i podobnych ujęciach — że wyrazy odpowiadają sobie wzajemnie za pośrednictwem rzeczy. Wyrazy należące do dwóch różnych języków są w związku z tym samym przedmiotem (np. francuskie *table* i niemieckie *Tisch*) i dzięki temu są one odpowiednikami semantycznymi. Wykluczenie z dyskusji istnienia przedmiotów realnych nie ułatwia, lecz przeciwnie, utrudnia wyjaśnienie ekwiwalencji semantycznej wyrazów.

Związki między wyrazami zachodzą na dwóch różnych płaszczyznach, które de Saussure wyróżnił jako płaszczyznę związków syntagmatycznych i płaszczyznę związków asocjacyjnych. Związki syntagmatyczne zachodzą między wyrazami, które należą do tej samej syntagmy, tj. do tego samego zdania. De Saussure stwierdza, że „w ciągu mowy wyrazy są związane ze sobą w wyniku ich uszeregowania, stosunków opartych na linearnej strukturze języka, która wyklucza możliwość wypowiedzania dwóch wyrazów równocześnie [...] Umieszczony w syntagmie wyraz używa swą wartość znaczeniową przez opozycję do tego, co go poprzedza, lub do tego, co po nim następuje, albo do obu. Z drugiej strony, poza

ciągami mowy, wyrazy mające ze sobą coś wspólnego asocjują się w pamięci tworząc grupy, w których obrębie panują stosunki bardzo różnorodne. Widzimy, że te związki są zupełnie innej natury niż poprzednie. Nie mają za podstawę rozciągłości; ich siedzibą jest mózg, są one częścią tego skarbu wewnętrznego, który stanowi język w każdym indywiduum. Te ostatnie związki nazywa de Saussure asocjacyjnymi. Związki syntagmatyczne należą do tekstu, związki asocjacyjne do systemu języka. To podstawowe rozróżnienie dwóch aspektów mowy stało się w ujęciu Jakobsona środkiem analizy dwóch typów choroby mowy zwanej afazją.

Koncepcje de Saussure'a zostały zinterpretowane przez Jakobsona w duchu poglądów retoryki i stylistyki starożytnej. Związki asocjacyjne określa on jako wewnętrzne przynależne do kodu, związki syntagmatyczne zaś jako zewnętrzne realizowane w obrębie tekstu. Te dwa typy odniesień służą do interpretacji znaków: pierwsze przez związek z kodem, drugie przez związek z kontekstem. Odpowiadają one dwom rodzajom operacji umysłowych: selekcji i kombinacji. Związki wewnętrzne wynikają z podobieństwa różnych elementów tworzących system języka, tj. kod. Nadawca posługuje się kodem przez selekcję, kombinację i substytucję jego elementów, które związane są między sobą stosunkami podobieństwa i alternacji. Równocześnie tworzy on tekst ustalając stosunki zewnętrzne kontaktu między wyrazami należącymi do tego samego zdania przez kombinację i zestawianie wyrazów.

Jakobson wyróżnia dwa zasadnicze typy afazji zależnie od tego, czy zaburzenia podstawowe dotyczą selekcji i substytucji, przy czym kombinacja i układ pozostają względnie nienaruszone, czy też na odwrót, niszczą one kombinację i układ z częściowym zachowaniem zdolności do selekcji i substytucji. W wypadkach choroby pierwszego typu mamy do czynienia z zanikiem związków podobieństwa, w wypadkach drugiego typu z zanikiem związków kontaktu. Afazja pierwszego typu łączy się z zanikiem funkcji metalingwistycznej. Chory nie może przejść od wyrazu do jego synonimów lub omówień równoznacznych, ani też znaleźć dlań odpowiednika w innym języku, co nazywamy idiolekcją. W zaburzeniach drugiego typu dotyczących kontaktu występuje zanik reguł syntaktycznych, które organizują wyrazy w całości wyższego rzędu. Zjawisko to, zwane agramatyzmem, zamienia tekst w zbiorowisko luźnych wyrazów. Pierwsze znikają w tym wypadku wyrazy o funkcji czysto gramatycznej, takie jak spójniki, przyimki, zaimki i rodzajniki, te które przy zaburzeniach podobieństwa wskazanego powyżej typu najlepiej się utrzymują. Typowym przejawem agramatyzmu jest zanik fleksji. Odmiany afazji są liczne i różnorodne, wszystkie jednak — zdaniem Jakobsona — oscylują między dwoma typami skrajnymi. Każdy wypadek afazji polega na zakłóceniu mniej lub więcej poważnym bądź to zdolności do selekcji i substytucji, bądź też

do kombinacji i kontekstu. Pierwsze z tych zakłóceń powoduje zanik operacji metalingwistycznych, drugie niszczy zdolność do utrzymania hierarchii całości językowych. Dzięki wysiłkom Jakobsona zarówno teorie starożytnych retorów (zwłaszcza Dionizjusza z Halikarnasu) dotyczące selekcji i kompozycji wyrazów, jak również rozróżnienie między związkami asocjacyjnymi i syntagmatycznymi wprowadzone przez de Saussure'a znalazły potwierdzenie w faktach empirycznych analizowanych przy pomocy metody eksperymentalnej.

Wedle de Saussure'a lingwistyka języka dzieli się na dwie dyscypliny: językoznawstwo synchroniczne i językoznawstwo diachroniczne. „Językoznawstwo synchroniczne bada związki logiczne i psychologiczne, które łączą wyrazy współistniejące i tworzące system, tak jak są one postrzegane przez świadomość zbiorową. Natomiast językoznawstwo diachroniczne studiuje związki, które łączą wyrazy następujące po sobie w czasie, związki nie dostrzegane przez tę świadomość zbiorową, które substytuują się jedne w miejsce drugich nie tworząc między sobą systemu“. W tym ustępie de Saussure pozostaje w sprzeczności ze swą zasadniczą doktryną. Swoją wspaniałą i tak produktywną koncepcję systemu języka wprowadził on tylko do językoznawstwa synchronicznego (statycznego lub deskryptywnego), natomiast — ulegając wpływowi tradycji młodogramatyków — wykluczył ją z dziedziny ewolucji języka badanej przez językoznawstwo diachroniczne, historyczne, które jego zdaniem ma analizować jedynie następstwo faktów izolowanych, nie związanych między sobą w system. Niekonsekwencję tę usunął Jakobson.

Stwierdza on przede wszystkim, że przeciwieństwo między synchronią a diachronią nie pokrywa się z przeciwieństwem między statyką a dynamiką. Synchronia nie jest identyczna ze statyką, i na odwrót. Synchronia to stan języka w danej epoce, diachronia zaś to historia języka, natomiast statyka to brak ewolucji, podczas gdy dynamika to ewolucja. Otóż zmiany językowe dokonują się we wszystkich momentach historii języka, wszelka synchronia zatem zawiera elementy dynamiczne. Na odwrót, niektóre elementy języka pozostają nie zmienione w ciągu wielu wieków, diachronia obejmuje więc i statykę. Wszelka dynamika, wszelkie zmiany językowe są w swych początkach częścią synchronii, nie ma zatem analizy synchronicznej bez uwzględnienia zmian językowych, które mogą być zrozumiałe tylko w świetle tej analizy. Statyka, trwanie w czasie, staje się dzięki temu problemem istotnym językoznawstwa diachronicznego, podczas gdy dynamika, związana z grą różnych subkodów wewnątrz ogólnego systemu języka, jest zagadnieniem podstawowym językoznawstwa synchronicznego. Zasadnicza modyfikacja wprowadzona przez Jakobsona do koncepcji de Saussure'a polega na przeniesieniu pojęcia struktury systemu do lingwistyki ewolucyjnej. Ewolucja języka jest ujęta

jako wynik struktury kodu i gry subkodów. Każda zmiana językowa pojawia się w obrębie systemu funkcjonującego w określonej epoce. Jest ona uwarunkowana, a nawet spowodowana przez strukturę systemu języka. Wyjaśnić zmianę językową, to wskazać te elementy systemu, które ją spowodowały.

Wedle de Saussure'a lingwistyka języka obejmuje tylko dwie dyscypliny: lingwistykę synchroniczną i diachroniczną. Możliwość lingwistyki panchronicznej nie jest brana pod uwagę. De Saussure stwierdza, że „w lingwistyce, jak w grze w szachy, występują reguły, które trwają dłużej niż wszystkie wydarzenia. Są to jednak zasady ogólne istniejące niezależnie od faktów konkretnych; gdy mówimy o faktach szczegółowych i dotykających, nie uwzględniamy panchronicznego punktu widzenia“. Językoznawstwo ogólne postulowane przez de Saussure'a to dyscyplina czysto teoretyczna, która opracowuje założenia metodologiczne badań językowych. Wielką zasługą Jakobsona jest jego współudział w stworzeniu prawdziwego językoznawstwa ogólnego, które bada z punktu widzenia panchronicznego szczegółowe i konkretne fakty różnych języków. Tym ogólnym, a zarazem konkretnym działem językoznawstwa jest typologia lingwistyczna, ta trzecia gałąź współczesnego językoznawstwa obok lingwistyki synchronicznej i diachronicznej.

Typologia języków opiera się na dwóch tezach podstawowych: 1. Między systemami językowymi świata nie ma różnic zasadniczych, które uniemożliwiłyby porównanie ich między sobą. 2. Różnice dotyczące szczegółów są większe między jednymi językami niż między innymi, co umożliwia grupowanie ich w typy fonologiczne, morfologiczne i syntaktyczne. Do tych dwóch tez ogólnie przyjętych dodał Jakobson trzecią: obecność elementu *A* implikuje (lub na odwrót, wyklucza) obecność elementu *B*. Te trzy tezy stały się podstawą typologii fonologicznej opracowanej przez Jakobsona.

Opiera się on na zgodności faktów obserwowanych w trzech dziedzinach zjawisk: w dziedzinie języka dzieci, afazji i systemów fonologicznych języków świata. Jakobson stwierdza, że rozkład systemu fonologicznego spowodowany przez postępy afazji przebiega w kierunku odwrotnym do rozwoju mowy dziecka. Jest oczywiste, że opozycje fonologiczne pojawiają się stopniowo w toku rozwoju mowy dziecka, częstokroć jednak zdarza się, że w wypadkach afazji opozycje te nie giną nagle wszystkie razem, lecz zanikają powoli w ciągu długiego procesu. Otóż te opozycje, które pojawiają się pierwsze w mowie dziecka, i te, które zanikają ostatnie w wypadkach afazji, również funkcjonują we wszystkich lub w prawie wszystkich językach świata. Na odwrót, te opozycje, które pojawiają się ostatnie w rozwoju mowy dziecka, które także zanikają pierwsze w wypadkach afazji, funkcjonują tylko w drobnej części języków świata.

Ta regularność pozwala ustalić wiele praw implikacji. Opozycje sekundarne, które pojawiają się później w mowie dziecka, które znikają prędzej w wypadkach afazji i które funkcjonują tylko w części języków świata, implikują istnienie w tym samym systemie fonologicznym opozycji prymarnych, które już pojawiły się w mowie dziecka, które istnieją jeszcze w mowie chorego na afazję i które funkcjonują we wszystkich lub prawie we wszystkich językach świata. Jakobson ustala cały szereg praw implikacji (s. 136—149). Stwierdza on, że opozycją najbardziej podstawową, prymarną w języku jest przeciwieństwo między samogłoską najszerszą *a* a spółgłoskami najbardziej zamkniętymi *p* i *t*. Te opozycje między elementami najbardziej oddalonymi są implikowane przez wszystkie inne opozycje, które nie mogą istnieć w braku opozycji prymarnych. Późniejszy rozwój systemów fonologicznych polega na pojawianiu się opozycji między elementami coraz bliższymi. Pierwotny trójkąt (*a — p — t*) rozpada się na dwa trójkąty, z których jeden jest wokaliczny (*a — u — i*), a drugi konsonantyczny (*p — k — t*). Opozycje te są prymarne i funkcjonują we wszystkich lub prawie we wszystkich językach świata. Te, które pojawiają się później od nich w mowie dziecka, są sekundarne. Funkcjonują one tylko w części języków i dzięki temu mogą stanowić dogodną podstawę do przeprowadzenia typologii fonologicznej języków. Z tego punktu widzenia możemy wyróżnić np. systemy fonologiczne samogłoskowe i spółgłoskowe. W językach pierwszego typu samogłoski i opozycje między nimi górują ilościowo nad spółgłoskami, w językach drugiego typu rzecz ma się na odwrót.

Jakobson sprowadza wszystkie opozycje fonologiczne funkcjonujące w językach świata do dwunastu typów podstawowych. Dziewięć pierwszych typów opiera się na różnicach w zakresie dźwięczności, np. opozycja: wokaliczne : niewokaliczne, konsonantyczne : niekonsonantyczne, dźwięczne : bezdźwięczne, mocne : słabe, nosowe : nienosowe, nietrwałe : trwałe itd. Trzy ostatnie typy opozycji polegają na różnicach w zakresie tonalności, np. niskie : wysokie (koncentracja energii w niskiej części spectrum lub na odwrót, w części drgań o wysokiej częstotliwości). Wszystkie fonemy języków świata wynikają z połączenia kilku cech dystynktywnych, z których każda należy do jednego z tych dwunastu typów. I tak np. we francuskim wszystkie spółgłoski zawierają dwie do pięciu cech dystynktywnych. Sposób, w jaki kombinują się opozycje należące do dwunastu typów zasadniczych, jest w każdym języku inny, co pozwala na jego charakterystykę. Na tej drodze możliwe jest zbudowanie wszechstronnie pomyślanej typologii fonologicznej języków świata.

Analiza lingwistyczna wykazuje ścisły związek zachodzący między dwoma autonomicznymi strukturami języka — fonologią i morfologią.

Związki te bada młoda dyscyplina językoznawstwa, pośrednia między fonologią a morfologią, a nazwana przez H. Ułaszyna morfonologią. Jakobson daje interesującą typologię faktów z dziedziny morfonologii różnych języków świata w pracy dotyczącej wzajemnych stosunków strony fonologicznej i strony gramatycznej języków (s. 161—175).

Definicja gramatyki jako ars obligatoria dana przez scholastyków stanowi podstawę badań Jakobsona nad typologią gramatyczną języków. Stwierdza on, że „uwaga tubyleców mówiących i słuchających jest nieustannie skoncentrowana na kategoriach, które są obligatoryjne w ich kodzie“. Gramatyka wedle F. Boasa „określa, jakie są aspekty każdego doświadczenia, które muszą być wyrażone“. Gramatyka narzuca mówiącym konieczność odpowiedzi tak lub nie, a zatem stawia ich wobec konieczności wyboru binarnego między dwoma alternatywami. Jedna z tych dwóch alternatyw musi być wybrana. I tak np. osoba mówiąca po angielsku musi wybrać między konstrukcją pasywną a konstrukcją aktywną, tj. konstrukcją, której centrum jest pacjens, a konstrukcją, której centrum jest agens. Te kategorie obligatoryjne, konieczne, są jednak różne w różnych językach, wskutek czego „języki różnią się między sobą zasadniczo tym, co muszą wyrażać, a nie tym, co mogą wyrazić“. Już Boas stwierdził, że „aspekty rzeczywistości wybrane przez gramatykę są zupełnie różne w różnych grupach języków. Podczas gdy dla nas kategorie rodzajników określonych i nieokreślonych, liczby i czasu są obligatoryjne, w innych językach znajdujemy jako kategorie konieczne: miejsce — bliskie mówiącemu lub dalekie — oraz źródło informacji — widziane, usłyszane (tj. znane z pogłosek) lub oparte na przypuszczeniu“. W świetle tych faktów rodzi się problem kategorii gramatycznych niezbędnych, uniwersalnych. Jakie aspekty informacji są niezbędne dla wszelkiej komunikacji słownej na świecie? Które natomiast są właściwe tylko niektórym językom? Oto problemy podstawowe typologii gramatycznej. Jakobson spróbował rozwiązać te zagadnienia tylko w dziedzinie kategorii werbalnych (s. 176—196). Wyróżnił on osiem możliwych kategorii czasownika: liczbę (i rodzaj), osobę, stronę, tryb, aspekt, czas, następstwo w czasie i testimonialis. W językach słowiańskich sześć pierwszych kategorii jest obligatoryjnych, tj. gramatycznych, nie są nimi natomiast dwie ostatnie. Mogą być one wyrażane lub nie, z wyjątkiem bułgarskiego, w którym występuje auditivus, kategoria testimonialna, określająca źródło informacji danej przez czasownik. Inne języki dokonały innego wyboru między ośmioma możliwymi kategoriami czasownika. Język francuski np. nie zna aspektu, a natomiast funkcjonuje tu kategoria czasów relatywnych, która wyraża stosunki w następstwie czasu (czas zaprzeszyły, czas zaprzyszły itd.).

Wedle de Saussure'a językoznawstwo mówienia (*linguistique de la parole*) „ma za przedmiot badań część indywidualną mowy, tj. mówienie wraz z fonacją“. De Saussure nie stworzył jednak lingwistyki mówienia, gdyż podana przez niego definicja tej dyscypliny była zbyt szeroka. Czyż nie obejmowała ona dziedzin tak różnych jak te, które stanowią przedmiot badań fonetyki i stylistyki? Wielką zasługą Jakobsona było stworzenie stylistyki nowego typu, a mianowicie poetyki, i dokładne określenie jej miejsca w obrębie nauk lingwistycznych.

W ujęciu Jakobsona „przedmiotem poetyki jest znalezienie odpowiedzi na pytanie: co przekształca przekaz wyrazowy w dzieło sztuki? Wobec tego, że lingwistyka jest ogólną nauką o strukturach językowych, przeto poetyka może być uważana za jej część integralną [...] Wiele rysów poetyckich uwydatnia nie tylko nauka o mowie, lecz całość teorii znaku, inaczej mówiąc semiologii (czyli semiotyki) ogólnej“.

Jak już wiemy, Jakobson wyróżnia sześć funkcji mowy i umieszcza między nimi funkcję poetycką, która przeciwstawia się funkcji referencjalnej. Funkcja referencjalna odsyła do kontekstu, podczas gdy funkcja poetycka kładzie nacisk na samym przekazie ze względu na niego samego. Funkcja referencjalna realizuje się dzięki dwóm podstawowym sposobom operowania wyrazami: selekcji i kombinacji. „Selekcja wyrazów dokonuje się na podstawie ekwiwalencji, podobieństwa i odmienności, synonimii i antynomii, podczas gdy kombinacja, konstrukcja zdań, opiera się na kontakcie. Funkcja poetycka przerzuca zasadę ekwiwalencji z osi selekcji na oś kombinacji. W poezji każda sylaba wchodzi w związek ekwiwalencji z wszystkimi innymi sylabami tego samego szeregu [...] a podobnie ma się rzecz z morami i akcentami“. G. M. Hopkins zdefiniował wiersz jako „wypowiedź powtarzającą w całości lub częściowo tę samą figurę poetycką“. W wypowiedziach o funkcji czysto referencjalnej związek między oznaczającym a oznaczanym jest arbitralny, konwencjonalny, *θέσει* wedle terminologii filozofów starożytnych. Natomiast wypowiedzi o funkcji poetyckiej wytwarzają między dźwiękiem a znaczeniem związek intymny, przyczynowy i naturalny, *φύσει* wedle tej samej terminologii antycznej. Jeżeli w poezji — wedle formuły Popa — „dźwięk zdaje się być echem znaczenia“, to dlatego że dźwięk jest równocześnie stroną oznaczającą i oznaczaną poezji. „Przerzucenie zasady podobieństwa na płaszczyznę kontaktów nadaje poezji od początku do końca wartość symboliczną“, ponieważ „w poezji wszelkie podobieństwo występujące w obrębie dźwięków jest przewartościowywane na elementy podobne i niepodobne w dziedzinie znaczenia“. W przeciwieństwie do lingwistyki języka opartej na zasadzie *θέσει* poetyka jest dziedziną językoznawstwa opartą na zasadzie *φύσει*.

Jest oczywiste, że Jakobson kontynuuje dzieło rozpoczęte przez de

Saussure'a, rozszerzył on jednak i częściowo zmodyfikował doktrynę wielkiego językoznawcy genewskiego. Jakobson zharmonizował poglądy de Saussure'a z założeniami teorii informacji; wyjaśnił zjawiska mowy na podstawie wyników badań nad różnymi typami afazji; wprowadził koncepcję systemu do językoznawstwa ewolucyjnego; na koniec opracował on założenia typologii lingwistycznej i poetyki, tj. dwóch dyscyplin językoznawstwa, których istnienia de Saussure nie przeczuwał. Można więc uważać omawianą tu książkę Jakobsona za syntezę postępów naszej nauki od czasu wydania *Kursu językoznawstwa ogólnego*.

Helmut Gipper, Bausteine zur Sprachinhaltsforschung. Sprache und Gemeinschaft Studien

Band I. Pedagogischer Verlag Schwann, Düsseldorf 1963.

Leon Zawadowski we wstępie do polskiego wydania Jakobsonowskich *Podstaw języka* pisze: „prace typu niefunkcjonalnego (tzn. nie-strukturalistyczne WP) powstają nadal; nie ma to jednak wpływu na funkcjonalny charakter całości językoznawstwa obecnego okresu”¹.

Omawiana tu książka Gippa mogłaby stanowić dowód, że Zawadowski przecenia pozycję strukturalizmu we współczesnym językoznawstwie. Tryb warunkowy tego zdania powinna uzasadnić niniejsza recenzja.

Sześć lat temu powstało w NRF towarzystwo naukowe „Sprache und Gemeinschaft“, w którego skład wchodzi: J. Erben, H. Gipper, H. Glinz, P. Grebe, P. Hartmann, G. Ipsen, K. K. Klein, L. Mackensen, H. Moser, W. Porzig, J. Trier i L. Weisgerber. Wszyscy ci uczeni reprezentują tzw. językoznawstwo treści (*inhaltbezogene Sprachwissenschaft*), które choć liczy już 50 lat², nazywa siebie „nowym“. Jego cel — to „zbadanie strony duchowo-treściowej przede wszystkim najważniejszych języków świata, a tym samym wyjaśnienie różnych form, w których wyraża się duch ludzki“. Jest ono reakcją na XIX i XX-wieczne językoznawstwo, rozwijające się pod przemożnym wpływem entuzjazmu najpierw dla nowo odkrytych praw głosowych, później dla opisu dźwiękowo-formalnych struktur języka.

Książka Gippa jest pierwszym tomem cyklu, mającego na celu upowszechnienie twierdzeń i dorobku grupy „Sprache und Gemeinschaft“. To niewątpliwie określiło jej zawartość i charakter oraz zobowiązało autora do ukazania genealogii i pokrewieństw oraz poglądów prezentowanego kierunku. Gipper zapowiada we wstępie, że jego zadaniem było porównać twierdzenia językoznawstwa treści z innymi ujęciami języka, wypróbować przydatność tych twierdzeń w rozwiązywaniu szczegóło-

¹ R. Jakobson, M. Halle, *Podstawy języka*, Wrocław 1964, s. 8.

² Por. H. Gipper und H. Schwarz, *Bibliografisches Handbuch zur Sprachinhaltsforschung*, Westdeutscher Verlag, Köln—Opladen 1962.

wych zagadnień oraz rozwinać je własnymi badaniami i przemyśleniami (*vergleichen — erprobern — aufbauen*).

Zadanie porównania spełnia w książce rozdział I (Poglądy na język w nowszej filozofii i badaniach podstawowych), IV (General Semantics) i V (Poglądy na język i tezy Benjamin Lee Whorfa na podstawie jego najważniejszych dzieł z uwzględnieniem naukowej krytyki i wyłaniających się stąd problemów); funkcję wypróbowania teorii pełnią rozdziały II (Problem tak zwanej wieloznaczności kopuli z punktu widzenia logiki, filozofii i językoznawstwa treści) i III (Zagadnienie przydatności poszczególnych języków dla logicznego myślenia na przykładzie języka chińskiego); rozdział VI natomiast (Własny świat i świat językowy) ma przyczynić się do rozwinięcia teorii językoznawstwa treści. Wymienione tu sześć rozdziałów poprzedza dłuższy wstęp, wprowadzający w terminologię i problematykę szkoły „Sprache und Gemeinschaft“.

Jej przedstawiciele widzą swych duchowych poprzedników w Herderze (*Über den Ursprung der Sprache* — 1771), a przede wszystkim w Humboldcie (*Über das vergleichende Sprachstudium* — 1820; *Über die Verschiedenheit des menschlichen Sprachbaues und ihren Einfluss auf die geistige Entwicklung des Menschengeschlechts* — 1830—1835). Z nimi bowiem łączy językoznawstwo treści przekonanie o wzajemnych związkach między językiem a poglądem na świat i charakterem narodu. Humboldtowi zawdzięcza ponadto językoznawstwo treści koncepcję formy wewnętrznej, której nowym ujęciem jest właśnie Weisgerberowska treść językowa (*Sprach- und Wortinhalt*).

Istotne założenia metodologiczne (rozdzielenie langue — parole, systemowość języka, nacisk na badania synchroniczne, pojęcia opozycji i wartości dystynktywnych) przejęło językoznawstwo treści od de Saussure'a i Bally'ego. Ważne założenia filozoficzne łączą je z Cassirerem i Husserlem (analiza fenomenologiczna). W dziedzinie socjologii przedstawiciele „Sprache und Gemeinschaft“ powołują się na A. Vierkantta i H. Freyera. Zbieżność poglądów zwolenników językoznawstwa treści z poglądami Sapira i Whorfa jest najzupełniej przypadkowa. Obie szkoły, niemiecka i amerykańska, powstały niezależnie od siebie.

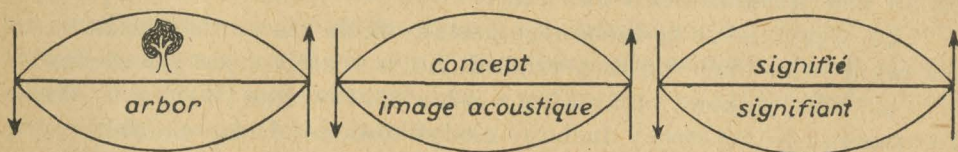
Ujęcie języka w myśl językoznawstwa treści znalazło dotychczas najpełniejszy wyraz w pracach Weisgerbera: *Muttersprache und Geistesbildung* (1929), *Von den Kräften der deutschen Sprache* (1948), a przede wszystkim w książce *Vom Weltbild der deutschen Sprache* (cz. I Die inhaltbezogene Grammatik, 1953; cz. II Die sprachliche Erschliessung der Welt, 1954) oraz w *Muttersprache im Aufbau unserer Kultur* (1957).

Zadaniem językoznawstwa treści jest poznanie istoty języka, której należy szukać w tym, czym jest on dla ludzi, to znaczy w jego cechach konstytutywnych dla człowieczeństwa. Powtarzane dziś powszechnie

określenie języka jako środka porozumiewania się ludzi między sobą jest nieużyteczne i ma taką samą wartość jak twierdzenie, że „woda to środek do prania lub gaszenia pragnienia“. Język odgrywa znacznie poważniejszą rolę aniżeli rola środka porozumiewania się: człowiek bowiem nie widzi świata takim, jakim on jest, ale po pierwsze przez filtr swoich zmysłów, po drugie zaś przez „okulary swojego języka ojczystego“.

Językoznawstwo treści zajmuje się nie *parole* (Sprechen), ale *langue* (*überpersonales Sinngefüge*, czyli *Muttersprache*³), to znaczy „żyjącym“ i „działającym“ — mówiąc w przybliżeniu — systemem znaków językowych. W przybliżeniu — bo język nie jest systemem w ścisłym tego słowa znaczeniu, jest raczej podobny do systemu, jest „systematoidem“ (pojęcie analogiczne do *romboid*, *trapezoid*). Przedmiotem badania są dla językoznawstwa treści tylko języki żywe, przy czym główny nacisk kładzie się na synchroniczność spojrzenia. Język określany jest jako duchowa siła, co odpowiada Humboldtańskiemu terminowi *enérgeia* (wg Weisgerbera też: *Tätigkeit*, *Arbeit des Geistes*, *Emanation des Geistes*) będącemu przeciwieństwem pojęcia *ergon*.

Analizując pojęcie wyrazu, Gipper przeciwstawia znanemu modelowi de Saussure'a



model Weisgerbera, będący jednocześnie modelem wyrazu w ujęciu językoznawstwa treści:

Wyraz: jedność dźwięku i treści

a. postać głoskowa, np. brzmienie: <i>U-n-k-r-au-t</i>	b. treść, np. „duchowy przedmiot“ <i>Unkraut</i> jako pojęcie niemieckiego języka	c. Świat zewnętrzny, np. występujące w przyrodzie rośliny, uchwycone pojęciem <i>Unkraut</i>
---	---	--

Ów świat zewnętrzny nie jest jednak po prostu obiektywnym światem rzeczywistym istniejącym poza człowiekiem. Jest on tym wszystkim, co może zostać uchwycone językowo. Przykład *Unkraut* ('zielsko, chwast') jest — zdaniem Gipper — stosowniejszy niż *arbor* ('drzewo'), bo nie

³ Termin ten wprowadził Weisgerber jako odpowiednik francuskiego *langue*, aby „zapobiec trudnościom terminologicznym w niemieczyźnie“. Dla językoznawstwa treści *die deutsche Muttersprache* = 'langue' „niemieckiej wspólnoty językowej“.

można interpretować go jako terminu botanicznego. Terminologiczność zaś analizowanego wyrazu sprzyja szerzeniu się „naiwnych” poglądów, jakoby istniały w przyrodzie klasy zjawisk i przedmiotów niezależnie od człowieka. Takiemu błędnemu stanowisku w znacznym stopniu zapobiega wyraz *Unkraut*, bo dla każdego jest rzeczą oczywistą, że klasy ziół, chwastów w przyrodzie nie ma. Wyraz nie jest etykietą, nazwą rzeczy czy klas rzeczy. Różnicy między przedmiotową rzeczywistością a przekształconym światem językowym dowodzi ponad wszelką wątpliwość choćby porównanie różnych oddalonych od siebie języków. To tylko każdemu człowiekowi własny świat językowy wydaje się naturalny.

Wyraz należy pojmować — jak to wynika z przedstawionego modelu — jako jedność brzmienia i treści. Bezprzedmiotowy jest stary spór o to, czy wyraz jest znakiem, czy symbolem. Nie jest bowiem ani jednym, ani drugim. Jest czymś pośrednim, a na tyle swoistym, że nie można go określić inaczej niż przez jego samego. Podobnie nie można treści, która jest niezamienialnym fenomenem, utożsamiać ze znaczeniem.

Podstawowe tezy językoznawstwa treści ukazuje Gipper w trzech punktach, które — jak podkreśla — nie mają charakteru dogmatów, ale raczej mogą tylko pełnić funkcję roboczych założeń dla praktycznych badań nad językiem. Oto owe tezy:

„1. Język jest siłą duchowego kształtowania rzeczywistości, która to siła czyni świat duchowo rozporządzalnym, a właściwa jest człowiekowi“.

„2. Siła językowa objawia się w »słowieniu świata« (*Worten der Welt*). To oznacza z jednej strony duchowe modyfikowanie (*Anverwandeln*) świata, jeśli siła językowa napotyka coś danego z góry, z drugiej zaś duchowe wyciskanie piętna (*Ausprägen*) na świecie, jeśli siła językowa twórczo się rozwija. Obie ewentualności zachodzą we wszystkich językach“.

„3. Historycznymi formami rozwijania siły językowej są poszczególne języki narodowe (*Muttersprachen*); język narodowy (*Muttersprache*) jest procesem słowienia świata przez określoną wspólnotę językową“.

W tych trzech punktach wyraża się uznanie języka za zjawisko historyczne, sprowadzenie istoty języka do zdolności mówienia człowieka, ujęcie języka jako procesu rozwijanego we wspólnocie językowej, scharakteryzowanie tego procesu jako przejścia od spostrzeżenia, poznania, przeczucia i odczucia do pojęcia językowego, podkreślenie, że język jest wytworem ponadpersonalnym, społecznym, w którym jednak każdy członek wspólnoty językowej ma swój udział, oraz żądanie, by badać przede wszystkim żyjące języki naturalne.

Wszystkie te postulaty oczywiście nie zrodziły się dopiero w ciągu ostatnich sześciu lat, ale były formułowane — choć może nie tak systematycznie — już w latach trzydziestych (a więc dawno przed ukonstytuowaniem się grupy „*Sprache und Gemeinschaft*“) przez Weisgerbera, Trierera

i Porziga, dla których stanowiły one filozoficzne podstawy teorii pół semantycznych i koncepcji treści językowej.

Osobistym wkładem Gippera do językoznawstwa treści jest wykazanie zbieżności między teoretycznymi podstawami szkoły „Sprache und Gemeinschaft” a poglądami niemieckiego biologa Jakoba von Uexküll. Chodzi tu zwłaszcza o pojęcie *Umwelt*, będące (do pewnego stopnia) odpowiednikiem Weisgerberowskiego *Zwischenwelt* czy *Aussenwelt*, a więc świata widzianego i odczuwanego przez żyjącą istotę, a znajdującego w przypadku człowieka odbicie w języku. „Cała rzeczywistość jest subiektywnym zjawiskiem” — oto punkt wyjścia tej teorii, nawiązującej zresztą świadomie do Kanta. Tak zwane prawa przyrody nie są w istocie rzeczy prawami przyrody, ale wytworami ludzkiego umysłu, które przypisuje się przyrodzie. Podobnie ma się rzecz z tak zwanymi prawami językowymi.

Przedmioty, które występują we „własnym świecie” istoty żyjącej (*Eigenwelt*; *Eigenwelt* człowieka, całkowicie różny od *Eigenwelt* jakiegokolwiek innej istoty żywej, Gipper nazywa *Umwelt*), stają się nosicielami określonych znaczeń nadawanych im przez tę istotę. Znaczenia zaś wynikają z okoliczności, ze względu na które dany przedmiot jest ważny. Gipper powtarza tu za Uexküllem znany przykład lasu, który jest czymś innym dla myśliwego, botanika, drwala itd., uznając go za zbieżny z wielokrotnie występującym w pracach Weisgerbera twierdzeniem, że nie istnieje zielsko, owoc, jarzyna, robactwo, wuj i ciotka bez ludzi, którym te przedmioty zawdzięczają swoje znaczenie.

Za bardzo cenne dla badania treści językowych uznaje Gipper twierdzenia Uexküll, że istoty żywe są w określonych wzajemnych stosunkach czynnikami (*Faktoren*) swych własnych światów (*Eigenwelte*). Tak jak pająk, który tką pajęczynę w ten sposób, by schwycić w nią muchę, człowiek, mając wrodzoną zdolność mówienia (pająk ma wrodzoną zdolność tkania) umiejscowioną w określonych częściach mózgu i organach mowy, tworzy swą siatkę-język o takich oczkach, by w nią schwycić to, co dla niego lub dla jego wspólnoty ważne. Schwycić można jednak tylko to, co w ogóle jest możliwe do schwytania. Stąd zależność między człowiekiem a światem jest obustronna. Akcentuje ją Uexküll, kiedy trawestując dwuwiersz Goethego

Wär' nicht das Auge sonnenhaft,
Die Sonne könnt' es nie erblicken.

pisze:

Wär' nicht die Blume bienenhaft
Und wäre nicht die Biene blumenhaft,
Der Einklang könnte nie gelingen.

To z kolei daje asumpt Gipperowi do skonstruowania w tym samym stylu twierdzenia własnego:

„Gdyby człowiek nie był *sprachhaft*, a język *menschhaft*, gdyby człowiek i jego język nie były *welthaft*, a świat *sprachhaft*, nie mógłby powstać językowy obraz świata.

Sformułowania naukowe tego typu nie przedstawiają się zbyt poważnie. Gipper zdaje sobie z tego sprawę i w ten sposób się uprawiedliwia: „Bardziej pozytywistycznemu językoznawcy ten bieg myśli może się wydawać mało naukowym. Nie można jednak zapominać, że w nowy sposób ukazane są stosunki zasługujące na dalsze badanie“ (podkreślenie moje — WP).

Językoznawstwo treści jest teorią wojującego antystrukturalizmu. Niechęć do tego kierunku wyraża Gipper wielokrotnie i w sposób niedwuznaczny, co można by poczytać za sprzeczne z cytowanym na wstępie twierdzeniem Zawadowskiego o zwycięstwie strukturalizmu we współczesnym językoznawstwie. Tak jednak nie jest. Wprawdzie Gipper wypomina strukturalistom różne grzechy (zwłaszcza ograniczenie badań języka do badania jego strony formalnej), ale jednocześnie prezentując próby zastosowania praktycznego teorii „*Sprache und Gemeinschaft*“ demaskuje ich w istocie rzeczy strukturalistyczny charakter. Ujawnia się on między innymi wtedy, kiedy Gipper krytykuje przedstawienie dziejów znaczenia wyrazu *Weib* w oderwaniu od struktury leksykalnej języka niemieckiego (s. 32—33), czy wtedy, kiedy „pozorną wieloznaczność“ kopuli⁴ wyjaśnia strukturą poszczególnych języków (s. 208—212).

Językoznawstwo treści nie jest bowiem niczym innym, jak nader swoiście ujętym strukturalizmem⁵ zastosowanym do badania — mówiąc najogólniej — niedźwiżkowej strony języka.

⁴ Analizując spostrzeżoną przez filozofów wieloznaczność słowa *być*, Gipper zestawia sześć niemieckich zdań, mających ilustrować tę wieloznaczność, z ich tłumaczeniami na 19 języków świata, w tym również na język polski. Na język polski przełożył owe sześć zdań dr A. Triller, lektor uniwersytetu w Bonn. Służył on również Gipperowi różnymi informacjami o polszczyźnie. Niestosowne tłumaczenia i najzupełniej błędne informacje kompromitują nie tylko Trillera jako lektora, ale także Gippera i jego pracę (s. 181 oraz 196—197).

⁵ Por. J. T. Waterman, *Perspectives in Linguistics*, The University of Chicago Press, Chicago 1963, s. 68.

ADAM HEINZ

**Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego publikowanych przez autorów polskich w kraju i za granicą oraz przez autorów obcych w Polsce w roku 1963
(wraz z uzupełnieniami)**

A. JĘZYKOZNAWSTWO OGÓLNE (TEORETYCZNE)

1. Prace ogólne

Doroszewski W., Język — system znaków a procesy mowy, Spraw. Wydz. Nauk Społ. PAN VI 1963, z. 1 (28), s. 1—16.

Doroszewski W., Studia i szkice językoznawcze, PWN, Warszawa 1962, s. 471.

Doroszewski W., Знак и означаемое (десигнат), Vop. Jaz. XII 1963, nr 5, s. 15—20.

Horálek K., Monolog a monologické funkce jazyka, Pr. Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. 43—46.

Kotarbiński T., Spór o desygnat, Pr. Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. 83—87.

Mayenowa M. R., Założenia poetyki lingwistycznej, Spraw. Wydz. Nauk Społ. PAN VI 1963, z. 2 (29), s. 25—26.

Milewski T., Предпосылки типологического языкознания. Исследования по структурной типологии. Академия Наук СССР. Институт славяноведения, Moskwa 1963, s. 1—31.

Pavlović M., Les processus linguistiques et la mixoglottie, Studia in hon. Th. Lehr-Splawiński, PWN, Warszawa 1963, s. 253—260.

Pisarkowa K., Pomocnicze elementy języka muzykologii, J.P. XLIII 3, 1963, s. 113—128.

Реформатский А. А., Язык, структура и фонология, Pr. Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. 105—111.

Rosetti A., Sur la „glossematique“ de L. Hjelmslev, Pr. Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. 113—116.

Studia linguistica in honorem Thaddaei Lehr-Splawiński, PWN, Warszawa 1963, s. 512.

Trávníček F., Mluvnické významy a prostředky, Pr. Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. 145—147.

Zawadowski L., Substance and Relation in Language, Rozpr. Kom. Jęz. Wrocław. T. N., t. IV, 1963, s. 5—26.

2. Fonologia i fonetyka

Jakobson R., O lingwistycznej analizie rymu, Pr. Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. 47—52.

Kaczmarek L., Projekt pisowni fonetycznej specjalnej, Pr. Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. 79—82.

Novotna J., Metoda opracowania informacji z zakresu fonetyki za pomocą maszyn systemu kart dziurkowanych, P. J. 1963, z. 5—6, s. 185—190.

Pike K. L., The hierarchical and social matrix of suprasegmentals, Pr. Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. 95—104.

Topolińska Z., O poprawny opis akcentu stabilizowanego, Biul. PTJ XXII 1963, s. 47—54.

Wierzchowska, B., Budowa akustyczna a artykulacja dźwięków mowy, Biul. PTJ XXII 1963, s. 3—23.

Zabrocki L., Phon, Phonem und distinktives Morphem, Biul. Fon. V 1962, s. 59—87.

Zabrocki L., Stabilność spółgłosek nosowych w rozwoju historycznym, Lingua Posn. IX 1963, s. 44—97.

3. Morfologia

Benveniste E., Une valeur du diminutif, Pr. Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. 9—11.

Cohen M., De la conscience d'un préfixe négatif, Pr. Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. 13—20.

Doroszewski W., O artykule gramatycznym (tzw. rodzajniku). Studia in hon. Th. Lehr-Splawiński, PWN, Warszawa 1963, s. 19—21.

Doroszewski W., Pierwiastki syntaktyczne treści znaczeniowej wyrazów, P. J. 1963, z. 3—4, s. 101—103.

Grzegorzczkova R., O logiczno-syntaktycznej strukturze czasowników denominalnych, P. J. 1963, z. 3—4, s. 104—110.

Heltberg K., O deminutywach i augmentatywach, Pr. Fil. XVIII 2, Warszawa 1963, s. 93—102.

Trnka B., On Morphonemic Homonymy, Pr. Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. 149—152.

4. Onomastyka

Milewski T., Imiona osobowe jako zwierciadło kultury. Studia in hon. Th. Lehr-Splawiński, PWN, Warszawa 1963, s. 39—46.

Rospond S., Toponomastyka w badaniach historyka i językoznawcy, Pr. Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. 117—122.

Taszycki W., Stosunek onomastyki do innych nauk humanistycznych, On. VIII (1—2) 1963, s. 1—18.

5. Składnia

Bogusławski A., O interpolacji, Biul. PTJ XXII 1963, s. 121—130.

Dąbmska-Prokop U., O niektórych funkcjach linearności w składni, Biul. PTJ XXII 1963, s. 143—152.

Heinz A., Uwagi o strukturze członów wypowiedzeniowych, Biul. PTJ XXII 1963, s. 109—120.

Karolak S., Pojęcie pozycji syntagmatycznej a wyodrębnianie jednostek języka, Biul. PTJ XXII 1963, s. 121—142.

Klemensiewicz Z., O wytycznych definicji zdania uwagi przyczynkowe, Biul. PTJ XXII 1963, s. 103—108.

6. Leksykologia i semantyka

Ахманова О. С. Лексикология и словарные проблемы машинного языка, *Pr. Fil.* XVIII 1, Warszawa 1963, s. 1—7.

Doroszewski W., Zasady pracy leksykograficznej (Próba podsumowania doświadczeń), *P.J.* 1963, t. 2, s. 53—54.

Dostál A., K otázce lexikografického zachycení slovní zásoby jazyka, *Pr. Fil.* XVIII 1, Warszawa 1963, s. 21—28.

Jodłowski S., O definicję synonimu, *Stud. in hon. Th. Lehr-Splawiński*, PWN, Warszawa 1963, s. 23—29.

Judycka I., Synestezja w rozwoju znaczeniowym wyrazów, *Pr. Fil.* XVIII 1, Warszawa 1963, s. 59—78.

Kiparsky V., O słownikach etymologicznych, *Zesz. Nauk. U.J.* LX 1963, z. 5, s. 433—436.

Никонов В. А., Этимологические западни, *Lingua Posn.* IX 1963, s. 103—114.

Tokarski J., Polisemia wyrazów, jej niektóre aspekty i typy, *Pr. Fil.* XVIII 1, Warszawa 1963, s. 131—144.

Wierzchowski J., Rozczłonkowanie zasobu leksykalnego, *Biul. PTJ* XXII 1963, s. 77—87.

Wiślak S., Tabu i eufemizm w językach nowożytnych, *Biul. PTJ* XXII 1963, s. 89—102.

7. Dialektologia

Basarowie A. J., Strzyżewska A., Wójtowicz J., Zduńska H., O mapowaniu faktów fonetycznych, *P.J.* 1963, t. 5—6, s. 206—216.

Jančák P., Možnosti statistického zpracování kolisavých nářečních jevů na jazykových mapách, *Pr. Fil.* XVIII 1, Warszawa 1963, s. 53—58.

Skulina J., Jazykový zeměpis a struktura dialektů, *Pr. Fil.* XVIII 1, Warszawa 1963, s. 123—130.

Sobierajski Z., Nowak H., Gruchmanowa M., Zastosowanie odsłuchu zespolowego do odczytywania tekstów gwarowych z płyt gramofonowych, *Biul. Fon.* V 1962, s. 11—44.

8. Mowa dziecka

Kowalski S., Rozwój mowy i myślenia dziecka, PWN, Warszawa 1962, s. 311.

Przetacznikowa M., Rozwój struktury i funkcji zdań u dzieci w wieku przedszkolnym, *Zesz. Nauk. U.J.* nr 75, *Prace Psychol.-Pedagog.*, z. 4, Kraków 1963.

9. Patologia mowy

Antkowski F., Materiały do fonetyki mowy rozszczepowców, *Biul. Fon.* V 1962, s. 45—57.

Głogowski K., Terapia rotacyzmu, *Logop.* 3, 1963, s. 13—19.

Maruszewski J., Mierzejewska H., Zastosowanie analizy lingwistycznej w badaniach nad afazją, *Studia Psych.* 5, 1963, s. 73—103.

Němec J., Vrtička K., Głównie czynniki psychologiczne wpływające na rehabilitację głosu i mowy u bezkrtaniowca (ze streszcz. ros. i ang.), *Logop.* 3, 1962, s. 7—12.

B. JĘZYKOZNAWSTWO INDOEUROPEJSKIE

1. Prace ogólne

Kuryłowicz J., Akcentuacja czasownika złożonego, Stud. in hon. Th. Lehr-Splawiński, PWN, Warszawa 1963, s. 31—37.

Kuryłowicz J., Z badań metrycznych w indoeuropeistyce, Pr.Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. 159—166.

Mańczyk W., Pochodzenie ie. apofonii jakościowej, Zesz. Nauk. U.J. LX 1963, z. 3, s. 409—412.

Otrębski J., Über die Vervollkommnung der Forschungsmethoden in der indoeuropäischen Sprachwissenschaft, Lingua Posn. IX 1963, s. 7—28.

2. Związki międzyjęzykowe

Cimochowski W., Albańsko-słowiańskie stosunki językowe, SSS, t. I, cz. 1, 1961, s. 16—19.

Kuryłowicz J., Celtycko-słowiańskie stosunki językowe, SSS, t. I, cz. 2, 1963, s. 229—230.

Machek V., Zur Frage der slavisch-keltischen sprachlichen Beziehungen, Stud. in hon. Th. Lehr-Splawiński, PWN, Warszawa 1963, s. 109—120.

Michailă G., Geografia zapożyczeń słowiańskich w języku rumuńskim, Zesz. Nauk. U.J. LX 1963, z. 5, s. 421—422.

Milewski T., Znaczenie języka mesapijskiego dla etnogenezy Słowian, Spraw. Kom. Jez. PAN Oddział w Krakowie, VII—XII 1963, s. 397—400.

Otrębski J., Baltisch-Slavische Miscellen, Lingua Posn. IX 1963, s. 115—121.

Rosetti A., Sur le traitement de v. sl. *q* en roumain, Stud. in hon. Th. Lehr-Splawiński, PWN, Warszawa 1963, s. 261—263.

Safarewicz J., Note sur l'aspect verbal en slave et en indo-européen, Linguistique Balkanique, Sofia 1963, 7, z. 2, s. 25—32.

Safarewicz J., Ze związków słownikowych słowiańsko-italskich, Studia in hon. Th. Lehr-Splawiński, PWN, Warszawa 1963, s. 133—142.

Stang Ch., Über das Verhältnis zwischen den slavischen und baltischen Sprachen, Zesz. Nauk. U.J. LX 1963, z. 5, s. 393—395.

Stang Ch., Zum baltisch-slavischen Verbum, Zesz. Nauk. U.J. LX 1963, z. 5, s. 397—398.

3. Język tocharski

Van Windekens A. J., Graeca et tocharica, Lingua Posn. IX 1963, s. 36—43 (o toch. A *pät kru*, B *ewe*, *äšce*, *maše*, *tarne*, *märkwac*, *meske*).

4. Język hetycki

Kronasser H., Hethitica, Lingua Posn. IX 1963, s. 29 (o *šara-* i *šiwanzanna-*).

Nadel B., Черноморско-хеттские ономотологические связи, R. O. XXI 1, 1962, s. 125—131.

5. Języki indoirañskie

Елизаренкова Т. Я., Топоров В. Н., Опыт описания фонологической системы пали, Lingua Posn. IX 1963, s. 131—154.

Machalski F., Irańskie imiona osobowe w napisach klinowych Achemenidów, Spraw. Kom. Or. PAN Oddział w Krakowie I—VI 1963, s. 154—155.

Nadel B., Следы франкийского субстрата в иранских диалектах северного Причерноморья (к проблеме киммерийского языка), *R. O.* XXVI 2, 1963, s. 107—122.

Zawadzka I., Z historii oznaczania spółgłosek sanskryckich ś, ṣ, ṣ, *Lingua Posn.* IX 1963, s. 166—169.

6. Język grecki

Milewski T., Über die Literatursprachen des antiken Griechenlands. *Bibliotheca classica orientalis*, VIII Jahrgang, H. 3, Berlin 1963, s. 146—147.

Safarewicz J., Sur le traitement éolien du groupe *ns*, *Pr.Fil.* XVIII 1, Warszawa 1963, s. 195—198.

Safarewicz J., Sur les desinences verbales en grec et en latin, *Eos* 53, 1963, z. 1, s. 107—115.

Van Windekens A. J., Graeca et tocharica, *Lingua Posn.* IX 1963, s. 36—43 (ο νόθος i τόπος).

7. Język albański

Çabëj E., Ringinschriften aus Nordalbanien, *Lingua Posn.* IX 1963, s. 98—102.

Cimochowski W., Albańczycy, *SSS*, t. I, cz. 1, 1963, s. 13—16.

8. Język ormiański

Pisowicz A., Przesuwki spółgłoskowe w dialektach ormiańskich, *Spraw. Kom. Or. PAN Oddział w Krakowie VII—XII 1964*, s. 439—442.

9. Języki italskie i romańskie

a) języki italskie

Heinz A., Zagadnienie derywacji przymiotników od imion własnych (na materiale łac.), *On.* VIII (1—2) 1963, s. 19—59.

Nadel B., Les inscriptions latines de la Diaspore Occidentale et le latin vulgaire, *KNf X* 3, 1963, s. 263—272.

Safarewicz J., Chronologia rozwoju łacińskich grup spółgłoskowych, *Pr.Fil.* XVIII 1, Warszawa 1963, s. 179—194.

Safarewicz J., Dwa studia italskie, *Zesz. Nauk. U.J. Prace Językozn.* 5, 1963, s. 7—34.

Safarewicz J., O zaniku pewnych czasowników w łacinie, *Spraw. Wydz. Nauk Społ. PAN VI* 1963, z. 3—4, s. 10—24.

Safarewicz J., Sur les desinences verbales en grec et en latin, *Eos* 53, 1963, z. 1, s. 107—115.

b) języki romańskie

Dąbbska-Prokop U., Un problème de la syntaxe française du XV^e siècle, *KNf X* 4, 1963, s. 333—363.

Lewicka H., „Adjectivitis“ (Przyczynek do sporu o żywotność derywacji w języku francuskim), *Pr.Fil.* XVIII 1, Warszawa 1963, s. 167—171.

Lewicka H., Réflexions théoriques sur la composition des mots en ancien français, *KNf X* 2, 1963, s. 131—142.

Truszkowski W., Zagadnienia klasyfikacji rumuńskich nazw miejscowych (w związku z książką I. Jordana o nazwach miejscowych rumuńskich), *On.* VIII (1—2) 1963, s. 369—399.

10. Język ilirski

Milewski T., Język mesapijski, *Filomata* 173, grudzień 1963, s. 169—181.

11. Języki celtyckie

Pisani V., On a Gaulish sanative formula, *Studia in hon. Th. Lehr-Splawiński*, PWN, Warszawa 1963, s. 49—51.

12. Języki germańskie

Adamus M., On the Relations of Participles and Adjectives in the Germanic Languages, *Rozpr. Kom. Jęz. Wrocł. T.N. IV* 1963, s. 27—44.

Adamus M., Uwagi o budowie czasownika i systemu czasownikowego języków germańskich, *Rozpr. Kom. Jęz. Wrocł. T.N. IV* 1963, s. 45—83.

Krech E. M., Das Aussprachewörterbuch der allgemeinen deutschen Hochlautung. Grundsätze und Aufbau, *Biul. Fon. V* 1962, s. 105—116.

Meinhold G., Formen und Bedingungen der Realisation des Endsilben- [ə] und der End- bzw. Nebenassimilation im Deutschen, *Biul. Fon. V* 1962, s. 117—144.

Reszkiewicz A., Main sentence elements in „The book of Margaret Kempe“ A Study in Major Syntaxe, PAN, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, s. 100.

Schädlich H. J. und Grosse R., Tonbandaufnahme der deutschen Mundarten in der Deutschen Demokratischen Republik, *Biul. Fon. V* 1962, s. 89—103.

Schlauch M., Linguistic Aspects of Emily Dickinson's Style, *Pr.Fil. XVIII* 1, Warszawa 1963, s. 201—215.

Sommerfelt A., The Importance of Struktüre in the Development of old Norse Umlaut and Fracture, *Pr.Fil. XVIII* 1, Warszawa 1963, s. 217—221.

Zabrocki L., *Theodiscus, diutisc*, *Studia in hon. Th. Lehr-Splawiński*, PWN, Warszawa 1963, s. 53—59.

Zabrocki L., Z rozwoju dyftongów ie. *ai*, *au*, *ou* w językach germańskich, *Pr. Fil. XVIII* 1, Warszawa 1963, s. 233—247.

13. Języki bałtyckie

Buch T., Uwagi o zaniku samogłosek nosowych w języku litewskim, *Pr.Fil. XVIII* 1, Warszawa 1963, s. 153—158.

Ochmański J., Noms des terres lituaniennes au XIII siècle — Lituanie *Nalszczany* et *Dziawoltwa*, *Lingua Posn. IX* 1963, s. 169—174.

C. JEZYKOZNAWSTWO NIEINDOEUROPEJSKIE

1. Języki afrykańskie (negryckie)

Dammann E., Hauptprobleme der Afrikanistik, *Zesz. Nauk. U.J. LX* 1963, z. 5, s. 451—453.

Stopa R., Języki afrykańskie i języki indoeuropejskie, *Zesz. Nauk. U.J. LX* 1963, z. 5, s. 437—439.

Stopa R., Prymitywizm kultury i języka Buszmenów, *Biul. PTJ XXII* 1963, s. 193—202.

2. Języki semito-chamickie

Klawek A., Imiona osobowe z Ugarit w Syrii, Spraw. Kom. Jęz. PAN, Oddział w Krakowie I—VI 1963, s. 109—111.

Klawek A., Onomastyka biblijna, Zesz. Nauk. U.J. LX 1963, z. 5, s. 413—414.

Strelcyn S., Quelques remarques sur les dictionnaires guèzes et amhariques, Pr.Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. 223—231.

Tyloch W., Rękopisy z Qumran nad Morzem Martwym, przeł. z jęz. hebrajskiego, wstępem i komentarzem opatrzył W. T., Warszawa 1963, s. 346.

3. Języki altajskie

Kałużyński S., Mongolische Elemente in der jakutischen Sprache, Prace Orientalystyczne, PWN, Warszawa 1961, s. 169.

Lisowski J., Próba wyjaśnienia różnorodności funkcji czasowników opisowych w języku czuwaskim, Spraw. Kom. Or. PAN Oddział w Krakowie I—VI 1963, s. 162—164.

Lisowski J., Złożenia czasowników ruchu w języku czuwaskim, Spraw. Kom. Or. PAN Oddział w Krakowie VII—XII 1963—1964, s. 435—436.

Płaskowicka-Rymkiewiczowa S., Borzęcka M., Koecherowa M., Locutions turques formées avec le mot *ağiz*, F. O. V 1—2, 1963, s. 97—126.

Stachowski S., Studien über den osmanisch-türkischen Wortschatz I, F. O. V 1—2 (1963), 1964, s. 75—88.

Zajączkowski A., Karaims in Poland, History, Language, Folklore, Science, PWN, Warszawa, 1961, s. 114.

Zajączkowski A., Nieznany słownik aralsko-kipezaacki z państwa Mameluków (Egipt i Syria), Spraw. Wydz. Nauk Społ. PAN VI 1963, z. 3—4, s. 24—33.

Zajączkowski W., O języku i folklorze Tatarów z Dobrudży, Spraw. Kom. Or. PAN Oddział w Krakowie I—VI 1963, s. 149—151.

4. Język japoński

Haugen E., Japanese phonemics: Some Alternative Solutions, Pr.Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. 29—42.

D. RECENZJE I POLEMIKI

Czapkiewicz A., — G. W. Cereteli, Arabskiye dialekty Sredney Azyi, Tom I Bukharskiy Aralskiy dialekt, Tbilisi 1956, — F. O. V 1—2 1963, s. 234—237.

Czapkiewicz A., — F. F. Mitchell, Colloquial Arabic, The living Language of Egypt, London 1962, — F. O. V 1—2 1963, s. 239—240.

Gaters A., — Mūsdienu latviešu literārās valodas gramatika I. Fonētika un morfoloģija. Latvijas PsR Zinātņu Akadēmija. Valodas un Literatūras Institūts, Riga 1959, — Lingua Posn. IX 1963, s. 155—162.

Gontarczyk S., — Tönnies Fenne's Low German Manual of spoken Russian, Pskov 1607, ed. by L. L. Hammerich, R. Jakobson, E. van Schooneveld, T. Starck and A. Stender-Petersen, Vol. I Facsimile Copy, prefaced by R. Jakobson and E. van Schooneveld, Copenhagen 1961, — Knf X 4, 1963, s. 401—403.

Jassem W., — Dwight L. Bolinger, Generality, Gradience and the All- or None, Mouton & Co., S'Gravenhage 1961, — Biul. PTJ XXII 1963, s. 211—214.

Kałużyński S., — E. И. Убрятова, Опыт сравнительного изучения фонетических особенностей языка населения некоторых районов Якутской АССР, — R. O. XXVI (1962), z. 1, s. 138—142.

Klawek A., — H. Schumacher, Die Namen der Bibel und ihre Bedeutung im Deutschen, Stuttgart 1958, — On. VIII (1—2) 1963, s. 350—351.

Klimek Z., — P. H. Reaney, A Dictionary of British Surnames, London 1958, — On. VIII (1—2) 1963, s. 352—360.

Kostrzewski J., — M. Seemann, Sprachstörungen bei Kindern, Halle (Saale) 1959, — Logop. 3, 1963, s. 33—36.

Kostrzewski J., — Проф. М. Е. Хватцев, Логопедия, Moskwa 1959, — Logop. 3, 1963, s. 24—27.

Kozielek G., — W. Kayser, Geschichte des deutschen Verses, Bern und München 1960, — KNf X 1, 1963, s. 94—98.

Kuryłowicz J., — Calvert Watkins, Indo-European Origin of the Celtic Verb I. The Sigmatic Aorist, Dublin 1962, — Biul. PTJ XXII 1963, s. 203—210.

Lewicka H., — 1) M. Cohen, Nouveaux regards sur la langue française, Paris 1963, 2) M. Grevisse, Problèmes de langage 2. vol. Paris t. I (2. wyd.) 1963 t. II 1962, 3) A. Thérive, Procès de langage, Paris 1962, — KNf X 4, 1963, s. 398—401.

Łesiów M., — K. Ohnesorg, Druhá fonetická studie o dětské řeči, Brno 1959, — Logop. 3, 1963, s. 42—44.

Milewski T., — O. Landau, Mykenisch-griechische Personennamen, Göteborg 1958, — On. VIII (1—2) 1963, s. 329—343.

Nadel B., — Sorin Stati, Limba latină în inscripțiile din Dacia și Scythia Minor. Bukareszt 1961, — KNf X 2, 1963, s. 174—176.

Pisarek W., — W. Zwiegincew, Semazjologia, tl. J. Fleszner 1962, — J. P. XLIII 1—2, 1963, s. 92—95.

Reszkiewicz A., — Brno Studies in English Vol. III Studies in linguistic Characterology of Modern English, Praha 1961, — KNf X 1, 1963, s. 99—101.

Safarewicz J., — P. Hartmann, Zur Konstitution einer allgemeinen Grammatik, — Kratylos 8, 1963, z. 1, s. 14—17.

Skalmowski W., — W. van Orman Quirine, Word and Object, New York and London 1960, — Biul. PTJ XXII 1963, s. 215—219.

Śluszkiewicz E., — H. Jensen, Altarmenische Grammatik, — R.O. XXVI, z. 2, 1963, s. 152—163.

Śluszkiewicz E., — G. Kahlo, Die Naturkenntnis der Indonesier im Spiegel ihrer Sprache, — R.O. XXVI, z. 1, 1962, s. 133—138.

Śluszkiewicz E., — A. Thumb, Handbuch des Sanskrit, Eine Einführung in das sprachwissenschaftliche Studium des Altindischen, — R.O. XXVI, z. 2, 1963, s. 145.

Widlak S., — A. Prati, Storie di parole italiane, Milano 1960, — KNf X 2, 1963, s. 169—174.

Wierzchowska B., — E. Pulgram, Introduction to the Spectrography of Speech, Mouton & Co. S'Gravenhage, 1959, Biul. Fon. V 1962, s. 169—173.

Zabrocki L., — Folke Hedblom, The Tape Recording of Dialects for Linguistic Sound Archives. Reprint from Landsmål och Svenskt Folkliv. 1961, — Biul. Fon. V 1962, s. 177—179.

Zabrocki L., — Katalog der Tonbandaufnahmen B1 bis B 3000 des Phonogrammarchivs der österreichischen Akademie der Wissenschaften in Wien, Wien 1960, — Biul. Fon. V 1962, s. 173—177.

Zajaczkowski W., — W. Hinz, Persisch I, Leitfaden der Umgangssprache, 3. Auflage, Berlin 1959, — Lingua Posn. IX 1963, s. 155.

Zareba A., — G. Inczeffi, Szeged Környékének földrajzi nevei, Budapest 1960, — On. VIII (1—2) 1963, s. 365—367.

E. PODRĘCZNIKI

- Łebek H., Wymowa francuska, Wiedza Powszechna, Warszawa 1962, s. 130.
 Mańczak W. i Graciotti S., Podręcznik języka włoskiego, PWN, Warszawa 1963, s. 284.

F. PRZEKŁADY

- Zwiegincew W., Semazjologia, tłum. J. Fleszner, PWN, Warszawa 1962, s. 458.

G. INFORMACJE

- Bellert J., Współczesne kierunki lingwistyki w U.S.A., KNf X 1963, 1, s. 53—59.
 Kałużyński S., Современные состояния и ближайшие перспективы тюркологии и алтаистики в Польше, Vop. Jaz. XII 1963, z. 5, s. 108—114.
 Lewicka H., Prace Ośrodka Słownictwa Francuskiego w Besançon, KNf X 2, 1963, s. 149—150.
 Lewicka H. i Morawska L., X Międzynarodowy Kongres Językoznawstwa i Filologii Romańskiej, KNf X 1, 1963, s. 60—62.
 Schädlich H. J., Die internationale Tagung der Leiter wissenschaftlicher Schallarchive in Strassburg vom 29. Mai bis 3. Juni 1961, Biul. Fon. V 1962, s. 181—186.
 Zabrocki L., Lautbibliothek der germanischen Sprachen, B.Fon. V 1962, s. 191—193.
 Zabrocki L., IX Międzynarodowy Kongres Lingwistyczny w Cambridge (Mass.) USA, B.Fon. V 1962, s. 189—190.

H. OSOBISTE

- Brahmer M., In Memoriam St. Wędkiewicz (1888—1963), KNf X 4, 1963, s. 365—374.
 Brahmer M., St. Wędkiewicz (1888—1963), P.J. 1963, 8, s. 307—309.
 Skorupka S., Profesor Witold Doroszewski jako badacz i kierownik naukowy, Pr.Fil. XVIII 1, Warszawa 1963, s. VII—XXV.

SPIS SKRÓTÓW

B.Fon.	— Biuletyn Fonograficzny
F.O.	— Folia Orientalia
J.P.	— Język Polski
KNf	— Kwartalnik Neofilologiczny
Lingua Posn.	— Lingua Posnaniensis
On.	— Onomastica
P.J.	— Poradnik Językowy
PTJ	— Polskie Towarzystwo Językoznawcze
R.O.	— Rocznik Orientalistyczny
SSS	— Słownik Starożytności Słowiańskich
St.L.	— Studia Logica

Sprawy administracyjne

WALNE ZGROMADZENIE PTJ

Dnia 22 października 1964 r. odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie PTJ. Chwilą milczenia uczczono pamięć zmarłych członków PTJ: Kazimierza Budzika († 5 III 1964), Marii Skorupkowej († 23 VIII 1963) i Stanisława Wędkiewicza († 8 V 1963).

Sprawozdania złożyli: sekretarz (A. Zaręba), skarbnik (A. Heinz), redaktor Biuletynu (T. Milewski) i przedstawiciel Komisji Rewizyjnej (S. Urbańczyk).

Po dyskusji nad sprawozdaniami i udzieleniu Zarządowi absolutorium w miejsce ustępujących statutowo członków Zarządu: T. Brajerskiego, W. Doroszewskiego, A. Heinza, W. Kuraszkiewicza, T. Milewskiego, W. Taszyckiego i A. Zaręby wybrano M. Honowską, S. Jodłowskiego, L. Kaczmarka, K. Polańskiego, F. Sławskiego, Z. Stieberta i L. Zabrockiego. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: M. Karasia, E. Ostrowską, J. Safarewicza oraz 2 zastępców członków M. Radłowskiego i J. Ruska.

Zarząd ukonstytuował się wybierając na prezesa Z. Stieberta, wiceprezesa F. Sławskiego, sekretarza K. Polańskiego, skarbnika M. Honowską.

Przyjęto 21 nowych członków, wskutek czego ogólna liczba członków PTJ wynosi 330.

XXIII ZJAZD NAUKOWY PTJ

W dniach 21 i 22 października 1964 r. odbył się w Warszawie XXIII Zjazd Naukowy, zorganizowany wspólnie przez PTJ, Komitet Językoznawstwa PAN oraz Komitet Słowianoznawstwa PAN. Pierwszy dzień Zjazdu miał charakter uroczystej sesji poświęconej omówieniu dorobku polskiego językoznawstwa i słowianoznawstwa w okresie dwudziestolecia PRL. Otwarcia sesji dokonał prof. dr Z. Klemensiewicz; przemówienie powitalne wygłosił prof. dr Stefan Żółkiewski.

W dalszym ciągu sesji wygłoszono następujące referaty sprawozdawcze:

1. W. Doroszewski: *Językoznawstwo, jego stanowisko wśród innych nauk i jego rola w kulturze polskiej.*
2. Z. Klemensiewicz: *Prace z językoznawstwa polskiego w dwudziestoleciu PRL.*
3. Z. Stieber: *Prace z językoznawstwa słowiańskiego w dwudziestoleciu PRL.*
4. M. Jakóbiec: *Prace z zakresu literatur słowiańskich w dwudziestoleciu PRL.*
5. A. Heinz: *Prace z językoznawstwa ogólnego w dwudziestoleciu PRL.*
6. A. Zaręba: *Dorobek i kierunki badawcze w zakresie onomastyki w dwudziestoleciu PRL.*
7. T. Milewski: *Działalność naukowa Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w dwudziestoleciu PRL.*

W drugim dniu Zjazdu zostały wygłoszone następujące referaty:

1. S. Rospond: *Struktura i klasyfikacja słowiańskich antronoponimów.*

Dysk.: Z. Stieber, M. Rudnicki, J. Czochralski, T. Milewski, W. Doroszewski, M. Kucala, A. Heinz, N. Perczyńska.

2. P. Zwoliński: *Funkcja strukturalna sufiksów -jś, -ja, -je*.
Dysk.: W. Doroszewski, F. Sławski, M. Honowska.
3. W. Mańczak: *Nieregularny rozwój końcówek 3 os. w językach słowiańskich*.
Dysk.: Z. Stieber, W. Doroszewski, J. Czochralski, I. Bajerowa, A. Mirowicz, K. Pisarkowa, E. Decaux, T. Milewski, W. Kuraszkiewicz, H. Milejowska, H. Olszewska, M. Honowska.
4. J. Wierzchowski: *Problem wyrazu*.
Dyskusji nie było.
5. P. Smoczyński: *Systematyka nazwisk polskich*.
Dysk.: Z. Stieber, S. Jodłowski.
6. B. Wierzchowska: *Badania kinorentgenograficzne a akustyka*.
Dysk.: L. Kaczmarek.
7. L. Moszyński: *Od czego zależał różnokierunkowy rozwój „jat” w językach słowiańskich?*
Dysk.: Z. Stieber.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA W DNIU 23 PAŹDZIERNIKA 1964 R.

- | | |
|---|---|
| Adamus Marian, Wrocław 2, B. Polaka 13 m. 6 | Biedrzycki Leszek, Warszawa, Wiejska 9 m. 46 |
| Augustynowicz-Ciecierska Henryka, Kraków, pl. Sikorskiego 14 m. 1 | Bizoń Franciszek, Opole, Krakowska 34 m. 4 |
| Bagrowska Anna, Warszawa 35, Osiedle „Przyjaźń” na Jelonkach | Bobowska-Kowalska Maria, Kraków 24, ul. Sosnowa 8 |
| Bajerowa Irena, Kraków, Żelechowskiego 6 m. 27 | Bodnarowska Józefa, Kraków, Straszewskiego 22, WSP |
| Bał Józef, Kraków, Michałowskiego 9 | Bogusławski Andrzej, Warszawa 22, Opaczewska 35 m. 33 |
| Bargielówna Maria, Łódź 25, Boya-Żeleńskiego 12 m. 29 | Bogusławski Andrzej K., Warszawa |
| Bartmiński Jerzy, Lublin, Ogrodowa 9a m. 15 | Borecki Marian, Kraków, Helclów 23 m. 24 |
| Bartnicka Barbara, Warszawa 10, Górskiego 1 m. 61 | Borek Henryk, Opole, ul. Chabrów 21 m. 9 |
| Bartula Czesław, Kraków, Czarnowiejska 101 m. 25 | Boryś Wiesław, Kraków, ul. Friedleina 28c m. 45 |
| Basaj Mieczysław, Warszawa, Czerwonego Krzyża 25 m. 6 | Brajerski Tadeusz, Lublin, ul. M. Curie-Skłodowskiej 4 m. 1 |
| Basara Anna, Warszawa 42, Jana Olbrachta 15b, blok 151 A, m. 14 | Braun Jan, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28 |
| Basara Jan, Warszawa 42, Jana Olbrachta 15b, blok 151 A, m. 14 | Bubak Józef, Kraków, Gołębia 20 |
| Bąk Piotr, Łódź, Tybury 14 m. 40 | Buch Tamara, Warszawa, ul. Lumumby 10, bl. 438 m. 56 |
| Bąk Stanisław, Wrocław, Grodzka 12 | Buczyński Mieczysław, Lublin, ul. Bazylianówka 2c |
| Bednarczuk Leszek, Kraków, Retoryka 17 m. 17 | Budziszewska Wanda, Warszawa-Falenica, ul. Bystrzycka 62 |
| Belcarzowa Elżbieta, Kraków, Straszewskiego 27 | Buttler Danuta, Warszawa 35, Osiedle „Przyjaźń” 149 |

- Bzdega Andrzej, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet
- Chludzińska-Świątecka Jadwiga, Wawer, Błękitna 21
- Chłędowska Krystyna, Wrocław, Katowicka 29 m. 4
- Chmielewski Janusz, Warszawa, Marszałkowska 87 m. 66
- Chmura-Klekot Maria, Warszawa, Nowolipie 12 m. 11
- Cieńkowski Witold, Warszawa, Al. Jerozolimskie 29/20
- Ciesielska Teresa, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Chrobrego 10 m. 9
- Cimochowski Wacław, Toruń, Kraszewskiego 22—26
- Cyran Władysław, Łódź 1, Narutowicza 108 m. 7
- Czochralski Jan, Warszawa 26, ul. Zbatarska 6 m. 11
- Dąbska-Prokop Urszula, Kraków, Wyspiańskiego 10
- Dejna Karol, Łódź, Kopcińskiego 31 a m. 28
- Demartin Adam, Poznań, Uniwersytet, Matejki 48/49
- Didiakin Monika, Kraków, Al. Pokoju 4/7
- Dłuska Maria, Kraków, Al. Słowackiego 15 m. 4
- Dobeszowa Stanisława, Kraków, ul. Orkana 26
- Dobrzyński Walenty, Opole, ul. Bzów 47 m. 6
- Doroszewski Witold, Warszawa, Sewerynow 6 m. 18
- Drabiński Stanisław, Poznań-Jeżyce, ul. Radosna 2
- Dukiewiczowa Leokadia, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet
- Fisiak Jacek, Łódź, Obr. Stalingradu 71 m. 22
- Franćić Vilim, Kraków, Konopnickiej 5
- Furdal Antoni, Wrocław, Świerczewskiego 37 m. 9
- Furmanik Stanisław, Warszawa, Nowy Świat 72
- Galas Piotr, Bochnia, Gołębia 11
- Galster Irena, Warszawa, Leszczyńska 8 m. 16
- Glinka Stanisław, Warszawa 26, Podskarbińska 7 m. 149
- Gniadek Stanisław, Poznań, Ratajczaka 27 m. 7
- Gogolewski Stanisław, Łódź, Uniwersytet, Uniwersytecka 3
- Goląb Zbigniew, Kraków 28, Os. Kolorowe 6 m. 14
- Gołębiowska Teresa, Kraków, Wrocławska 26 m. 15
- Gosiewska Zofia, Łódź, Os. XV-lecia, Kasprzaka 59 m. 10
- Górecka Wanda, Kraków, Spokojna 29 m. 6
- Górniewicz Hubert, Gdańsk-Wrzeszcz, Parfetyzantów 101 m. 28
- Górska Halina, Toruń, Mickiewicza 79 m. 12
- Górski Konrad, Toruń, Bydgoska 14 m. 4
- Gregorski Adam, Kraków, Nowa Huta, Demakowa 51 m. 9
- Gruchmanowa Monika, Poznań, pl. Wielkopolski 7/8 m. 6
- Gruszczyńska Maria, Kraków, Gołębia 20
- Grybosiova Antonina, Gliwice, Konarskiego 19/3
- Grzegorzczkova Renata, Warszawa 25, ul. Balonowa 23 m. 2
- Handke Kwiryna, Warszawa, Kredytowa 9 m. 6b
- Harasimowicz Irena, Warszawa, Wiatraczna 3 m. 26
- Heintsch Janina, Wrocław 2, Szewska 37, Ossolineum
- Heintsch Karol, Wrocław 2, Szewska 37, Ossolineum
- Heinz Adam, Kraków, Łobzowska 59 m. 6
- Herniczek-Morozowa Wanda, Kraków, ul. Szlacheckiego 21
- Holubowicz Kazimierz, Wrocław-Opole, Mikulskiego 8
- Holyńska-Baranowa Tatiana, Warszawa 10, Koszykowa 33 m. 3
- Honowska Maria, Kraków, Karmelicka 14
- Horodyska Halina, Warszawa, Praga II, bl. 21 m. 70
- Hrabec Stefan, Łódź, Uniwersytecka 3 m. 8
- Iglikowska Teresa, Warszawa 26, Waszyngtona 132a m. 5
- Ingarden Roman, Kraków, Biskupia 14

- Jakubowska Zofia, Warszawa, Marszałkowska 20/22 m. 71
- Jassem Wiktor, Poznań, Głogowska 64a m. 6
- Jaworski Michał, Warszawa, Ciasna 10 m. 10
- Jefimow Regina, Gdynia, Abrahama 62 m. 17
- Jeżowa Maria, Warszawa, Opaczewska 16 m. 3
- Jodłowski Stanisław, Kraków, ul. 18 Stycznia 84 m. 13
- Judycka Irminda, Warszawa 33, Bajonańska 8 m. 3
- Juraszek Maria, Warszawa, Browarna 4/2
- Jurkowski Eugeniusz, Warszawa 30, Jaracza 25 m. 39
- Jurkowski Marian, Warszawa, J. Bruna 2 m. 52
- Kaczmarek Leon, Lublin, Al. Racławickie 23 bl. 7/1
- Kalicka Krystyna, Kraków, Nowogrzegórzecka bl. 5 m. 24
- Kalicki Tadeusz, Kraków, Nowogrzegórzecka bl. 5 m. 24
- Kalkowska Anna, Kraków, Helclów 21/2
- Kamieńska Elżbieta, Łódź 1, Narutowicza 56 m. 45
- Kamińska Krystyna, Łódź, Narutowicza 108 m. 3
- Kamińska Maria, Łódź, Dąbrowskiego 63/2
- Kamińska-Rzetelska Ewa, Warszawa, Al. Nowotomackie 6 m. 45
- Kamionek Jadwiga, Warszawa, Majowa 36/1
- Kania Józef, Lublin, pl. Litewski 5 m. 26
- Karaś Mieczysław, Kraków, Kochanowskiego 11/15
- Karolak Stanisław, Warszawa 1, Bielańska 5 m. 7
- Karplukówna Maria, Kraków, Krowoderska 19 m. 20
- Kempf Zdzisław, Opole, Matejki 12 m. 13
- Kerner-Sokołowska Teresa, Warszawa, Wiktorska 108—153
- Klechowna Henryka, Gdańsk-Wrzeszcz, Sobieskiego 18 WSP
- Klemensiewicz Zenon, Kraków, Al. Słowackiego 15
- Klimaja Zofia, Lublin, Al. Racławickie 14
- Klimkowa Kazimiera, Kraków, Garncarska 5
- Kniaginowa Maria, Kraków, Wygoda 6b m. 6
- Kondratiuk Michał, Warszawa, Jaracza 1
- Konieczna-Twardzikowa Jadwiga, Kraków, Al. Pokoju 5/37
- Kopeć Jerzy, Opole, ul. Matejki 12 m. 16
- Kornaszewski Marek, Poznań, Uniwersytet, Matejki 48/49
- Koronczewski Andrzej, Kraków, Filarecka 20a m. 6
- Kossowska Maria, Lublin, Szopena 27 m. 12
- Kotański Wiesław, Warszawa 32, Sarmiejskiego 2 m. 117
- Kotulska Halina, Wieliczka, Grottera 1
- Kowalska Alina, Czeladź, Paczyńskiej 8 m. 3
- Kraszewska Krystyna, Warszawa 4, 11 Listopada 14 m. 15
- Kreja Bogusław, Starogard Gdański, Gdańska 11
- Kucala Marian, Kraków, Straszewskiego 27
- Kudzinowski Czesław, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet
- Kupiszewski Władysław, Warszawa, A. Magiera 24b m. 9
- Kuraszkiewicz Władysław, Poznań, Kanczerska 15
- Kurkowska Halina, Warszawa 33, Saska Kępa, Dąbrówki 9 m. 4
- Kuryłowicz Jerzy, Kraków, Podwale 1
- Kurz Zofia, Kraków, Kazimierza Wielkiego 41 m. 21
- Kuziorowa Anna, Kraków, Sarego 20/5
- Künstler Mieczysław, Warszawa 35, Osiedle Przyjaźni bl. 15 m. 12
- Lankiewicz Danuta, Warszawa, Słowackiego 15/19 m. 135
- Laskowski Roman, Kraków, Osiedle Ugoirek, bl. 2 m. 20
- Lehr-Splawiński Tadeusz (zmarł 17 lutego 1965 r.)
- Leszczyński Zenon, Kraków, pl. Na Groblach 8
- Lewicka Halina, Warszawa 12, Puławska 26/14
- Lewicki Andrzej, Otwock, Kmicica 3/7

- Lindertówna Bronisława, Lublin, Langiewicza 1 m. 29
- Lubaś Władysław, Kraków, Bogusławskiego 7 m. 9
- Lachówna Kazimiera, Warszawa, Hiberna 1/5
- Lapińska Janina, Warszawa 22, Węgierska 4 m. 27
- Lapiński Ireneusz, Warszawa, Grzybowska 77, Wydawnictwo MON
- Lebek Henryk, Warszawa, Al. Jerozolimskie 113 m. 33
- Lesiów Michał, Lublin, Marchlewskiego 17/15
- Lozińska Maria, Warszawa, Raclawicka 33 m. 36
- Maciejewska Maria, Toruń, Krasińskiego 63 m. 9
- Maciejewski Jerzy, Toruń, Bydgoska 78
- Majowa Jadwiga, Warszawa 92, Międzylesie, Włodzicka 7
- Makowska Irena, Warszawa, Ząbkowska 2 m. 4
- Malcówna Maria, Kraków, Al. Krasińskiego 18 m. 8
- Mally Janina, Warszawa 33, Al. Waszyngtona 24/4
- Mańczak Witold, Kraków, Łobzowska 9
- Mayenowa Maria Renata, Warszawa 12, Sandomierska 21 m. 1
- Mączyński Jan, Łódź, Osiedlowa 6 m. 40
- Mianowska Zofia, Warszawa, Miodowa 10, PWN
- Michalakowa Maria, Wrocław 2, Jagiellońska 8 m. 6
- Mierzejewska Halina, Warszawa, Stępińska 3 m. 21
- Milejkowska Halina, Warszawa, Jelonki, Os. Przyjaźń d 114
- Milewski Tadeusz (zmarł 5 marca 1966)
- Mirowicz Anatol, Warszawa 47, Orla 4 m. 16
- Misz Henryk, Toruń, Bydgoska 14 m. 2
- Mocarska-Falińska Barbara, Warszawa, Jaracza 25 m. 4
- Morawska Ludmiła, Poznań, Nowy Świat 15 m. 20
- Morciniec Norbert, Wrocław, Kotlarska 14/3
- Moroń Bogusław, Gdańsk, Elbląska 67 D/1
- Moszyński Leszek, Toruń, Kraszewskiego 20 m. 14
- Nagnajewicz Marian, Lublin, Kowalska 5 m. 10
- Namysłowska Wanda, Kraków, Straszewskiego 27
- Nieckuła Franciszek, Wrocław, Szewska 50—51 m. 17
- Niezabitowska Anna, Kraków, Rydla 53 m. 22
- Nowińska Maria, Warszawa, Spiska 16 m. 9a
- Obrebska-Jabłońska Antonina, Warszawa 12, Rakowiecka 6d m. 5
- Okińczyc Teresa, Poznań, Uniwersytet, Matejki 48/49
- Olesińska Helena, Kraków, pl. Na Groblach 8
- Olszewska Halina, Warszawa, Al. 3 Maja 50a
- Orłoś Teresa, Kraków, Bracka 1/4
- Orzechowska-Zielicz Hanna, Warszawa, Nowotki 35 m. 87
- Ossowski Leszek, Wrocław 21, Al. Piastów 36
- Ostrowska Ewa, Kraków, Boh. Stalingradu 22
- Oszywa Krystyna, Kraków, pl. Kossaka 2—10
- Otrębski Jan, Poznań 34, Rogalińskiego 8 m. 2
- Otwinowska Barbara, Warszawa, Jaracza 25
- Pabis Iryda, Warszawa, Polna 54 m. 17
- Paderewska Maria, Warszawa-Ząbki, Sobieskiego 28 m. 1
- Pałaszowa Halina, Kraków, Spadzista 23
- Pankowski Czesław, Warszawa 32, Mściławska 8 m. 4
- Papierkowski Stanisław, Lublin, Lipowa 22 m. 4
- Pawłowski Eugeniusz, Nowy Sącz, Długa 4
- Pazdur Anna, Łódź, Piotrkowska 105
- Peplowski Franciszek, Toruń, Zjednoczenia 28a/3
- Perczyńska Nina, Warszawa, Natolińska 3/93
- Perzowa Henryka, Warszawa-Jelonki, Os. „Przyjaźń” 82 m. 11
- Pilich Jan, Ciechanów, Żeromskiego 8

- Pilszczykówna Nina, Warszawa-Jelonki, Os. „Przyjaźń“ 177
- Piotrowicz Katarzyna, Wielbark p. Szczecino, Kopernika 29
- Pisarek Walery, Nowa Huta, Osiedle Słoneczne bl. 2 m. 24
- Pisarkowa Krystyna, Nowa Huta, Osiedle Słoneczne bl. 2 m. 24
- Pluta Feliks, Opole, pl. Matejki 12 m. 10
- Pobożniak Tadeusz, Kraków, Dzierżyńskiego 147
- Polański Kazimierz, Kraków, Litewska 45 m. 5
- Pomianowska Wanda, Warszawa, Gimnastyczna 70
- Przybycin Aniela, Ruda Śląska 11, Korkota 133
- Puk-Bugańska Halina, Gdańsk-Brzeźno, ul. Walecznych 11/18
- Puzynina Jadwiga, Warszawa, Wilcza 35/41 m. 15
- Radewa Sabina, Sofia, Rakowski 189
- Radłowski Marian, Kraków, 18 Stycznia 32/5
- Ranoszek Rudolf, Warszawa, Uniwersytecka 5 m. 6
- Reczek Józef, Kraków, Straszewskiego 27
- Reczek Stefan, Rzeszów, Wyższa Szkoła Pedagogiczna
- Reczkowa Barbara, Kraków, pl. Na Groblach 8
- Reichan Jerzy, Kraków, Syrokomli 11 m. 7
- Reichan Stanisława, Kraków, Syrokomli 11 m. 7
- Reszkiewicz Alfred, Warszawa, Al. Jerozolimskie 42 m. 93
- Rieger Janusz, Warszawa, Daniłowiczowska 11 m. 25
- Rospond Stanisław, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet
- Rozental Jerzy, Łódź 11, Al. Unii 18 m. 31
- Rudnicki Mikołaj, Poznań, Libelta 24 m. 4
- Rusek Jerzy, Kraków, Osiedle Ugorek, bl. I A m. 24
- Rybiecka Halina, Warszawa 26, Al. Waszyngtona 132a m. 44
- Ryklówna Barbara, Warszawa-Radość, Wisielki 9
- Rymut Kazimierz, Kraków, Straszewskiego 27
- Rzepka Wojciech, Poznań, Uniwersytet, Matejki 48/49
- Rzesoś Rajmund, Warszawa, Mokotowska 46 m. 18
- Safarewicz Jan, Kraków, Łokietka 1
- Safarewiczowa Halina, Kraków, Łokietka 1
- Saloni Zygmunt, Warszawa, Foksal 17 m. 30
- Sambor Jadwiga, Warszawa, Miodowa 10, PWN
- Saski Stefan, Poznań, Matejki 37 m. 29
- Satkiewicz Alojza, Warszawa, Polna 50 m. 15
- Schabowska Maria, Kraków, Straszewskiego 22, WSP
- Schlauch Margaret, Warszawa, Brzozowa 10 m. 12
- Schneider Leszek, Kraków, Królowej Jadwigi 49 m. 4
- Siatkowska Ewa, Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 3
- Siatkowski Janusz, Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 3
- Siciński Bogdan, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet
- Sieczkowski Andrzej, Warszawa 12, Wiktorska 88 m. 17
- Siekińska Krystyna, Warszawa, Wołowska 4 m. 7
- Sinielnikoff Roxana, Warszawa 26, Szaserów 122 m. 2
- Siudut Andrzej, Kraków, Stradom 2
- Skalmowski Wojciech, Kraków, Krupnicza 35 parter
- Skorupka Stanisław, Warszawa, Al. 3 Maja 5 m. 22
- Skubalanka Teresa, Toruń, Kraszewskiego 20 m. 9
- Skulina Tadeusz, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet
- Sławski Franciszek, Kraków, KoCHANOWSKIEGO 11 m. 13
- Śluszkiewicz Eugeniusz, Toruń, Konopnickiej 20/5
- Smoczyński Paweł, Lublin, Al. Racławicka 23 bl. 15 m. 22
- Smulkowa Elżbieta, Warszawa, Anielewicza 25 m. 1
- Smył Józef, Warszawa, Śródmieście, Nowotomackie 4/33

- Sobierajski Zenon, Poznań 13, Szydlowska 39 m. 11
- Sokołowska Teresa, Warszawa 65, Asnyka 4 m. 6
- Sowińska Eugenia, Warszawa, Niemcewicz 9 m. 38
- Spychalska-Wilczurowa Grażyna, Warszawa-Jelonki, Os. „Przyjaźń“ 4/3
- Sroka W., Wrocław, Szewska 49, Uniwersytet
- Stachowski Stanisław, Kraków, Kotlarska 29h/35
- Stamirowska Zofia, Krzeszowice, Rynek 34
- Stankówna Teresa, Kraków, Floriańska 36 m. 7
- Steffen-Batogowa Maria, Poznań, ul. Gwardii Ludowej 58
- Stein Ignacy (zmarł 7 lipca 1964)
- Stieber Zdzisław, Warszawa, Rakowiecka 6d m. 37
- Stoffel-Ożogowa Ewa, Wrocław, Pastura 16 m. 9
- Stopa Roman, Kraków, Mogilska 52 m. 36
- Strelecyń Stefan, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 63/7
- Strzyżewska Alina, Warszawa 37, Poste Restante
- Styczek Irena, Warszawa, Kwiatowa 24a m. 10
- Szewczykówna Janina, Warszawa, Jarcza 25 m. 33
- Szkiładź Celina, Warszawa, Rutkowskiego 7/9 m. 1
- Szkiładź Hipolit, Warszawa, Rutkowskiego 7/9 m. 1
- Szeleński Iwo, Łódź, Uniwersytet, Uniwersytecka 3
- Szlifersztajn Salomea, Warszawa, Nowowiejska 28 m. 94
- Szweykowska Helena, Wrocław, Klary Zetkin 66/6
- Szydlowska-Ceglowa Barbara, Poznań, Mickiewicza 1/4
- Szymański Tadeusz, Kraków, Jana 22, Zakład Słowianoznawstwa PAN
- Szymczak Mieczysław, Warszawa, Waryńskiego 6 m. 52
- Ścieborzanka Alina, Ursus koło Warszawy, Boh. Warszawy, bl. sp. 34 m. 26
- Śmiech Witold, Łódź 14, Ofiarna 12
- Świeczkowski Walerian, Lublin, KUL
- Taborska Hanna, Warszawa, ul. Iwicka 47a m. 37
- Taszycki Witold, Kraków, Retoryka 20
- Tazbir Wanda, Warszawa, Nowy Świat 72
- Tokarski Jan, Warszawa 35, Os. „Przyjaźń“ 180
- Topolińska Zuzanna, Warszawa, Stoleczna 17c, m. 72
- Truszkowski Witold, Kraków, Wyspiańskiego 15
- Trzaska Eugeniusz, Kraków, Rękawka 3 m. 2
- Trześniowska Lidia, Kraków, Botaniczna 8/11
- Turska Halina, Toruń, Grudziądzka 37
- Urbańczyk Stanisław, Kraków, Straszewskiego 27
- Wagner Zdzisław, Kraków, Szlak 1a m. 5
- Wandas Adam, Kraków 2, Głowackiego 10/3
- Warehoł Stefan, Lublin, Sowińskiego 11 m. 2
- Wesołowska Danuta, Kraków, Straszewskiego 22, WSP
- Widlak Stanisław, Kraków, Krasieńskiego 32
- Wieczorkiewicz Bronisław, Warszawa 90, Margerytki 15
- Wierzbicka Anna, Warszawa, Elektoralna 2 m. 52
- Wierzbowski Ludwik, Gdańsk, Rajska 4/A-12
- Wierzchowska Bożena, Warszawa 12, Rakowiecka 6 D/12, bud. „D“
- Wierzchowski Józef, Warszawa 12, Rakowiecka 6 D/12, bud. „D“
- Wikariak Jan, Poznań, Szydlowska 37 m. 4
- Wilczewska Krystyna, Toruń, Krasieńskiego 63 m. 7
- Wilkoń Aleksander, Kraków, ul. Sebastiana 18/5
- Winkler-Leszczynska Irena, Kraków, pl. Na Groblach 8
- Wirkus Stanisława, Warszawa, Targowa 36/5
- Witkowski Wiesław, Kraków, Orzeszkowej 6/7
- Wojtowicz Janina, Warszawa, Górską 7 m. 27

- Woronzak Jerzy, Wrocław 12, Abramowskiego 60
- Wróbel Henryk, Katowice, 1 Maja 47, WSP
- Wysocka Felicja, Kraków, Straszewskiego 27
- Zabrocki Ludwik, Poznań, Kanclerska 11
- Zagórski Zygmunt, Poznań, Osiedle Świerczewskiego, ul. Jesienna 19/5
- Zaleski Jan, Kraków, ul. Bitwy pod Lenino 5 m. 110
- Zamościńska-Kucałowa Joanna, Kraków, pl. Na Groblach 8
- Zaręba Alfred, Kraków, Armii Ludowej 6/26
- Zarębina Maria, Kraków, Armii Ludowej 6/26
- Zawadowski Leon, Wrocław-Oporów, Nałkowskiej 20
- Zawadzka Irena, Poznań (Wilda), Kosińskiego 31 m. 3
- Zawadzki Zdzisław, Toruń, ul. Krasieńskiego 61 m. 5
- Ząbkowska Jadwiga, Warszawa-Jelonki, Osiedle „Przyjaźń“ 80, pok. 2
- Zdancewicz Tadeusz, Poznań, Słowackiego 31/33 m. 7
- Zduńska Helena, Warszawa, Stoleczna 11/8
- Zieniukowa Jadwiga, Warszawa 32, Antoiny Sokolich 3a m. 57
- Zierhoffer Karol, Poznań, Hetmańska 43 m. 9
- Zierhoffer Zofia, Poznań, Hetmańska 43 m. 9
- Ziętek-Kamyszkowa Aleksandra, Poznań, Hetmańska 25 m. 7
- Zwoliński Przemysław, Warszawa 1, Kopernika 8/18 m. 32
- Żelazko Kazimierz, Warszawa, ul. F. Joliot-Curie 9 m. 34
- Żłabowa Janina, Zabrze, Marchlewskiego 13b

SPIS RZECZY — TABLE DES MATIÈRES

	Str.
J. Safarewicz, Tadeusz Milewski (1906—1966)	3

Artykuły

T. Milewski, Działalność naukowa Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w 20-leciu PRL	9
A. Heinz, Językoznawstwo ogólne i indoeuropejskie w 20-leciu PRL	17
Z. Stieber, Językoznawstwo słowiańskie w Polsce w dwudziestoleciu Polski Ludowej	35
Z. Klemensiewicz, Polonistyczne językoznawstwo ostatniego dwudziestolecia	41
A. Zaręba, Dorobek i kierunki badawcze w zakresie onomastyki w 20-leciu PRL	59
J. Knobloch, Über die Gestalthaftigkeit des sprachlichen Ausdrucks.	73
W. Jassem, The Distinctive Features and the Entropy of the Polish Phoneme System	87
K. Polański, Gramatyki generatywne a metoda transformacyjna	109
B. Wierzchowska, Badania kinorentgenograficzne mowy a akustyka	123
K. Pisarkowa, O sposobie występowania zmiennych i stałych wskaźników kierunkowych w znaczeniu nominalnym	137
U. Canger, The Category of Comparison	145
L. Bednarczyk, Zur Ellipse in der indogermanischen Parataxe	163
R. Stópa, Einige Überreste von ursprünglichen Gebärden in afrikanischen Sprachen	173
P. Zwoliński, Funkcja strukturalna sufiksów -jb, -ja, -je	197
S. Rospond, Struktura i klasyfikacja słowiańskich antroponimów	203
A. M. Schenker, Kilka uwag o koniugacji w języku polskim	225

Recenzje

J. Safarewicz, J. Kuryłowicz: The Inflectional Categories of Indo-European	231
W. Skalmowski, Handbook of Mathematical Psychology, Chapters 11—13	237
T. Milewski, R. Jakobson: Essais de linguistique générale	245
W. Pisarek, H. Gipper: Bausteine zur Sprachinhaltsforschung	257

Bibliografia

A. Heinz, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego... w roku 1963	263
--	-----

Sprawy administracyjne

Walne zgromadzenie PTJ	272
XXIII Zjazd Naukowy PTJ	272
Członkowie Towarzystwa w dniu 23 października 1964 r.	

Portret T. Milewskiego (fot. J. Rosner) po s. 2

W BIULETYNIE PTJ z. XXV

ukazą się między innymi prace:

- A. Heinz, Kategorie przejściowe w języku.
- A. Wierzbicka, Próba analizy syntagmatycznej konstrukcji z genetywem.
- L. Wierzbowski, Zmiany głosowe jako przejaw samoregulacji.
- E. Pawłowski, Problem normy językowej w gwarach.
- L. Bednarczyk, Spójnik dysjunktywny w indoeuropejskim.
- W. Skalmowski, Das Nomen im Parthischen.
- R. Stopa, Konsonantyczny system języka Zulu.
- L. Moszyński, Od czego zależał... rozwój jat' w słow.
- T. Milewski, Problem klasyfikacji języków afrykańskich.
- A. Heinz, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego w roku 1964.

Société Polonaise de Linguistique

L'organe de la Société est le Bulletin. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, anglais, français ou russe et doivent être dactylographiés.

Comité de Rédaction:

Rédacteur: Tadeusz Milewski, professeur à l'Université de Cracovie

Membres:

Witold Doroszewski, professeur de langue polonaise à l'Université de Varsovie; Jerzy Kuryłowicz, professeur de linguistique à l'Université de Cracovie; Witold Taszycki, professeur de la langue polonaise à l'Université de Cracovie

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues, etc.) Cracovie, rue Krupnicza 35.

Les membres de la Société reçoivent le Bulletin contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le Bulletin en s'adressant à la Rédaction.